

ROCZNIKI POLSKI

Klimakter czwarty

(1669–1673)





Wespazjan Kochowski

ROCZNIKI POLSKI
Klimakter czwarty
(1669–1673)

Opracował Leszek Andrzej Wierzbicki



Warszawa 2011



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Digitalizacja i udostępnianie w formatach elektronicznych w ramach umowy z 2018-03-20/2018 na licencje Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, prowadzonych na zasadach określonych w umowie.

Seria: **Pamiętniki z XVII–XX w.**

Publikacja dofinansowana przez Ministra Nauki i Szkolnictwa
Wyższego (Umowa 505/DWB/P/2010)

Redakcja: Agnieszka Szruba

© Copyright by Leszek A. Wierzbicki i Wydawnictwo DiG, 2010

ISBN 978–83–7181–678–9

Skład i łamanie: Mercurius, Olsztyn



WYDAWNICTWO
DiG

Wydawnictwo DiG Sp.j.
PL 01–524 Warszawa, al. Wojska Polskiego 4
tel./fax: (+4822) 839–08–38
e-mail: biuro@dig.pl; <http://www.dig.pl>

Druk cyfrowy: RYKO w Karczewie



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Digitalizacja udofinansowana w ramach projektu "Wzrost jakości publikacji naukowych i edukacyjnych" w ramach programu "Wzrost jakości publikacji naukowych i edukacyjnych" w ramach programu "Wzrost jakości publikacji naukowych i edukacyjnych"

PRZEDMOWA WYDAWCY

Już dawno zapowiedziane przez[e] mnie wyjście z druku *Klimakteru IV* w tłumaczeniu polskim teraz dopiero do skutku przywieść potrafiłem¹. — Poczyniwszy wszelkie do druku przygotowania już przed kilku laty, na długi czas w wykonaniu ich wstrzymany zostałem śmiercią tłumacza, którego w połowie pracy swojej chorobą zaskoczony, już jej nie dokończył. Coraz mniejsza liczba w kraju posiadających dokładnie język łaciński, a nade wszystko znających dobrze łacinę dawniejszych naszych w tym języku pisarzy, była długą przeszkodą w zamierzonym przeze mnie przedsięwzięciu, w którym kilkakrotnych nawet doznawszy zawodów, otrzymałem na koniec od Pana A. M.² dokończenie tłumaczenia, który zarazem zaopatrzył je i przypisami, zebranymi ze szczupłych nader źródeł, jakie się co do panowania króla Michała znajdują. Oprócz tych przypisów zaraz pod tekstem umieszczonych, dodane są jeszcze na końcu dzieła obszerniejsze Noty³, niektóre zajścia objaśniające.

¹ Wespazyan z Kochowa Kochowski, *Roczników Polski Klimakter IV. Obejmujący dzieje Polski pod panowaniem króla Michała*, wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1853.

² August Mosbach (pseudonim August Podgórski).

³ „Noty do dziejów Polski pod panowaniem króla Michała”. Wespazyan z Kochowa Kochowski, op. cit., s. 359–382.

Tłumaczenie to uczynione jest z bardzo pięknej kopii znajdującej się w Bibliotece królewskiej w Dreźnie, na czele której znajdują się obszernie uwagi tak co do kopii Klimakteru⁴, co do Autora samego i innych pism jego⁵ — jak i co do osoby i przodków króla Michała⁶. Te Uwagi, jakkolwiek niedostateczne, lecz pisane przez jednego zapewne z dawnych dyrektorów Biblioteki lub uczonych niemieckich, i sąd niejako obcych przedstawiające, postanowiłem w całości zamieścić, nie przyjmując na siebie odpowiedzialności za ich gruntowność.

Na koniec niech mi wolno będzie oświadczyć, że z mej strony nic nie szczędziłem, ażeby wydanie *Klimakteru IV* odpowiadało wartości i ważności dzieła, i jeżeliby w czym wymaganie Czytelników zadowolone nie było, raczą to przypisać rozmaitym trudnościom i przeszkodom, jakie mnie w przedsięwzięciu tym spotykały.

Lipsk w lutym 1853 r.

J. N. Bobrowicz

⁴ „Ten czwarty [w]zwyż wspomniany Klimakter, zawierający panowanie Michała króla od 1669 do 1672 [s] nie był nigdy drukowanym, ale dostał się spadkiem pewnemu Jezuicie w Lublinie, ojcu Wojciechowi Zabielskiemu (siostrzanowi Dziejopisa) i z tego to źródła ta Kopia pochodzi. — Druga tak wybornie napisana Kopia czwartego Klimakteru znajdowała się w pysznej Bibliotece Józefa Załuskiego w Warszawie”. *Ibid.*, s. VII–VIII.

⁵ „Postrzeżenia o osobie Wespazyana Kochowskiego i pismach jego”. *Ibid.*, s. VII–XI.

⁶ „Co do osoby króla Michała”. *Ibid.*, s. XII–XV.

WSTĘP

Niespełna pół wieku temu wybitny historyk Adam Kersten, kończąc *Posłowie do Lat Potopu 1655–1657* Wespazjana Kochowskiego, napisał: „Warto więc na pewno odświeżyć społeczną pamięć o Kochowskim — żołnierzu, poecie i historyku, którego *Klimaktery* znane są dziś tylko badaczom historii XVII wieku i znawcom literatury staropolskiej”¹. Realizacją tego postulatu jest właśnie niniejsza edycja, a właściwie reedycja, oparta na wydaniu J. N. Bobrowicza z 1853 roku. Dodatkowym bodźcem do wydania na nowo ostatniego dzieła Wespazjana Kochowskiego było także to, że Kochowski pisał czwarty *Klimakter* w należących do niego Goleniowach, a więc opodal miejscowości, w której spędziłem swoje dzieciństwo i młodość. Ponadto dzieło Kochowskiego należy do grona najcenniejszych źródeł, jakie odnoszą się do czasów panowania króla Michała i z pewnością zasługuje na wznowienie.

¹ A. Kersten, *Lata Potopu w Klimakterach Kochowskiego*, [w:] W. Kochowski, *Lata Potopu 1655–1657*, przekład L. Kukulski, wstęp J. Krzyżanowski, posłowie A. Kersten, Warszawa 1966, s. 385.

Wespazjan z Kochowa Kochowski² herbu Nieczuja urodził się w 1633 roku w Gaju, wsi znajdującej się w ówczesnym powiecie sandomierskim. Był najstarszym synem Jana, podśędka sandomierskiego, i jego pierwszej żony Zofii Janowskiej. W latach 1646–1648 pobierał naukę w Szkołach Nowodworskich w Krakowie, po czym powrócił do rodzinnego Gaju.

Kolejne lata swego życia spędził jako żołnierz, biorąc udział w większości kampanii wojennych z lat 50. XVII wieku. Chrzest bojowy przeszedł w bitwie pod Beresteczkiem w 1651 roku, gdzie pojawił się w szeregach pospolitego ruszenia województwa sandomierskiego. W połowie 1653 roku Kochowski znalazł się w chorągwi husarskiej wojewody sandomierskiego Władysława Myszkowskiego. W chorągwi tej podśędkiewicz sandomierski pozostawał do końca 1656 roku, gdzie przez cały czas służył jako towarzysz. Najpierw uczestniczył w wyprawie zwanieckiej (1653), a następnie na przełomie 1654 i 1655 roku brał udział w kampanii na Ukrainie. W pierwszym okresie potopu Kochowski walczył przeciw Szwedom pod Piątkiem i Żarnowem, a po kolejnych niepowodzeniach wraz ze swoją chorągwią przeszedł w połowie października 1655 roku na stronę Karola X Gustawa.

² Zarys życia W. Kochowskiego przedstawiono, opierając się głównie na biografii J. Czubka, *Wespazjan z Kochowa Kochowski. Studium biograficzne*, Kraków 1900 oraz biogram F. Bielaka i R. Pollaka, *Kochowski Wespazjan, Polski słownik biograficzny*, t. XIII (1967–1968), s. 218–220; Wykorzystano także wspomniane wyżej posłowie A. Kerstena oraz kilka nowszych publikacji.

Na początku grudnia 1655 roku zmarł jego ojciec Jan³ i wówczas Wespazjan powrócił do domu, gdzie w styczniu 1656 roku zajął się sprawami majątkowymi. Następnie wrócił do swojej chorągwi, która w tym czasie porzuciła służbę szwedzką i przeszła na stronę Jana Kazimierza. W ciągu kolejnych miesięcy Kochowski brał udział w kilku bitwach przeciwko wojskom Karola X Gustawa. Najpierw uczestniczył w zwycięskiej bitwie pod Warką, a na początku maja 1656 roku brał udział w przegranej bitwie pod Kłeckiem opodal Gniezna, gdzie został poważnie ranny⁴. W lipcu 1656 roku podsędkowicz sandomierski walczył w trzydniowej bitwie pod Warszawą. Prawdopodobnie brał też udział w wyprawie przeciwko księciu siedmiogrodzkiemu Jerzemu Rakoczemu (1657), w czasie której stracił brata Seweryna.

W roku 1658 Wespazjan Kochowski osiadł na wsi, a kilka lat później (1663) wraz z bratem Janem dokonał podziału dóbr rodowych. Wespazjan otrzymał wówczas Goleniowy znajdujące się w ówczesnym województwie krakowskim w powiecie lelowskim, gdzie przebywał do końca swego życia. W 1666 roku w trakcie rokoshu opowiedział się po stronie marszałka wielkiego koronnego Jerzego Lubomirskiego. Wtedy też został chorążym pospolitego ruszenia powiatu le-

³ *Urzednicy województwa sandomierskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Chłapowski i A. Falniowska–Gradowska, Kórnik 1993, s. 108.

⁴ J. Łoś, *Pamiętnik towarzysza chorągwi pancerniej*, oprac. R. Śreniawa–Szypioński, Warszawa 2000, s. 66–67.

lowskiego. Nawiązane wówczas przez niego kontakty z domem Lubomirskich pozostały trwałe⁵.

Kochowski coraz aktywniej uczestniczył też w obradach sejmiku województwa krakowskiego w Proszowicach. W październiku 1668 roku brał udział w sejmiku przedkonwokacyjnym i podpisał się pod aktem zawiązanej wówczas konfederacji województwa krakowskiego. Z kolei w styczniu 1669 roku został obrany na posła tegoż województwa, które miał reprezentować na sejmiku generalnym, stąd też w połowie lutego znalazł się w Nowym Mieście Korczynie i aktywnie brał udział w zjeździe delegatów województw prowincji małopolskiej.

Kolejny etap życia Wespazjana Kochowskiego wiąże się z osobą króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Kochowski wziął udział w wolnej elekcji 1669 roku i z radością przyjął wybór „króla rodaka”. W latach 1670–1671 przebywał w Warszawie, starając się o stanowisko sekretarza królewskiego. Zabiegi te, pomimo poparcia ze strony podkanclerzego koronnego Andrzeja Olszowskiego, zakończyły się niepowodzeniem. Rekompensatą było oddanie Kochowskiemu na początku 1671 roku stanowiska podżupnika wielickiego oraz dzierżawa dwóch podkrakowskich folwarków, Kobyłan i Brzezinki (trzymanych do 1674 roku). W marcu 1671 roku Kochowski poważnie zachorował i leżał w Krakowie, stąd też nie powitał pary królewskiej,

⁵ M. Sokalski, *Między królewskim majestatem a szlachecką wolnością. Postawy polityczne szlachty małopolskiej w czasach Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Kraków 2002, s. 20.

która bawiła wówczas w Wieliczce⁶. Szybko jednak, bo już w połowie 1673 roku, zrezygnował ze stanowiska podzupnika wielickiego.

W czasie panowania Michała Korybuta podsędkowicz sandomierski należał do grona oddanych władcy regalistów. Swoje poparcie dla króla demonstrował on m.in. na sejmikach województwa krakowskiego. W maju 1670 roku pojawił się na burzliwym sejmiku relacyjnym⁷, który ostatecznie zerwano. Z kolei w lutym 1672 roku Kochowski jako jeden z pierwszych podpisał się pod manifestem wymierzonym w Lubomirskich⁸, którzy zerwali wówczas sejmik w Proszowicach.

Kochowski przez cały czas cieszył się zaufaniem krakowskiej szlachty. W lutym 1671 roku został obrany na deputata do sądów skarbowych z powiatu lełowskiego, zaś w grudniu 1673 na sejmiku przedkonwokacyjnym został wybrany na sędziego kapturowego z tegoż powiatu. Ponadto posłowie krakowscy mieli zabiegać na najbliższym sejmie o to, by Kochowski, zgodnie z wolą zmarłego króla Michała, otrzymywał corocznie z żup wielickich kwotę pięciuset złotych.

W 1674 roku posesor Goleniowych wziął udział w sejmie elekcyjnym i z zadowoleniem przyjął wybór Jana Sobieskiego na króla Polski. Chcąc przypodobać się nowemu władcy, Kochowski wydał wówczas

⁶ Wspomina o tym Kochowski w *Księdze III*.

⁷ Wspomina o tym Kochowski w *Księdze II*; A. Przyboś, *Michał Korybut Wiśniowiecki 1640–1673*, Kraków–Wrocław 1984, s. 112.

⁸ W. Kriegeisen, *Samorząd szlachecki w Małopolsce w latach 1669–1717*, Warszawa 1989, s. 126–127.

zbiór liryków i fraszek pt. *Niepróżnujące próżnowanie, ojczystym rymem na liryka i epigramata polskie rozdzielone i wydane*, które dedykował królewiczowi Jakubowi Sobieskiemu. Dzieło to zostało wprawdzie ocenzurowane przez Akademię Krakowską, jednakże szlachta krakowska zebrana na sejmiku przedsejmowym w grudniu 1676 roku zdecydowanie opowiedziała się po stronie pisarza.

Kochowski cieszył się uznaniem króla Jana III, który obdarzył go tytułem „dziejopisarza uprzywilejowanego” i podwyższył jego pensję roczną do tysiąca złotych, zapisaną na żupach wielickich. Jako królewski dziejopis uczestniczył w wyprawie wiedeńskiej 1683 roku⁹, upamiętniając to zwycięstwo w jednym ze swoich poematów (*Dzieło Boskie albo Pieśni Wiednia Wybawionego*).

W dalszym ciągu pozostawał aktywny na sejmikach województwa krakowskiego. We wrześniu 1681 roku znalazł się w gronie deputatów mających udać się na rozmowy z biskupem krakowskim Janem Małachowskim. Rok później szlachta krakowska obrała go na poborcę podymnego w swoim województwie. Z kolei w czerwcu 1684 roku Kochowski znalazł się w grupie deputatów wybranych do sądów skarbowych. Następnie w sierpniu 1685 roku, już jako dworzanin królewski, został ponownie poborcą podatkowym z powiatu lełowskiego. Zresztą szlachta krakowska wyznaczała go poborcą podatkowym niemal bez przerwy. Kochowski wybierał podatki w powiecie lełowskim corocznie w la-

⁹ Wspomina o tym Kochowski w *Księdze IV*.

tach 1687–1690. Po raz ostatni poborcą podatkowym został wybrany w marcu 1692 roku¹⁰.

Wyrazem zaufania szlachty krakowskiej dla Kochowskiego było powierzenie mu urzędu wojskiego krakowskiego. Otrzymał go we wrześniu 1695 roku z pensją 2 tysięcy florenów, zabezpieczoną na żupach wielickich¹¹. W lipcu 1696 roku, w czasie bezkrólewia po śmierci Jana III, podpisał się pod aktem konfederacji województwa krakowskiego¹². Jednakże w elekcji Augusta II nie wziął udziału. W połowie 1698 roku zrezygnował z urzędu wojskiego krakowskiego, co w dużym stopniu było spowodowane dolegliwościami zdrowotnymi, jakie trapiły go od wielu lat. Zmarł w Krakowie 6 czerwca 1700 roku.

Pierwszą żoną Wespazjana Kochowskiego była Marianna Misiowska, którą poślubił w 1658 roku. Dopiero w 1674 roku doczekał się z nią upragnionego syna Hieronima Franciszka. Jednakże już trzy lata później (1677) Marianna zmarła. W 1680 roku zdecydował się poślubić bogatą wdowę po podstarościm krakowskim Stanisławie Rozance, Magdalenę z Frezerów, która zmarła w 1696 roku¹³.

¹⁰ *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. V, 1681–1696, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1984, s. 7, 13, 37, 43, 56, 73, 90, 100, 111.

¹¹ *Urządnicy województwa krakowskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. S. Cynarski i A. Falniowska–Gradowska, Kórnik 1990, s. 114–115.

¹² *Akta sejmikowe...*, t. V, s. 178.

¹³ Warto zauważyć, że w 1697 roku Wespazjan ożenił swego syna Hieronima z Barbarą Bronicką, która była wnuczką jego drugiej żony Magdaleny z Frezerów.

Wespazjan Kochowski był zarówno poetą, jak i historykiem. W trakcie swego życia opublikował kilkanaście swoich dzieł¹⁴, które przyniosły mu dużą popularność wśród współczesnych. Jako historyk zasłużył się natomiast *Rocznikami Polski*, podzielonymi na *Klimaktery*. Dzieło Kochowskiego jest niejako nawiązaniem do spisanych przez Stanisława Temberskiego *Roczników*, które tenże dzielił na dekady¹⁵. Kochowski w przeciwieństwie do Temberskiego podzielił dzieje Polski na siedmioletnie *Klimaktery*, wyznaczone tajemniczą siódmką. Wyjątkiem jest natomiast *Klimakter IV* obejmujący lata 1669–1673, gdyż — jak zauważył Jerzy Starnawski — „krótkość panowania «króla Piasta» zdecydowała o tym, iż cykl nie był siedmioletni”¹⁶.

Klimakter I obejmujący lata 1648–1654 ukazał się w 1683 roku. Następnie w 1688 wydrukowano *Klimakter II*, opisujący dalsze (1655–1661) dzieje Polski. Dopiero jednak po kolejnych dziesięciu latach (1698) ukazał się *Klimakter III*, obejmujący okres od 1662 do 1668. Widać zatem, że w ostatnich kilkunastu latach

¹⁴ Dorobek W. Kochowskiego zestawil K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XIX, Kraków 1903, s. 377–382 oraz *Piśmiennictwo staropolskie*, pod kierownictwem R. Pollaka, Bibliografia Literatury Polskiej. Nowy Korbut, t. II, Warszawa 1964, s. 376–377.

¹⁵ *Roczniki* S. Temberskiego obejmujące lata 1647–1656 ukazały się drukiem. Druga dekada obejmująca lata 1657–1666 zaginęła. Natomiast trzeci okres (niedokończony) z lat 1667–1672 znajduje się w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (rkps 203). S. Temberski, *Roczniki 1647–1656*, wyd. W. Czermak, *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. XVI, Kraków 1897, s. LXXIII, LXXIX–LXXX.

¹⁶ J. Starnawski, *Wespazjan Kochowski*, Wrocław 1988, s. 50.

swego życia Kochowski zdołał opublikować *Roczniki Polski* obejmujące panowanie Jana Kazimierza.

Pomimo starości i słabego zdrowia zdecydował się na dalsze spisywanie dziejów Polski za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego. We wstępie do *Klimakteru III* zaznaczył wprawdzie, że ze względu na podeszły wiek nie jest pewien, czy podoła napisać kolejny *Klimakter*, prosił jednak o nadsyłanie mu rękopisów i pamiętników do czasów panowania Michała Korybuta i Jana III¹⁷. Ostatecznie jednak podjął się napisania *Klimakteru IV*, chociaż zrobił to z pewnym wahaniem, o czym zresztą wspomniał we wprowadzeniu: „Doprowadziwszy dzieje nasze do [abdykacji] Jana Kazimierza, chciałem już odjąć rękę od pracy i dać spoczynek utrudzonej głowie, lecz napływ kwestii do traktowania, obfite żniwo szlacheckich wzorów, mimo sprzeciwiającej się nawet woli, popchnęły mnie dalej”¹⁸.

To ostatnie dzieło Wespazjana Kochowskiego, którego nie zdołał już opublikować, powstawało w ostatnich kilkunastu miesiącach jego życia. Wspomina o tym sam autor, pisząc w czwartej, przedostatniej księdze: „Działo się [to] w roku 1699, w chwili kiedy to piszę”¹⁹. Na szczęście *Roczników Polski Klimakter IV* został doprowadzony do końca przez Kochowskiego, a rękopis zawierający to dzieło nie został zniszczony w trakcie zawieruchy dziejowej, aż w połowie XIX wieku Jan N. Bobrowicz wydał go drukiem.

¹⁷ K. Estreicher, op. cit., s. 378.

¹⁸ Zobacz *Wprowadzenie*.

¹⁹ Zobacz *Księga IV*.

Klimakter IV, podobnie jak trzy poprzednie *Klimaktery*, nie jest bynajmniej pamiętnikiem. Omawiane tu dzieło Kochowskiego jest zasadniczo kroniką, gdzie od czasu do czasu znajdujemy elementy pamiętnikarskie. Spośród relacji o charakterze pamiętnikarskim odnoszących się do XVII wieku *Klimakter IV* jest najbardziej zbliżony do *Pamiętnika* Mikołaja Jemiołowskiego²⁰. Z drugiej jednak strony wypada się zgodzić z opinią Adama Kerstena, że nie można porównywać *Klimakterów* z relacjami Jemiołowskiego, gdyż „dzieło Jemiołowskiego jest doskonałym przykładem półpamiętnika–półopracowania”²¹.

Roczniki Polski z lat 1669–1673 spisywał Kochowski nie tylko na podstawie tego, co sam widział bądź co zasłyszał, lecz także wykorzystywał różnego rodzaju materiały historyczne. Były to liczne rękopisy zawierające relacje z przebiegu różnych wydarzeń, odpisy uchwał sejmikowych, kopie listów, pisma polityczne, a także druki współczesne. Mamy także ślady wykorzystywania przez Kochowskiego pamiętników, z których najcenniejszym wydaje się być zaginiony pamiętnik Adama Strońskiego, przebywającego na dworze króla Michała. Niektóre z tych zapisów zostały dosłownie zamieszczone przez autora, chociaż w większości przypadków dokonywał on ich streszczenia.

Dzieło Kochowskiego dalekie jest od doskonałości, na co z pewnością znaczny wpływ miał tutaj wiek i nie

²⁰ M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 2000.

²¹ A. Kersten, op. cit., s. 350–351.

najlepszy stan zdrowia autora w trakcie pisania *Klimakteru IV*. Najpoważniejszym zarzutem wydają się być pomyłki, jakie zdarzają się przy opisywaniu kolejności wydarzeń. Te potknięcia chronologiczne są szczególnie widoczne w księdze trzeciej, odnoszącej się do roku 1671. Część środkowa tej księgi zawiera bowiem opis akcji detronizacyjnej podjętej przez malkontentów przeciwko królowi, które to wydarzenia miały miejsce w połowie 1672 roku. Podobnie rzecz się ma w zakresie geografii, której znajomość nie była mocną stroną autora. Czytelnik zauważy też z pewnością inne drobne nieścisłości w przypadku imion, nazwisk czy urzędów. Pomimo jednak tych potknięć należy docenić dzieło jednego z najwybitniejszych polskich historyków II połowy XVII wieku.

Kochowski, opisując dzieje Polski z perspektywy 30 lat, starał się pozostać bezstronny w ocenie wydarzeń, które obserwował i w których sam uczestniczył. Warto też zauważyć, że przy przedstawianiu wydarzeń ogólnokrajowych nie omieszkał zamieścić wątków związanych z osobami, z którymi się przyjaźnił i do których odnosił się z szacunkiem.

W *Klimakterze IV* uwidacznia się szczery patriotyzm autora tego dzieła. Dostrzeżemy także głęboką religijność Kochowskiego, akcentującego w wielu miejscach opatrność boską, chroniącą Rzeczpospolitą od ostatecznego upadku. Z drugiej jednak strony ujawnia się w Kochowskim obraz typowego polskiego szlachcica mającego problemy z sąsiadami, gdyż kilkakrotnie na kartach swego dzieła przytacza powiedzenie, że „bardziej mię boli przykrość doznana od złego sąsiada, niż

rana od wroga mi zadana”. Największą jednak zaletą *Klimakteru IV* wydaje się być to, że jego autor opisał dzieje Polski z lat 1669–1673, tak jak to widziała większość ówczesnej szlachty — Kochowski to przecież typowy przedstawiciel społeczeństwa szlacheckiego.

NOTA WYDAWNICZA

Klimakter IV został wydany na podstawie kopii znajdującej się w bibliotece królewskiej w Dreźnie, o czym poinformował w *Przedmowie wydawcy* Bobrowicz. Ten ostatni zamieścił też informację, że oryginał *Klimakteru IV* dostał się w ręce krewnego Wespazjana Kochowskiego, którym był jezuita lubelski Wojciech Zabielski¹. Zdeponował on rękopis w bibliotece tamtejszego kolegium w Lublinie, gdzie pozostawał on aż do kasaty zakonu w 1773 roku². Następnie oryginał ostatniego dzieła Kochowskiego znalazł się w Bibliotece Uniwersytetu w Warszawie³ i został zniszczony po upadku powstania warszawskiego w 1944 roku.

Ten sam los spotkał także dwie kopie *Klimakteru IV* sporządzone w XVIII wieku. Pierwsza z nich, wspomniana przez Bobrowicza, znajdowała się w Bibliotece Załuskich w Warszawie (rękopis nr CCCIII)⁴. Drugi z kolei odpis ostatniego dzieła Kochowskiego posia-

¹ Zob. *Przedmowa Wydawcy*, przypis 4.

² L. Grzebień, *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, Kraków 1996, s. 374.

³ *Piśmiennictwo staropolskie*, t. II, s. 377.

⁴ K. Estreicher, op. cit., s. 378; L. Grzebień, op. cit., s. 374.

dała Biblioteka Ordynacji Krasieńskich w Warszawie (rękopis nr 267)⁵.

Do dziś zachowały się dwie kopie znajdujące się w Bibliotece Kórnickiej Polskiej Akademii Nauk w Kórniku (rękopisy 366 i 367). Kopie te zostały sporządzone w pierwszej połowie XIX wieku. Pierwsza z nich (rkps 366) nie jest kompletna i posiada liczne luki w tekście w *Księdze V*. Podobnie rzecz się ma z rękopisem 367. Ta druga kopia została sporządzona prawdopodobnie przez J. N. Bobrowicza na potrzeby edycji, bądź też jest to odpis dokonany na podstawie kopii Bobrowicza. Rękopis ten na końcu *Księgi IV* zawiera niekompletny spis senatorów z czasów panowania Michała Korybuta, przygotowany przez Bobrowicza, gdyż Kochowski pomimo zapowiedzi takiego spisu nie sporządził. Jest to zatem nieznaczne uzupełnienie pierwotnego tekstu autora przez Bobrowicza⁶.

Niniejsza edycja oparta jest na wydaniu Jana Nepomucena Bobrowicza w Dreźnie w 1853 roku. Dzieło Kochowskiego, spisane po łacinie, zostało przetłumaczone w większości przez Augusta Mosbacha, znanego historyka i edytora połowy XIX wieku. W edycji zmieniono nieznacznie tytuł tego dzieła, nazywając je: *Roczniki Polski. Klimakter czwarty (1669–1673)* — w wyda-

⁵ F. Pułaski, *Opis 815 rękopisów Biblioteki Ordynacji Krasieńskich*, „Biblioteka Ordynacji Krasieńskich. Muzeum Konstantego Świdzińskiego”, t. XXIII–XXIX, Warszawa 1915, s. 533, nr 356.

⁶ Bobrowicz wspomina o tym w swojej edycji. Wespazyan z Kochowa Kochowski, op. cit., s. XV; Spisu senatorów nie posiada rkps 366.

niu Bobrowicza: *Roczników Polski Klimakter IV. Obejmujący dzieje Polski pod panowaniem króla Michała*.

Wydanie Bobrowicza, tak jak wiele innych edycji z połowy XIX wieku, nie posiada właściwego opracowania. Przypisy pojawiają się dopiero w połowie *Księgi III* i sprowadzają się zazwyczaj do dwóch kwestii. Pierwsza to lokalizowanie niektórych miejscowości. Druga to przywoływanie fragmentów innych wydawnictw źródłowych, które odnoszą się do wydarzeń, jakie opisywał Kochowski. Wydawca i tłumacz przytaczali zazwyczaj całe partie z pamiętników M. Jemiołowskiego i J. Paska⁷, a zwłaszcza z wydawnictwa A. Grabowskiego⁸. Z powodu wyżej wspomnianych braków nowe krytyczne opracowanie *Klimakteru IV* było rzeczą niezbędną i z pewnością przyczyni się do łatwiejszego korzystania z ostatniego dzieła Kochowskiego.

Czytelnik z pewnością w wielu miejscach zauważy chaos występujący w narracji autora prowadzący do zagmatwania treści, jakie próbował on przekazać. Jest to w dużym stopniu spowodowane tym, że *Klimakter IV* powstawał w czasie, gdy Kochowski był osobą w podeszłym wieku. Tłumaczący tekst August Mosbach nie

⁷ *Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego, towarzysza lekkiej chorągwi, ziemianina województwa bełzkiego, obejmujący dzieje Polski od roku 1648 do 1679 spólcześnie, porządkiem lat opowiedziane*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1850; *Reszty rękopismu Jana Chryzostoma na Gosławcach Paska, deputata z powiatu lelowskiego na koło rycerskie za króla Michała Korybuta, a pierwiej towarzysza pancernego (1656–1688)*, wyd. S. A. Lachowicz, Wilno 1843.

⁸ *Ojczyście spominki w pismach do dziejów dawnej Polski*, wyd. A. Grabowski, t. I–II, Kraków 1845.

miał łatwego zadania, co zresztą potwierdza Leszek Kukulski, który przełożył niemal połowę *Klimakteru II*. Kukulski, pisząc o barokowej łacinie Kochowskiego, stwierdził, że „czasami jednak sprawność go zawodzi: nieprzejrzysta budowa okresu albo nadużycie składniowej konstrukcji prowadzi wówczas do zawiłań, z którymi w przekładzie niełatwo się uporać”⁹.

Przy opracowywaniu tekstu wydanego przez Bobrowicza usunięto przede wszystkim liczne literówki. Mankamentem tłumaczenia Mosbacha jest natomiast wprowadzenie do tekstu typowo XIX-wiecznych terminów. Ponieważ słowa te występują w tekście zazwyczaj kilkakrotnie, stąd też, aby uniknąć powtórzeń przy ich objaśnianiu w przypisach, zostały one włączone do „Słownika terminów staropolskich” zamieszczonego w części końcowej edycji. Nie wyjaśniano natomiast takich słów, jak np. *najezdniczy* czy *oblężący*, które wprawdzie brzmią anachronicznie, lecz powinny być zrozumiałe dla czytelnika.

Tekst został opracowany zgodnie z zaleceniem instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych¹⁰. Końcówki przymiotnikowe *-emi* i *-em* występujące w edycji Bobrowicza podawano zawsze w formie *-ymi* i *-ym*. Pisownię słów: *han*, *spólnie*, *śród*, *usarski*, zmodernizowano na: *chan*, *wspólnie*, *wśród*, *busarski*. Zachowano pisownię nazwisk, jaka występuje w wydaniu z 1853 roku. Zmodernizowano natomiast pisownię czterech imion: *Andrzej*,

⁹ W. Kochowski, *Lata Potopu...*, s. 344.

¹⁰ *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, red. K. Lepszy, Wrocław 1953.

Dymitr, Jeremi, Krzysztof, które w edycji Bobrowicza występują zazwyczaj jako: *Jędrzej, Demetryusz, Jeremiasz, Krzysztofor*. Wprowadzono także poprawki w przypadku nazw geograficznych, zaznaczając w przypisach nazewnictwo występujące w wydaniu z 1853 roku. Ponadto dokonano zmian w umieszczeniu znaków interpunkcyjnych i akapitów.

Nie chcąc obciążać tekstu zbyt dużą liczbą przypisów, część objaśnień umieszczono w nawiasach kwadratowych. Są to zazwyczaj imiona, które zamieszczono przed występującymi w tekście nazwiskami. Natomiast w przypadku, gdy Kochowski wymieniał kogoś jedynie z urzędu, imię i nazwisko podano w przypisie.

Przypisy tekstowe oznaczone kolejnymi literami alfabetu rozpoczynają się nie z każdą nową stroną, ale z początkiem każdego nowego roku.

W części końcowej zamieszczono indeks osób, który został rozszerzony poprzez podanie urzędów i funkcji, jakie osoby te pełniły w latach 1669–1673. Jedynie osoby niezidentyfikowane znalazły się pod skrótem NN i umieszczono je między literami N i O. Edycja zawiera także indeks nazw geograficznych.

*Składam podziękowania Panom Profesorom
Markowi Wagnerowi i Witoldowi Klaczewskiemu
za cenne uwagi i wskazówki,
przekazane mi w recenzjach tejże publikacji.*



ROCZNIKI POLSKI

Klimakter czwarty

(1669–1673)



Dzieje Polski
pod panowaniem króla Michała



[WPROWADZENIE]

^aNowe widzimy rzeczy, nie dlatego, żeby było jakąś nowością objęcie naszego berła przez króla wskazanego wotami narodu, bo dawno i od wieków uroczysta była u nas elekcja, ale abdykacja króla [Jana] Kazimierza oraz wyniesienie na tron Michała tak dziwnie i niespodzianie przypadły, że słusznie za najszczególniejszy u nas symptom odnowionej dawności, albo raczej dawnej nowości, mogą być uważane. Kiedy więc jeden król Polskę opuścił, a drugi jeszcze tronu nie zajął, nim przystąpię do opowiadania wypadków zaszłych w tym czasie, nie zejdem z toru historycznego, nadmienając o rodzinie i pochodzeniu królów naszych, a to dla nauki nieświadomych, dla wiadomości cudzoziemców, którzy z podziwieniem mają zwrócone na nas oczy, dla przyszłego na koniec świata, dla późnej potomności, aby o starej Rzeczypospolitej nie zapomniiała.

Jeżeli pominię zaćmione przez dawność epoki, albo też dla braku dokładności autorów wcale niepewne podania, wiadomo że Polacy, naród słowiański, mieli od samego początku swoich naczelników, najczęściej w nagrodę męstwa lub przez szczególne względy ludu wybieranych; niekiedy wszakże losem czy przypadkiem do najwyższej rady i steru Rzeczypospolitej dochodzą-

cych. Mogło się to czasem zdarzać, tam gdzie cały ciężar rządu spadał na celniejszych obywateli, to jest magnatów, których jeszcze dziś wojewodami zowie-my. Lecz zagnieżdzone wśród nich kłótnie i rozterki, szkodliwe dla kraju, kazały przenieść zwierzchnictwo jednego, w nadziei, że ten będzie pochopniejszym do wymierzania sprawiedliwości. Dotkliwiej bowiem ucisk czuć się daje, kiedy wielu trzeba służyć panom, snadniej zaiste jednemu aniżeli wielu ulegać.

W owym wieku prostoty żyjący nasi przodkowie nie rozważali zbyt ściśle, jakie mogli przynieść korzyści, [i] jakie posiadali przymioty ludzie, którym miało być powierzone berło. Tam dosyć było kandydatowi dać poznać swoje męstwo i zarobić sobie na ustalony szacunek prawości; rzadka też wtedy była pomiędzy współzawodnikami zawiść. Spokojnie szedł na tron ten, kto posiadał cnoty obywatelskie i przychylność ludu. Tym właśnie sposobem wyniósł się nasz ziomek Piast, naczelnik i polskiej monarchii, takiej jaka jest, założyciel. Ród jego dostarczył Rzeczypospolitej rządców, z których pierwszy Bolesław Chrobry przywłaszczył sobie koronę oraz inne z tytułem królewskim znamiona, i potomkom swoim godność królewską przekazał. Takowej używali idący w linii spadkowej następcy, aż do czasu kiedy szczep piastowy zgasł w Kazimierzu Wielkim, który dlatego Wielkim nazwany, że w jego osobie fortuna cieśli na szczybel najwyższy wzniesiona, dalej nie mogąc postąpić, upadała ze znużenia. Zwyczajnie łaskawe niebo dźwiga wielkie rzeczy przez wielkich ludzi, a w rewolucjach państw krytyczne wypadki pchną do ostateczności i każdy period zamykają.

Po wygaśnięciu Piastów (tu zwrócę uwagę na podobieństwo do Merowingów, Karlowingów i Kapetów we Francji), zyskał u nas powszechną miłość Ludwik z Węgier na tron Polski zaproszony. Władysław Jagiełło, Litwin, zaślubiwszy później jego córkę Jadwigę, i siebie wiarą z Bogiem połączył, i naród litewski zwiabił do uczestnictwa [w] polskiej wolności. Panował on u nas w potomkach swoich, aż do siódmego pokolenia. August¹, syn praszczura, był ostatnim ze świętego rodu Jagiellonów. Tu już ze wzrostem państwa zaczęliśmy szukać królów za granicą i takowych z daleka sprowadzać, bo podobało się zawiści, podkopującej już wtenczas u nas domowe cnoty, sądzić dosyć znakomitym jedynie to, co pochodziło z obcych krajów. To też, gdy po Augustacie I tron był niezajęty, posłaliśmy nasze głosy do Francji, nienauczeni jeszcze doświadczeniem, o ile szkodliwym jest dla Rzeczypospolitej wyszukiwać księcia, i że [jest] daleko korzystniej, kiedy sam kandydat o berło się ubiega. Przybył stamtąd Henryk Walezjusz i zaraz od nas uciekł, przynosząc tron dziedziczny Francuzów nad elekcyjny, dany przez Polaków. Po nim Stefan Batory, odznaczający się sprawiedliwością oraz dzielny wojownik, nie zostawił potomstwa z Anny Jagiellonki, a sam zaledwo dziesięć lat panował. Pozbawieni tego męża, znaleźliśmy za morzem w Szwecji Zygmunta III, wskazanego nam miłością dla krwi jagiellońskiej, która w nim płynęła po matce Katarzynie, siostrze Augusta. Długoletnie Zygmunta III rządy, płodność jego licznego potom-

¹ Zygmunt II August.

stwa, zabezpieczenie granic kraju orężem lub ugodą, dobra harmonia ze wszystkimi sąsiadami, nadto poszanowanie, które on sobie zyskał u obywateli, a nawet u tych, którzy dawniej byli mu niechętni; przy tym upowszechniona opinia o najlepszych skłonnościach jego synów Władysława i [Jana] Kazimierza łatwo pokierowały w swoim czasie wyborem wolnego narodu. Władysław IV, potężny sławą oręża, gdy stracił przedwcześnie swego syna², wkrótce zostawił po sobie losowi Polski rozstrzygnąć, czy pokój, czy wojnę przenieść należało. Wybrano po nim Kazimierza (bo zawsze od wprowadzenia berła Polacy, mając zwrócone oczy na ród królewski, lubili po ojcach synów na tronie osadzać; widać w tym skłonność do elekcyjnej sukcesji albo podstawionej elekcji).

Za naszej wreszcie pamięci, kiedy Jan Kazimierz bezdzietny opuścił polską krainę, nie mały był kłopot, komu dać berło, albowiem zewsząd powstały ambicje do tronu, które, gdy chciano wówczas odnowić zwyczaj starożytnych przysądzania korony za gonitwy lub rzenie koni, niezawodnie byłyby natychmiast całe koło zapełniły. Ciekawy był ten nowy ruch, te przywrócone sejmiki poprzedzające elekcję. Wzywali kandydatów do korony i wyszukanych podpierali ci, którzy kładli za powód zalecania cudzoziemskich książąt, że jakoby imię Piasta, to jest króla krajowca, obudzało zazdrość, i że zaszczycając berłem kogobądź z rodaków, obalano by szlachecką równość. Stąd dla wielu mniej dbałych o dobro publiczne pochop do zajść, nienawi-

² Zygmunt Kazimierz Waza, królewicz polski.

ści, utarczek; jak tylko prywatą przemaga (a zawsze sejmikowanie przynosi tę truciznę), to każdy podłóg siebie upatruje korzyści. Gdzie każdy trudni się krzywizowaniem słów, tworzeniem następstw, ważąc niby na szali zalety kandydatów, ze zwykłą chętką umysłów podstawiać wielu, aż się jeden wybierze, tam rodzi się koniecznie uprzedzenie faworem natchnione — jak gdyby wezwanie na tron króla leżało w sferze czynności ludzkich i przez rozum śmiertelnych mogło być podjęte; jak gdyby raczej staranie to nie było w zakresie przedwiecznej opatrności, przez którą królowie panują. Jeżeli kiedy, to w tym ważnym razie błogi jej wpływ na ludzi powinien był ich natchnąć, aby odnieśli swoje zabiegi światowe do pierwszej przyczyny wszystkiego, a poddali się rządzeniu Boga. Co dokładnie jest wyrażone w piśmie świętym: „Kto podobien Tobie Panie, ten tylko godzien chwały i straszny i zdolny wielkich rzeczy”.

Doprowadziwszy dzieje nasze do [abdykacji] Jana Kazimierza, chciałem już odjąć rękę od pracy i dać spoczynek utrudzonej głowie, lecz napływ kwestii do traktowania, obfite żniwo szlachejnych wzorów, mimo sprzeciwiającej się nawet woli, popchnęły mnie dalej. Biorę więc znów pióro, aby opowiedzieć rozmaite nasze koleje, niewyjaśnione jeszcze przyczyny nieszczęść, zgubne w domu obrady, najokropniejszą poza domem wojnę, która nas trapi najechaniem Ukrainy, odpadnięciem od Korony Podola, oderwaniem Kamiénca, oblężeniem Lwowa. Wśród tylu pocisków złego losu, niemało zwiększa klęskę to, że w chwili kiedy Turek zatapia swój oręż we wnętrzościach Polski, domowe

spory rozrywają też same wnętrzości ojczyzny. Nie można wszakże zamilczeć czuwającej nad nami opieki nieba, wtenczas gdy przywaleni tak srogimi ciosami, byliśmy już stracili nadzieję. W rzeczy samej jak gdyby Bóg chciał za bezprawia odpłacić nam swoją sprawiedliwością, zesłać pomyślność dla zatarcia przeciwności. Strata opuszczającego nas króla nagrodzona jest wyborem innego, powetowane na wrogach szkody, przywrócona w łonie obywateli zgoda, a z nią i myśl zwyciężenia połączonymi siłami zuchwałego Turka, który na koniec poznał, że zwodniczy jest los niesprawiedliwej wojny i zmienne koło fortuny. Jakoż w następnych latach wypchnięty zdzierca musiał zwrócić naszemu krajowi [to], co niesłusznie był zgrabił. Lecz tu dalszy ciąg historii wejdzie już na obszerniejsze pole.

W tym więc miejscu niech mi wolno będzie sumienie oświadczyć, że jako pisarz oczyściłem umysł mój ze wszelkich namiętności, [a] odrzuciwszy takowe, wolny [będąc], przedstawię nagie, a tym samym szczere opowiadanie. Wyrzekam się względów, nie boję się nienawiści, unikam faworów i nie zważając na nikogo, pójdę dalej drogą wskazaną przez wolną prawdę, która jest dla mnie podstawą historii. Będąc zaś przeświadczony, iż najmniej przystoi historykowi barwa czołgającego się krasomówstwa, uważałbym się za ohydneho niewolnika, gdybym do dziejów mojej ojczyzny wprowadzał sztukę pochlebstwa albo lepiankę fałszu^a.

^{a—a} W edycji Bobrowicza wprowadzenie to znajduje się na początku *Księgi I*.

KSIĘGA I (1669)

Przed wyborem króla wstępne starania podejmowane były przez tych, co z urzędu lub swego położenia mieli obowiązek załatwić przygotowawcze do przyszłej elekcji czynności. Prymas tedy państwa [Mikołaj] Prażmowski zwoływał upoważnione prawem partykularne po województwach sejmiki oraz dobrawszy sobie z senatu przybocznych członków rady, z dowódcami siły zbrojnej czuwał nad bezpieczeństwem granic państwa i miał przedsiębrać wszystko, co nakazywała gorliwość o dobro publiczne. On był namiestnikiem, po którym ojczyzna dla utrzymania swojej wewnętrznej spokojności zdawała się przede wszystkim wymagać, aby czynnym wpływem powagi, nie zawsze dobrze rozumianej, i zastępstwem na czas pieczołowitości o sprawę publiczną, zwyciężył znajomą naturę naszą; aby trzymał w karbach umysły obywateli, aż dopóki najpierwsza w państwie osoba nie objawi, kogo zakryte przed elekcją, a pochodzące z własnego wyborców natchnienia, głosy na sternika powołają. Lecz wskutek dawnych zająć i nienawiści podobało się zaraz samemu prymasowi, w liście do [Stanisława] Warszyckiego, kasztelana krakowskiego (który jako najstarszy senator prawem sejmikowym do rady państwa był przeznaczony), nie napisać nic, co by się ściągało do

obecnego stanu rzeczy, dając za wymówkę, że obawiał się, iżby przez [takie] pismo tajemnice nie były przypadkiem zdradzone. Mocno tylko nalegał na potrzebę obecności tego, o którym wiedział, że dla choroby i obciążenia latami, nie mógł w żaden sposób przybyć.

Zdarzyło się także, że przed wielu innymi członkami senatu ukrywał niektóre ważniejsze tajemnice, albo też sztucznym półsłówkiem odprawiał nieprzypuszczonych do tajemnicy. Lecz najbardziej nie sprzyjał podkanclerzowi koronnemu Andrzejowi Olszowskiemu, któremu zarzucał bezsilną ambicję popularności, którego ściagał obelżywymi przygryzkami — sam nie ulegając żadnej kontroli, utrzymywał, że podkanclerzy niedbale pełni obowiązki świeżo dostąpionego urzędu. Powód niechęci był taki, [że] przed elekcją, kiedy niektórzy zalecali lub odpychali drukiem tego czy owego z kandydatów, przyszło także na myśl podkanclerzowi wydać pismo pod tytułem *Przegląd kandydatów*¹ — gdzie po sprawiedliwym ocenieniu usposobień współzawodników, jakby na szali odważył każdego przymioty. A najwięcej dotknął tym, że gdy wyliczył już wszystkich kandydatów i na ostatek mówił o Piaście, to jest o królu w Polsce zrodzonym, wyraźnie tłumaczył ludowi, żeby wybrał tego, ku komu skłoni się pociągnięty samym uczuciem potrzeby nowego człowieka.

Jednakowoż to wszystko zreżcznie usunięto lub podstępnie złagodzono, przed nadejściem zaś 2 maja, dnia wyznaczonego na zbiór elekcyjny, robiono wszelkie przy-

¹ Pełny tytuł tego pisma: *Censura candidatorum sceptri Polonici, scilicet Mosci, Neoburgi, Condaei, Lotharingi et Piasti.*

gotowania dawnym obyczajem. W bliskości Warszawy, od zachodniej strony leży wieś Wola. Tam na obszernej równinie marszałkowie wyznaczają podług rozmiaru geometrycznego plac kwadratowy, który otoczony ze wszystkich stron wzniesioną palisadą, jeżeli jest przyciasny dla obrad sejmikującej szlachty, to przynajmniej może pomieścić delegowanych od stanów. Tam są Polaków igrzyska, tam ich publiczna mównica i marsowy sarmacki obóz, gdzie słońce, gdzie cały firmament świadkiem, jak szeroko na otwartym polu rozpiera się wolność. Skoro tylko nastąpi zgodny wybór obywateli, to ci powierzając berło dobrowolnie wskazanemu królowi, przyrzekają mu uległość oraz wszyscy siebie i swoje majątki pod jego opiekę, ale nie pod panowanie, przynoszą.

Jakimś trafem, kiedy cieśle budowali ogromny budynek opatrzone belkami i gontami pokryty (szopą nazwany), gdzie się daje miejsce dla senatu — już to przez wzgląd na jego powagę, już to dlatego, żeby w razie słoty miał wygodne schronienie ku załatwianiu spraw publicznych — biała gołębnica, nie wiedzieć skąd, niezmordowanym lotem uniesiona, zrazu na szczycie drzew usiada, potem na odosobnionej szopie, to znów wisi w górze, nachylając się ku wierzchowi dachu, i tak przez trzy dni tam zostaje. Żadna siła, żadne pociski nie zdołały jej odpędzić. Wróżyła ona niewątpliwie dobrego króla, ale liczbą dni krótkie rządy wybranemu zapowiadała. Odtąd tedy dobrze tuszono o kandydatach, albowiem uczą nas dzieje, że przy namaszczeniu królów Francji w ^bReims^b, podobnie przez gołębnicę było przyniesione błogosławieństwo.

^{b-b} W edycji Bobrowicza „Rheims”.

Między dniem świętego Filipa i krzyżowymi dniami², wedle przepisu prawa, zwołany sejm elekcyjny otwiera się w oznaczonym miejscu, które warto obejrzeć przedtem, nim pan świata, lud, jak niegdyś w Rzymie, powie swe ostatnie słowo. Ciśniejszy wprawdzie jak Rzymianie mamy zakres, nie mniejsza wszelakoż u nas troskliwość o zachowanie wolności. Już niemało senatorów, mających w rzeczy samej ze swego położenia większe dla dobra publicznego obowiązki, rychno przyjechawszy do Warszawy, samym przykładem przodkowali naradom publicznym. Do tego każdy z nich, wprowadzając z[e] sobą dużo szlachty sejmikowej i gromadne sługi, godnie reprezentował powagę wysokiego urzędu i majestat ojczyzny. Masa bowiem szlachty, niezbyt skora w podróży, wysłała przed sobą delegatów umocowanych do działania, [a] sama dopiero po dyskusji przedwstępnych kwestii oddzielnie miała nadciągnąć z wotami. I taki był czy zapał dla wolności krajowej, czy gwałtowna konieczność [obrania] nowego monarchy, że w tym razie wiek nie kładł przeszkody starcom, słabość schorzałym, brak fundusów biedniejszym, [bo] kto tylko był pewny szlachectwa swojej rodziny, porzucał domowe ogniska i dążył ku Warszawie.

Przybywali tymczasem senatorowie i radna szlachta, jedni konno, drudzy na wozach, a nieśli broń i chorągwie swoje. Aby zaś przy stanie szlacheckim utrzymać ojców naszych charakter, w pokorze ducha razem poszli do świątyni pańskiej, gdzie najpierw-

² 1 maj (świętego Filipa) i 3 maj (uroczystość Świętego Krzyża).

sze czerpali natchnienie, podług starego zwyczaju Polaków, którzy zawsze poczynali ważniejsze dzieła oddaniem winnej czci Wszechmocnemu, oraz w pomyślnych wypadkach, równie jak w nieszczęściu, mieli stale na myśli religijną przodków pobożność. Tłum się tedy zgromadził do kościoła Świętego Jana. Prymas [Mikołaj] Prażmowski odprawiał mszę błagalną, Adam zaś Piskowski³, jezuita, kapelan dworu, przemawiał z kazalnicy.

Zaledwo zebrani wyszli z kościoła na plac, zaraz po wzajemnych przywitaniach wszczęły się pogadanki, które wszakże nie były wyrazem zamkniętych w sercu uczuć, bo jak ciała zakrywały całą równinę, tak i myśli kryły się w tajnikach piersi. Naprzód wysłuchano wniosku [Jana] Antoniego Chrapowickiego, podkomorzego smoleńskiego, a marszałka na ostatnim sejmie elekcyjnym. Radził on wybrać przewodnika stanu szlacheckiego, aby ten kierował obradami licznego koła. Lecz zagłuszono go wołaniem, że pierwiej należało podług prawa złożyć przysięgę i uroczyście wyrzec się wszelkich wewnętrznych facji, którego to prawa on sam był motorem — z tego powodu wyrzucano mu jego krótką pamięć. Ostre nastawienie, aby przede wszystkim obalić facje i zapobiec przekupstwu, sprowadziło w rezultacie przydany do roty przysięgi następujący artykuł: „Jak nic nie przyjąłem, tak nic nie przyjmę”. Później, jakby po oczyszczeniu się ze zgubnego zarodu, rozpędziwszy chmurę wzajemnych podejrzeń, przystąpiły stany do wyboru marszałka. Sprawdziło

³ Pomyłka, był to Adrian Piekarski (Pikarski).

się tam doskonale przysłówie: „Uderz w stół, a odezwą się nożyce”. Sumienie wyrzucało niektórym sprzedajność, a uwiedziona głowa wielu ciągnęła do nieprawych układów, koniecznie też trzeba było położyć hamulec przysięgą lub prawem. Ale przeciw ludziom gotowym wszystko znieważać, skuteczniej się używa powaga religii, aniżeli jakiego prawa łącno ulegającego nadużyciu, zwłaszcza [tam], gdzie praw bez liku. Strata czasu położyła koniec sporom, i gdy na ostatek wypadło przysięgać, niejednym rozmaitymi wybiegami i rezerwami w duchu czynionymi, rozwiązywał trudność pozycji.

Elekcja marszałka, to jest przewodnika stanu rycerskiego, burzliwa zaiste kwestia, podniosła dwustronne tylko zdania. Niektórzy chcieli mieć naczelnikiem obrad Jana Pieniążka, starostę oświęcimskiego, inni podstolego koronnego Feliksa Potockiego. Emulacja wygórowała do tego stopnia, że każdy szlachcic w swoim powiecie musiał przystąpić do głosowania. Większością wotów podstoli koronny został wezwany do przewodniczenia stanowi rycerskiemu. Kiedy więc zdaje się, że staraniem publicznym i przysięgą dostatecznie już są pohamowane zgubne swawole faksji, ponęta polskiej korony skłania kandydatów do objawienia swej ambicji. Już to prywatnie, już to publicznie zaręczając oni, iż chcą, aby sama rozważa decydowała o przymiotach współzawodników; podsuwają szereg obietnic i korzyści dla Rzeczypospolitej, które następnie każdy delegowany, ku przełożeniu życzeń swego księcia, podaje do wiedzy publiczności.

W pierwszym rządzie stanął wielki książę moskiewski⁴ za swoim synem⁵, chociaż w istocie można było nazwać to raczej urojeniem aniżeli kandydaturą, gdyż jego życzenia nie komunikowano urzędownie przez wysłannika, układając sobie zapewne w zwodniczej dumie, jak dalece będzie chlubnie, jeżeli syn wielkiego księcia, bez formalnej deklaracji, od razu pociągnie za sobą głosy. Robiono w jego imieniu takie przyrzeczenia: miał on przyjąć religię katolicką, zwrócić oderwane od Polski przez pakta konwenta prowincje, przyłączyć Moskiewszczyznę do królestwa; w każdej zaś potrzebie wojować wspólnie z Polakami przeciw Turkom i Tatarom, zapomóc swymi bogactwami zubożałą Polskę, która by nareszcie wythnęła uwolniona od niezmiernych podatków i łupiestw uciążliwych. Lecz ta pokątna o księciu moskiewskim gadanina przeszła jak sen, zajmując tylko jakiś czas umysły ciekawych, bo on sam nikogo ze swoich z żądaniem berła nie przysłał, a [Stefan] Medeksza, który właśnie odjeżdżał do Moskwy, zajmował się u nas zupełnie innymi sprawami.

Drugim kandydatem był [Filip] Wilhelm, książę „neuburski” [z] rodziny palatyńskiej, i z rodem królewskim spowinowacony zaślubieniem Konstancji⁶, siostry Władysława IV. Trzeci pretendent Henryk Kondeusz⁷,

⁴ Aleksy Michajłowicz, car Rosji.

⁵ Fiodor Aleksiejewicz Romanow, carewicz rosyjski.

⁶ Anna Katarzyna Konstancja Wazówna, królowna polska.

⁷ Pomyłka, kandydatem do tronu polskiego był wówczas jego ojciec Ludwik Kondeusz.

^{c-c} W edycji Bobrowicza „neoburski”.

Francuz, przyjęty przez niektórych, co mieli wzgląd na jego długie ubieganie się o koronę; największej zaś części nienawistny, jako narzucany przez Francję, a niemiły Kościołowi chrześcijańskiemu, podpierał raczej kandydaturę [księcia] neuburskiego.

Czwarty Karol, księżę Lotaryngii, podejrzaney nieco dawności rodu, charakterem i wiekiem zalecał się Polakom do tronu. Piątym był kandydatem wielki księżę Etrurii z płodnej familii Medicis⁸, która dostarczała najwyższych kapłanów Kościołowi katolickiemu, ale ten wolał zrzec się współzawodnictwa przez skromność, anizeli przez innego być wypartym. Ci do berła naszego kandydaci, pokazując się na zebraniu elekcyjnym, wystawiali sami swoje dary i świecidła przyszłych korzyści, lub też przez stronników swoich nad miarę byli wychwalani.

Wtem zdarzyło się, że między panami litewskimi wszczęta niezgoda przyczyniła się do pośpiechu elekcji — co zaraz wytłumaczę. Przed samą abdykacją Jana Kazimierza, Michał księżę Radziwił[ł], podkanczerzy litewski, otrzymał był z rąk mającego abdykować króla pełną buławę nad wojskiem litewskim. Stało się to wbrew upornym zabiegom hetmana [Michała] Pacy, który życzył sobie widzieć na tym miejscu [Aleksandra] Połubieńskiego lub jakiego innego ze swoich przyjaciół, uważając niebezpiecznym dla siebie przeciwnikiem Radziwił[ł], co świetnością rodu i własnym charakterem wyniesiony, był pochopniejszy sam rozkazywać, jak być rządzonem. Nadto jeszcze, król

⁸ Ferdynand II Medyceusz, wielki księżę Toskanii.

przy opuszczeniu tronu, aby nie obrazić zalotników do tego urzędu, nakazał zachować tajemnicę i zrobił w tym razie wyjątek, bo nominacja była tylko opatrzona małą pieczęcią litewską, która się znajdowała w ręku Radziwił[ł]a. Gdy więc podkanclerzy zamierzał objąć buławę, wrzasnęli zaraz przeciwnicy, oskarżając go o podstęp i zdradne ukrywanie przywileju, najbardziej bijąc w ten punkt, że takowy przywilej nie był opatrzony wielką pieczęcią, ani do urzędowej kontroli [Krzysztofa] Paca zaciągnięty. Stąd tak się zapaliła wzajemna dwóch stron nienawiść, że niektórzy publiczną do senatu zanieśli protestacją przeciw nieprawności, inni zaś prywatnie rozprawiali się o tym w pojedynkach.

Okoliczność ta wcale nie sprzyjała kandydaturze [Ludwika] Kondeusza, gdyż prawie cała Litwa w partię wplątana wtedy, na dwie rozpadła się facje i w znacznej części odstąpiła jego promocji. Radziwił[ł]owie uważali za rzecz niegodną siebie wspólnie działać ze swymi nieprzyjaciółmi, [i] podpieierać główsami tego, który innemu, a nie im, byłby obowiązany za danie korony. Trzymał z podkanclerzym jego brat stryjeczny książę Bogusław Radziwił[ł], wielki hetman litewski⁹, który właśnie przybywał do Warszawy otoczony prawie dwutysięcznym orszakiem szlachty; równie jak i Jan Sobieski, najwyższy marszałek królestwa i wielki hetman wojsk całego państwa¹⁰, związa-

⁹ Pomyłka, Bogusław Radziwiłł był koniuszym litewskim.

¹⁰ Jan Sobieski był marszałkiem wielkim koronnym i jednocześnie hetmanem wielkim koronnym.

ny z Radziwił[ł]ami zaślubieniem ich siostry¹¹, a ten prowadził także z[e] sobą mnóstwo zbrojnej szlachty i urzędników cywilnych. Zwawe tedy było starcie się, gdzie jeden usiłował wszelkimi sposobami zatrzymać przy sobie ofiarowany urząd, drugi zaś zarzucał samowolne podchwycenie tego, co jedynie przez króla albo Rzeczpospolitą mogło być dane.

Zatargi wykazały płonność partii francuskiej, upadła fakcja a razem i owe tyluletnie za Kondeuszem królowej Ludwiki starania. Rzucona kość niezgody sprawiła pomieszanie języków, jak przy budowie wieży Babel. Ponieważ kandydatura Kondeusza od dawna już była nieznośna członkom stanu rycerskiego, co nie należeli do stronnictw, schwycili oni tę porę, aby dać za powód jego wykluczenia nieszczerze narodu francuskiego dla Polaków chęci, któremu to przypisywali przyczynę złego, czyli źródło obecnych nieszczęść publicznych. Szczególnie Stanisław Zaręba, sędzia ziemski ^dsandomierski^d, przytoczył z pamięci wieloletnie fakta, zachowując wszędzie datę, i wykazywał, że przyjaźń francuska naznaczyła każdy z nich klęską lub wewnętrznym podburzeniem Polski. „Dziś jeszcze — wykrzyknął — Francja przez pokątne swoje wybiegi nie zaniechała siać facje po domach celniejszych obywateli oraz zatruwać serca ohydnyim przekupstwem”. Mówił, że wystawione jest na targ sprzedajne królestwo, kiedy je lada kupiec jak tandeciarską starzyzną licytuje. Wy-

¹¹ Pomyłka, siostra Jana Sobieskiego Katarzyna była żoną Michała Radziwiłła.

^{d-d} W edycji Bobrowicza „sandomirski”.

skoczył też śmiało jakiś szlachcic z „Wielkopolski”^{e12}, który oświadczył, że ci, co się dali otumanić pieniędzmi francuskimi, obrazili majestat Rzeczypospolitej, a wskazał po imieniu Jana Żelęckiego, starostę bydgoskiego, szafarzem owych darów. Wiedzano doskonale, iż niektórzy z wciągniętych do faksji, przy solennym podniesieniu tej kwestii, starannie zbywali ją milczeniem, drudzy zaś przysięgając, że nic nie przyjmą, gotowi byli przyjąć [to], co by tylko mogło ująć bezkarne. Największym jest zaiste szwankiem dla upadającej Rzeczypospolitej, gdy bez skrupułu wyprzysięgamy się podobnego rodzaju darów, a cierpimy je bez ukarania. Po długiej sprzeczce przeciwnych partii, upadła na koniec faksja [Ludwika] Kondeusza, bo Rzeczpospolita przystała na jego usunięcie; wtedy Francja swoją niby powagą zalecała nam nie już księcia krwi, ale [Filipa] Neuburczyka.

Wydana dawniej krytyka kandydatów zwiększyła niechęć umysłów. Autor¹³ dobitnie skreśliwszy tam przymioty wszystkich ochotników do tronu polskiego, dodał o Kondeuszu, że jego męstwo zużyte w służbie francuskiej nie mogło wcale być pomocnym Polakom; że on i jego wielkie imię upadły pod wojennym trudem; że osłabiony rozpustą młodego wieku, niewładający już nogami, żył jedynie kosztem przeszłej sławy swojej; że stworzony tylko do boju, nie rozumiał wcale polityki, a jako bezbożnik,

¹² Franciszek Gałęcki, dworzanin królewski.

¹³ Andrzej Olszowski, podkanclerzy koronny.

e-e W edycji Bobrowicza „Wielko Polski”.

niewdzięcznik względem przyjaciół, jako impetyk nikomu w świecie nie ustępował. W końcu, po wyliczeniu najokropniejszych epitetów, mówił autor, że Kondeusz nie miał w sercu pokory chrześcijańskiej, sądząc niegodnym siebie ugiąć kolana nawet przed konfesjonalem przy świętej spowiedzi. Współzawodnicy jego głosili rozmaite wady księcia, aż dopóki publiczny sąd nie uznał go niezdatnym do piastowania polskiej korony. Ważny był to przedmiot sporów, [a] usunięciem tylko można było pokonać tę przeszkodę do dalszych obrad. Usunąwszy ją na koniec, przystąpiono do wysłuchania zagranicznych poselstw.

Pierwsze z porządku miejsce otrzymał arcybiskup tessaloński, nuncjusz papieża Klemensa IX, zwyczajny w Polsce reprezentant apostolskiej stolicy¹⁴. Ten, wprowadzony przez biskupów, którzy wyszli naprzeciw niemu dla oddania należytych mu honorów, bardzo płynnie wyłożył ojcowską myśl Jego Świątości. Wzywał i zaklinał przez niego papież, aby Królestwo Polskie zawsze zostało podporą wiary katolickiej oraz potęgą całego chrześcijaństwa. Radził takiego wybrać króla, który by [był] straszny zewnętrznym wrogom, miły ludowi, Europie był tarczą, puklerzem Kościołowi, hamulcem barbarzyńcom, nadto niewątpliwym obrońcą wiary. Potem komunikował pasterskie błogosławieństwo Jego Świątości i po kolejnych [po]dziękach prymasa¹⁵ oraz marszałka stanu rycerskiego¹⁶,

¹⁴ Galeazzo Marescotti, arcybiskup Koryntu.

¹⁵ Mikołaj Prażmowski, prymas Polski.

¹⁶ Feliks (Szczęsny) Potocki, podstoli koronny.

o samym już zmroku, gdyż dosyć późno przybył, odszedł, pożegnawszy stany.

Po władzy duchownej następował cesarski wysłanik¹⁷. Ten za wejściem złożył naprzód swoje umocowanie, po czym długo tłumaczył łaskawe najjaśniejszego cesarza rzymskiego¹⁸ usposobienie dla Rzeczypospolitej Polskiej, oświadczając, że jej życzy szczęśliwego wypadku elekcji i pomyślnego końca obrad. W dalszym toku przemowy zalecał Rzeczypospolitej imieniem Jego Cesarskiej Mości naprzód księcia [Filipa] Neuburskiego, potem [Karola] ^fLotaryńskiego^f, ale tak, że gdy pierwszemu dał wiele sutych pochwał, drugiemu również ich nie szczędził, kładąc go wyżej nad wszystko, co byłby w stanie powiedzieć. Temu to ostatniemu, gdyby od niego zależał wybór, berło by powierzył.

Trzecie z porządku miejsce było przeznaczone dla legacji króla chrześcijańskiego¹⁹, lecz mówca²⁰, obrażony usunięciem księcia [Ludwika] Kondeusza i dlatego unikając konieczności wystąpienia, złożył się chorobą. Wolał tedy zaniechać promocji [Filipa] Neuburskiego, jak zwiększać wstyd odepchniętego Francuza. Legacja z dwóch się składała [posłów]. Jeden się nazywał Bolanus, czyli Bolan, drugi zaś Piotr Bonzi, biskup bezierski, który mając dopilnować egzekucji testamentu królowej Ludwiki oraz odebrać dla Francji co po niej zostawało, blisko od dwóch

¹⁷ Christoph Schaffgotsch, poseł cesarski.

¹⁸ Leopold I, cesarz rzymsko-niemiecki.

¹⁹ Ludwik XIV, król Francji.

²⁰ Pierre de Bonzy, biskup Béziers.

^{f-f} W edycji Bobrowicza „Lotaryńskiego”.

lat w królestwie przebywał. Egzekutorami testamentu byli: prymas [Mikołaj] Prażmowski, podkanclerzy [Andrzej] Olszowski i Jan Małachowski, referendarz koronny. Tym nieustannie i natarczywie on przypominał, aby stosownie do ostatniej woli królowej, objawionej w dodatku do testamentu, rozporządzili jej przekazem. Domagał się także o insygnia i klejnoty państwa zastawione za pieniądze wzięte sposobem pożyczki, a na to miejsce, dla zaręczenia sumy, mieli od siebie dać zastaw sukcesorowie Ludwika [Marii], Enghien²¹ i Palatynka²². Więc, gdy po wielu trudnościach zaspokojono to żądanie, trzeba znowu było położyć zastaw w inne ręce, aż dopóki owe błyskotki na koniec nie zaginęły — „Czego tedy wilk nie mógł schwycić, to pies pochłonał”.

Gdy Francuz nie pojawił się przed stanami, zgodzono się powtórnie go wezwać, gdy przyjdzie do zdrowia. Tymczasem wszedł od elektora ⁸brandenburskiego²³ Hoverbek²⁴, głęboko obeznany z tajemnymi sprężynami naszych ustaw, bystry w sądzie o rzeczach, umiejący w dobrym świetle wystawić swój interes. Niósł on wstawienie się za [Filipem] Neuburgiem, oczekując od wyborców pomyślnych dla niego głosów.

²¹ Henri Jules de Bourbon de Condé, książę d'Enghien.

²² Anna Henrietta Wittelsbach, księżniczka Palatynatu i siostrzenica królowej Ludwika Marii.

²³ Fryderyk Wilhelm, elektor brandenburski i książę pruski.

²⁴ Johann von Hoverbeck, rezydent brandenburski.

⁸⁻⁸ W edycji Bobrowicza „brandenburgskiego”.

Nastąpił po nim delegat [Filipa] Neuburskiego hrabia Gissus²⁵, a pokazał się bardzo wspaniale, poprzedzony aż do wejścia oddziałem wojska. Po złożeniu stanom winnych ukłonów, zaraz bez długiego wstępu zachwalał on familię palatyńską znakomitą w Europie i dawnością, i świetnością rodu, przywołując na pamięć Polakom, że Konstancja²⁶, córka Zygmunta III, a siostra Władysława IV i Jana Kazimierza królów polskich, zawarła ślubny związek z Filipem Wilhelmem ubiegającym się o tron polski. Dalej, pomijając zarzuty czynione przez współzawodników, gdy nie mógł ukryć podeszłego wieku księcia, ręczył, że w dojrzałej jego czerstwości widać siłę ciała, moc i czynność umysłu zachowaną przez ciągłą ruchawość, męską rześkość wyższą nad starość, co wszystko przy najlepszym charakterze miało mu długie zapowiadać życie. Zrobił wreszcie dwa dodatki. W pierwszym wyliczył rozległe [po]krewieństwo domu palatyńskiego, który spowinowacony ze wszystkimi monarchami Europy, chlubnie by zajął tron wielkiego państwa. Skończył wreszcie cokolwiek niezręcznym domówieniem, bo zbyt szumnie wywodząc rekomendacje wielu monarchów, otwarcie w opinii publicznej zaszkodził swemu pryncypałowi. Dorzuczał też obietnicę pięciu milionów mających się dać w podarunku dla zasilenia wypróżnionego skarbu, a mianowicie przeznaczonych na wypłatę wojsku zaległego żołdu. Podziękowano za łaskawą ofiarę, obojęt-

²⁵ Franz von Giese, poseł księcia neuburskiego.

²⁶ Anna Katarzyna Konstancja Wazówna, królowna polska.

nie zaś przyjęto przesadzone pochwały, a rozrządzenie koroną odesłano do wyroku nieba i ludu.

Wiadomo, że kontrasty przy sobie położone są wydatniejsze, tu także jakby umyślnie po [Filipie] Neuburskim, księżę Lotaryngii [Karol] miał otworzyć swoje zamiary. Jego pełnomocnik²⁷ był przyjęty z tymi samymi honorami przez wysłane naprzeciw niemu wojsko i dalej równie szacownie traktowany. Uspodobienie jednak publiczne więcej sprzyjało lotaryńskiemu jak poprzedzającemu, zapewne dlatego, że fortuna przyjazna jest młodym, toteż w orszaku jego delegata widziano niemało Polaków z najpierwszych familii. Karol, księżę Lotaryngii i hrabia Vaudemontu, za panowania w owym księstwie bezdzietnego stryja swego Karola²⁸, naturalny jego następca, oddawał się tymczasem ćwiczeniom wojskowym w Belgii. Później udał się do Węgier i w wojnie tureckiej, niesłusznie przez barbarzyńców wypowiedzianej cesarzowi²⁹, mężnie walczył przeciw Turkom, którymi dowodził wezyr Ismael basza. Najwyraźniejsza zaiste podnieta dla narodu będącego w ciągłych wojnach wybrać takiego króla, który nabywszy doświadczenia w wojennym rzemiośle, oręż swój zaprawiał na tych samych Turkach, co bez żadnej przyczyny rozmaitymi zaczepkami pobudzali nas do wojny. Ponieważ mówca wiedział, że nie przypadł do gustu podeszły wiek współzawodnika, oświadczył, że jego księżę miał lat dwadzieścia siedem, który to wiek

²⁷ Gaspard de Chavagnac, poseł księcia lotaryńskiego.

²⁸ Karol IV, księżę Lotaryngii.

²⁹ Leopold I, cesarz rzymsko-niemiecki.

dojrzałego męża pragnął zupełnie dla Polski poświęcić; a rozmaitymi wojnami zahartowany w marsowym zawodzie, przyjmujący skromnie pomyślność, mężnie zaś przeciwności, od nikogo niezależny i nikomu za nic nie[zo]obowiązany, prawdziwie germańsko–polski mąż, jeżeli tylko zostanie zaszczycony przyzwoleniem elektorów, jakimkolwiek niebo obdarzy losem, z Polską takowy gotów będzie dzielić. Chcąc nie ustąpić w hojności współzawodnikowi, przyrzekał również dać sumę pięciu milionów na użytek Rzeczypospolitej, a obok tego przelać zużytą monetę, obwarować Kamieniec Podolski, postawić most na Wiśle, oraz i inne jeszcze dodał obietnice, tak jak poprzedzający, dla przeciągnięcia na swą stronę umysłów. Skończył wreszcie w ten sposób: „Gdy z wielu stron grozi wam straszny nieprzyjaciół, w przyszłej tej walce łatwej do przewidzenia, księżę Lotaryngii osobiście byłby [za]interesowany nie ulec złej fortunie”.

Potem wysłannik Karola [XI], króla Szwecji, Klau diusz hrabia de Todt³⁰, generalny gubernator Inflantów i polny marszałek Szwecji, oświadczył przyjazne dla nas życzenia swego króla oraz jego wstawienie się za księciem neuburskim. Następnie dano przystęp posłom od mniejszych narodów; stąd nie mała strata czasu i odwłoka obrad, lecz dawnym obyczajem Rzeczypospolitej, ciągle w polityce używanym, nie odmawiano posłuchania i odpowiedzi choćby nawet nieprzyjaciołom. Wprowadzony został od chana krym-

³⁰ Clas Akesson Tott, poseł szwedzki.

skiego³¹ Doulet Gielde³², mirza, przebiegły barbarzyń-
niec; ten zdał się niektórym ubliżać godności stanów
dlatego, że przemawiał z nakrytą głową. Podano mu
krzesło obleczone tkaniną, na którym on, nie umiając
po naszymu siedzieć, roztworzył nogi i ku ziemi się
pochylił, ostrzeżony dopiero przez tłumacza, stojący
wyrzażał treść swojego poselstwa. Wręczył on pismo
chana, który warunkowo ofiarowywał Rzeczypospoli-
tej przyjaźń i dawny sojusz, to jest, jeśli odbierze od
niej zwyczajne podarunki. Usilnie zaś w liście swoim
dowodził, że Polska nie powinna uważać go za wroga,
tylko w razie, kiedy rozkaz Turcji zmusza hołdującego
Porcie chana wystąpić przeciw Polakom. Zamknął tę
publiczną ceremonię reprezentant księcia Kurlandii³³
popieraniem kandydatury księcia [Filipa] Neubur-
skiego. Instancja nie trafiła do serca, ale wiadano,
że obowiązkiem wasala [jest] iść za życzeniem swego
zwierzchnika.

Tak tedy odprawiwszy legację, wzięto na koniec
pod rozwagę domowe sprawy, a nade wszystko myśla-
no, jakby goić rany Rzeczypospolitej, czyli zwrócić
do dawnych klubów wykrzywione prawa, przerobić je
i poprawić. Tu wszyscy razem wytykali chorobę, wszy-
scy razem stręczyli lekarstwa tym niebezpieczniejsze,
że należało bardzo się lękać, aby jak niegdyś w Rzymie
mnogość lekarzy zabiła panującego, u nas także nie
zdarzyło się coś podobnego, gdy wielu kusiło się rany

³¹ Aadil Gerej (Girej), chan krymski.

³² Dewlet Gielde, poseł tatarski.

³³ Christoph Putkamer, poseł księcia kurlandzkiego.

leczyć. Na cztery punkty rozdzielił i wyświecał reformy Stanisław Bieniewski, wojewoda czernihowski, mąż niepospolitej wymowy połączonej z wysoką rozważą w sprawach krajowych, nabytą przez legacje, do których był użyty. Jakoż niedawno posłany do wielkiego księcia moskiewskiego³⁴ zyskał potwierdzenie andruszowskiej ugody, wyrobił zwrot Polakom Kijowa, co właśnie piśmiennym dokumentem stwierdzał Moskał, wątpiąc tylko, czy Polacy wydołają obwarować i utrzymać to miasto. Otóż czteroczęściowy podział tych reform: naprzód co się tyczy osoby i w osobie króla; po wtóre w osobie i co do osoby senatu; po trzecie co się tyczy administratorów sprawiedliwości; po czwarte co do składu ministrów stanu, do których wykonanie praw należy. Na tych opierając się rozdziałach, uważał, że sprawiedliwość rozdawcza zupełnej potrzebuje zmiany, handlowa jest w odrętwieniu, a wykonawcza gwałt cierpi. Zwichnięte tedy w samej zasadzie prawa przestały być główną podporą sprawiedliwości Rzeczypospolitej. Przemowa wojewody czernihowskiego dała uczuć skrzywienie instytucji Rzeczypospolitej. Wszyscy też nachylając się ku odmianom, znajdowali to doskonałym, że jak tylko Rzeczpospolita oprze się na swoim prawie, dosyć będzie zaradzić zboczeniom pochodzącym z osoby królewskiej przez zawarcie z przyszłym królem paktów konwentów.

Następnie [Andrzej] Fredro, kasztelan lwowski, senator znany z prawości i nauki, podał na piśmie punkty paktów konwentów. Kiedy jednak nadchodzą-

³⁴ Aleksy Michajłowicz, car Rosji (wielki książę moskiewski).

cy posłowie donieśli, że chorągwie szlachty zbliżały się już do miasta, wymógł tyle powagą swoją prymas, że rada senatu zajęła się uporządkowaniem spraw do niej jedynie w czasie bezkrólewia należących. Obawiał się prymas tłumu gotowego [go] krytykować, mogącego z powodu zaległych interesów publicznych pociągnąć [go] do odpowiedzialności za administrację Rzeczypospolitej. Gdy więc senat zasiadł w miejscu swych obrad, to jest w owej szopie, reprezentanci kraju wspólnie z marszałkiem stanu szlacheckiego³⁵ słuchali spraw rady stanu, które odczytywał po kolei sekretarz senatu, opat sieciechowski³⁶. Najpierwej zwróciła uwagę nota [Stefana] Medekszy i odpowiedź elektora brandenburskiego na list wielkiego księcia Moskwy, wymagające rychłej rezolucji. Wyszła także na plac suplika Kozaków ukraińskich. Ci zaręczali nam swoją uległość, lecz przy tym bardzo cierpko żalili się na rotmistrza swego Piwodimira³⁷ za wyrządzane im krzywdy. Komunikowano list chana krymskiego³⁸ upominający się o zatrzymane podarunki. Przeczytano listy prymasa do wielkiego wezyra tureckiego³⁹. Naprzód ten co pisał, obejmując regencję, a następnie inne tyczące się stanu Ukrainy i ponowionego buntu [Piotra] Doroszenki, który w końcu odrzuciwszy opiekę Polski, stanowczo przyjmował dla Ukrainy i całej Kozaczyzny protekcję Porty Otomańskiej. Wszyst-

³⁵ Feliks (Szczęsny) Potocki, podstoli koronny.

³⁶ Franciszek Prażmowski, opat sieciechowski.

³⁷ Jan Piwo, pułkownik stacjonujący w Dymirze (Piwo z Dymiru).

³⁸ Aadil Gerej (Girej), chan krymski.

³⁹ Ahmed Köprüllü pasza, wielki wezyr turecki.

ko to zatwierdzono. Dwa razy tylko kazano odczytać papiery wielkiego księcia Moskwy, w których, gdy nie pokazał się żaden ślad, aby państwo polskie było rzeczywiście wmieszane do będących w kwestii zatargów, ci co zrazu wierzyli pogłoskom, przekonali się, że z nadto byli łatwowierni. Wniesiono potem zniweczenie dekretów zapadłych przeciw Jerzemu Lubomirskiemu, niegdyś najwyższemu marszałkowi państwa, proponując pamięć takowych całkowicie wymazać z archiwów królestwa. Zezwoliły na to stany bez żadnego oporu, nawet ze strony samychże niegdyś motorów tej okropnej obelgi.

Przed nadejściem szlachty zwiększał się tłum w kole, skąd widać było chorągwie przybywających województw. Jedne przychodziły w jasny dzień, drugie pokazywały się w wieczornym mroku, [a] innych zbliżenie się oznajmiały dopiero w nocy porozniecane ogniska. Nagle po całej Warszawie gruchnęła wieść, jakoby możniejsi panowie uknowali między sobą intrygę w celu odwleczenia jakim bądź sposobem elekcji, a to dlatego, żeby szlachta znudzona przydłuższą zwłoką i niecierpliwa wrócić pod swoją strzechę, odjechała czym prędzej do domu, zostawiając senatowi oraz niewielu innym całą wolność nominowania króla. Tą wieścią do żywego tknięta szlachta gromadnie wpada do koła, śmiało podnosi głos w obronie swojej wolności i rzuca groźby na sprawców projektu przedłużenia sejmu. Nieskończona była jeszcze i wówczas na nowo zapalała się owa głośna przeciwnych partii sprzeczka o polną buławę litewską, przy której mocno obstawał podkanclerzy [Michał] Radziwił[ł], dowodząc,

iż słusznie i prawnie otrzymał ten urząd, fakcja zaś [Michała] Paca znowu utrzymywała, że nieprawnie i podstępem nabyty został przywilej. Otóż szlachta, nadciągawszy do koła w świeżych i licznych oddziałach, a sądząc, że przez te spory Litwini mieli zamiar odwlec elekcję, upoważniła jednego ze swoich, prze[d]-łożyć w imieniu wszystkich spierającym się, że tracą drogi czas na próżnych słowach, i zamiast zgodnie teraz myśleć o wyborze króla, przez miłość ojczyzny odkładając do wolniejszej chwili bagatelny spór dwóch osób, chwytają się niewczesnych wybiegów prowadzących tylko do podchwycenia prawa elekcji, że jeżeli nie przystąpią natychmiast do wyboru króla, owe kłótnie odwołujące elekcję będą uważane za zbrodnię stanu i przemieszanie względem ojczyzny. Każdy zaś, kto by przez jakiegokolwiek wykręty naigrawał się z Rzeczypospolitej oraz usiłował wstrzymać wolne głosy, będzie traktowany nie inaczej tylko jako infamis i nieprzyjaciel ojczyzny. Jeden także ze szlachty odezwał się do [Michała] Paca skromnie usprawiedliwiającego swoje zatargi: „A więc tobie panie kasztelanie⁴⁰ mało jednej buławy nad wojskiem, że i o drugą się ubiegasz, lecz zaiste i tę, którą piastujesz, warto by ci odebrać, jako podniecającemu w Polsce wojnę domową i rozlew krwi bratniej, jako w tym kraju zdziercy naszych familii i dobytków”. Wszczął się wkrótce większy rozruch, bo stronnicy pacowscy pokazywali chęć oporu. Wtenczas szlachta za okopami wsiadła na konie, a po

⁴⁰ Michał Kazimierz Pac był wówczas hetmanem wielkim litewskim i jednocześnie kasztelanem wileńskim.

kilkakrotnych strzałach z pistoletów w koło wymierzonych, zmuszała każdego tam znajdującego się dla własnej ochrony w głąb umykać. Ten gwałtowny czyn przejął wielu postrachem, a prymas [Mikołaj] Prażmowski oddalił się pod pretekstem podagry. Potem już nie uważał dosyć dla siebie bezpiecznym pałac arcybiskupi, bo przeniósł się do zamku warszawskiego, w nadziei zapewne, że dopóki nie przejdzie burza, namiestnik będzie najbezpieczniejszy w mieszkaniu królów.

Tymczasem publiczność miała zwrócone oczy na dwóch kandydatów, którymi byli książę [Filip] Neuburski i [Karol] Lotaryński. Rozpuszczone wszakże przez stronników jednego i drugiego ucinki, podzieliły na dwie części zdania względem tego, co w każdym z nich pochwały, [a] co godne było nagany. I tak daleko dochodziło wyuzdanie żartobliwych podszeptów, że jedni przez złośliwe satyry, inni przez obrazki wyjawiali najskrytsze współzawodników wady. Znaleźli się i tacy, co za najlepszą miarę szacunku dla jednego lub drugiego proponowali położyć pieniądz z dźwięku dający się rozeznąć. Ktoś tam podsunął, że starzec [Filip] Neuburski lepszy do tronu i rady, a młodzieniec [Karol] Lotaryński przydatniejszy w wojennej wrzawie. Pierwszy liczną familią swoją obciążyłby państwo, drugi wolny od węzłów familijnych przyszłym małżeństwem usłużyłby Rzeczypospolitej. Tamten szerokie ma powinowactwa, ten imienia swojego ostatni dziedzic. Tamten Niemiec, ten trochę Francuz, trochę Niemiec. Pierwszy obowiązany popierającym go monarchom, drugi zupełnie obcy wzniesieniu gwałtownych w Polsce

fakcji. Stąd wniosek, iż oddaliwszy pierwszego, łatwo by z pomocą nieba drugiego na tron nasz wprowadzić. Dodawano do tego wiele innych rzeczy, co wszystko zasiewało wewnętrzne w kraju nieporozumienia i na nasz naród niezawodnie by wstyd ściągnęło, gdyby nie podobało się niebu wziąć udział w ludzkich naradach.

Właśnie w wiliją Bożego Ciała⁴¹ przypadł dzień stanowczy, czyli owa chwila, która objawiła tak długo ukrytą myśl przedwiecznej opatrności, chwila, w której głos Boga wyznaczający Polakom króla dał się słyszeć przez głos ludu. Od samego rana szlachta opuszczała swoje namioty i w porządnym wystąpiła szeregach, posławszy naprzód z grona swego umocowanych do przedstawienia senatowi, aby dłużej elekcji nie odwlekać. Delegaci wkrótce nazad wrócili, a senat zaraz wyprawił od siebie urzędową deputację do szlachty w celu zapowiedzenia młodszym braciom, aby się wzięli do elekcji. Przysłał im razem skreślony projekt paktów konwentów, to jest zbiór mniej więcej tych punktów: 1. Król i królowa mają być oboje religii rzymskokatolickiej. — 2. Ponieważ wzbroniona jest abdykacja, będą nieważne wszelkie umowy prowadzące do ustąpienia lub oddania komu [innemu] tronu polskiego, i w takim razie każdy i wszyscy mogą wypowiedzieć posłuszeństwo. — 3. Sprawiedliwość rozdawcza ma być tak urządzona, iżby stosownie do zasługi spływała zarówno jedynie na współobywateli. — 4. Poselstwa zagraniczne będą sprawowane przez krajowców, listowne zaś konferencje wyprawiane w ję-

⁴¹ Wigilia Bożego Ciała wypadła 19 czerwca.

zyku łacińskim przez sekretarzy przysięgłych. — 5. Zabronione są pokątne rady w sprawach publicznych, mianowicie rady kobiet. — 6. Prezesi obu izb, urzędnicy zwani podkomorzymi, obowiązują się przysięgą. — 7. Każdy obecny na radzie senator winien podpisywać postanowienie senatu wspólnie z[e] stróżami pieczęci, referendarzami itd. — 8. Senatorów miejsce jedynie przy boku króla, a to pod utratą godności. — 9. Stróże pieczęci składają przysięgę, że wszystkie postanowienia senatu wiernie zanotowane przedstawią na najbliższym sejmie. — 10. Wszystkie przywileje mają być urzędownie zaciągnięte w kancelarii królestwa.

Wtem pokazywał się nadchodzący orszak szlachty wydatny chorągwiami i uzbrojeniem, [a] jasne owego dnia słońce i stała pogoda pozwalały doskonale widzieć takowy z daleka. Nie na próżno nazwana kołem rycerskim zbrojna szlachta sarmacka, w kształcie korony ze wszech stron okrążyła ów cyrk elekcyjny, gdzie w środku przestrzeni opasanej okopem znajdowały się jej radne członki. Było to w istocie koło, które podpierając oś swoim ciężarem i związaniem gęstych z drzewa przedziałów, obręcz w górze formując, utrzymuje za pomocą swej okrągłości bieg popchniętej maszyny. Niektórzy przez żart powiadali, że Warszawie groziło formalne oblężenie. Może by się sprawdziły żarty, gdyby dłużej przewlekano wybór króla, bo przy niezmiernie powiększonym natłoku konsumentów, miasto w krótkim czasie przez rozdrobnienie żywności, naprzód niedostatku wiktuałów, a później głodu musiało doświadczyć, ale najbardziej dokuczają swawola nocnych wycieczek złodziei, którzy popełnili niemało

gwałtów, a nawet posunęli się aż do morderstwa. Nie ustrzegła się Warszawa i ognia. Po kwaterach rozłożeni Litwini spalili blisko sto domów Nowego Miasta — lecz o tym niżej powiem. Wracam do koła. — Nieobecny tam wtedy prymas, pod pretekstem choroby, porucił zastępstwo swojej funkcji [Andrzejowi] Trzebickiemu, biskupowi krakowskiemu. Ten, jak zawsze bywa, zupełnie obcy przeszłym intrygom, surowo zamierzał powstać przeciw strzałom dnia poprzedzającego cierpianym z narażeniem bezpieczeństwa publicznego, a sprawców tego czynu, po zrobieniu śledztwa, przykładowo ukarać. Z porady jednak senatorów poszło to w zapomnienie; chciano łagodzić, nie zaś bardziej rozjątrzać umysły.

Koło zaledwo już mogło pomieścić tłum radnej szlachty, kiedy Stefan Wierzbowski, biskup poznański, ugiął kolana i zaczął śpiewać *Veni Sancte Spiritus*⁴² — natychmiast wszyscy uklękłszy, w nader przyjemnej niebu harmonii tysiąca głosów zaintonowali hymn święty. Powiedziałbyś, że śpiew pobożny zbliżył wszystkie serca, tak każdy senator stając na czele swojej prowincji, zachęcał liczną szlachtę do wotowania na nowego króla. Z jednej strony biskupi oraz idące za nimi duchowieństwo popierali całymi siłami księcia [Karola] Lotaryńskiego, z drugiej nie mniej gorliwe było krzatanie się wielu świeckich magnatów za księciem [Filipem] Neuburskim. Już ten ostatni zdawał się brać górę nad swym współzawodnikiem, gdy niektórzy z cenniejszych obywateli dosiadłszy koni, pobiegli do obozu przeło-

⁴² *Przybądź Duchu Święty.*

żyć, co się działo, i zakląć na najświętsze obowiązki zostającą tam masę szlachty, aby nie dała przystępu namowom faksji. W istocie odjazdem swoim dodawali oni wagi głosom związanych względem księcia [Filipa] Neuburskiego przywódców i ulegającej ich wpływowi szlachty; może też poszli za tajemnym natchnieniem, bo przeznaczenie nie było jeszcze wiadome.

Jakoż zdarzyło się, że jedna głowa, albowiem bardzo często podoba się Bogu brać małe rzeczy za narzędzie do wielkich, wszystko inaczej obróciła. Podkomorzy kaliski [Stanisław] Krzycki, mąż staroświeckiego i prostego obyczaju, który po wielu odbytych urzędach publicznych zyskał sobie powszechnie opinię nieudanej poczciwości, unikając okropnego w kole natłoku, zbliżył się do powietników swoich z Wielkopolski. Tam przyjaciołom swoim starannie szukającym, kogo z kandydatów na tron powołać, odrzekł po krótkim namyśle, że nie chce księcia [Filipa] Neuburskiego, że i [Karol] Lotaryński nie przypada mu do serca. „Lepiej zaiste wybrać — mówił on — króla Polaka, którego pomiędzy sobą obecnego znajdziemy, bez dalszej straty czasu, bez kosztów na posyłanie za granicę”. Uderzeni tam słuchacze pochwalają i ochoczo przyjmują propozycję. Następnie inni dobrze myślący obywatele uważając ten głos za nieomylną wyrocznię, z zapamiętaniem wykrzykują: „Niech żyje król Michał Korybut”. Natychmiast ci posyłają z grona swojego delegatów do innych województw dla doniesienia, kogo jednogłośnie wynoszą na tron. Reszta braci pospieszyła dołączyć swoje głosy; zdaje się, jakby sam Bóg kierował obradami. Pomyślano i zaraz wykonano.

Wojewoda krakowski⁴³, kiedy biskup był prawie osłupiały z [e] zdziwienia, dziękował za ich zdrowy pomysł obywatelom Wielkopolski, którym koleją dnia tego dostało się największe uczestnictwo w nominowaniu króla. Podobną jednomyślnością inne prowincje przyjęły króla Michała. Jak tylko wielka część osądziła go korony godnym, wszyscy zatwierdzili. Toteż rozlegają się w powietrzu zmieszane okrzyki tryumfalne, huczą strzały z pistoletów, z rusznic. Sama nawet ziemia jęczy pod ciężarem przeszło osiemdziesięciu tysięcy szlachty, nie licząc w to przybocznych orszaków możniejszych panów ani ich służby, nie licząc także tych, co jeszcze nie byli nadeszli. Ta tedy chmura spalonego prochu zaciemniając całą sferę, kryła słońce przed wzrokiem obecnych, a bezustanny huk rusznic nic słyszeć nie pozwalał. Poza kołem taki sam był ruch umysłów nagle podniesionych do niespodzianej radości, gdzie podobnie wszyscy zgodnie okrzyknęli królem Michała, wyjąwszy niewielu Litwinów [będących] przeciwnego zdania, zrywających powszechną jednomyślność.

Posłano z koła do prymasa, [by] donieść mu o pomyslnym skutku elekcji oraz wezwać go, aby podług zwyczaju niezwłocznie przybył, jako prymas państwa, urzędownie ogłosić nominację króla. Gdyby się wzbraniał lub odwlekał z przyczyny choroby, miał być zastąpiony przez którego[ś] z biskupów. Rachując wszakże na jego gorliwość, stany państwa wynurzały nadzieję, że prymas sam, gdy tak chce prawo, przyjdzie osobiście spełnić swój obowiązek przy nominacji wybranego

⁴³ Aleksander Lubomirski, wojewoda krakowski.

króla. Na takie przedstawienie zaraz wsiadł do powozu, a nie tylko spieszenie przyjechał do koła, lecz nawet spotkawszy w drodze wielkiego hetmana koronnego [Jana] Sobieskiego, nakłonił go do powrotu. Tę zmianę usposobienia umysłu należało przypisać albo jednomyślności elektorów, albo cudowi boskiej potęgi.

Kiedy się to działo, nasz kandydat Michał książę Korybut Wiśniowiecki, siedział pomiędzy szlachtą w hufcu województwa sandomierskiego; nie powiem, nie mając ambicji, ale zapewne i najodleglejszej nadziei objęcia berła. Skoro więc usłyszał, że ze wszystkich stron okrzykiwany był królem, raptownie naprzód wyskoczył z grona siedzących, a kazał masztalerzowi podać sobie konia wierzchowego. Wtem tłumnie nadbiegła szlachta i witała w nim króla, niektórzy zaś zmusili go zatrzymać się. Zupełnie z początku osłupiały nieprzewidzianym dostąpieniem królewskiej godności, później przyszedłszy do siebie, rzewnie się rozplakał. Bez wątpienia słusznie za pierwszy cud można było uważać jednomyślną w elekcji zgodę tak wielkiego zebrania, uległość opinii powszechnej w tych nawet, co pierwiej przeciwnie mieli widoki.

Było jeszcze inne zdarzenie, które wzięto za przepowiednię szczęśliwej przyszłości. Oto podczas wotowania rój pszczół wiosennych nadciągnawszy od wschodu, usiadł był w zakresie województwa łęczyckiego, tak zaś był łagodny, że gdy pszczoły rozproszyły się, żadna nikogo nie ukąsiła i wkrótce odlatując, znikły z oczu wszystkie razem; nie od rzeczy materia do powinszowań królowi, podnieta nadziei pomyślnego losu. Byłem temu obecny i tylko dla pamięci wy-

padek ten zapisuję. Ktoś tam, natchniony zapewne entuzjazmem poetyckim, wygotował zaraz o owych pszczołach wiersze, które tu dołączam:

Rój ten szczęśliwą wróżbą potwierdza nasz wybór,
Wróży dobrego króla oraz złote czasy;
Bo gdy lgną skrzętne pszczoły do tego imienia,
Twój król Michał Lechijo, miód tobie przynosi.

Jeżeli bardziej ślepy traf aniżeli cud można było dać za przyczynę nadciągnięciu pszczoł wylatujących w piękny dzień wiosenny — wtedy kiedy pomnożona ich gromada nie może już w ulach się pomieścić, całe więc roje upatrują nowe dla siebie siedliska, albo wypadłszy tylko z gniazda zbierają miód na przyległych polach, nie bez zasady [jest] przypuszczenie, że jakiś przypadek mógł je zagnać w zakres koła elekcyjnego, i że po wypoczynku spokojnie sobie odleciały.

To [zaś] zasługuje na szczególniejszą uwagę, co powiem o zesłanej z góry przepowiedni korony. W dzień elekcji książę [Michał] przed udaniem się do koła, poszedł rano wysłuchać mszy w kościele Pijarów. Przy zaczęciu nabożeństwa modlił się on na klęczkach, lecz gdy ksiądz przystąpił do czytania ewangelii, książę usnął snem tak głębokim, że po wielokroć przybocznicy musieli go trącać, a mianowicie ^hFelicjan Wąsowicz będący tuż przy nim i mocno zdziwiony ^htą niewczesną ospałością. Pokazuje się, iż sen ów był od Boga zesłany

^{h-h} W edycji Bobrowicza „Felicja Wąsowicz będąca tuż przy nim i mocno zdziwiona”.

dlatego, aby przy odrętwieniu zmysłów wolno unosząca się dusza przyszły los poznała oraz aby król czuł się pierwiej obowiązany Bogu, który oznajmiał, jak ludowi, który miał dać koronę. Nikomu wtedy książe nie objawił widzenia, jakie miał we śnie, później dopiero wyznał on przed swymi przyjaciółmi, że się mu pokazał święty Andrzej męczennik, którego obraz wymalowany był na ołtarzu, przepowiadając mu bardzo bliskie włożenie korony, a ku stwierdzeniu tej wróżby, tenże sam święty męczennik zdjawszy swój wieniec, położył takowy na głowie księcia, zostawując go w zupełnej wątpliwości, czy do rządzenia państwem, czy do uczestnictwa w męczeństwie przyjdzie mu być powołanym. Przytoczyłem to, co mi było opowiedziane przez osoby godne wiary, otaczające wówczas księcia, zamierzając nie obciążać już więcej czytelników moich tego rodzaju zboczeniami.

Otóż więc tak w kole jak, [i] w obozie wszyscy zgodnie powtarzali imię wybranego króla Michała. Stany wzajemnie sobie winszowały jednomyślności i pożądanego skutku obrad, tylko [Krzysztof] Pac, kanclerz litewski, wniósł projekt, aby tak ważna sprawa jak ostateczna nominacja króla, na dzień następny przynajmniej była odłożona. Wszyscy powstałi przeciw zwłoce, wołając, że niektórzy użyliby może nocy na intrygi przeciw dokonanej elekcji, że zatem dla zapobieżenia wszelkim wybiegom, natychmiast i bez najmniejszego wahania się wypadło koniecznie przystąpić do nominacji wybranego króla. Nastąpiła dziwna rewolucja umysłów, [a] pomieszane krzyki nagle umilkły. Wielomówne języki podpierają zwykle nie-

snaski, toteż ów tłum, podobny burzliwemu morzu, sam przez się przybiera nagle milczącą postawę. Prymas, który wszystko pilnie obserwował, po ochłonięciu na koniec ze swojego zdumienia, widząc wolę Boga w tak powszechnej wszystkich zgodzie, popchnięty także ogólnym milczeniem, jakby cudem zrzączonym, najjaśniejszego Michała Korybuta księcia Wiśniowieckiego obwołał królem Polski, wielkim księciem Litwy, Rusi, Prus itd. i innych prowincji do królestwa przywiązanych, i jako prymas urzędownie zanominował. Potem, przystąpiwszy ku królowi, życzył mu szczęśliwego panowania, i jak gdyby strudzony ciężarem podjętej roboty, rzucił się na krzesło przed publicznym zamknięciem ceremonii. Wszyscy uklękli i dziękując przedwiecznemu, zaśpiewali zwykły hymn kościelny *Te Deum laudamus*⁴⁴. Na nowo wszczął się radosny okrzyk: „Niech żyje król Michał” — i powtórnie za jego pomyślność pukają pistolety i rusznice, grzmią z okropnym łoskotem wyprowadzone z arsenału działa i to trwa aż do późnej nocy.

Pod sam już wieczór prymas zaprasza króla stojącego w gronie możniejszych panów do swojej karety, gdzie daje mu pierwsze miejsce, sam zaś siada na przodzie powozu i tak z największym uszanowaniem w towarzystwie licznego orszaku senatorów, odprowadza go do zamku królewskiego, w którym namiestnik był do czasu założył sobie gospodę. Gdy taki gość wszedł do pałacu, pierwsze chwile bardziej zdumieniu jak wystawie były poświęcone, do tego noc przykrywała grubą zasłoną całą

⁴⁴ *Ciebie Boże chwalimy.*

pompę wjazdu. Odznaczał się w tym razie uprzejmością swoją Jan Kazimierz Krasiński⁴⁵, referendarz koronny i gubernator Warszawy, który jako przełożony zamkowy nadskakiwał niespodziewanemu gościowi, a zaraz na wejściu uczcił go bogatymi podarunkami.

Pozwólmy teraz szlachcie marzyć o spełnionym dziele albo pokrępieć snem znużone entuzjazmem siły. Korzystając zaś z nocnego spoczynku, nie będzie od rzeczy w krótkości opisać czytelnikowi rodowód rodziny Wiśniowieckich i wytknąć szereg przodków księcia.

Władysław Jagiełło powołany na tron Polski miał dziewięciu braci, między nimi Korybut, który na chrzcie odebrał imię Zygmunta⁴⁶, zalecał się wybornym charakterem oraz gotowością do każdej rycerskiej potrzeby. Był on nieodstępny w wojnach towarzyszem króla brata swojego, a stosownie do okoliczności ochoczo spotykał się bądź z przyjaciółmi, bądź z wrogami. On to razem ze swoim stryjecznym bratem Witoldem wojował przeciw zewnętrznym nieprzyjaciołom dla użytku i dobra ojczyzny, aż na koniec postanowił o własnych siłach próbować losu. Jakoż wzywany był na tron czeski i to roznieciło w jego sercu żądzę chwały wyłącznie przez siebie samego nabytej; gdy więc Olgierda i świetnych naddziadów krew popychała go do korony, ze zwykłym rycerzom zapalem przedsięwziął wzmocnić berło u pobratymczego Polakom narodu.

⁴⁵ Pomyłka, był to Jan Dobrogost Krasiński, referendarz świec-ki koronny.

⁴⁶ Pomyłka, Zygmunt był synem Korybuta.

Z niego urodzony Dymitr⁴⁷ zginął w owej pamiętnej walce z zastępami Tamerlana, wodza tatarskiego, zarumieniwszy szlachetną krwią swoją pola Besarabii, [a] liczni potomkowie tego imienia mężnie stawili czoło wrogom ojczyzny.

Dla oznaczenia początku dwóch familii bardzo już rozsiemionych, najbardziej zaś dla ustalenia prawa sukcesji, potomkowie przyjęli różne nazwiska: od Zbaraża Zbarascy, od Wiśniowiec Wiśniowieccy, zatrzymując wszelako dziedziczny przydomek Korybutów, równie jak i mitrę książęcą z herbem familijnym, mającym za godło trzy krzyże. O ile obie te familie świetnymi czynami zasłużyły się ojczyźnie, nie mógłbym dłużej nad tym się rozwodzić, bez ubliżenia dobrze znajomym ich cnotom. Odważnie działali i nie upadać pod przeciwnościami, zawsze było cechą Korybutów, o których dzieje nie od niechcienia mówią, ale całe zapisują karty, kiedy o innych zaledwo wspominają. Gaśnie książąt Zbaraskich imię; zwyczajną rzeczy ludzkich koleją nic na tym świecie nie może długo ostać się w jednym miejscu, jedni muszą wzrastać, drudzy upadać. Chlubna jednak dla Wiśniowieckich i Zbaraskich pamięć męstwa ich przodka⁴⁸, który w dwunastu bitwach poraził w Mołdawii Turka, i miał już wyrwać z rąk nieprzyjaciela całą prowincję, kiedy zdradą Wołochów wydany wrogowi i do Konstantynopola zaprowadzony jak wię-

⁴⁷ Mowa o Dymitrze, księciu briańskim, który był synem Olgierda i przyrodnim bratem Korybuta. Dymitr zginął w bitwie nad Worskłą w 1399 roku.

⁴⁸ Mowa o Dymitrze Wiśniowieckim, starościcu czeczerskim, który został stracony w 1563 roku.

zień, przez trzy dni wisiał na haku w środku tłumnego miasta, aż dopóki w niestychnych mękach nie oddał Bogu swojej heroicznej duszy.

Podobnego męstwa dał dowód Adam Wiśniowiecki, który na początku tego wieku, podczas owej dymitruszowskiej w Moskwie tragedii, jak przystało na bohatera, zajrzał w oczy Moskalom, i niosących pewną rzeź walecznie odepchnął oraz przytomnością umysłu wyprowadził towarzyszy swoich z krytycznego położenia. Dziad panującego Michał, kasztelan kijowski⁴⁹, spłodził z córki⁵⁰ księcia Mołdawii Jeremiego, księcia na Wiśniowiecach i Łubnie, wojewodę ziem ruskich, bohatera Polski, słusznie nazwanego piorunem marsowym, a stąd miłego tak wojsku, jako też i całemu ludowi. Temu z Gryzeldy Zamojskiej, wnuczki Jana Zamojskiego, wielkiego niegdyś kanclerza koronnego i niepospolitego wojsk naszych hetmana, urodził się Michał, dziś nam panujący, jedyny sukcesor podupadłej fortuny; bo dom Korybutów miał już wtedy trzech reprezentantów, lecz Dymitr i Konstanty pochodzili z innej gałęzi.

W czasie wojny ukraińskiej, młody Michał zajęty jeszcze elementarnym kształceniem umysłu, stracił ojca swego Jeremiego i został pod okiem matki swojej, pobożnej i staropolskiego obyczaju matrony; ta była mu do wszelkich cnót przykładem i podniętą. Naresz-

⁴⁹ Pomyłka, dziadek króla Michał Wiśniowiecki (zm. 1616) był starostą owruckim. Kasztelanem kijowskim był natomiast pradziadek króla Michał Wiśniowiecki (zm. 1584).

⁵⁰ Raina (Regina) Mohyłanka, córka hospodara mołdawskiego Jeremiego Mohyły.

cie książę Polski Karol Ferdynand, może przez wzgląd na przyjaźń z ojcem, może przez litość nad młodzieńcem, którego zły los nawiedzał, może też przez jakiś instykt, wzięwszy przyszłego króla pod swoją opiekę, czynnie się przyłożył do ukończenia zgodnych z jego wiekiem nauk. Po śmierci Karola przeszedł on pod zarząd królowej Ludwiki, kobiety otwartej głowy. Nie szczędziła ona trudów ani wydatków, aby pokazać godną siebie pieczołowitość, przyjmując w pałacu królewskim mającego kiedyś panować młodzieńca. Zamierzała nawet przekazać mu testamentem swoje bogate skarby — chwiejąca się zaiste w każdym kroku wola ludzka była przyczyną, że projekt ten został przez wpływ francuski zniweczony. Gdy i ta opiekunka przeniosła się do wiekuistej chwały, znalazł książę w Bogu najpewniejszy dla nieszczęśliwych przytułek, a Bóg umieścił go na łonie ludu polskiego. Od dawna on był przez wszystkich najlepiej widziany, gdy jego młodość, wiek, który upoważnia nadzieję wielkich rzeczy, oraz jeszcze pokazana za Dnieprem⁵¹ zdatność do wojennego zawodu, skłoniły ku niemu wszystkie serca. Szczególnie zaś podobały się: pobożność jego, gorliwość w spełnianiu obrządków religijnych, skłonny do pobłażania charakter, przystępne litości serce, łatwe zapominanie uraz, jego stałość w przyjaźni, i co zdobi królów, prowadzenie się moralne. Nie zbywało mu także na usposobieniu do hojności, gdyby tylko w tym punkcie zawsze możność woli jego dopisywała. Nabycie korony otworzyło mu szerokie pole do

⁵¹ Mowa o wyprawie ukraińskiej z lat 1663–1664.

rozdawania nagród, lecz tu okazał się hojnym nie bez rozważy, sprzyjając tylko poczciwości i zasłudze. Obdarzony tylu cnotami książę, może dlatego właśnie krótko oglądał ziemskie światło, że jak powiadają, Bóg lubi zbierać do przybytku wieczności żniwo dojrzałej a dziedzicznej po przodkach cnoty.

Drugi dzień panowania był poświęcony obrządkowi wiary katolickiej, z powodu przypadającej 20 czerwca uroczystości Bożego Ciała. W licznym orszaku wszedł król do kościoła Świętego Jana, [a] później na procesji z odkrytą głową podczas najskwarniejszego upału postępował publicznie za Przenajświętszym Sakramentem. Jako przez zrządzenie Boga królem zrobiony, kreaturą jego i pokornym sługą się uznawał. Widoczne [jest] tu zaiste dzieło Boga, kiedy ten co wczora[j] w środku ludu zaledwo był wyższym nad prywatnego człowieka, dziś wszystkie wyprzedziwszy stany, może się porównać z monarchami wielkich narodów. Po południu niemniej ciekawą było rzeczą oglądać całą szlachtę, jak na równinie w bliskości obozu zbrojno stanąwszy pod swymi chorągwiami w porządnym szyku, na kształt sieci opasała Warszawę. Król, mając objechać po kolei oddziały każdej prowincji, wyprzedzony został w powitaniu przez swoich podwładnych. Najpierwej zaś około Ujazdowa zbliżył się do województwa sandomierskiego, gdzie przez organ stojącego przy sobie kanclerza⁵², złożył dzięki za przychylny głosy, mocą których bez żadnej prośby i intrygi został królem walecznego narodu. A ponieważ niepodob-

⁵² Jan Leszczyński, kanclerz wielki koronny.

na było długo przemawiać i stosownie odpowiadać, co niezmierną mównicy królewskiemu zadałoby pracę, gdyby przyszło po osobno się odzywać do trzydziestu sześciu województw, czyli raczej do osiemdziesięciu tysięcy ludzi, król dziękiczynnymi gestami skrócił słowa i zewnętrznym wyrazem afektu zastąpił niedostateczność języka. Aż do zmroku trwała wzajemna uprzejmość, bo król nie mógł zaniechać objechania porządkiem wszystkich prowincji, a szlachta oczarowana taką łaskawością panującego, również wyręczała język bezustannie huczącymi na wiwat strzałami. W wieczór dopiero król wrócił do zamku, aby krótkim spoczynkiem nagrodzić znój i trudy całodziennie.

Po odjeździe, albo przynajmniej po znacznym umniejszeniu się województw, otwarcie się pokazało, że niektórzy z magnatów niechętnym okiem widzieli wybór króla Michała. Szlachta tedy przez niewczesne opuszczenie placu zostawiała nominację poddaną dyskusji — w takim stanie rzeczy odwłoka dwudniowa potrafi jednak wszystko naprawić. Spiesznie wraca do koła radna masa obywateli, tam się dopomina o spisanie paktów, silnie powstając przeciw podejrzanym sprawcom rozterki, jako przeciw garstce, chcącej naruszyć powszechną zgodę stanów, ożywić dawne faksje z zakłóceniem publicznej spokojności. Zapaleńsi nie szczędzą w tym razie słownych obelg, bo prawie zawsze tłum burzliwy jest i niepohamowany, a gdzie wie, że może zmusić, nie zwykł nigdy prosić, zwłaszcza gdy wiara w dobrą sprawę powiększa jego śmiałość. Niemało przyczyniło się do uśmierzenia rozruchu nadejście do koła prymasa właśnie w chwili, kiedy naj-

gwałtowniejsze rozdrażnienie umysłów doradziło mu udaną swoją skromnością w porę burzę powściągnąć. Niespodzianie więc oświadczył, że z wielką dla niego obelgą rozeszła się wieść, jakoby on wybranego króla usuwał od tronu i tym sposobem sam jeden sprzeciwiał się zgodnym wszystkim wolom. „Lecz niech wystąpi tu — mówił on — ten oskarżyciel, który mnie najniesłuszniej podaje publicznej nienawiści! Zawsze zgodny z sobą samym, tego którego niedawno królem nominowałem z obowiązku i urzędu prymasa, uznaję prawnie wybranym i gotów jestem natychmiast własną ręką ukoronować, składając mu hołd należny”. Co zaś do pogroźek i owych niesfornych krzyków, uważał się prymas dosyć zasłonionym pasterskiej godności przywilejem; dziedziczne wreszcie zasługi swojej familii oraz wrodzoną miłość ojczyzny sądził obronnym dla siebie murem. W tym sensie zrobione oświadczenie powoli ukoilo wzburzoną gorliwość o rzecz publiczną, albowiem niektórzy przepowiedzieli, co się stało, że po odejściu szlachty przyczajony ptaszek znowu zacznie śpiewać, a król bez niej jak nawa bez wody na piasku zostanie. Jednogodnie w ręce naczelników prowincji złożona i do sejmowych archiwów warszawskich wciągnięta powszechna uchwała, którą niżej przytaczam, niechaj będzie dowodem wysokiego Polaków dla królów swoich szacunku.

My, dygnitarze państwa, urzędnicy i cały stan szlachecki Korony Polskiej, tudzież Wielkiego Księstwa Litewskiego, dla dopełnienia szczęśliwej elekcji najjaśniejszego Michała Korybuta, łaskawego pana naszego, który wolnym głosem

naszym na króla polskiego został obrany, a przez nominację przewielebnego prymasa państwa wedle prawa obwieszczony i zainstalowany, zgromadzeni jeszcze w Warszawie po świeżym odejściu szlachty z obozu ujazdowskiego; każdy z osobna i wszyscy razem, jak nam miłe dziedziczne przodków cnoty, własny nasz honor i droga ojczyzna, biorąc na świadectwo wiarę, honor, sumienie, w obliczu Boga, świata i Rzeczypospolitej, wspólnej nam wszystkim matki, niniejszym aktem wiadomo czynimy, że posłuszni woli przedwiecznego, który jest Bogiem narodów, od którego królowie otrzymują berło, tego co tyle różnych u nas opinii zlał w głos jednomyślny, co wynosi słabych, aby dumnych poniżyć, a który wszechmocną swą prawicą wskazawszy wolnym głosom naszym najjaśniejszego króla Michała, obdarzył go zesłaniem mu swojego ducha; przyrzekamy każdy z osobna i wszyscy razem we wszelkiej potrzebie zgodnie wystąpić przeciw tegoż króla Michała nieprzyjaciołom tak zewnętrznym, jako też i wewnętrznym, gdyby swawola miała podnieść głowę. Zastaniać będziemy całość i bezpieczeństwo królewskiego majestatu szacując z naszych piersi, narażając własne nasze życie, kosztem krwi i majątków naszych. Podobną gotowością ku obronie króla natchniemy szlachetne serca braci w domu pozostałych. Spodziewamy się nadto, że obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego, jako na mocy unii stanowiący nierozdzielną część Korony Polskiej, uchwałę tę naszą przyjmą za wyraz własnych swych uczuć. A przeto najpokorniej prosimy miłościwego króla i łaskawego pana naszego, aby otoczywszy tron swój czujną bacnością, w razie grożącej jakiej burzy lub nadchodzącego skądkolwiek niebezpieczeństwa, ufny w miłość i męstwo obywateli, raczył spieszenie roze-

słanymi po prowincjach cyrkularzami wezwać i powołać szlachtę do stwierdzenia czynem naszej z serca płynącej przysięgi i mającego przejść do potomnych afektu ku jego osobie. Jeśliby się zaś znalazł kto tak zakamieniałej duszy, tak w złem uparty, żeby niewzruszony do żywego obecnym stanem ojczyzny, przyłożył jeszcze rękę do zgubnych dla Rzeczypospolitej facji, nade wszystko z jakimkolwiek zagrożeniem majestatu króla; takiego burzyciela powszechnej zgody i spokojności publicznej z góry ogłaszamy za zdrajcę i nieprzyjaciela ojczyzny, a głowę jego oddajemy prawnej zemście miecza, wyjmując go, jako zbrodniarza stanu i ojcobójcę, spod opieki jurysdykcji cywilnej. Niniejszą jednomyślną uchwałę naszą, złożoną w ręce naczelników i urzędników stanu rycerskiego poleciliśmy wpisać do sejmowych archiwów warszawskich. Dan w obozie pod Ujazdowem 21 czerwca roku 1669.

Dla mocniejszego podparcia nowej władzy, szlachta przy swym zupełnym odjeździe do domu zostawuje na straży królewskiej godności tych samych delegatów, których była przed sobą wysłała, przynajmniej aż do spisania paktów konwentów — oby tylko ci byli w stanie tyłu głów dzieło pomyślnie do końca doprowadzić.

Przez następne dni fakcja skrycie robiła postęp, bo jak mówią, zbierała wtedy malkontentów, wkrótce wszakże zaczęła szemrać, że elekcja wcale nie była wolna, że znaczna część zbrojnej szlachty skrzępowała głosy i króla narzuciła. Szemrania takowe objawiały się, chociaż prawo żadnej w tym razie nie przypuszczało reklamacji. Jak tylko wyszły na jaw owe zamachy,

posłano zaraz z kancelarii królewskiej okólnik naglący szlachtę do powrotu z drogi. Niektórzy jednakowoż magnaci trzymający się dobrej strony zapewnili króla, polegając na oświadczeniu prymasa dnia poprzedzającego uczynionym, że ten najzarliwiej pragnie miłościwego pana, którego sam osobiście przy całej zgromadzonej w obozie szlachcie za wybranego obwieścić, w kościele także ze zwyczajną pompą wobec ludu królem uznać i ogłosić. Stało się na koniec zadosyć życzeniom wszystkich. Pierwszego lipca⁵³ po odbytej mszy król otoczony stanami i wielkim natłokiem ludu, w asystencji ambasadorów zagranicznych, zgiąwszy przed ołtarzem kolana, złożył przysięgę, powtarzając ją słowo w słowo za prymasem, od którego następnie odebrał półgębkiem wyrzeczone powinszowanie, a razem i dyplom królewski, na którym było sto pięćdziesiąt pieczęci. Przemawiał potem Feliks Potocki, podstoli koronny. Ten ze szczerym zapałem w imieniu stanu szlacheckiego witał nowego króla. Jednemu i drugiemu krótko odpowiedział podkanclerzy [Andrzej] Olszowski, tam gdzie trzeba nieubogi zaiste w słowa, ale w tej okoliczności unikał choćby pozoru schlebiającej wymowy. Było także zwyczajem przedstawiać ludowi obranego króla. W nieobecności najwyższego marszałka państwa⁵⁴ dopełnił tego obrzędu Jan Klemens Branicki, marszałek dworu, który wyszedłszy na środek kościoła, zaprezentował ludowi najjaśniejszego Michała, króla Polski. Ceremonia zamknęła się

⁵³ Pomyłka, wydarzenie to miało miejsce 7 lipca 1669 roku.

⁵⁴ Jan Sobieski, marszałek wielki koronny.

powszechnym okrzykiem: „Niech żyje Król”, i znowu odśpiewanym hymnem *Te Deum laudamus*.

Tu nie zaszkodzi napomknąć, że gdy zostały wydane cyrkularze w interesie króla nazad szlachtę przywołujące, ci z magnatów, o których wiadano, iż byli szkodliwym wrzodem we wnętrznościach ojczyzny, którzy się wzbraniali uznać osobę panującego, zaczęli wówczas niepomału bać się o siebie, albowiem znali oni dobrze duch masy. Objąwszy rządy, król głównie dwie rzeczy miał na myśli przy rozpoczęciu panowania, to jest: wynurzyć część dla swego poprzednika, i co rządzącemu przynosi chlubę, wytężyć swoją usilność ku umorzeniu domowych waśni. Jakoż powodowany dawną a niewygasłą życzliwością, sam własnoręcznie wystosował do Jana Kazimierza ex-króla list, gdzie dawał mu tytuł ojca i brata oraz skromnie donosił o swoim na tron wyniesieniu, przyrzekając mu wieczną wdzięczność za odebrane od niego dobrodziejstwa. Najłaskawiej jeszcze dorzucił kilka słów pochlebnych dla swego poprzednika. Sprawił się z tego poselstwa Boratyński, starosta osiecki⁵⁵. Miał on przy tym inne także do [Jana] Kazimierza zlecenia. Na liście taki dał adres: „Miłościwemu księciu Janowi Kazimierzowi, uprzednio dziedzicznemu Polski i Szwecji królowi, najmiłszemu panu, ojcu i bratu naszemu”.

Król troskliwie myślał o zagodzeniu domowych między współobywatelami nieporozumień, które podsycone wzajemną nienawiścią i kłótniami, posuwały niejednego do szukania na przeciwnikach swoich

⁵⁵ Tytus Liwiusz Boratyni (Buratyni), starosta osiecki.

gwałtownej zemsty. Wyżej wspomniałem przyczynę zajścia pomiędzy [Michałem] Pacem, wielkim hetmanem wojska litewskiego, a [Michałem] Radziwił[ł]em, podkanclerzym litewskim, wszczętego o polną buławę. Zajście takowe mogło być przez jakiś czas zawieszane względem na spokojność publiczną lub powagę elekcyjnych obrad, lecz żadnym sposobem nie mogło zupełnie zniknąć, [a] raz powzięta nienawiść nie dawała się trwale z[ał]agodzić, owszem przychodziło już do tego, że pojedynek miał ów spór rozwiązywać. Tak przynajmniej radził Bogusław Radziwił[ł], koniuszy litewski, pomny zwyczaju francuskiej monarchii, gdzie jeszcze nie przekwitły ostatki rycerskich czasów, a sądził, iż gorejące zarzewie nie zgaśnie, chyba [że] w nienawistnej krwi przeciwników. Im ostrzejsze były zatargi, tym gorliwiej starał się król je uspokoić, a gdy nic nie wskórał przez pośrednictwo znakomitych osób z senatu, uprosił matkę swoją wojewodzinę ruską⁵⁶. Ta na koniec wymogła tyle powagą swoją jako matka króla, a do tego też płci przywilejem, że obie partie odstąpiły nareszcie swoich żarliwie popieranym pretensji i zgodnie podały sobie rękę. Otóż szczęśliwa pieczęć elekcji Michała Korybuta przysposobionej wołą tego, co rozdaje berła, chlubnej dla naszego narodu, wiecznie pamiętnej dla księcia usadowionego na tronie tyłu, lecz jak się to zaraz pokaże w dalszym ciągu tej historii, krótkotrwałymi łaskami nieba.

Nie można zamilczeć o pożarze, którym dotknięta została nowa Warszawa, boć kiedy bierzemy za

⁵⁶ Gryzelda Wiśniowiecka, wojewodzina ruska.

pomyślną wróżbę lot białej gołębiczy lub roje pszczoł wiosennych, czemużbyśmy nie przyjęli za oczywistą przepowiednię zadanej przez pożerające płomienie klęski, w której mieszkańcy Warszawy ogromnych strat doznali podczas samych właśnie obrad sejmowych — a z pewnością wiadomo, że tu nie żaden przypadek, ale złość ludzka zrządziła nieszczęście. Litwini nie mogli między sobą porozumieć się o kwatery, jedni drugim chcieli wygodniejsze odebrać, [i] stąd zajadła kłótnia. Rozruch niedługo wzrósł do tego stopnia, że się wzięli do pałasza, nawet poczęli do siebie strzelać i sześciu czy siedmiu legło trupem. Ulice całego miasta napełniły się wnet niezmierną gromadą sług i niezliczonym tłokiem pospólstwa. Wszystko to wkrótce z[e] spektatorów przeszło na aktorów tragedii, mieszając się do tumultu jedynie w nadziei porwania jakich łupów. Dla dogodzenia tej niecnej chciwości, ktoś podrzucił ogień w drewniane domy, aby pod pozorem gaszenia pożaru i pod gęstą zasłoną dymu, łatwiej było nieszczęśliwych zrabować. Ogień zniszczył ze szczerem więcej jak sto dwadzieścia budynków. Wykradziono kramarzom ze sklepów rozmaitego rodzaju towary, spaliło się po stajniach niemało koni. Zginęło przeszło dwadzieścia osób, już to zamkniętych w domach, już to w obronie własnego dobytku rażonych ogniem lub żelazem. Niemały był popłoch i wśród Starego Miasta, ku któremu gwałtowny wiatr kierował wijące się fale płomieni, a to nie bez mocno grożącego niebezpieczeństwa rozszerzenia pożaru. Wypadek ten dał się szczególnie uczuć Żydom, którzy w części miasta dotkniętej pożarem

mieli swoje kramy; straty przez nich poniesione były nie do oszacowania. Jeden z poetów, opisując to zdarzenie, ubolewał w następujących wierszach nad klęskąadaną nieszczęśliwym mieszkańcom:

Kiedy pożoga wszczęła się w Warszawie,
Płomienie w darze Litwin jej przynosił.
Żałobą, krzywdą, morderstwem, kradzieżą,
Gwałtem, nieładem, Litwin się odznaczył.

Po elekcji stan polski zdawał się [być] podobnym spokojnemu morzu, wtenczas kiedy usną wszędzie groźne bałwany, a cała wodna przestrzeń głuchym pokryje się milczeniem. Aleć zmienna owa cisza zdradnego elementu, bo za lada powiewem wiatru morze wraca do swojej burzliwej natury i już góry fal wznoszą się ku niebu, już ze wszech stron słupem stojąca masa wody bije w bezbronne okręty. Taka właśnie kolej rzeczy ludzkich, gdzie choćby najmniejsza cząstka pomyślności nie jest nigdy bez pewnej dozy strapienia, gdzie nieumiarkowaną radość zawsze rozpacz przerywa.

Odebraliśmy w kole zaręczenie przyjaźni od wszystkich ościennych książąt bezpośrednio lub pośrednio z nami związanych. Wielki książę moskiewski⁵⁷ świeżym traktatem andruszowskim [z]obowiązał się zachować pokój. Żadnej napaści od Tatarów, narodu żyjącego bezprawiem i zwykłego bezustannie nas niepokoić dorywczymi wycieczkami. Porta Ottomańska była wprawdzie jeszcze za Jana Kazimierza wypo-

⁵⁷ Aleksy Michajłowicz, car Rosji (wielki książę moskiewski).

wiedziała nam wojnę⁵⁸, lecz gdy tymczasem wypadło jej oręż swój przeciw Kandii obrócić, rozerwawszy siły, nie chciała się bynajmniej wdawać w podwójne zapasy. Oddaliliśmy tedy zupełnie postrach wiszącej nam nad głową wojny tureckiej, zwłaszcza że ani ze strony Turków, ani z naszej nie widać było zgoła wstępnych przygotowań do walki. Ukraina, tlejąca zarzewie tej wojny z powodu namowy, aby przyjęła zwierzchnictwo Turcji, wracała powoli do swego naturalnego stanu, lubo dzieliła się na trzy obozy. Tu odstrychnięci Kozacy, których naczelnikiem z ramienia króla polskiego był [Michał] Hanenko; tam na granicznym punkcie państwa stary [Iwan] Sirko, powiernik drugiej faksji, wcale nam nie przeciwnej, zawsze gotów bić Tatarów, czujną i ciągłą przeciw nim trzymał straż na wyspach Zaporozża, jakby postawiony na wedecie z czterema tysiącami prawornych Kozaków. Trzeci herszt Piotr Doroszeńko, godny szubienicy, wiarołomny wróg Polski, nie tylko że bezustannymi przedstawieniami starał się nakłonić Turcję do zajęcia Ukrainy, ale sądząc, że ją łatwiej namówi, sam niegodziwiec, przebrany za kalekę, udał się do Konstantynopola w zamiarze ustnego zaproszenia gości, których listownie przyciągnąć nie potrafił. Ta już dywersja osłabiająca nasz kraj dawała potędze tureckiej wielką nad nami przewagę. Trzeba było, żeby zły los Polski przydał do tego domowe zamieszki i niezgody na przerwanie krótkiej chwili pomyślności; tak więc najczęściej sami jesteśmy przy-

⁵⁸ Pomyłka, Turcja nie wypowiedziała wojny Rzeczypospolitej, tylko groziła jej podjęciem kroków wojennych.

czyną naszego nieszczęścia, a kto dba o spokojność, niechaj się nigdy bardzo nie kwapi lotnym piórem ubitego orła tryumf swój zapisywać. Oprócz obozu w Batorzynie⁵⁹ nie było w gotowości innego wojska koronnego. Ufność w pokój przeredziła szeregi, a teraz każdy z celniejszych wojskowych gotuje się na przyszłą koronację, jedni z rozkazu swoich wodzów, inni dobrowolnie szykują hufce i sposobią się do drogi.

Dla uwieńczenia dzieła elekcyjnego brakowało jeszcze, aby król obyczajem naszych przodków namaszczoney i ukoronowany, pokazał się w pełnym majestacie, zasiadając na królewskim tronie. Tu niektórzy radzili nie spieszyć się z koronacją, [a] drudzy przeciwnie, widzieli potrzebę przyspieszenia takowej i tłumaczyli pierwszym, o ile formalne objęcie umocni posiadanie berła. Wystawiali wreszcie ci ostatni, jaki to będzie wspaniały i miły sercu poddanych widok, jeżeli panujący da się zaraz wszystkim poznać, nie opieszalym spoczynkiem lub pompą swego dworu, ale troskliwym sternictwem interesu publicznego — jeżeli czynem otworzy sobie czci i miłości przybytek. W istocie nie pierwej król będzie mógł spokojnie zasnąć, aż tron swój ustali, aż ściągany przez wściekłą zawziętość zwiedzi sam prowincję, a przynajmniej uda się osobiście do obozu przejrzeć owych starych wojaków, te zwycięskie w tyłu wojnach legiony, którym pożądana obecność królewska, z powodu tak długo zatrzymanego żołdu, przyłoży się w części do rozwiązania trudności. Tym sposobem wzrośnie zapał zasłużonych wojaków, jak zobaczą, że o nich król nie

⁵⁹ Mowa o Batochu.

zapomina i już to uszanowanie dla jego osoby, już to miłość [do] ojczyzny poskromią wnet złowrogie szemrania. Albowiem z natury swojej Polacy lubią widzieć i oglądać, niczym się zaś bardziej jak uprzejmością swoich panujących nie przywabiają, tak dalece, iż niegdyś przebaczały podchwycenie nawet władzy, nie mając już później serca burzyć zaczęte wbrew woli powszechnej dzieło. Urządziwszy zaś wszystko, jak na króla przystoi, stanie on wyżej nad wszelkie gołosłowne protestacje.

Nagłącą koniecznością, głównym punktem jest koronacja mająca uświęcić królewską potęgę. Trzeba, aby to, co dał wolny głos ludu, przyjął Bóg, [a] stwierdził Kościół przez zewnętrzny obrządek włożenia na głowę korony, wtedy dopiero wypływający z elekcji charakter najwyższej godności, koronacją zostanie przypieczętowany. Korona sama przez się, to twarda bryła złota, to rzecz martwa, lecz gdy jej dostąpienie spotyka trudności, należy, uzbroiwszy się w energię, czym prędzej włożyć ją na przeznaczoną głowę. Często bowiem tak się dzieje z koroną, że kiedy posiadacz po nią się nie kwapi, znajduje ona tymczasem przywłaszczyciela. Król więc wzywa na radę wielu członków senatu, z którymi rozważa okoliczności czasowe i postanawia przyspieszyć koronację, przeznaczając na swój wjazd do stolicy 28 dzień września, oraz natychmiast o tym zawiadamia stany rozesłanymi po całym kraju wiciami⁶⁰. Wyraźnie tam powiadano, iż ten ważny akt miał

⁶⁰ Pomyłka, król rozesłał wówczas uniwersały, wici zaś służyły do zwoływania szlachty na pospolite ruszenie.

być dokonany w dzień świętego Michała archanioła⁶¹, wodza górnych zastępów i naszego państwa opiekuna, jako też chrzestnego patrona króla, w nadziei, że on zasłoni Polskę świętym puklerzem swoim, i że za jego sprawą potrafimy odeprzeć grożące nam niebezpieczeństwa.

Nie bez radości lud przyjął nowinę zwołania sejmiku koronacyjnego; było to zaiste miłe przypomnienie starożytności Piastów zgasłego ze śmiercią Augusta I⁶². Później zaś, gdy w ręce królów zagranicznych złożono poważny majestat imienia polskiego, ci zacierali nasze zwyczaje narodowe wprowadzeniem cudzoziemszczyzny. Przyklasnęli więc dobrzy Polacy, dbali o los ojczyzny, lecz wcale niekontenci, lub przynajmniej daleko mniej byli zadowoleni ludzie, na których ciążył wpływ cudzoziemski i haniebne Rzeczpospolitą frymarczenie. Owszem, poczynali oni ożywionymi faktami kłócić spokojność publiczną, a szli jedynie za popędem zazdrości, nie mogąc znieść na tronie równego sobie obywatela. Z tym wszystkim po wyjściu ogłoszenia zwiastującego bliską koronację, z godną podziwieniem gorliwością i szczerym zapałem ogólnie wybierano się w drogę. Tak kiedy na gwałt uderzą w dzwony, każdy choćby z daleka bieży ratować od ognia i nie ma czasu obawiać się płomieni, bo zwraca całą usilność ku gaszeniu pożaru. Kraków, stolica państwa, oraz naródowa nasza skarbnica trzymająca w depozycie potrzebne do koronacji znamiona królewskie,

⁶¹ Święto to wypada 29 września.

⁶² Tak Kochowski nazywał Zygmunta II Augusta.

przepętniał się gośćmi ciągnącymi z rozmaitych i odległych stron, a gdy licznie przybywali, jedno miasto z wielką trudnością mogło byle jakie ofiarować schronienie obywatelom szerokich prowincji Polski.

W pierwszych dniach września król ruszył z Warszawy — mało towarzyszących mu było senatorów, ponieważ dopilnowanie przygotowań, sposobienie się do pompy okazałego wystąpienia, niejednego z tych przymusiło odjechać do domu. Wstąpił on po drodze do biskupiego pałacu w Promniku⁶³, gdzie bawiąc przez trzy dni, czekał na oznaczony termin wjazdu do Krakowa. Orszak jego składało dwa tysiące żołnierzy pod komendą Jana Kłodnickiego⁶⁴, dzielnego męża, [a] przydał do tego jeszcze [Michał] Radziwił[ł], podkanclerzy litewski, swoich ułanów⁶⁵, których nie mało po objęciu hetmaństwa polnego był uformował ze starych żołnierzy. Za komendą księcia Michała Radziwił[ł]a zaraz nadbiegło mnóstwo senatorów i stanu szlacheckiego dla powitania króla i wprowadzenia go do miasta. Od rana do południa zaledwo król wydołał wszystkich ich przyjąć w miejscu swojego odpoczynku. Nie będę drobiazgowo opisywać wjazdu, boć to nie pierwsza była w naszych dziejach podobnego rodzaju ceremonia, mówiąc zaś o Janie Kazimierzu, dosyć się w tym punkcie rozpisałem. Tyle tylko powiem, że taki był napływ ciekawych, taka cizba, iż nie obeszło

⁶³ Pałac biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebieckiego.

⁶⁴ Pomyłka, był to Aleksander Kłodnicki, podstoli braclawski.

⁶⁵ Pomyłka tłumacza, gdyż określenie ułani pojawiło się w Polsce w XVIII wieku. Chodzi tutaj o oddziały ówczesnej lekkiej jazdy.

się bez kilku przypadków, [bo] ten tłumem ściśniony wyzionął ducha, ów zginął kopytami końskimi strątowny. Około kościoła Świętego Floriana męczennika, uniwersytet krakowski w płynnej przemowie króla powitał. Przy Floriańskiej również Bramie magistrat miejski i urzędnicy wystąpili naprzeciw niemu, a czterem spomiędzy siebie polecili nieść wielki baldachim nad jego głowę. Zaledwo król przekroczył za bramę, wnet ozwały się z ogromnym hukiem działa podnoszące jeszcze bardziej zapal ludu, ustawione ze wszech stron na wałach miasta, nie zamilkły, aż dopóki z zamku na wawelskiej górze grzmot dział grzmotowi nie odpowiedział. Wieczorem dopiero król był w zamku. W przysionku katedry przyjmował go i wprowadził do świątyni pańskiej biskup [Andrzej] Trzebicki otoczony swoim klerem. Podano królowi strzeżone w złotej skrzyni szczątki głowy męczennika świętego Stanisława biskupa, takowe on przykładnie uczcił i pocałował. Dziekan przewiełbnej kapituły⁶⁶, który niósł relikwie, opowiadał później, że przy samym wyjściu z kościoła widział na świętej głowie dość wielkie krople potu, co uważano za proste przewidzenie.

Na drugi dzień⁶⁷ wypadła uroczystość koronacji. Mikołaj Prazmowski, arcybiskup gnieźnieński i prymas państwa, z pomocą biskupów przypuszczonych do udziału w obrzędzie intronizacji, wdział królowi purpurę, dał święte namaszczenie, a na koniec włożył koronę, jako też i inne używane przy instalacji kró-

⁶⁶ Osoba niezidentyfikowana (NN).

⁶⁷ 29 wrzesień (niedziela).

łów znamiona, wedle przepisu katolickiego Kościoła. Skończyło się na ucztach; cudzoziemcy i krajowcy razem zgromadzeni wspaniale byli podejmowani.

Nazajutrz król zwiedził kaplicę, miejsce do dziś dnia pamiętne zabiciem biskupa⁶⁸; zwyczajnie każdy nowy król polski chodził tam oglądać na ścianie ślady krwi świętej. Wyszedłszy wreszcie z pałacu na plac publiczny, gdzie stała w szyku kawaleria zwana złotą jazdą, odebrał od magistratu miejskiego przysięgę wierności, zatwierdził stare przywileje, dał nowe, podziękował za dobre serce i utrzymał nadal magistrat, który mu ofiarował na przepysznej tacy złote klucze, godło niezłomnej wierności. Resztę noc zakryła — a było dużo swawoli pomiędzy pospólstwem. Mianowicie, kiedy zaczęto uporczywie się cisnąć do zbierania rzucanych przez podskarbach pieniędzy, w niesłychanej ciżbie niejedni tracili oddech i mowę, niejedni popychani niepewną nadzieją schwycenia kruszcu tracili worek lub obdarty był z odzieży. Najbardziej zaś ubiegano się o srebrną monetę z napisem: *‘Dextra’ Domini fecit virtutem*⁶⁹. Ci sami, co kazali bić tę monetę, nie mieli w sercu zgodnych z owym napisem uczuć.

Uczyniwszy więc zadosyć staremu obyczajowi narodowemu, po koronacji w kościele, po ukazaniu się ludowi na placu publicznym, po rozesłaniu na koniec wszędzie zawiadomienia o swojej szczęśliwej inauguracji, król przerwał powierzchowne ceremonie, a udał się

⁶⁸ Stanisław ze Szczepanowa, biskup krakowski, zabity w 1079 roku.

⁶⁹ *Prawica Pańska moc okazała.*

i-1 W edycji Bobrowicza „Dextera”.

do izby obrad dla deliberowania nad stanem Rzeczypospolitej. Senat był w komplecie, liczni także posłowie z powiatów, stanowili oni razem potęgę na kształt eforów spartańskich, gdyby tylko męstwem swoim i miłością ojczyzny zdołali wyrównać tym ostatnim. Jest w zamku krakowskim ogromna sala jadalna, „Laskowiec” zwana, która się przeznaczą na zbiór posłów powiatowych, gdy ci przy inauguracji królów zajmują się sprawami publicznymi. Otóż do tego dnia owa sala była, że tak powiem, gniazdem przyjaznym wolności polskiej, niesprofanowanym od niepamiętnych czasów żadnym sporem, żadnym głosem niezgody. Wedle zwyczaju przed otwarciem sejmu wysłuchano mszy świętej. Król przydywował w senacie, [a] przez izbę poselską wybrany został przewodnikiem stanu szlacheckiego Jan Krzycki⁷⁰, wówczas podkomorzy kaliski, człowiek uczciwy, wymowny, i czego najwięcej wymagał ten urząd, zdolny miarkować umysły — a wybrany został już to przez sprawiedliwy szacunek nieposzlakowanej prawości, już to z powodu doświadczenia nabytego w publicznym zawodzie, bo trzynaście razy był mianowany przez swoje województwo posłem na sejm, gdzie się jak[o] mówca odznaczał. W kole sejmowym zawsze zwraca się bacność na znamienitych weteranów, którzy tam jak w palestrze lub szkole jakiej nabywają praktyki, tak że wielu przez ciągłe sprawowanie interesów Rzeczypospolitej przychodzi do prawdziwego, gruntownego poznania praw i potrzeb krajowych. Chociaż niejeden przesiąkłły sofizmatami i opacnym

⁷⁰ Pomyłka, był to Stanisław Krzycki, podkomorzy kaliski.

praw tłumaczeniem gotów zakłócać Rzeczpospolitą, nabywa tylko łatwość mówienia, a podsycą przeciwne zdrowemu sądowi pasje, jak to miłość własną, gniew, nienawiść — zaprawdę najokropniejsza to dla kraju trucizna, kiedy każdy mierzy swoim łokciem.

Początek sejmku był dosyć pomyślny, jak się zdawało, gdyż szlachta zgodnie z senatem, senat z królem, król wzajemnie ze stanami, wszyscy razem okazywali całą myśl ku dobru powszechnemu skierowaną. Lecz wkrótce pogodny nasz horyzont zachmurzyła niespodzianie nadchodząca burza. Po otwarciu senatu i po ukończeniu spraw mniejszej wagi, stany zwróciwszy swą uwagę ku ważniejszym interesom Rzeczypospolitej, zaczynały już nowe tworzyć prawa, stare przerabiać lub tłumaczyć, gdy nagle publicznych obrad nawa rozbiła się o ukrytą ohydnej facji⁷¹ skałę, facji, która przez organ Jana Olizara, podsędka kijowskiego, sprawdziła rozwiązanie sejmku. Ten szlachetka ruski, poseł z kijowskiej prowincji, przez cały początek sejmku zaledwo słów kilka przemówił, lecz skoro się dotknięto kwestii mającej na celu leczenie chorób Rzeczypospolitej, naprzód bardzo niezgrabnie wybąkał swoje zdanie, później uniósł się w dyskusji i opuścił izbę położywszy swoje „veto”. Unieważnił on tym krokiem obrady kolegów swoich razem z senatem i królem, spowodował pożądane sobie sejmku odwołanie. Ale wkrótce pokazało się, kto dmuchał w dudę. Przyjechał był niedawno do Krakowa jakiś cudzoziemiec, mający tytuł hrabiego de

⁷¹ Mowa o facji malkontentów.

Lion⁷², pod pozorem przyzwania do papieża⁷³ owego biskupa bezierskiego⁷⁴, który bawił od pewnego czasu przy naszym dworze, ten więc jeżeli nie za przyczynę, to uważany był za podżegacza niezgody i rozruchów. Uniżenie pozdrowił on króla, a zaś jako formalnie odziany osobliwym charakterem posłannika od dworu francuskiego, z honorami winnymi reprezentantowi króla chrześcijańskiego został przyjęty. Skutek pokazał, o ile za jego zjawieniem się wzrosły u nas wewnętrzne waśnie. Król mocno ubolewał nad zaburzeniem sejmu, ubolewał dlatego najbardziej, że niedawno z niezmierną stanów radością na tron wyniesiony, teraz straciwszy względy szlachty, jakby ta upatrywała w nim jakąś nieudolność, nie mógł już w samym początku swego panowania przełamać oziębłości publicznych obrad. Ubolewali dobrzy obywatele, zmartwieni złym powodzeniem, albo raczej widokiem toczącej wewnętrzności ojczyzny zawiści, która i na niesłychany szwank wystawiała Rzeczpospolitą, i szkodziła królowi w opinii ludzi, co zwykli początek brać za miarę przyszłości. Wiadomo było, że fakcja umyślnie całą rzecz ukartowała, aby król za pierwszym krokiem znalazł opór w sprawowaniu interesów krajowych, aby przywalony dolegliwym berła ciężarem, prędzej się chwycił środków przewidzianych przez malkontentów.

Po rozwiązaniu sejmu radzono w senacie, jakby obwarować Kamieniec, najbardziej zaś jakby zebrać, bez

⁷² Louis de Lionne, poseł króla francuskiego.

⁷³ Klemens IX, papież.

⁷⁴ Pierre de Bonzy, biskup Béziers i ambasador francuski w Polsce.

obciążenia prowincji, pieniądze niezbędne do fortyfikacji tego przedmurza Polski. Mówiono także w myśli skłonienia króla do małżeńskich ślubów, która to propozycja nieśmiało przez wnoszącego napomknięta, gdy jednak królowi przypadła do serca, ten dał swoje zatwierdzenie. Senat bardzo przeciwny związkom z domem austriackim, chciał z Francji sprowadzić dla króla małżonkę, przypuszczając, że pomimo woli dworu francuskiego wstąpiwszy na tron polski, znalazłby przynajmniej w królowej Francuzce mocną podporę swojej potęgi. Propozycja małżeństwa królewskiego była pierwszym powodem do urazy i kolizji pomiędzy stanami. Król przyjął wprawdzie wniosek, ale zostawił swemu własnemu upodobaniu wybór osoby, z którą przez cały ciąg życia w domu i na tronie miał być złączony. Toteż wyrzucano królowi, że nierozważnie w zawarciu ślubów sprzeciwiał się zwyczajom i dawnym prawom, a przez to podawał broń zawiści, kiedy niedawno wysunąwszy głowę spośród ludu, już zaraz chciał stanąć wyżej Rzeczypospolitej. Przypominano, ile ucierpiał Zygmunt III, ze szwedzkiej rodziny królów, wskutek podwójnych związków z domem austriackim⁷⁵, gdy nasi przodkowie uprawnili owe powinowactwo uciążliwe dla kraju, zgubne dla wolności, przystając na ślubne umowy z rodem, który przyciągnął do siebie większą część Europy przez zastrzeżone w ślubnych kontraktach dla domu swojego korzyści — że przeto należało starannie unikać tego zdradnego sidła, a je-

⁷⁵ Zygmunt III Waza poślubił najpierw Annę Habsburżankę, a potem jej siostrę Konstancję Habsburżankę.

zeliby król polski upierał się koniecznie z narażeniem wolności pojąć żonę z austriackiego domu, należało wyznaczyć do spisania warunków ślubnego kontraktu ludzi poważnych i rozsądnych, którzy by bez uszczerbku wolności zyskali, nie zaś kupili małżonkę królowi, królową dla narodu. Stanisław Warszycki, kasztelan krakowski, lubo spokrewniony z domem Wiśniowieckich, ze względu jednak na sąsiedztwo Austrii okazał się także nieco przeciwnym temu małżeństwu; jak[o] najstarszy wiekiem senator był to pożądanym oponentem zwolennik. Żal obu stron zdawał się być równy, [i] jak król po rozwiązaniu sejmu głębokie czuł zmartwienie, tak też niechętni magnaci do żywego tknięci usunięciem od narady w przedmiocie małżeństwa królewskiego, otwarcie zaczęli przeciw temu protestować.

Tymczasem, gdy każdy gotuje się do wyjazdu z Krakowa, nie zaszkodzi napomknąć, że przy koronacji króla zostały mu przedstawione liczne panegiryki winszujące wstąpienia na tron, których aż trzydzieści rozmaitych autorów, niepodobna było od początku do końca przeczytać. Te ku wiecznej pamięci opiewały przymioty najlepszego króla, stronnika dobrej sprawy — miał to być w późne czasy, nad brązowe posągi, trwalszy pomnik. Nie tylko jęli się w tym razie pióra wychowawcy muz, albo ci co z powołania trudnili się literaturą, owszem mężowie piastujący wysokie w kraju urzędy, [którzy] najzarliwiej sławili króla Piasta, przepowiadając pod jego berłem wiek kwitnącej literatury oraz powrót do naszej dawnej świetności. Ja także ostatni ze wszystkich zaprząłem się wtedy do poetyckiej roboty i pod tytu-

łem *Munus civile*⁷⁶, wydałem panegiryk, w którym starałem się przekazać potomnym pamięć koronacji Michała, wróżąc z błogiego początku niemniej błogi koniec.

Kiedy magnaci zaczęli wyjeżdżać z Krakowa, wielki marszałek państwa [Jan] Sobieski zwiedził Częstochowę, miejsce sławne cudownym Matki Boskiej obrazem, gdzie nie z próżnymi rękami korzył się u stóp rozdawczyni niebieskich darów. Zawiesił on przed ołtarzem Najświętszej Panny wielką lampę sztucznie wyrobioną z czystego srebra, a zrobieniem tej hojnej ofiary uznał się pokornym sługą królowej nieba. Również odznaczył się pobożnością Dymitr Wiśniowiecki, wojewoda bełski i hetman polny, który wizytując to miejsce, zostawił tam buławę swoją hetmańską bardzo kosztownymi ozdobioną kamieniami.

W tym stanie rzeczy król małżeństwem tylko mógł tron swój umocnić, dlatego też nagle była konieczność wystać jak najprędzej kogo do Wiednia dla przedstawienia żądania. Ambasador cesarski⁷⁷ zaręczał, że odpowiedź będzie pomyślna. Łatwo [też] znaleziono, komu ten interes powierzyć. Wybór padł na Andrzeja Olszowskiego, biskupa chełmskiego i pomorskiego⁷⁸, podkanclerzego państwa, męża, który przez swoje niepospolite zdolności, wytrawną wymowę, równie jak przez prawość całego swego żywota, był zupełnie na

⁷⁶ *Posługa obywatelska*. Pełny tytuł tego panegiryku: *Munus civile regi suo, Serenissimo Monarchae Michaeli*, Kraków [1669].

⁷⁷ Augustin Mayern von Mayerberg, rezydent cesarski w Polsce.

⁷⁸ Pomyłka, Andrzej Olszowski był biskupem chełmińskim i pomezzańskim.

⁷⁹ W edycji Bobrowicza „Mumus”.

wysokości ważnego posłannictwa. Ten odebrawszy potrzebne instrukcje, przybrał na towarzysza legacji Józefa Zebrzydowskiego, kanonika krakowskiego, a bez ociągania się ruszył do Wiednia. Przychodziły stamtąd jeszcze przedtem listy donoszące z góry o nieprzeciwnej temu małżeństwu myśli cesarza⁷⁹. Aby utrzymać godność narodu i majestat króla, przydano do boku ambasadora bardzo liczny orszak wynoszący dwieście ludzi, szło zaś mnóstwo karet sześciokonnych i innych powozów, czego było drugie tyle. Celował nad całym orszakiem ambasador skromnym ułożeniem postawy, tak z natury poważny, iż jego nawet milczenie dostatecznie już sprawę popiera. Od dawna on był w pałacu cesarskim szacowany i pożądany, boć dobrzy dobrych kochają.

Gdy wjechał do Wiednia, otoczono go wszelkimi honorami, które zwykle się oddają posłom przyjaznych monarchów, a oprócz innych ten był niepośledni, że z rady cesarskiej wysłani do mówcy królewskiego czterej członkowie, po obejrzeniu jego pełnomocnictwa zgodzili się, aby niezwłocznie sprawę przedstawił. Było to przeciwne właściwej dworowi austriackiemu opieszałości w traktowaniu interesów, dworowi którego leniwa ostrożność zwykła tracić lata na odwłokach i na rozważaniu. Lecz w tym razie zagrożony widokiem miłej swadźby, spieszniej odpowiedział zamiarom króla Michała, które mające na celu traktowanie i zawarcie małżeńskich ślubów króla polskiego z Eleonorą, siostrą cesarza, posłannik królewski

⁷⁹ Leopold I, cesarz rzymsko–niemiecki.

12 grudnia⁸⁰ samemu cesarzowi prze[d]łożył. Czekał na niego w pałacu cesarz z matką Eleonorą rodem z Mantui, wdową po cesarzu Ferdynandzie III. Ta zaś miała przy boku swoim dwie córki⁸¹, z których starsza Eleonora Józefina była celem życzeń królewskich; podług słów mówcy na królową polską przeznaczona. Wobec takich słuchaczy najznakomitszych w całej Europie, ambasador w ten sposób odezwał się do cesarza Leopolda:

Najjaśniejszy cesarzu! Przybywam w poselstwie od króla polskiego, najłaskawszego pana mojego, z zaręczeniem przyjaznego afektu, które miło mi złożyć u nóg Waszej Cesarskiej Mości, na łonie świętej familii, co jak dawniej tak i dziś wydaje ze wszech miar znakomite córy, wierne tylu królów towarzyski, narodów oblubienice. Zdobią one wiek, w którym żyją, a przynoszą z[e] sobą podporę, ustalenie pokoju oraz szczęścia ludów. Stary ród Korybutów, drugi szczepek jagiel[*I*]ońskiego pokolenia, liczy królów pomiędzy swoimi przodkami, a tron czeski i polski razem tylekroć posiadał. Z tego rodu król Michał, pan mój najłaskawszy, niespodzianie dostąpiwszy najwyższej godności, uważać się będzie za szczęśliwego, jeśli znajdzie braterskie miejsce w pamięci i w sercu Waszej Cesarskiej Mości. On co nad wszelkie spodziewanie i wolny od ambicji, jedynie boskim zrządzeniem zasiadł na tronie naszego państwa, ma obecnie zajętą myśl uzyskaniem nieodstępnej towarzyski tronu i całego swego żywota. Tuszy zaś sobie, że łaskawie

⁸⁰ Pomyłka, wydarzenie to miało miejsce 13 grudnia.

⁸¹ Eleonora Maria Habsburżanka i Maria Anna Habsburżanka.

zostanie przyjęte gorące życzenie, które przez moje usta objawi. Owe elekcyjne głosy ludu, na mocy których król współobywatel posiadał szerokie państwo Sarmacji, zapewne i po zagranicznych krajach echem swoim rozległy się, a jako niedawno w obozie sejmowym stanowczo poparły fortunę króla, niemniej zapewne skutecznie przemówią w świetnym cesarzów pałacu, kiedy idzie o podniesienie tejże fortuny. Tu właśnie miejsce złożyć u tronu Waszej Cesarskiej Mości powszechny głos Polaków, żądający małżeństwa i potomstwa królewskiego, szczęścia króla i Rzeczypospolitej, głos niespokojny, lecz przyjacielski, troskliwy, bo kochający; gdy wolnym wyborem daliśmy sobie króla, z nieostygłym jeszcze zapałem dziś o królową dla narodu ubiegamy się, prosimy.

Wolny nasz naród podaje rękę austriackiej potędze, słusznie zaś w tym zdarzeniu winszuje sobie niepłodności Polski, kiedy równa wskazanemu przez Boga i ukoronowanemu księciu małżonka u nas się na próżno szuka, tutaj się znajduje. Albowiem w tych błogich murach zrodziła się, tu wzrosła ta, która mamy nadzieję, że przyniesie do nas pomyślność oraz zapewni teraźniejsze i przyszłe Polski losy. Jeżeli innych narodów udziałem jest królów od Austrii przyjmować, to naszym królowe Polski w Austrii szczęśliwie wyszukiwać. Tyle razy powtarzane w dawnych czasach, jako też i w nowszym wieku związki królów Polski z domem austriackim utorowały już drogę, tak że dziś łatwo można się spodziewać zadosyć uczynienia intencji jego królewskiej mości, najmiłościwszego pana naszego. Tkwi mu w pamięci pobłogosławiony licznym potomstwem związek Cymbarki, wnuczki Olgierda, wielkiego księcia litewskiego, siostrzenicy Korybuta Olgierdowicza, córki Ziemowita księcia na

Mazowszu, z Ernestem, arcyksięciem Austrii⁸². Dziewięciu książąt austriackich, a do tego matkę cesarza Fryderyka III, prapradziada Waszej Cesarskiej Mości, w pocście przodków swoich widzi i sam w prostej linii pochodzi od nieboszczki babki, która tylu austriackich bohaterów dla dobra świata wydała ze swojego łona, która przez tyle wieków nieśmiertelny i bogdajby po wszystkie wieki świetny byt narodu ustaliła. Anna, córka Władysława Jagiellończyka, zaślubiona cesarzowi Ferdynandowi I, niemało posażnym prawem ułatwiła Austrii owładnięcie Czech i Węgier. Ten pierwszy w świecie dom dawał nawzajem małżonki słynnym Jagiellonom, króla mojego poprzednikom. Jakoż dał świątobliwą Elżbietę⁸³, Annę⁸⁴ — opiekunkę ubogich, powszechnie kochaną za swe dobrodziejstwa, Konstancję⁸⁵, której cnoty długo i mile były wspomинane, Cecylię⁸⁶ — nieodrodną takiej rodziny córę.

Gwiazda najjaśniejszego króla mojego zdaje się być na znajomym niebie, kiedy się utkwiała na austriackim firmamencie, gdzie odnawia tylekroć razy szczęśliwe krążenie itd.

— Tu mówca przypomniął w krótkich wyrazach wzajemne usługi austriackiego domu i królów polskich, niezłomnie dochowaną przyjaźń. Tak zaś dalej rzecz prowadził:

⁸² Ernest Żelazny, książę Styrii i Karyntii.

⁸³ Elżbieta Habsburżanka, pierwsza żona Zygmunta II Augusta.

⁸⁴ Anna Habsburżanka, pierwsza żona Zygmunta III Wazy.

⁸⁵ Konstancja Habsburżanka, druga żona Zygmunta III Wazy.

⁸⁶ Cecylia Habsburżanka, pierwsza żona Władysława IV Wazy.

Zostaje do objawienia główny, najważniejszy punkt mojego poselstwa, a to że siostra Waszej Cesarskiej Mości, arcyksiężniczka Eleonora, jest przedmiotem najgorętszych życzeń króla, najłaskawszego pana mojego, równie jak i całej Polski, życzeń, w których król mój wszystkie inne życzenia skoncentrował. Ani żyć, ani bezpiecznie panować nie może, jeżeli swojego losu z tą małżonką nie podzieli, czyli raczej nie złączy. Serce królewskie, które unikając wszelkich innych ślubów, lgnie do dostojnej Eleonory, wzięło sobie za godło — kocham tę jedną nadobną austriacką arcyksiężniczkę, z którą mnie wiąże chlubnych przodków powinowactwo, od niej tylko przyjmę małżeńskie węzły, jedynie z córą i siostrą cesarzów pragnę się zespolić ślubem trwającym aż do ostatniego tchu życia. Nie przypuszcza on srogiego odmówienia albo smutnej w miłości odwłoki, albowiem wcale nie boi się niechęci lub wahania się ze strony tych, których pamiętne są dobrowolne przy wstąpieniu na tron polski zaręczenia przyjaźni i miłości. My, Polacy, wolnym i zgodnym głosem narodu włożyliśmy koronę na głowę najjaśniejszego Michała, jest teraz w mocy Waszej Cesarskiej Mości dać mu drugą koronę, czyli dobrą żonę, prawdziwy klejnot, żonę bogobojną, poważną, roztrofną, postawą i ułożeniem najnadobniejszą spomiędzy cór Germanii i Polski, jednym słowem arcyksiężniczkę Eleonorę. Na tym zakończę wyraz uczuć króla i słowa mojego poselstwa. Ani bowiem mnie dłużej przemawiać, ani Waszej Cesarskiej Mości dłużej słuchać przystoi, kiedy pamięć i przykład przeszłych wieków nie bez zasady każą tuszyć, że w obecnym stanie rzeczy to małżeństwo ściśnie węzły Austrii z Polską, da nam założycielkę naszej dynastii, zjedna szczerą przyjaźń obu ludów, usługne sąsiedztwo,

łatwe stosunki handlowe, [a] złączeniem w potrzebie armii dwóch narodów powiększy siłę przeciw przysięgłemu nieprzyjacielowi, przeciw Turkom napuszonym jeszcze bardziej świeżym powodzeniem w Kandii, grożącym Polsce, również grożącym Austrii.

Tu właśnie pokazał się nie tylko mówcą, ale [za] razem prorokiem, dbając o bezpieczeństwo nie Austrii, nie Polski jedynie, lecz całego chrześcijańskiego społeczeństwa. Zaledwo skończył przemowę, po krótkiej chwili zwłoki zostało przyjęte wyrażone przez mówcę żądanie, które Leopold, najjaśniejszy cesarz rzymski, słowem swoim umocnił. Eleonora, cesarska matka, powagą swoją takowe zatwierdziła, [a] najwyższa rada państwa spisała ślubny kontrakt. Tak więc w niewiele dni później Polacy radośnie ugoszczeni na konto zawartego hymenu nie bez bogatych darów opuścili Wiedeń, unosząc z[e] sobą świadectwo łaskawości cesarzowej matki względem przyszłego swojego zięcia, albowiem woli i rozporządzeniu jego zostawiała ona wybór dogodnego czasu na weselne gody.

Nowina umówionego małżeństwa przejęła podziwieniem magnatów niechętnych, a nawet prawdziwie w osłupienie ich wprawiła. Dziwili się oni, że dwór tak przezorny, nierozważnie kojarzył los starego austriackiego domu z niedosyć jeszcze mocnym, owszem zupełnie chwiejącym się tronem nowego króla. Dziwili się, że ród siedemnastu cesarzów tak łatwo małżeńskim związkiem zaszczycił tego, co przed kilku dniami wyniesiony został spomiędzy ludu. Naczelnikom zaś dworu wiedeńskiego chodziło, aby czym prędzej

formalnie uprawnić kontrakt ślubny, gdyż dopóty nie uważali za dostateczne propozycje ambasadora, dopóki te w wolnym państwie nie byłyby zgodnie przez całą Rzeczpospolitą uświęcone. Wkrótce król pożądał spiesznego zawarcia ślubnej umowy, bo nie będzie mógł usprawiedliwić przed Rzeczpospolitą transakcji ambasadora, który rzekłbyś, że jakimś rzuconym na umysł czarem, bardzo łatwo słabą płec opanował, płec, co się daje zmiękczyć lada pochlebnym słówkiem. Rok miał się ku końcowi — ze strony siostry cesarza, jakby filtrem miłosnym upojonej, wyraźne okazywało naglenie. Lecz aby ten nowy zaród fortuny przez zasianą kwiatami drogę, nie przyprowadził na ostatek do zmartwienia. Król jednogłośnie otrzymawszy sze-rokie państwo oraz zupełną familii cesarskiej zgodę na związek w całym świecie najzaszczytniejszy, musiał miarkować z męską słabością swój zapał, a dla samego nawet ustalenia miłosnych życzeń, żądać, aby jego małżeństwo upoważniła Rzeczpospolita, której wolę zbytecznym pośpiechem był zgwałcił. Opuszczam złośliwe krytyki, a było ich niemało, spowodowane przez rozpacz tych, co w kwestii małżeństwa królewskiego mieli jakieś pretensje i widoki osobiste, lub też przez gniew tych, co pragnęli, żeby się rzecz ta nie udała.

Kiedy ambasador popierał interes królewski w Wiedniu, sam król tymczasem w Częstochowie pokornie się modlił do przenaświętszej Bogarodzicy, aby z[e] szczególnej łaski nieba dostąpiwszy korony polskiej, za jej wstawieniem się, znalazł wzmocnienie swego tronu w godnej sobie małżonce. Przybył do

Częstochowy właśnie w wilią Niepokalanego Poczęcia⁸⁷. Widziano go przez trzy dni ciągle aż do północy zatopionego w modlitwie przed ołtarzem Najświętszej Panny, a przy swoim nareszcie odjeździe zostawił tam po sobie upominek. Było to serce wielkości dwóch dłoni ze złota wyrobione, które jakby serafinów skrzydła z czterech stron otaczały. Na wierzchu tego rzadkiego klejnotu jaśniało wysadzone najdroższymi perłami imię Maria. Co zaś wówczas uważano za jakiś godny podziwu wynalazek, włożony był wewnątrz serca pergamin dwoma pieczęciami opatrzony, a własną ręką króla zapisany, z zastrzeżeniem, żeby dopóki on żyć będzie, nikt tego pergaminu nie ważył się czytać. Gdy Bóg przerwał nić życia królewskiego, pokazało się, iż owa kryjówka nie zamykała nic sekretnego, tylko dowód nabożeństwa katolickiego księcia ku Matce Boskiej. Dostyc długi skrypt kończył się tymi słowy Pisma Świętego: „Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi Twemu chwała” — [a] na zewnętrznej stronie serca był napis: „Błaga król Michał”.

⁸⁷ Wigilia Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny wypada 7 grudnia.

KSIĘGA II (1670)

Powrót z Wiednia podkanclerzego [Andrzeja] Olshowskiego, lubo uwieńczony pomyślnym skutkiem, nie bardzo zadowolił umysł. Mianowicie niektórzy, co byli przeciw związkowi z domem austriackim, uważali za rzecz nadzwyczajną sam pośpiech w przyjęciu swadźby, owe zaś naturalne dworowi austriackiemu ociąganie się, odrzucone kiedy szło o zawarcie ślubnego kontraktu, zdawało się im ukrywać podstępne widoki. Stąd w opinii łatwowiernych obciążono wielu podejrzeniami, i króla, i jego posłannika. Naród nasz dlatego właśnie, że czujnie stoi na straży praw krajowych, łącznie przez troskliwość o swą wolność daje przystęp podejrzeniom, które raz powzięte z lekkich poszlaków, przechodzą w obawę jakiegoś urojonego siddła, jakiegoś dla Rzeczypospolitej niebezpieczeństwa, zwłaszcza, jeżeli ktoś ogień podmucha.

Dla zapobieżenia złemu, król dbały o przyszłość nie chciał ściągnąć na siebie pozoru, iżby działał bez porady Rzeczypospolitej w sprawie dotyczącej tronu i jego osoby. Jakoż naprzód [kiedy] był w Krakowie, przed senatem na zebraniu przedsejmowym myśl swoją otworzył, a nareszcie w listach rozesłanych do rad wojewódzkich wykladał stanowi rycerskiemu bardzo szczerze, prawie

z poniżeniem godności królewskiej, powody ukartowanego małżeństwa. Wyliczał swoim poddanym księżniczki gotowe dzielić z nim łożę i berło, [z których] te były: Anna Palatynka¹, orleańskiej krwi księżniczka, siostrzenica nieboszczki królowej Ludwika [Marii], jako też i córka² księcia [Filipa] Neuburskiego, przed którymi wszakże należało położyć arcyksiężniczkę Eleonorę, córkę Ferdynanda III i Eleonory Mantuańskiej. Nie taił król, że ku ostatniej skłaniało się jego serce, dodając, iż ta skłonność pochodziła ze względu na dobro publiczne, gdy kwitnącej pamięci królowie polscy od wieków kojarzyli się z dworem austriackim. W tym zaś razie, na przypadek wojny z Turkiem, teść cesarz³ dałby zapewne prędką pomoc przeciw owemu wrogowi, a może swoje wojska z naszymi by połączył. Słowem, król podawał do wiadomości całego stanu rycerskiego umówione już małżeństwo swoje, którego konieczność na radzie posejmowej została bez żadnego oporu przez czterdziestu senatorów uznana, itd. Dan w Warszawie 15 stycznia 1670⁴.

Wtem Hieronim Olszowski, podstoli koronny⁵, zostawiony w Austrii, ażeby poprzedził dostojnych

¹ Pomyłka, Anna Henrietta Wittelsbach, księżniczka Palatynatu, była wówczas żoną Henriego Julesa Bourbona de Condé.

² Eleonora Magdalena Wittelsbach, księżniczka neuburska.

³ Pomyłka, cesarz Leopold I nie był teściem, lecz szwagrem Michała Korybuta.

⁴ Pomyłka, uniwersał ten został wydany z datą 24 stycznia 1670 roku.

⁵ Hieronim Olszowski został podstolim koronnym dopiero w 1673 roku.

gości, przybył wysłany od cesarzowej matki, przywołując oznaczenie czasu i miejsca na akt ślubny, który przed zapustami chciała widzieć spełnionym w Częstochowie na Jasnej Górze; spełnionym zaś nie przez ambasadorów, nie przez zastępców, bo sama miała przywieźć królowi jego narzeczoną. A gdy cesarzowa matka zostawuje wesele do woli królewskiej, to żąda, aby obrządek małżeński w jej obecności niezwłocznie był dokonany. Król przeznaczał na ten cel Kraków, miasto rozległe, gdzie przestronnie i z wszelką godnością byłby mógł przyjąć gości, lecz inaczej podobało się dworowi wiedeńskiemu, którego życzeniu bynajmniej nie chciał się sprzeciwiać. Przeniesiono tedy na Jasną Górę wszystkie przygotowania do bliskiej ceremonii. Sam król wcześniej tam dojechał, a ze wszech stron posłał przed sobą liwerantów żywności, chcąc wskutek potrzebnego zaopatrzenia, i obcym, i swoim ofiarować wszelkie wygody. Kiedy dwór nasz zajmował się tymi rozporządzeniami, był już, przed ślubem jeszcze, wystawiony na wiele przykrości; równie jak i podczas samego ślubu królewskiego nie będzie w stanie zapobiec niewygodom płynącym z położenia miejsca.

Rozesłał król listy zapraszające do senatorów i stanu rycerskiego. Naprzód zaś, nie mając myśli nikomu ubliżyć, wysłał do prymasa [Mikołaja] Prażmowskiego Piotra Kochanowskiego, starostę radomskiego. Ten dla wiary był opatrzony własnym królewskim sygnetem, a oprócz oddania listu, miał zlecenie ustne objawić prymasowi niektóre tajemnice, co powinno być dowodem łaskawości króla. Lecz prymas nieprzyzwoicie przyjął starostę, mocno uskarżając się

na króla, któremu to zuchwale zarzucał, że niedawno objąwszy rządy, już groził wolności Rzeczypospolitej. Utrzymywał, jakoby przez to i sobie, i Rzeczypospolitej pewną gotował zgubę. „Jeżeli zaś król — mówił prymas — postanowił wejść w związek małżeński, co także było życzeniem senatu, dlaczego raczej nie żeni się za zgodą stanów [i] dlaczego nie daje się kierować głosem powszechnym?”. Dowodził on jeszcze, iż zbyt szybki pośpiech ze strony Austrii gwałcił nasze ustawy określające małżeńskie śluby królów, a nie zaniedbał, w skwapliwym szukaniu przez króla węzłów z najświetniejszym w Europie domem, upatrywać nadzieję, że cesarz poda rękę jego nieumiarkowanej ambicji, dążącej do okiełznania Rzeczypospolitej. Zapalony gniewem, wiele jeszcze rozmaitych rzeczy dorzucił Kochanowskiemu, który oniemiały, przez uszanowanie dla naczelnika senatu, milczeniem pokrywał wyrzuty, aż wreszcie dosyć nasłuchawszy się porywczych wyskoków, Łowicz opuścił.

Wróciwszy do króla, starosta radomski powtórzył mu ze szczegółami słowa prymasa, nie opuszczając wzmianki o skargach, które ten odgrażał się zanieść przed stany w celu zapowiedzenia Rzeczypospolitej, iż małżeństwo królewskie, zakład niby jakiegoś sojuszu, miało tylko spowodować nadużycie władzy. Ubodło to króla, bo i ludzie, którym natura zdaje się odmówiła zółci, wychodzą czasem poza granicę swojej zwyczajnej łagodności; z tym wszystkim jego spokojny charakter nie dał się owymi słownymi obelgami nakłonić aż do gniewu. Słusznie król mógł sądzić mniej strasznym [ów] pocisk, gdy o takowym był

uwiadamiony. Jak tylko to wszystko doszło do prymasa, przez zemstę bardzo cierpkim pismem zadrasnął on Kochanowskiego, którego po prostu nazwał słuźalcem. Tak tedy poczciwego obywatela niebacznie obciążając zarzutami, odsądzał go od czci i wiary. Lecz zadraśnięty Kochanowski spiesznie odpowiada, zbija zarzuty, prostuje szczegóły rozmowy. Ponieważ zaś pismo prymasa wystawiało na poniewierkę stare imię Kochanowskich, on także, używając odwetu, ostro zagląda w obyczaje i całe życie prymasa. Oba te listy wniesione zostały przed trybunał. Wszyscy byli pewni, że ten, kto dał powód, musiał przegrać sprawę; jakoż w istocie prymas zacząwszy od szkalowania niższego od siebie, skończył na przegranej. Zaiste ani igrzyska starożytnych, ani wściekła walka dzikich zwierząt nie pobudzały mocniej ciekawości ludowej, jak ów spór między dwoma dygnitarzami, gdzie zwycięzca odebrał powszechny oklask. Z tego popiołu listowego wyrosło się nareszcie zarzewie niezgody.

Za zbliżeniem się terminu przeznaczzonego na ślubny obrządek, król Michał, otoczony świetnym orszakiem dworaków, jedzie na Jasną Górę, albowiem dowiedział się już przez gońców, że goście wkrótce mieli przybyć, i że lada dzień cesarzowa⁶ z córkami⁷ spodziewana była na granicy „Śląska”. Wysłany więc został na spotkanie Hieronim hrabia na Wiśniczu Lubomirski, a wiozł z[e] sobą serdeczny list od króla. Poślannik, ujechawszy tylko trzy

⁶ Eleonora Mantuańska, cesarzowa rzymsko–niemiecka.

⁷ Eleonora Maria Habsburżanka i Maria Anna Habsburżanka.

^{a–a} W edycji Bobrowicza „Szlązka”.

mile, spotkał dostojnych gości bawiących w ^bKoszęcinie^b u Mikołaja barona de Rauten, męża wspaniale gościnnego, który przez swój charakter jednał sobie szacunek. Lubomirski złożył naprzód w imieniu króla polskiego uniżone pozdrowienie, [a] później wręczył od niego arcyksiężniczce Eleonorze list tłumaczący niecierpliwość oglądania jej na polskiej ziemi. Odebrawszy zaś przyrzeczenie pośpiechu, czym prędzej wrócił nazad do króla oznajmić mu przybycie jego narzeczonej.

Natychmiast król skoczył konno za wieś Konopiska. Poza gęstym lasem jest [tam] szeroka równina, gdzie wówczas ogromna masa śniegu aż po pas sięgała, tak że trzeba było śnieg rydlami i łopatami uprzętać. Tam w orszaku przybocznych magnatów, stanąwszy przed powozem cesarzowej, z uszanowaniem powitał z konia matkę, serdecznie swoją przyszlą małżonkę, [i] złożył należny ukłon arcyksiężniczce, jej siostrze. Mroźny czas nie pozwolił robić długich ceremonii, toteż zaraz ruszono z miejsca. Jechał na przodzie król z sześcioma szwadronami ciężkiej kawalerii, potem szły powozy senatorów przed pojazdem cesarzowej, a w wieczór dopiero przy blasku pochodni wprowadzono gości do klasztoru częstochowskiego. Oprócz dwóch córek, ze świetnej krwi cesarzów, widziano w świecie wdowy dworskie matrony i panny, zalecające się już to ułożeniem, już to pięknnością. Z magnatów byli: hrabia Montekukuli⁸ — stary austriackich wojsk generał, Kawaler

⁸ Raimund (Raimondo) Montecuculi, feldmarszałek cesarski.
^{b–b} W edycji Bobrowicza „Kossecinie”.

Złotego Runa, hrabia Wallenstein⁹ — wielki koniuszy dworu austriackiego, hrabia Breyner¹⁰ dowódca gwardii cesarskiej, hrabiowie Obersdorff¹¹ i Schaffgot¹², jako też biskup z Ołomuńca¹³ oraz wielu urzędników z sąsiedniego Śląska. Dwór austriacki, obierając Częstochowę na zjazd ku uświęceniu małżeńskich ślubów, miał na względzie oszczędzenie królowi kosztów, lecz z powodu ciasnoty miejsca przyszło gościom wiele uciepieć niewygód, równie jak i samym ojcom jasnogórskim, którzy oddawszy przybyłym swoje cele, musieli pod strychem szukać dla siebie schronienia.

Dwudziestego siódmego lutego, po lekkim śniadaniu, goście udali się do kościoła. Na czele orszaku szedł król z cesarzową matką, a biskup kujawski¹⁴ z chełm[in]skim, podkanclerzym koronnym¹⁵, prowadzili dostojną Eleonorę, młodszą zaś arcyksiężniczkę kasztelan krakowski¹⁶, najstarszy wiekiem senator z wojewodą trockim¹⁷. Inni prowadzili inne, zachowując przepisany porządek, to jest, że pary miały iść jedne za drugimi i tym sposobem składać długi szereg, w którym Polacy podawali prawą rękę niemieckim da-

⁹ Karl Ferdinand Waldstein (Wallenstein), tajny radca dworski (cesarski).

¹⁰ Siegfried Breuner (Breyner), hrabia.

¹¹ Franciszek Euzebiusz Oppersdorf (Obersdorf), hrabia.

¹² Christoph Leopold Schaffgotsch, poseł cesarski.

¹³ Karol Liechtenstein, biskup ołomuniecki.

¹⁴ Kazimierz Czartoryski, biskup kujawski.

¹⁵ Andrzej Olszowski, biskup chełmiński i podkanclerzy koronny.

¹⁶ Stanisław Warszycki, kasztelan krakowski.

¹⁷ Mikołaj Pac, wojewoda trocki.

mom. Nuncjusz apostolski¹⁸, odziany pontyfikalnym ornatem, stanął przed ołtarzem cudownej Matki Boskiej, gdzie dostojnych narzeczonych złączył małżeńskim węzłem, oraz takowy wedle obrządku Kościoła katolickiego pobłogosławił. Z wesołą twarzą dobitnie odpowiadała królowa w łacińskim języku na pytania czynione jej po łacinie. Córka cesarza rzymskiego pokazała, że i mowa rzymska nie była jej obca.

Po duchownej ceremonii przystąpiono do rzeczy światowych, [i] z kościoła udano się do sali jadalnej. Tam widać było stoły zakryte wszelkiego rodzaju potrawami. Na podniesieniu był osobny stół królewski, ocieniony spadającym z góry jedwabnym baldachimem. Grzmiała przy uczcie wyborna muzyka, a wetów zbytkownie sporządzonych było pod dostatkiem. Po zaspokojeniu apetytu podweselony tłum biesiadników całą noc aż do samego świtu na tańcach przepędził, noc, która w tym razie, za krótką się jeszcze zdawała. Trudno było uniknąć, iżby niektórzy biesiadnicy, zagrzani tęgim napojem, nie wyszli czasem nieco z granic przyzwoitości i względu dziewiczej skromności należnego. Dawano przepyszny fajerwerk, igrzysko wijących się płomieni — na podniesionym wozie, zapalił się sztucznie wyrobiony motyl, lecz niedługo to trwało; spektatorowie widzieli, jak zgasł cały ten blask, gdy w końcu zabrakło palnej materii — było to szczególnie dla pospólstwa nader zajmujące widowisko.

Cesarzowa, kilka dni po ślubie zabawiwszy na Jasnej Górze, odjechała do Austrii. Matrona ta podeszłe-

¹⁸ Galeazzo (Galeatius) Marescotti, nuncjusz papieski.

go wieku tak dalece pokazała się uprzejma, że chciała, aby każdy miał wolny do niej przystęp. Pochodzi ona z rodziny Gonzagów, księżąt mantuańskich, a jest stryjeczną siostrą nieboszczki królowej Ludwiki [Marii], z twarzy wprawdzie zupełnie do niej niepodobna, lecz z postawy, ruchu i mowy przedstawia istny jej obraz. Nie wszystko u nas podobało się cesarzowej, więc na odjeźdnym, lubo nie chciała tego widocznie pokazać, była mocno zasmucona, widząc nasz kraj rozdzierany wewnętrzną niezgodą, stąd ubolewała nad losem nieustalonego jeszcze tronu. Ubolewała także, przez zwykłą matkom troskliwość, upatrując pewne umiarkowanie w uczuciach króla dla swej dostojnej małżonki. Wiadomo, że przed odjazdem wyrzekła te słowa do podkanclerzego [Andrzeja] Olszowskiego: „Trzeba, żeby król czym prędzej opuścił ten klasztor. Mam nadzieję, iż serce jego, wstrzymane tu zapewne widokiem zakonnych murów, a może i obecnością teści, tym żywiej odezwie się w wolniejszym ustroniu — uważam go za wymówionego, jeżeli przez wzgląd na świętość miejsca, hamował wyraz swojej miłości”.

Po zupełnym skończeniu ślubnego obrządku wypadało nareszcie pomyśleć o mającym się zebrać sejmie, gdyż dwudziestego piątego lutego odbyto już partykularne po prowincjach sejmiiki¹⁹. Kiedy więc król musiał odjechać do Warszawy, obmyślał, gdzie by zostawić królową, aż dopóki sejm nie skreśli posażnego prawa oraz nie przeznaczy miejsca i czasu na jej koronację.

¹⁹ Pomyłka, sejmiiki przedsejmowe odbyły się 15 i 22 stycznia 1670 roku.

Życzył on [sobie] sprowadzić do Warszawy potrzebne znamiona i tam odbyć koronację, widząc główną przyczynę pośpiechu w potrzebie, aby zbywszy z głowy interesy domowe, cały się mógł oddać wojennym staraniom, czego Ukraina rozpadła na części i rozdzielana przez faksje zdawała się gwałtownie wymagać. Ludzie świadomi rzeczy dowodzili, że można było jeszcze przez wprowadzenie wojska na Ukrainę, przez obwarowanie głównych punktów mocnymi załogami, wstrzymać bunt Kozaków, a więc pomieszać szyki tureckiej potędze. Wiedziano bowiem, iż mahometanin zamierzał opanować naprzód wschodni nasz kraniec i tamtędy wkroczyć dopiero w głąb Polski. W tych poważnych względach król czerpał zachętę do pośpiechu, lecz gdy nie wypadało mu jeszcze zabierać z[e] sobą królową do Warszawy, zostawił ją aż do końca zimy w Kruszynie, posiadłości Denhoffów mało odległej od Jasnej Góry. Znalazła ona w Kruszynie przyjemne położenie miejsca, zdrowe powietrze, wszelkie wygody z powodu bliskości granic Śląska, a nade wszystko gościnność ochoczo przez dziedzica²⁰ ofiarowaną. Tam jakiś czas bawiła i w walce ze smutkiem po utracie macierzyńskich pieśczot, i po dotkliwszym zapewne dla jej serca odjeździe króla, mężnie znosiła swe położenie zrządzone wyrokiem losu, żadnej zmiany na twarzy nie pokazując, nie rozwodząc skarg niewieścich, bo wyższa duchem nad przeciwności, lepszych spodziewała się czasów. Pomna bogobojnych zwyczajów, które jej wpojono na dworze cesarskim, pewnej niedzieli po-

²⁰ Zapewne Teodor Denhoff, podkomorzy koronny.

szła pieszo o dwie mile z Kruszyny do jasnogórskiej Matki Boskiej w Częstochowie, aby jej strapione otworzyć serce, uciec się pod jej opiekę; aby, co rzadko bywa na świecie, z pokorą unizyć się przed Bogiem i przed jego wolą wszechmocną.

Tymczasem dziesiątego marca sejm otwierał się w Warszawie²¹. Rokowano, że sejm się zawiąże i wszystko pójdzie po myśli, lecz inaczej pokazał koniec, [bo] rzadko zaiste ludzkie nadzieje szczęśliwy wieńczy skutek. Już stan rycerski powołał był na przewodnika Jana Kirdeja, marszałka grodzieńskiego²², zdolnego należycie pełnić ten urząd; już królowa Eleonora była opuściła ów samotny kruszyński zakątek, a przyjechała do Warszawy połączyć się z królem, kiedy zaczęto dostrzegać, iż ci, którzy już od dawna nie sprzyjali panującemu, jeśli się znowu podniecania domowych waśni w celu zerwania sejmu, chcąc przez to sprawę publiczną w odmęcie zanurzyć. Wielkopolskie i małopolskie prowincje oświadczyły wprawdzie zupełną dla monarchy wierność, lecz niektóre dalsze województwa w instrukcjach dla posłów swoich dały dosyć ostre z[a]lecenia. Kazały mianowicie starannie przejrzeć ślubny kontrakt królewski, aby się przekonać, czy nie zaszyły jakie tajemne z dworem austriackim umowy. Były wytknięte także rozmaite inne punkty, a to wszystko nie w czas, bo po dokonaniu już dzieła, [i] stąd tylko strata czasu i powód do sporów. Na te z góry przewidzia-

²¹ Pomyłka, sejm nadzwyczajny rozpoczął się 5 marca 1670 roku.

²² Jan Kierdej, marszałek grodzieński.

ne zarzuty z wielką bystrością umysłu odpowiadając, [Andrzej] Olszowski, podkanclerzy koronny, płynnie wyłożył punkty ślubnego kontraktu. Określił sumę mającego się wnieść posagu, wyliczył korzyści, które miało przynieść Rzeczypospolitej powinowactwo z Austrią, nadto zdał przed stanami sprawę z danych sobie instrukcji i, wszystko wiernie opowiedziawszy, oświadczył gotowość słowa swoje, jeśliby tego wymagano, przysięgą potwierdzić. Tym sposobem zostały wprowadzić odepchnięte oszczerstwa rozsiewane przez ludzi złośliwych, ale powstał znów rozruch, gdy z porządku rzeczy wyszedł od tronu wniosek, aby pomyśleć o zabezpieczeniu ojczyzny, a pokazało się, że nie była przedsięwzięta żadna ostrożność ku obronie Rzeczypospolitej w razie napadu zewnętrznego nieprzyjaciela. Ten punkt posłużył do zerwania sejmu; sprawa publiczna trafiła na Charybdę²³ tam właśnie, gdzie port dla niej upatrywano.

Wybór króla stał się źródłem niesnasków, albowiem w kraju, gdzie wszyscy nawykli uważać się za równych pomiędzy sobą, wyniesienie jednego nad tę równość dało pochop do niezgody natchnionej przez zawiść. Zwłaszcza gdy się przyłączyło do tego nieodstępne od wolności posądzanie królów, jakoby oni zawsze knowali jakieś zgubne zamachy. Ludzie obdarzeni przez doświadczenie poważniejszym sądem o rzeczach wywodzili w ten sposób prawdziwe owych nieporozumień przyczyny. Najpierwsza wypływała tedy z przymusu samejże elekcji, skutek której król został narzuc-

²³ Charybda — w mitologii greckiej potwór morski.

ny magnatom, co o nim nie myśleli, tym też mocniej obruszonym, kiedy trzeba było uznać królem współobywatela, który niedawno niższym był od nich. Nie mniej ich bolało, że król sam przez się działał, niszcząc nadzieję tych, co pod jego panowaniem spodziewali się otrzymać i sprawować urząd wicekrólewski. Poruszało także ich gniew zaślubienie córki cesarzów, wychowanej na dworze osobiście królowi przyjaznym. Do żywego na koniec byli dotknięci, widząc, iż król w traktowaniu spraw krajowych dobierał sobie ludzi nowych, usuwał zaś powoli tych, co się postarzelili w radzie Rzeczypospolitej. Przydam jeszcze od siebie niepośledni, jak mnie się zdaje, powód nieukontentowania, że ci, którzy zakładali sobie upiec swoją pieczęć przy ogniu publicznym, niestęchanie zostali zawiedzeni w swych natrętnych żądaniach, gdy nic od króla dostać [nie mogli], owszem trzeba było dać jemu samemu. Z tych tedy pobudek zawiązała się fakcja przeciwna królowi. Podsyłali takową jedni przywabieni powagą duchownych i cywilnych dostojników, drudzy [zaś] wciągnięci przez rozmaite względem nich obowiązki.

Do faksji tej wplatali się posłowie z niektórych województw i bezwstydnie popierali jej płocze widoki, ułatwiając w takim stanie rzeczy upadek wolności pod ciosem swawoli. Powód do zerwania sejmu dali posłowie braclawscy, Jan Kordysz, podczaszy²⁴, oraz Aleksander Zabokrzycki, podsedek²⁵. Rzadko mierność

²⁴ Pomyłka, był to Krzysztof Kordysz, podczaszy braclawski.

²⁵ Pomyłka, Aleksander Zabokrzycki (Zabokrzycki) był cześnikiem braclawskim.

może ścierpieć wyższych od siebie, a zawsze ludzie upośledzeni przez los chowają w sercu swoim nienawiść dla szczęśliwszych od siebie, toteż i ci, nie inne mając uczucia, szukali tylko jakiego pozoru, którym by mogli zamydlić oczy. Znaleźli zaś takowy w postanowieniu z roku 1667, na mocy którego Rzeczpospolita dla wynagrodzenia szlachty ukraińskiej zapewniała jej trzydzieści tysięcy rocznego zastawu na wakujących dobrach narodowych. A gdy właśnie po śmierci Stanisława Fredro, zabitego w pojedynku²⁶, starostwo „krośnieńskie” było wówczas bez starosty, uporczywie domagali się oni o ten urząd²⁷, opierając się niby na owym prawie. Odrzucono ich żądanie przez wzgląd, iż podług starszeństwa należało dawać wakujące starostwa. Posłowie braclawscy, wzięwszy tę okoliczność za przedmiot kłótliwych skarg o zgwałcenie prawa, nagle wyszli z izby, [a] przez swoje tedy wyjście przerwali czynność sejmu. Kiedy posłano za nimi w celu nakłonienia ich do powrotu, ci już byli w drodze, bo od trzech dni mieli zapakowane manatki.

Wiadomo było, że niechętna królowi fakcja, zebrawszy po całym kraju zwolenników, przedsięwzięła we wszystkim mu zawadzać, a przez obwinienie króla o zaniedbanie przygotowań do wojny tureckiej, słowem, przez formalny zarzut opieszałości, podać go w poniewierkę u swoich i u obcych. Jakoż wielki ksią-

²⁶ Pomyłka, był to Karol Fredro zabity w pojedynku 12 lipca 1669 roku.

²⁷ Pomyłka, egzulanci domagali się starostwa krośnieńskiego na sejmie koronacyjnym 1669 roku.

^{c-c} W edycji Bobrowicza „kraśneńskie”.

zę moskiewski żarliwie był się przychyłał do związku z nami przeciw Turcji [i] wskutek jego życzenia wysłani byli z obu stron komisarze dla narady nad środkami, które by zabezpieczały Ukrainę, oraz dla spisania warunków przyszłego sojuszu. Od Polaków przybyli do Andruszowa ludzie wybrani zgodnie z duchem naszych narodowych instytucji²⁸. Postanowiono tam z zadowoleniem obu stron, żeby król polski, równie jak wielki książę moskiewski, jeden i drugi mający posiadłości za Dnieprem na Ukrainie, w razie gdyby Turek zbrojnie najeżdżał którąkolwiek część Ukrainy, dawali sobie wzajemną pomoc przeciw napastnikowi. Moskale bardzo chętnie ujrzeli Polaków rozerwanych domowymi waśniami, a nie dostrzegli ani energii, ani żadnego do wojny przygotowania. Jak tylko zobaczyli, że sejm poniża króla, wtenczas kiedy krajowi grozi niebezpieczeństwo, zaraz ochłonęli z pierwszego zapału i, odstępując sojuszu, sami zaczęli się krzątać około swoich interesów. Zostawały wszakże nienaruszone uprzednio w roku 1667 zawarte traktaty — wielki książę moskiewski niweczył tylko umowę w kwestii połączenia broni przeciw Turkowi pod pozorem, że ta powinna być prowadzona przez nadzwyczajnych ambasadorów, którzy by służyli za pośredników do wyrozumienia rzeczy. Tymczasem zwłokę tę Moskale mieli zamiar obrócić na swą korzyść, to jest naprzód nie obrazić Turka wczesnym oświadczeniem nieprzyjaźni, potem zaś, gdyby ten straszny wróg wtargnął do Pol-

²⁸ Nazwiska komisarzy podaje *Volumina Legum*, t. V, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1860, s. 14–15.

ski, mieć dla siebie kraj nasz za ochronne przedmurze. Skutek właśnie to stwierdził, [bo] kiedy Turcy wpadli na Podole, żadnym sposobem Moskal nie dał się nakłonić do zbrojnego przymierza.

Nie bez powodu zatrwożone były umysły Polaków grożącymi niebezpieczeństwem, bo zewsząd zgodne przychodziły ostrzeżenia, iż nie licząc Tatarów, którzy częstymi napadami Polskę szarpali, sam Mahomet IV, cesarz turecki, po zwyciężeniu i podbiciu Kandii, wróciwszy do Konstantynopola, stolicy swojego państwa, oraz pragnąc do świeżego zwycięstwa przydać nowe, miał wkrótce oręż swój przenieść do Polski, której przed dwoma laty wojnę był wypowiedział. Donoszono to nie tylko z pobliskiej Mołdawii, [gdyż] pisał także w tym samym sensie do podkanclerzego koronnego²⁹ niejaki Nikazius Panajota³⁰, Cypryjczyk rodem, który z powodu znajomości języka i stylu łacińskiego niepospolite zajmował miejsce przy dywanie tureckim. Ten [będąc] świadomy tajemnic Porty Ottomańskiej, a czując jakiś pociąg ku chrześcijanom, uświadamiał, iż na wiosnę Polska zostanie napadnięta przez hordy barbarzyńców. Nie dosyć na tym, [bo] jeden z magnatów wołoskich Aleksander Bohosze, starosta chocimski³¹, który przez kilka lat służył w wojsku polskim, gdzie sprawował dowództwo nad hufcem, posłany do Konstantynopola przez księcia Mołdawii³² dla złożenia od niego darów czyli haraczu, za powrotem swo-

²⁹ Andrzej Olszowski, podkanclerzy koronny.

³⁰ Nicussios Panaiotti (Panioti), dragoman sułtański.

³¹ Aleksander Bohusz był hetmanem wojsk mołdawskich.

³² Jerzy III Duca, hospodar mołdawski.

im wróżył nam niechybną i już wiszącą nad głowami wojnę. Wszystko więc potwierdzało, że barbarzyńcy gotowali Polsce napad, przeciw któremu trzeba było spieszenie się uzbroić, aby przewidziany cios stał się mniej strasznym, stosownie do słów proroka: „Felix arma tenet, infelix parat” — „Szczęsny broń dzierży, nieszczęsny ją przyrzęda”. Lecz te ostrzeżenia nie trafiły do serca Polaków, nawet wówczas, kiedy Turcja zapowiedziała i rozpoczęła już kroki wojenne, co usuwało wszelkie niedowierzania. Nie zamilkły u nas wewnętrzne właśnie trawiące nasze siły, bo w domowych rozterkach taka jest zwyczajnie zawziętość umysłów, że aby zdobycz psu się nie dostała, wolą w paszczę wilkowi ją rzucić.

Teraz niech mi wolno będzie nadmienić o Kandii, niegdyś Kretą zwanej³³. Czytelnik obaczy, z jakim pośpiechem wojują owi barbarzyńcy, którzy prawie nie odetchnąwszy, z jednego kraju w drugi niosą swoje przeważne sztandary. Kandia stanowi wyspę — leży ona przy zatokach peloponeskich i zachowuje nazwę królestwa, a niegdyś należała do Cypru. Za wygaśnięciem dopiero królów cypryjskich przeszła po kądzieli w posiadanie Wenecjan, którzy ją wielokrotnie odrywając potrafili zawsze przy sobie zatrzymać, rozlewem krwi i porażką przeciwników wzmacniając jeszcze swoje panowanie. Nie podobało się barbarzyńcom, że szczątki ich łupu zostawały w ręku chrześcijan, a ponieważ Turcja ma zwyczaj najniesłuszniejsze swe za-

³³ Kandia była najważniejszą twierdzą na Krecie, jednak dosyć często nazwą tą określano całą wyspę.

targi popierać siłą oręża, wyprawiła swoje wojska do Kandii, gdzie silny znalazła opór, aż na koniec musiała upaść pod przewagą dobra sprawa Wenecjan. Widocznie w tym razie muzułmanin zgrzeszył przeciw prawom wojennym, gdyż wypowiedziawszy naprzód wojnę Polakom, niespodzianie wkroczył do Kandii³⁴. Była to pora dla Polaków złączyć się z Wenecjanami oraz innymi narodami cierpiącymi gwałt ze strony Turcji i okrążywszy barbarzyńców zespolonymi hufcami, pomścić się za krzywdy przez nich wyrządzone. Lecz u nas zemsta tylko na języku, a nie ma skutku, kiedy zręczność po temu.

Tymczasem Turek przystąpiwszy ku Kanei, stolicy wyspy³⁵, miastu obronnemu położeniem i wałami, rozstawił zaraz swoje okręty dla zamknięcia portu, wstrzymując zewsząd od morza dowóz żywności. Głodem tedy spodziewał się wymóc uległość, ale mieszkańcy miasta przyprowadzeni do rozpacz, z niesłychanym męstwem i stałością, swobód swoich bronili. Gdy przyszło już do tego, że głód sparaliżował niektóre umysły, zaczął odrywać ręce od obrony miasta, obmyślili oni środek okropny wprowadzić, lecz w tym zdarzeniu wielce pożyteczny, to jest starców, dzieci, kobiety, słowem wszystko co było niezdatne [do obrony], mieli wydalić, aby w mieście sami tylko zostali zbrojni mężowie gotowi na wszystko. W istocie nagląca była konieczność pozby-

³⁴ Kandia została zdobyta przez Turków we wrześniu 1669 roku.

³⁵ Kanea była najważniejszym portem na Krecie. Turcy zdobyli go w 1645 roku.

cia się niepotrzebnych konsumentów, inaczej całemu miastu głód zapowiadał bliską zgubę. Turcy, widząc ten krok rozpaczają, szykują się do szturm, ale pędzą pod same wały i w pierwszym rzędzie ustawiają wysłany z miasta tłum bezbronny. Pozostali w mieście Kanejczycy, zajrzawszy w oczy tym ofiarom, pomiędzy którymi syn ujrzał swych rodziców, mąż żonę, ojciec własne dzieci, nie mogą się otrząsnąć z nagłej żalości, tracą odwagę, broń rzucają, wzdrygając się podnieść rękę na drogie sobie istoty. Wstrzymawszy tedy pociski, które musieliby przeciw swoim obrócić, przedsiębiorą opuścić miasto, uważając, iż lepiej zostawić je bez obrony, aniżeli czekać, ażby głód zmusił do poddania się nieprzyjacielowi. Kiedy więc sądzą, że na okrętach swoich znajdą bezpieczne schronienie i ucieczkę, otoczeni przez flotę turecką, całą masą dostają się w niewolę. Jeżeli inni inaczej opisują ujarzmienie tej wyspy, to nikt temu nie przeczy, że Turcja od dawna najżarliwiej pragnęła nasycić się odcięciem Wenecjanom Kandii, którą w następnych dopiero latach oręż chrześcijan miał wydrzeć z rąk przywłaszczycielów, a wrócić pod panowanie dawnych posiadaczy.

Niezmiernie tedy tryumfuje Turcja, nadęta również porwaniem Kandii, jak [i] opieszalnością Polaków, którzy nie śmieli zaczepić nieprzyjaciela uwikłanego w dwie wojny. Dla rozniesienia tego tryumfu przybywają do Mołdawii wysłannicy od dywanu tureckiego, którzy przy nakazanych igrzyskach głoszą wszędzie sławne barbarzyńców zwycięstwo odniesione nad chrześcijanami, oraz zapowiadają nową po-

rażkę chrześcijan. Jeden wysłannik skoczył także na Ukrainę do [Piotra] Doroszenki, któremu Porta Otomańska wyraźnie polecała, aby pewny jej protekcji i pomocy, zagroził lud Rusi niechybną nadzieją opieki wielkiego mocarstwa, głównie zaś, aby pod tym pozorem usposobił ów lud do przyjęcia tureckiego berła. Przysłała także Porta Otomańska pieniądze, odzież, konie i wiele innych rzeczy przeznaczonych na pogłaskanie swoich stronników, oraz na zrobienie sobie nowych. Do tego rozpuszczono między Kozakami wieść, że z początkiem wiosny ogromna moc wojska tureckiego wtargnie do Polski, że przeto roztropniej będzie ze strony Ukraińców wcześniej korzystać z łaski ofiarowanej przez Turcję, aniżeli się potem na jej gniew wystawić.

Odwołany został z Ukrainy Stanisław Wyżycki, zasłużony dowódca hufców — różni różne naznaczali temu przyczyny. Jedni powiadali, że oboźny³⁶, ścisły dostrzegacz służby, surowo trzymał w karchach żołnierzy i dlatego nie był przez nich lubiany, zwłaszcza kiedy znalazł się w przypadku, iż stojące na Ukrainie wojsko, upominając się o zatrzymaną płacę, groziło podniesieniem rokoszu. Inni utrzymywali, iż z powodu toczącego się sporu o ordynację Zamoyskich, sprowadzony był przez ich przeciwników, jako człowiek zdatny do rady i czynu. Cokolwiek bądź [to było], stało się to za wiedzą króla i pozwoleniem zwierzchników, bo na jego miejsce posłano [Stanisława] Karola Łużeckiego, kasztela-

³⁶ Tomasz Karczewski (Karczowski), oboźny wojskowy.

na podlaskiego, dla objęcia dowództwa nad hufcami stojącymi na Ukrainie³⁷. Tymczasem burzliwy Piotr Doroszenko, ukartowawszy od dawna wydanie Turkowi Ukrainy, za przybyciem wysłannika od dywanu tureckiego, oprowadzając go po wsiach i miastach, zmuszał lud do przysięgi na wierność dla sułtana. Niepokoił rozsypane po kwaterach oddziały wojska polskiego, łupił kupców moskiewskich wracających z jarmarku satanowskiego [i] powoływał wszystkich Kozaków do wybrania atamana. Nakazał nawet [Michałowi] Hanence i [Iwanowi] Sirce stawić się przed sobą, grożąc, że gdyby dobrowolnie tego nie zrobili, każe ich gwałtem przyprowadzić. Chciał on jakimś sposobem zgładzić ze świata Sirkę, zupełnie przeciwnego swoim widokom, straszego Tatarom nieprzyjaciela, człowieka, który jakby przez jakieś przeczucie odciągał lud ukraiński od protektoratu Turcji. W tym zamiarze po kilkakrotnie zapraszał go na konferencję pod płaszczykiem udanej przyjaźni, gotował się zdradziecko wydrzeć mu życie, lecz roztropny przeciwnik nie wpadł w jego sidła. Z tym większą usilnością przemyślał Doroszenko, jakby się pozbyć człowieka, którego nienawidził, toteż ciągle szukał do tego sposobności. Właśnie w owym czasie Hanenko z pomocą hufców polskich rozproszył był pod miasteczkiem Lisianką niektóre bandy buntowników i byłby pojmał samego herszta Doroszenkę, gdyby ten po ucieczce swoich Kozaków nie

³⁷ Stanisław Łużecki zastąpił Stanisława Wyżyckiego w połowie lutego 1672 roku.

wpadł do ^dCzechrynia^d, mocno obwarowanego. Tam już ów, na nieszczęście nasze, znalazł przez dwa lata bezpieczne schronienie.

Wspaniałomyślność króla i pobłażanie okazywane przez prawdziwych patriotów, nie gasiły bynajmniej, owszem podsycaly wymagalność malkontentów; tak bowiem nazywano faksję posuwającą się nareszcie do najwyższego wyuzdania, bo już niepokątnie knuła swoje zamachy, ale wyraźnie się dawała słyszeć, iż tylko usunięciem króla narodowego, a wybraniem nowego, który by zdołał ocalić Rzeczpospolitą, można było zaradzić jeszcze grożącej Polsce burzy, odepchnąć napaść ze strony tureckiej potęgi. Jawnie więc faksja nakłaniała umysły do swawoli, biorąc za pozór błędy rządu, opłakane położenie ojczyzny, wywodząc niedotrzymanie paktów konwentów przez króla, który zobowiązał się przysięgą uległym być prawu i podług prawa rządzić. Oparta na tym punkcie głosiła, że gdyby wskutek lekkomyślności i błędów panującego, może też z powodu zgubnych rajców, sprawa publiczna coraz widoczniej nachylała się ku przepaści, jeden zostawał środek zbawienia ojczyzny; powołać króla do baczniejszej pieczy o dobro powszechne, do karbów przepisanych prawami Rzeczypospolitej, prawami spod których się wyłamał, nie bacząc na przysięgę, powodowany zapewne nadzieją schwycenia samowolnej władzy; a zarazem publicznie mu przypomnieć, że kiedy on sam nie dotrzymuje tego, co przysiągł, uwalnia poddanych swoich od zaprzysiężonego posłuszeństwa.

^{d-d} W edycji Bobrowicza „Czechrynia”.

Cały zamach został ułożony w Łowiczu przez niektórych senatorów, wplątanych do faksji. Pierwszym zaś podżegaczem i motorem tego wszystkiego był najstarszy w dostojęństwie duchowny³⁸. Na przeszłym sejmie stany dostatecznie roztrząsnęły i zatwierdziły warunki kontraktu ślubnego, faksja więc, nie śmiejąc dotykać tego punktu, znalazła inny nie mniej drażliwy, to jest zarzut samowolności naruszającej pakta konwenta oraz przypisanie królowi czynionej w duchu rezerwy podczas składanej narodowi przysięgi. Wcisnąjąc się aż w tajniki serca, faksjoniści spodziewali się, że król usidlony takim wybiegiem, łącno w zamieszaniu umysłów zarzut upowszechniającym, obrzydzi sobie berło. Nie zaniedbali przy tym obarczać go rozgłosem nieudolności, dając za przyczynę wszystkich niepowodzeń i ran zadanych Rzeczypospolitej, jego niedbałość w pełnieniu obowiązków. Król przewidział ten cios, a niecierpliwy obmyć się z zarzutów, znowu zamierzył zwołać sejm na dzień 29 lipca³⁹. Lecz ani ponowienie obrad sejmowych nie potrafiło korzystnie wpłynąć na uprzedzone umysły, ani względ na wiszące nad krajem niebezpieczeństwo nie mógł zgasić nienawiści, które ciągle budziły nieukożone zatargi.

Jak przy boku królewskim, tak i po województwach rozstrzygnięte były serca. Stany ścierały się pomiędzy sobą, [a] niejeden, i to z celniejszych obywateli, ostro szarpał króla. Wielka wszakże część szlachty, gdy wy-

³⁸ Mowa o prymasie Polski Mikołaju Prażmowskim.

³⁹ Pomyłka, sejm został zwołany na 9 września 1670 roku, zaś 29 lipca odbyły się sejmiki przedsejmowe.

szło na jaw, że w kwestii małżeństwa król nie wykroczył wcale przeciw swobodom krajowym, trzymała jego stronę. Tak tedy niezgoda zerwała uprzednią jednomyślność [i] ci, co niedawno byli złączeni węzłem braterskiej miłości, teraz rozjątrzywszy umysł swój zapamiętałymi waśniami, niepomni już owego braterstwa, popierali zdrożne zamiary fakcjonistów, właśnie w chwili, kiedy utrzymanie bytu Rzeczypospolitej największej wymagało zgody.

Przedsejmowe po prowincjach zjazdy⁴⁰, zwołane pod złą gwiazdą w krytycznych okolicznościach, nie skończyły się bez zamieszek. Jakoż widząc przybycie do Proszowic magnatów otoczonych takim dworem, że stek zbrojnych i służby zajmował wszystkie gospody w mieście, jako też po wsiach przyległych, można było wnioskować, iż przyjdzie do zaciętej walki, jeżeli ci, nie słuchając sprawiedliwości i przepisu praw, zechcą wsparci mnóstwem posłusznych sobie rębaczów sprawy publiczne podług siebie rozstrzygać. Na pierwszej tedy sesji szlachta, która tam i liczna, i śmiała, zapytywała magnatów, w jakim zamiarze naprowadzili tłum uzbrojonych ludzi oraz dlaczego przybywszy na obrady wojewódzkie, nie zachowali spokojnej postawy, co byłoby zgodne z przyjętymi zwyczajami i nie podawałoby w wątpliwość ich gorliwości o dobro Rzeczypospolitej. Jeżeli zaś — mówiła szlachta — magnaci przyprowadzili z[e] sobą zbrojnych popleczników w celu zgwałcenia naszych wolnych głosów, niechajże

⁴⁰ Pomyłka, były to sejmiki relacyjne (posejmowe) odbyte 20 maja 1670 roku.

zaprobują! Wtem zamknięto podwoje kościoła — krok ten dał przewagę nie tym, co ufali w pomoc cudzego żelaza i cudzych rąk, lecz tym, co sami byli silni gorącą miłością ojczyzny. Byłem tam, kiedy się to działo, [i] pamiętam twarze, a nade wszystko uważałem oczy obecnych magnatów, wówczas gdy po zamknięciu podwoi, ujrzeli wzbroniony poplecznikom swoim przystęp do kościoła. Wielu z nich niepróżny strach ogarnął, niejeden rażony szlachetnym głosem podnoszonym w obronie praw krajowych, oniemiał z osłupienia⁴¹.

Gwałtowniejszy jeszcze ruch wszczął się w Wielkopolsce, gdzie zebrani w Środzie delegaci dwóch województw, poznańskiego i kaliskiego, łącznie obradując, po wszechstronnem[u] rozważeniu stanu Rzeczypospolitej oraz zgodnie z powszechnym życzeniem swoich województw, jednomyślnie postanowili posłów na sejm wybrać⁴². Obywatele tej prowincji zawsze się odznacжали przywiązaniem do ojczystych swobód [i] zawsze widać w nich było staropolską pieczęć o zachowanie wolności. Następujący wypadek zawichrzył tam później umysły i tak już, jak o tym wyżej nadmieniałem, rozdrażnione domową niezgodą. Stanisław Żegocki⁴³, starosta ^ebabimojski^e, ze stanu rycerskiego przeszedłszy do duchownego, niedawno był dostąpił

⁴¹ Sejmik relacyjny w Proszowicach został ostatecznie zerwany.

⁴² Pomyłka, na sejmiku tym wybrano posłów, którzy zostali wyprawieni do króla.

⁴³ Pomyłka, był to Krzysztof Żegocki.

^{e-e} W edycji Bobrowicza „babimostski”.

infuły chełmskiej⁴⁴, [a] ufny w starą zażyłość, bo rodem Wielkopolanin, wyprawił na zjazd średzki listy, w których ostrzegał wielu z przyjaciół swoich pomiędzy szlachtą o uknowanym przeciw królowi spisku, jeżeliby się w czas złemu nie zapobiegło. Podług jego doniesienia na czele spisku stał kasztelan poznański⁴⁵, który wrócił był właśnie z Gdańska, przyrzekłszy elektorowi brandenburskiemu⁴⁶ zająć Poznań i Kalisz dostarczoną przez elektora sześciotysięcznym korpusem jazdy, stosownie zaś do tego, jakby się udały pierwsze kroki, dalej rzecz prowadzić. Jakkolwiek biskup ręczył honorem swoim i sumieniem za dokładność tego podania, nie wszyscy jednak byli skłonni dać pełną wiarę zaręczeniom, aż nareszcie czas sprawdził wiarygodność listów biskupa.

Krzysztof Grzymułtowski, kasztelan poznański, zjednał sobie pewne zaufanie i popularność u szlachty wielkopolskiej za swe sprawienie się w czasie zaburzeń podnieconych przez [Jerzego] Lubomirskiego, sądził więc, ufając w powolność przyjaciół, że jego działania przyszłe, lubo z innego stanowiska płynące, znajdą u ziomków poparcie, i że on sam nie przestanie być ich ulubieńcem, tym co Włosi nazywają ^f „favoritio”^f. Lecz w tym razie doświadczył, jak zmienne bywa usposobienie masy, kiedy szlachta cofnęła natychmiast swą przychyłność, skoro się pokazało, iż

⁴⁴ Nominację na biskupa chełmskiego Żegocki otrzymał w 1669 roku.

⁴⁵ Krzysztof Grzymułtowski, kasztelan poznański.

⁴⁶ Fryderyk Wilhelm, elektor brandenburski i książę pruski.

^{f-f} W edycji Bobrowicza „favoritto”.

kasztelan wmieszany do faksji malkontentów często odbierał listy od [Jana] Andrzeja Morsztyna, wielkiego podskarbiego koronnego, listy, gdzie niektóre ustępy okryte tajemnicą, chociaż pisane zwyczajnym charakterem, odnosiły się do uprzedniego listu, kreślonego za pomocą samych cyfer i ciemnych logogryfów. Stąd podejrzenie, że kasztelan przybierał tylko na siebie maskę, okazując się zgodnym z całą szlachtą w kwestii zapobieżenia domowym niesnaskom. To dodało mocy twierdzeniom Żegockiego, jakoby miał nieszczerą myśl i szkodliwe zamiary, jakoż widocznie co innego mówił obecny w gronie szlachty średzkiej, zupełnie zaś co innego, chociaż nieobecny, knował w Łowiczu. Listy owe podskarbiego, czy to przez nieograniczoną ufność, powierzone do czytania któremu z przyjaciół, czy to nie dosyć ostrożnie schowane, czy to na koniec jakimś nieszczęśliwym dla kasztelana trafem, wpadły w ręce gorliwych stronników króla. Na pierwszej więc sesji cała szlachta powstała przeciw kasztelanowi [i] powstała tym gwałtowniej, że między innymi publicznie był pokazany na zebraniu stanu rycerskiego list kreślony cyframi, a nikt go nie rozumiał, [zaś] każdy na próżno kusił się przeniknąć tajemnicze pismo. Kasztelan w pierwszej chwili ze wszystkich stron przez gniewny tłum obkoczony, nie był w stanie takowego tłumaczyć. Wezwany później, aby dał klucz do zrozumienia zawiłych logogryfów, albo przynajmniej objaśnił sens nieprzystępnych wyrażen, uważał za poniżenie dla siebie i swojej senatorskiej godności, na żądanie tego lub owego szlachty, zdawać sprawę z poufnych listów. Wtedy dopiero, za-

mykając się w nieprzeniknionej tajemnicy, utwierdził opinią, że istotnie należał do spisku; ściągnął przeto na siebie powszechne oburzenie.

Andrzej Przyjemski, chorąży kaliski, młody wprawdzie wiekiem, lecz jako wyborny patriota bardzo poważany przez szlachtę, starał się łagodzić stan rycerski. Długo on, już to słowem, już to wpływem swoim, wstrzymywał powstający rozruch, ale jak z wrzącego kotła wyskakuje szumiąca woda, tak z tej burzliwej zamieszki niepotrzebnie wyskoczył kasztelan, przypisując złą wiarę szlachcie, która go oskarżała, rzucając jej w oczy robionym sobie samemu zarzutem sprzedajności, [a] w końcu rzekłbyś, iż miał zamiar pomścić się wyrządzonej honorowi zniewagi, bo uchwycił za rękojęść swojej karabeli. W mgnieniu oka rzuca się na niego szlachta z dobytymi szablami, wyciąga na ziemi okrytego trzynastu ranami człowieka, który niedawno używał popularności [i] uchodził za nieskażonego obrońcę swobód narodowych. Był już na wpół umarły, [a] jeszcze jedni pchali go i cięli pałaszami, [zaś] drudzy grzmocili ogromnymi ławami. Działo się to już za kościołem na cmentarzu, gdzie nadbiegł proboszcz⁴⁷ i rzucając się na leżącego, zasłonił go własnymi pierściami, a za swoje chrześcijańskie poświęcenie się dla kasztelana, odebrał trzy cięcia temu ostatniemu przeznaczone. Wreszcie ogrom zadanych ran kazał sądzić, że kasztelan wyzionął ducha, [a] może też po dokonaniu okropnego czynu jakaś litość do serc wstąpiła. Cokolwiek bądź, Jan Tuczyński, podstoli inowrocław-

⁴⁷ Osoba niezidentyfikowana (NN).

ski⁴⁸, bardzo dobrze uważany przez współobywateli, kazał owego mniemanego trupa włożyć do pojazdu i wywiózł z[e] sobą za miasto, aby go tym sposobem wyrwać z rąk rozrukanej szlachty. Takie same przyjęcie czekało wysłannika prymasa, jednego z kanoników gnieźnieńskiej kapituły⁴⁹, gdyby ten, z zakroju przewidzianego obrót rzeczy, nie przeniósł był ucieczki nad męczeństwo, uważając się dosyć szczęśliwym, że mógł unieść życie.

Po tak gwałtownym wybuchu, niezmiészana szlachta najspokojniej przystępuje do interesów publicznych, wybiera posłów na sejm warszawski, dawnych zaś⁵⁰, za to iż przekroczyli dane sobie instrukcje, odsądza od wszelkich ziemskich godności i urzędów w swoich województwach⁵¹. Dowiedziawszy się potem, że kasztelan był jeszcze przy życiu, postanawia zaskarżyć go na przysłym sejmie. Kilku tedy obywatelom z grona swego wybranym kaze ścigać w imię prawa i na koszt publiczny tego, którego wprzód gwałtownym sposobem próbowała wepchnąć do grobu. Nadto wpisuje do aktów publicznych owe listy kreślone liczbami, jako też powyższą względem kasztelana uchwałę zjazdową i swoje małe zaszczytne z nim obejście się.

Nie zapobiegło to zaiste niemocy toczącej wnętrzości Polski, [a] bepotrzebny rozlew krwi nie zgasił gorączki, która krążyła w jej żyłach. Wprawdzie ogień

⁴⁸ Pomyłka, był to Stanisław Tuczyński, stolnik inowrocławski.

⁴⁹ Władysław Obidowski, kanonik kapituły gnieźnieńskiej.

⁵⁰ Posłów tych wymienia *Diariusz sejmku nadzwyczajnego 1670 roku*, oprac. K. Przyboś i M. Ferenc, Kraków 2004, s. 112.

⁵¹ Informacja nieprawdziwa.

wewnętrzny przyczał się na jakiś czas w głębi, lecz cała zwierzchnia postać Rzeczypospolitej niemniej była rozplomieniona. Stronnictwa, jak to zwykle bywa, uparcie obstawały przy swoim, nie szczczędząc napaści i wzajemnego szarpania się, usiłując przysparzać sobie zwolenników. Nareszcie, gdy fakcja nieprzyjazna królowi, obliczywszy spiskowe szranki, poznała swoją bezsilność, nie cofnęła się przed myślą szukania za granicą poparcia widoków swoich, obiecując łatwo wyrzucić nowy tron, tak jakby młodą latorośl, która jeszcze nie puściła korzeni. Z takim usposobieniem fakcja przybyła na sejm w zaufaniu, iż pod złą gwiazdą poczęta sprawa, nie mogła żadnym sposobem pomysłnie dla króla się rozwiązać. W rzeczy samej stróżę pieczęci koronnych, ci którzy zawsze byli prawą ręką tronu, tłumaczami myśli królewskiej, zesłi najpierwej z[e] swego stanowiska [i] odstąpili [po]przysiężonych obowiązków. Zasłużony [Jan] Leszczyński, ów mąż słynny przezornością, równie jak Krzysztof Pac, kanclerz Wielkiego Księstwa Litewskiego, usunęli się od boku króla, a to wskutek zatargów z podkanclerzym [Andrzejem] Olszowskim, dla którego od dawna byli źle usposobieni. Prywatne między kolegami poróżnienie wystawiało na szwank publiczną sprawę, tak że król, kiedy chciał pisemnie odzywać się do narodu, nie znajdował pod ręką koronnych pieczęci. Na wezwanie królewskie jeden i drugi w tym samym sensie odpowiedzieli, że został na dworze ich kolega, który rej wodził z ubliżeniem dla ludzi, co wiek swój już sterali na usługach krajowych. Wyrzucali nadto królowi, jakoby miał w podkanclerzym Olszowskim najpowolniejszego

go współnika dążeń swych do samowolnej władzy. To nie przeszkodziło jednak Olszowskiemu być równie jak przedtem pilnym w pełnieniu obowiązków. Mało zważając na niesłuszne gniewy, zaprzął się do pracy publicznej, gdy zaś całe dni musiał spędzać w sądownictwach, lub na innych przywiązanych do urzędu zatrudnieniach, niezmordowany ciągłym ruchem i ciągłą czynnością, poświęcał nocy [na] wyprawianiu z kancelarii depeszów. Miał w tym razie dwa szlachetne bodźce: chciał sam jeden wystarczyć królowi za kolegów swoich, a ich gniew, ich zarzuty, podnosiły hart jego duszy.

Otwarty zwykłym trybem sejm⁵², zrazu nie mało dawał otuchy burzycielom, lecz w skutku nie odpowiedziało im widokom. Zaczęto od sporów. Stronnicy króla obstawali za utrzymaniem i ustaleniem w całej powadze majestatu królewskiego, przeciwnicy zaś, pod płaszczykiem wytykanych nadużyć rządowych, a w istocie powodowani niechęcią ku panującemu, siliли się tron obalić. W tym trudnym razie poplecznicy tronu nakłaniali króla do zadania ciosu malkontentom przez rozesełanie wici zwołujących pospolite ruszenie szlachty [i] przez zapowiedzenie, aby każdy obywatel obdarzony klejnotem szlachectwa, pospieszył bronić ojczyznę od nieprzyjaciela, [a] wolności od swawoli. Ze swojej też strony malkontenci wabili do siebie wzburzone wojsko koronne, które z powodu niewypłaty żołdu, otwarcie zawiązywało już konfederację. Ale główna nadzieja faktionistów leżała w prymasie, który

⁵² Sejm zwyczajny rozpoczął się 9 września 1670 roku.

nie taił swoich nieprzyjaznych królowi uczuć, tak że każde jego słowo tchnęło nieubłaganą ku panującemu nienawiścią, który jawnie otwierał myśl swoją, robiąc groźbę, iż po trzykrotnym według prawa upomnieniu króla o złe rządzenie krajem, nie zostawało już nic więcej, jak tylko odjąć mu koronę, a cały naród uwolnić od posłuszeństwa. Nie koniec na tych słowach, wkrótce pojawiły się i czyny, bo prymas skrzętnie garnął ze-wsząd zwolenników. Brata swego stryjecznego⁵³, wojewodę plockiego, wysłał za granicę dla wyproszenia pomocy obcych mocarstw. Nastroił przy tym wszystkie sprężyny w celu oderwania od tronu przyjaciół otczających króla, na którego chciał ściągnąć publiczną wzgardę przez obelżywy wymysł, jakoby panujący, nie mogąc podolać ciężarowi korony, zaprowadził Polskę nad brzeg przepaści.

Między innymi listami pisanymi w zamiarze obrzydzenia króla, był także list wystosowany do Dymitra Wiśniowieckiego, wojewody bełskiego, który z żołnierską szczerością pamiętną dał odpowiedź prymasowi, mianowicie w ustępie, gdzie odpychał wyuzdane porywanie się na charakter i przymioty króla: „Nie byłem nigdy powodowany — mówił on — ani związkiem krwi, ani unizonością dla tronu, ani żadnym prywatnym względem. Również dziś, więcej dbały o dobro ojczyzny i godność narodu, jak o własne powodzenie i świetność mojego domu, nie odmówię zaufania temu królowi, który wychowany na łonie wolności i z grona

⁵³ Pomyłka, Samuel Prażmowski był rodzonym bratem prymasa Mikołaja Prażmowskiego.

równych sobie obywateli na tron podniesiony, jeżeli w czym błędzi jako człowiek, wielu cnotami celuje jako monarcha. Nabędzie on wkrótce wprawy do rządzenia krajem, a zagładzi błędy, jeśli się jakie wślizgają, tymczasem zaś trzeba zastosować mądre przysłowie: Jak znosimy słoć, nieurodzaj oraz inne plagi natury, tak winniśmy znosić przywary panujących”. Trudno zapewne byłoby pogodzić i chwalenie, i naganę króla, gdyby tekst *Pisma Świętego* nie przyszedł tu na pomoc: „Lepsze są rany zadane przez rękę przyjaciela, aniżeli pochlebcy zwodniczy pocałunek”.

Wśród najgwałtowniejszego rozhukania umysłów król odbył otwarcie sejmu z tym postanowieniem, iż jeśliby gorliwość obywateli nie powściągnęła burzy, miał czekać wsparcia tylko od Boga i od własnego serca. Jak na uprzednim sejmie małżeństwo królewskie zapalało spory, tak na tym Order Złotego Runa burgundzkiego przysłany przez dwór austriacki, a przyjęty przez króla Michała, był podniętą do waisni. Takowy order doręczony królowi podczas koronacji, w upominku od Leopolda, cesarza rzymskiego, który otrzymał na to zezwolenie króla Hiszpanii⁵⁴, świadczył ze strony cesarza o chęci ściśnienia węzłów przyjaźni, i w istocie mógł być uważany jako prosty zadatek łaskowości, lub też jako posażny wniosek jego dostojnej siostry. Król przyjął to w dobrej wierze, nie sądząc bynajmniej wykraczać przeciw ustawom Rzeczypospolitej, gdyż poprzednicy jego, królowie Zygmunt III, Władysław IV oraz Jan Ka-

⁵⁴ Karol II Habsburg, król Hiszpanii.

zimierz, nie odrzucili takiego samego orderu ofiarowanego im niegdyś przez dwór austriacki. Któżby się był spodziewał, żeby fikcyjny baranek miał obudzić tak wielką wściekłość sprzysiężonych wilków, [i] żeby urojone runo miało zapalić burzę. Lecz wiadomo było powszechnie, iż tu złość szukała tylko pozoru, którym by się mogła osłonić. Stąd [też] nie od rzeczy w krótkości napomknąć o początku owego runa. Złote Runo wyłącznie należało do burgundzkiego domu, który pochodzi ze krwi królów Francji, później zaś przez zamężcie Marii, córki Karola Śmiałego, dostało się domowi austriackiemu, a ten, puściwszy w poniewierkę wiele innych orderów, wziął za godło swojej rodziny baranka złotem wyszytego. Podania greckie mówią, że Złote Runo przez Greków przyniesione z Kolchidy miało być zawiązkiem potęgi tego ludu. W późniejszych czasach Order Złotego Runa stał się znamieniem i ozdobą rodziny panujących. Kiedy Hiszpania zagarnęła pod swe władanie belgijskie prowincje, to odrzuciła na stronę rodowe swoich królów oznaki, czerpane z tyłu krajów pod jej berłem od dawna już zostających, a obrała tego samego baranka bogatego Złotym Runem, za emblematyczną cechę panującej rodziny. Lecz nie chciała wyłącznie orderu używać, bo dla uzyskania sobie przychylności, oraz kiedy się wydarzyła potrzeba, dla otworzenia bliższych stosunków, postanowiła, aby takowy mógł być udzielany przyjaznym książętom oraz bohaterom wstawionym wielkimi czynami. Był to więc węzeł polityczny, myśl dążąca do ujęcia przyjaźni pozorną łaskawością, do ściśnienia już

zjednanej. W takiej myśli Leopold, cesarz rzymski, podczas koronacji króla swego zięcia⁵⁵, obdarzył go za pośrednictwem Majerberga, ambasadora austriackiego⁵⁶, owym Orderem Złotego Runa, który kilka wieków przedtem wisiał z łaski dworu austriackiego na szyi królów polskich, a był przez nich noszony tylko dla parady, jako znamię rycerskich czynów.

Nie zważając na to wszystko, malkontenci wywodziли niesłychane wrzaski przeciw królowi, równie jak i przeciw temu, co ofiarował mu podarunek. Nadto, za pomocą różnych wieści rzucali rozmaite podejrzenia z powodu, że order był dany nie z własnego natchnienia dworu hiszpańskiego, który go miał w swoim ręku, lecz na przedstawienie Austrii. Tak więc — mówili — wybrany z łaski Boga król Polski ma osłaniać burgundzkimi szczątkami majestat i świetność sarmackiego tronu? On, który nam panuje z bezpośredniej woli Boga, ma tedy, lekceważąc głosy wyborców swoich, sprawy Rzeczypospolitej czynić zależnymi od urzędników dworu austriackiego? A jeśli się podobą urzędowi madryckiemu pokazać swoją dowolną zwierzchność, to król Polski związany przyjęciem Złotego Runa, ma jej ulegać? Malkontenci natężali całą usilność, aby przywieść wolny naród do żałowania, że posadził na tronie z[e] swojego łona wybranego króla. Wystawując przeto, jakoby król zupełnie był poddany wpływowi obcego państwa, [i] jakoby znieważył

⁵⁵ Pomyłka, król Michał był szwagrem, nie zaś zięciem Leopolda I.

⁵⁶ Augustin Mayern von Mayerberg, rezydent cesarski w Polsce.

Rzeczpospolitą przez zawieszenie błyskotki, chcieli swój cel osiągnąć, czyli pozbawić go korony i władzy. Ale, jak wyżej wspomniałem, napaść tę zwycięsko odpierała uwaga, iż Order Złotego Runa uprzednio był posiadany przez trzech idących po sobie królów polskich, którzy przyjąwszy niewinny zaszczyt, nie spowodowali żadnej szkody dla ojczyzny, żadnego nadwyrężenia swobód narodowych; którzy przez 80 lat spokojnie nosząc zawieszony na szyi ów order, mogli być powołani na świadectwo szczerych dla sprawy polskiej uczuć dworu austriackiego, oraz stale dochowanej przyjaźni w dość długim przeciągu czasu.

Gdy ten argument zasłonił króla, fakcja widząc, że na próżno byłoby dalej zajmować sejm kwestią nieobiecującą pożądanego skutku, chwyciła się innych obwinień, [a] mianowicie zarzucała królowi niezdarność do prowadzenia wojny tureckiej. Wytykając zaś z największą przesadą polityczne błędy w administracji Rzeczypospolitej, starała się, już to jawnym sposobem, już to podszeptami, wymóc abdykację. W celu nakłonienia króla do tego kroku, posłany był [Kazimierz] Czartoryski, biskup kujawski, senator prawa, staropolskiego obyczaju. Nadto wszystkim było wiadomo, że fakcja zbierała swoich cenniejszych zwolenników na posiedzenie w klasztorze ojców Reformatów, gdzie miała rozważać, co w ówczesnym stanie rzeczy przedsięwziąć wypadało. Oprócz prymasa był na tej schadzce [Kazimierz] Pac, biskup żmudzki; nadbiegło tam także wielu świeckich senatorów i magnatów ze stanu rycerskiego. Ci co się znajdowali na posiedzeniu, byli już po największej części wplątani do faksji,

niektórzy zaś przychodzili z wyraźną ku niej skłonnością — i takiego rodzaju narada mogłaż wymyślić lekarstwo skutecznie działające przeciw zagnieżdżonej niezgodzie! Podczas obradowania nadszedł (nie wiadomo czy wezwany) [Andrzej] Trzebicki, biskup krakowski, którego nie uważano za stronnika królewskiego, a który właśnie, gdy zaczęto rozważać nad sposobami podjęcia obronnej wojny przeciw Turcji, zdawał się potakiwać myśli zgromadzenia. Lecz skoro zobaczył, iż dalsze wnioski wychodzące z zakresu prywatnej konferencji były robione nie w innym celu, jak tylko, aby wyłudzić od króla dobrowolne złożenie berła, oświadczył stanowczo, że podobna myśl sprzeciwiała się boskim i ludzkim prawom. Wzdrygał się przyłożyć rękę do zamachu, co by na miejsce jednego złego wiele innych przyniosło, [i] co by wtrącił Rzeczpospolitą w nowy odmęt, a gorszy od pierwszego. Robił uwagę, że każde niedochowanie wiary nazywa się wiarołomstwem, że wypadało przeto się obawiać, iżby w przyszłych zapasach z wrogami, krzywoprzysięstwo nie oddaliło od nas pomocy Boga. Odniosła wreszcie tryumf niezachwiana prawość zacnego biskupa, z całą szczerością podającego dobrą radę — nie potrafią nigdy dokazać tego ludzie, którzy noszą w sercu tylko cień cnoty. Cnota szuka najczęściej skromnego zaciśnięcia, aby wśród rozhlukanych żywiołów była ową niewzruszoną opoką, co powściąga zapęd fali, co stawia silny opór wściekłym bałwanom. Fakcja była doszła do tego stopnia wyuzdania, że w przypuszczeniu abdykacji zawczasu już w pismach swoich głosiła następcę króla Michała. Tym następcą miał być francuski hra-

bia [Karol] de Longueville Saint ⁸Paul⁸, siostrzeniec księcia [Ludwika] Kondeusza, wolny jeszcze od małżeńskich ślubów — toteż jego stronnicy tusząc sobie, iż wyniesienie siostrzeńca byłoby miłym wujowi, układali także w myśli rozwód królowej Eleonory, która bez ubliżenia świetności rodu swojego, mogłaby tylko króla być małżonką.

Przy takim usposobieniu umysłów marnie schodziły czynności sejmowe i nic nie rokowało, aby inny miały wziąć kierunek. Król, uzbrojony w wielką moc duszy, mężnie podejmował ciosy przeciwnego losu, strzegąc się dać widzieć na twarzy cierpienie lub w mowie pokazać jakąkolwiek gorycz. Nie zdawał się wcale być dotkniętym wymierzonymi przeciw sobie paszkwilami, których ostrze trafia zwykle w serce panujących, [a] on przeciwnie, tym bardziej w każdym razie okazywał swoje umiarkowanie i łagodność. Kiedy gwałtowne i satyryczne pisma faksji zostały wszędzie rozrzucone, zabronił stronnikom swoim wywoływać odpowiedzi osnowane niechybnie w tymże samym sensie, co by przedłużało tylko zawziętość — nie pozwolił, iżby na zabicie owego steku niedorzeczności, owej zbieraniny noszącej na sobie pozór krytyki nadużyć, wyszło jakie bądź usprawiedliwienie. Wtem szlachta wielkopolska mocno dopominała się o mandat, to jest o wyznaczenie dnia na urzędowe powołanie kasztelana poznańskiego⁵⁷ i podskarbiego koronnego⁵⁸ przed sejm

⁵⁷ Krzysztof Grzymułtowski, kasztelan poznański.

⁵⁸ Jan A. Morsztyn, podskarbi wielki koronny.

⁸⁻⁸ W edycji Bobrowicza „Paule”.

Rzeczypospolitej. Król zważo obstawał za tym, że jedna kara powinna zadowolić szlachtę wielkopolską, i że zbytęcną byłoby rzeczą ciągnąć przed trybunał tego, którego ona pierwiej zapamiętała porąbała. Niezrażony złym powodem tylu burzliwych sejmów wyznaczył wreszcie dzień na sąd żądany, spodziewając [się] stałością swoją przemóc na koniec upartą fortunę albo przynajmniej skłonić umysły obywateli do długo czekanego opamiętania się i poprawy. To tylko ciążyło mu na sercu, iż malkontenci przez osobistą ku niemu zawziętość szkodzili sprawie publicznej. Widocznie król nie na próżno w sercu swoim szukał podpory, czyli raczej Bóg skuteczną był tarczą niewinnemu, gdyż nie upadł pod przeciwnościami, a mając w ręku zemstę, takowej użyć nie chciał.

Tymczasem prymas pisywał do króla niby to poufne listy, które zdradzały usposobienie piszącego, bo i w rzeczach mało ważnych, najeżone były ogólnikami, dwuznacznością, a nie zawsze brzmiały w jednym duchu; dziś prymas głaskał króla pochlebnym słówkiem, [a] nazajutrz gorzkimi wyrzutami czynności jego obciążał. Niektórzy też, bez wątpienia przyciągnieni łagodnym charakterem i niewinnością monarchy, poczęli występować z faksji. Między innymi Jan Leszczyński, wielki kanclerz koronny, ówczesnym podmuchem wtrącony do nieprzyjaznego królowi stronnictwa, dobrowolnie się onego wyrzekł; wskutek czego wrócił na swoje stanowisko przy dworze. Odzyskał także względy króla Jan Klemens Branicki, marszałek dworu, szczerzy zawsze stronnik panujących. Gdy Leszczyński zajął się na nowo swym urzędem i zaczął pełnić przy-

wiązane do niego obowiązki, wybrał chwilę, w której widział króla wolnym od zatrudnień, aby mu przedstawić, iż nietrudno byłoby załagodzić prymasa przez zrobienie małych koncesji, które znalazłyby wymówkę w roztropnej pieczy o dob[r]o publiczne. Wtedy król, zwracając się ku czemu innemu, rzekł do kanclerza: „Pamiętasz ową naradę w Łowiczu pomiędzy czterema dostojnikami, gdzie wątpliwie położone było pytanie: czy wypadało ścierpieć mię na tronie? Ten co siedział po prawej ręce przy prymasie (był to właśnie kanclerz), odezwał się, iż w żaden sposób krajowca królem nie ścierpi. Zapytuję teraz, jak w tej kwestii inni radcy odpowiedzieli?”. Tak zagadniony Leszczyński, widząc rozgłoszoną tajemnicę, odrzekł po chwili milczenia: „A więc niech mi wolno będzie błąd poprawić, wszak jeśli się zdarzy człowiekowi prawemu upaść, później zaś błagać przebaczenia królewskiego, to pod warunkiem, że trzeba koniecznie czynem plamę zetrzeć”. Kanclerz, pożegnawszy króla, wstąpił po drodze do prymasa przebywającego w Łowiczu, z którym przez kilka dni miał konferencję, lecz gdy nie zdołał obudzić w nim lepszych uczuć, oświadczył mu stanowczo swoje odstrzygnięcie się od działań faksji. — Dalsze szczegóły nie są wyjaśnione.

W chorobach bez nadziei lekarze mają antimonium, wiedzą jakieś środki ostateczne, które albo życie porzucią, albo śmierć przyspieszą. Naszą też sprawę publiczną można było już uważać w tak rozpaczającym stanie, że kiedy zwyczajne lekarstwa nie skutkowały, chciano zapobiegać cierpieniom Rzeczypospolitej antidotami gwałtownymi, mogącymi postawić ją nad gro-

bem. Jakoż rada senatu bacząc na dawny pewnik — „państwa się ocalają, szukając ratunku w samym złym, które je prowadzi do zguby” — uznała za konieczność wezwać lud do zbrojnej ochoty, w nadziei, iż rozwinięcie sił krajowych rzuci postrach na zewnętrznego wroga, a pośrednictwo obywateli zatrze domowe niezgody, skutecznie się przyłoży do [przy]wrócenia spokojności, w razie zaś potrzeby prędko uskromi rozruch. Ale niektórzy sądzili, [iż będzie] rzeczą niebezpieczną po tylu zerwanych sejmach zwoływać pospolite ruszenie szlachty, którego prawne nakazanie za zgodą wszystkich stanów mogło jedynie mieć miejsce. Robili tedy uwagę, że bezpotrzebnie senat brałby na siebie niewczesne obwieszczenie po całym kraju setkowych wieców, wtenczas kiedy krok ten, dozwolony tylko w naglących razach, w smutnych ostatecznościach, musiał szukać usprawiedliwienia w gwałtownej konieczności; że prosty rozsądek nie przypuszczał u nas nic podobnego, gdy Turczyn ociągał się jeszcze z dobytciem oręża, [i] że uzbrajać szlachtę dla uciszenia domowych kłótni byłoby zgubnym, zbyt okrutnym lekarstwem. Nie kwapiono się też wcale z tą sprawą, bo na dworze królewskim przewidywano, iż poruszenie kilku województw dałoby innym powód do zostania w domu i zwichnięcia tym sposobem wyprawy, którą nie cząstkowo, ale całą masą należało przedsiębrać. Lecz kiedy województwa wielkopolskie wyprawiły od siebie posłów do króla z naleganiem o cyrkularze, a inne prowincje zdawały się widzieć rzeczy w podobnymże świetle, rozesłano na koniec tu i ówdzie żądane cyrkularze, robiąc to bardziej dla niezrażenia gorliwości dobrych obywateli, jak

w przekonaniu, żeby istotnie wypadało już ostatecznych jąc się środków.

Przyłączając do owych cyrkularzów potrzebne w takim razie objaśnienia, donoszono, że [Jan] Karwowski posłany do Turcji w charakterze tłumacza mającego torować drogę naszej ambasadzie został niegodnie przyjęty przez baszę Sylistrii⁵⁹ i w Białogrodzie zatrzymany w niewoli, z zakazem udania się do Konstantynopola, gdzie miał polecenie dążyć. Wobec przygotowań Porty Otomańskiej do wojny przeciw Polsce, [i] wobec rozpoczynanych już kroków nieprzyjacielskich, gdy wodzowie siły zbrojnej żądali posiłków, których — bacząc na wypróżnienie skarbu — zupełnie niepodobna było dostarczyć, przedstawiono jeden tylko możebny sposób, to jest, aby szlachta dobrowolnie wyruszyła do obozu, aby ramieniem i pieniędzmi przyszła krajowi w pomoc. Nie obeszło się także bez wzmianki o wojnie wrzącej na Ukrainie, pomiędzy Kozakami należącymi do Rzeczypospolitej, którzy opierali się [Piotrowi] Doroszence, [a także] o komisji ustanowionej w Ostrogu dla rozpatrzenia sprawy Kozaków, która spełzła bez skutku — co niżej będzie obszerniej wyłuszczone — itd. Dan w Warszawie w kancelarii koronnej, roku pańskiego 1670, dnia 8 maja, drugiego roku panowania⁶⁰.

Myśląc o wojnie tureckiej, wielką przywiązywano wagę do utrzymania przy Polsce Ukrainy i wszyst-

⁵⁹ Halil pasza, bejlerbej Sylistrii.

⁶⁰ Pomyłka, streszczony przez Kochowskiego uniwersał królewski został wydany 28 maja 1670 roku i był to pierwszy (nie zaś drugi) rok panowania króla Michała.

kich sił kozackich, jakie być mogły. Aby więc zaskarbić wierność Kozaków, rząd potwierdził dawne ich swobody, przydał nowe, zabezpieczył Kozakom dzierżawę dóbr królewskich, rozciągnął ich przywileje, robiąc do takowych niektóre korzystne dodatki, obiecał im wiele rzeczy; a to wszystko w nadziei, że ów zmiennej wiary naród przeniesie nad rabunek dobrodziejstwa ofiarowane przez Rzeczpospolitą, że się nad przyszłością swoją zastanowi. Wśród samych Kozaków ludzie dojrzałego sądu przewidywali zaiste upadek i ujarznienie ruskiego ludu. W tym właśnie przewidzeniu wyprawili oni spomiędzy siebie posłów na sejm koronacyjny, którzy winszując wstępującemu na tron królowi, polecali jego szczególnej pieczy Ukrainę, ziemię, na której się zrodził. Z celniejszych byli w poselstwie wojscy: Stefan Stroszeń, Iwan Pułtawiej⁶¹ i Grzegorz Mnohokreszny⁶², w poczcie trzynastu innych. Złożywszy czołobitność królowi, zaklinali oni stany Rzeczypospolitej, aby nie wydawały na łup barbarzyńskiemu nieprzyjacielowi, dziedzicznie do Korony Polskiej należących, rozległych prowincji ukraińskich. Stany łaskawie przyjęły wówczas ich prośbę i nie wahały się uważać tego, co oni mówili w Warszawie, za szczery wyraz uczuć zbłąkanego na chwilę ludu ukraińskiego. Stosownie więc do życzenia posłów naznaczono komisję mającą zasiąść w Ostrogu, miejscu przybliżonym do Warszawy, przez wzgląd, aby sam król mógł łatwiej, jeśliby wypadała potrzeba, wdać się w rozwa-

⁶¹ Iwan Pułtawiec, wojski kozacki.

⁶² Grzegorz (Hrehory) Mnohohreszny, wojski kozacki.

zenie skarg Ukraińców, mianowicie w punktach, które byłyby nad możność i zakres władzy komisarzy. Na członków komisji powołani byli ludzie znakomici: Stanisław Kazimierz Bieniewski — wojewoda ^hczernihowski^h, Franciszek Lubowiecki — wojewoda podolski⁶³, Jan Piaszczyński — kasztelan brzeski⁶⁴ oraz Stefan Piaszczyński — starosta brzeski⁶⁵ i Grzegorz Danicki — stolnik kijowski⁶⁶.

Ponieważ Kozakom szło przede wszystkim o zabezpieczenie religii greckiej, król wyprawił do nich [Józefa] Szumlańskiego, który później był biskupem lwowskim greckiego obrządku. Ten, opatrzony listami królewskimi do metropolity kijowskiego⁶⁷ i innych biskupów na Ukrainie, zapraszał imieniem Rzeczypospolitej Kozaków na komisję do Ostroga, w celu naradzenia się nad zachowaniem starych przywilejów Kościoła greckiego, którego on sam był członkiem. Lecz nieszczęśliwe okoliczności i złość ludzka, wykrzywiając najprzychylniejsze ku zaspokojeniu obu stron usposobienia, zupełnie takowe zniweczyły. Komisarze nasi na próżno wzywali Kozaków do traktowania, [a Piotr] Doroszenko śmiał nawet bezecnie uwięzić w Czehryniu Szumlańskiego, który namawiał go, aby porzucił niegodziwe swe zamiary, nie zważa-

⁶³ Pomyłka, Jan Franciszek Lubowiecki (Lubowiecki) był kasztelanem wołyńskim.

⁶⁴ Pomyłka, Jan Piaszczyński był kasztelanem chełmskim.

⁶⁵ Pomyłka, Stefan Piaszczyński był starostą braclawskim.

⁶⁶ Pomyłka, był to Jerzy Maniecki stolnik kijowski.

⁶⁷ Józef Tukalski, metropolita kijowski.

^{h-h} W edycji Bobrowicza „czerniechowski”.

jąc bynajmniej na to, że Szumlański był zastąpiony świętym charakterem wspólnej z Kozakami wiary. Krnąbrny ów Doroszenko pracował z niezmierną usilnością nad wprężeniem Ukrainy w hołdownictwo Turcji. Dla zawarcia w tej mierze umowy, sam jeździł do Konstantynopola, gdzie zdrajca ojczyzny ukartował stosownie do swego życzenia, aby Porta Otomańska po wypowiedzeniu wojny Polsce, mianowała niby to rządcą Ukrainy Grzegorza Chmielnickiego⁶⁸, syna Bohdana Chmielnickiego, w charakterze hołdowniczego sobie księcia Rusi, jemu zaś — Piotrowi Doroszence, wydzielając zawód wojskowy, powierzyła naczelne dowództwo siły zbrojnej na Ukrainie. Zdaje się, iż Greko–Rusini niemiłym okiem widzieli takowy traktat, bo cała Ukraina, uznając głową Kościoła patriarchę konstantynopolitańskiego, myślała jedynie o podparciu swej religii, jakkolwiek na przypadek wojny zaborczej chowała w sercu nieprzychylnie Turkowi uczucia. Tak więc wymykały się nam z rąk środki mogące pomagać do podjęcia wojny przeciw wrogowi chrześcijaństwa, [i] marniały zabiegi czynione ku odciągnięciu od nieprzyjaciela Ukrainy.

Przypadł wreszcie czwarty sejm⁶⁹ — w przeciągu dwunastu miesięcy zwoływano obrady sejmowe tyle razy, ile mamy pór roku. Krytyczne zaiste i nieszczęśliwe było położenie, albowiem im więcej zdawano się wyteżać działanie, tym bardziej wzrastały wewnątrz-

⁶⁸ Pomyłka, był to Jurij (Jerzy) Chmielnicki.

⁶⁹ Pomyłka, sejm zwyczajny 1670 roku był trzecim sejmem, jaki odbył się za panowania króla Michała.

ne zawichrzenia, tak że albo mało, albo wcale nic nie robiono w zamiarze osiągnięcia dobrego końca. Z początkiem jesieni sejm ów rozpoczynał się dosyć pomyślnie, gdy zrazu fakcja była nieliczna i milcząca, a zgodnymi głosami posłów wybrany został na przewodnika koła rycerskiego Stanisław Lubomirski, podstoli koronny [i] starosta ⁱspiskiⁱ. Ten z gronem posłów wszedłszy do izby wyższej, gdzie złożył winną uniżoność przed majestatem królewskim, przystąpił do wysłuchania życzeń senatu, do przejrzenia spraw waka[n]cjami zwanych, dotyczących się sprawiedliwości rozdawczej. Szlachta wielkopolska wyprawiła swoich posłów na sejm, a [za]razem i na sąd konwencyonalny. Przez nich tedy usilnie dopominała się o rozsądzenie sprawy z kasztelanem poznańskim⁷⁰, zarzucając obwinionemu, oprócz innych rzeczy, ciężką zbrodnię stanu. Długo król, jak wyżej wspomniałem, opierał się sądowni, już to w sposób przekonywający, już to używając swojej powagi, chciał bowiem okazać się łaskawym względem oskarżonego, który stał na wysokim szczeblu naszego społeczeństwa. Starał się on przekonać pozywających, już to względami czerpanymi w samym akcie konwencyonalnym, już to w zdeptaniu godności senatorskiej dokonany na osobie kasztelana poznańskiego, obiecując sprawcom onego czynu zupełne zapomnienie. Lecz posłowie wielkopolscy uparcie obstawali przy swoim — grozili nawet wyjazdem z Warszawy i zerwaniem sejmu, jeżeliby kaszte-

⁷⁰ Krzysztof Grzymułtowski, kasztelan poznański.

ⁱ⁻ⁱ W edycji Bobrowicza „szpiski”.

lan nie został natychmiast pod sąd oddany. Taka była wola ich wyborców dobitnie wyrażona w danych im zleceniach.

Przewodniczył sądowi król otoczony senatem i magnatami, [ponadto] zasiadało dwunastu wyznaczonych ze stanu rycerskiego dla dania głosu, którzy mieli obowiązek przeprowadzać sprawę przez wszystkie instancje. Sąd widząc, że niepodobna przestać na wysłuchaniu samej tylko strony powodowej, wtenczas kiedy stosownie do prawa mógł tylko przyjmować dowody pewne, widoczne, dokładne i żadnej nie podpadające wątpliwości, uznał potrzebnym wezwać kasztelana do osobistego usprawiedliwienia się z następujących punktów, to jest: — że nie złamał po-przysiężonej wierności królowi; — nie wicherzył jego wyboru wolnymi głosami dokonanego; — nie knował nic z mocarstwami zagranicznymi przeciwko wolności krajowej. Powinien był także dać klucz rzetelnie tłumaczący listy nieznanym charakterem do niego pisane przez wielkiego podskarbiego koronnego⁷¹ oraz usprawiedliwić się jeszcze z dalszych zarzutów, jako to: — że nie wziął z zagranicy żadnych pieniędzy, które by miał użyć na zaburzenie Rzeczypospolitej, [a] do Gdańska jeździł jedynie dla poratowania zdrowia, nie zaś dla zetknięcia się z cudzoziemskimi falcjami; — że nigdy nie knował gwałtu przeciw majestatowi króla i spokojności publicznej; — nie utrzymywał za granicą lub w kraju żadnej konspiracji albo porozumień mogących się obrócić na szkodę Rzeczypospolitej; — że nie miał

⁷¹ Jan A. Morsztyn, podskarbi wielki koronny.

nic wspólnego z jej wicherzycielami, a nigdy majestatuwi króla i Rzeczypospolitej w niczym nie ubliżył. To wszystko należało stwierdzić przysięgą na Boga i mękę Chrystusową, z dodatkiem słów: „Niech mi tak Bóg dopomoże”. Ostra to była zaiste rota przysięgi, którą kazano oskarżonemu złożyć przy sześciu świadkach w sądzie ziemskim warszawskim; lecz ten, przewidując zapewne inny sposób wymknięcia się z przykrego położenia, nie chcąc [go] zaś pogarszać straszną przysięgą, wezwania nie usłuchał.

Sejm odwołał wyrok konwencjonalny zapadły w swoim czasie, po długich i obelżywych sporach, przeciw [Jerzemu] Lubomirskiemu, marszałkowi koronnemu⁷². Odwołanie wymógł swoim wpływem podstoli koronny, który przewodnicząc obradom stanu rycerskiego, jak za życia ojca, miał w sercu synowskie dla niego uczucia, tak po jego zgonie, winien mu był wrócić wydarty honor. Nie tyle jednomyślność dobrze usposobionych obywateli pomogła do zmycia plamy niezasłużonej z pamięci wielkiego męża, jak to, że gdy z czasem nieukojoana zawziętość ku współzawodnikowi wstąpiła do grobu, ci co już nie mieli żadnego powodu zemsty, łaskawsi dla nieboszczyka, jakby straciwszy żądło, kiedy szkodzić nie mogli, zdawali się mu pomagać. Owoż niemały bodziec do uciszenia roztereków.

Uchwalona została przez stany koronacja królowej Eleonory, mająca się odbyć w Warszawie w dzień

⁷² Pomyłka, wyrok wydany na Jerzego Lubomirskiego został skasowany w trakcie sejmiku elekcyjnego 1669 roku.

świętego Michała⁷³. Wybrano zaraz kilku senatorów⁷⁴, aby pojechali do Krakowa i wziętą ze skarbca przywieźli koronę. Gdyby zaś prymas nie stanął na swoim miejscu, wtedy Stefan Wierzbowski, biskup poznański, w którego duchownym okręgu leży Warszawa, był przeznaczony zastąpić prymasa usuwającego się od obrządku koronacji. Nadto prawo zastawne zostało formalnie przyjętym i stwierdzonym okazanymi przez Rzeczpospolitą dobrami (co w języku prawnym nazywają reformacją), na których miała się opierać. Dwór królewski uważał, iż wszystko idzie mu po myśli, gdy i koronacja królowej była uchwalona, chciał bowiem, żeby król zbywszy z głowy ten kłopot, wolny nareszcie od zaprzętań domowych, mógł swobodnie pomyśleć zaraz o wojnie. Niemalżej zaiste wagi było wówczas zwiększyć sposobność działania przez zasilenie pieniędzmi posażnymi ubóstwa skarbu publicznego, przez przyjście z pomocą krajowi dotkniętemu powszechnym niedostatkiem brzęczącej monety. Austria zaś stanowczo oświadczyła, iż nie wyliczy sumy posażnej, dopóki zabezpieczenia jej nie znajdzie w prawie zastawnym.

Tymczasem fackja nieprzyjazna królowi zdaje się usypiać, czy li to dlatego, że na początku sejmu mniej widzi przeciwników, czy li też oblicza tylko siły swoje, aby pod koniec sejmu nagle rzucić kość niezgody. Jakoż prymas [Mikołaj] Prażmowski, który się był

⁷³ Święto to wypada 29 września. W rzeczywistości koronacja królowej Eleonory odbyła się 19 października 1670 roku.

⁷⁴ Senatorów tych wymienia *Volumina Legum*, s. 28.

wymówił słabością zdrowia od obecności w gronie sejmujących, zapowiada swoje przybycie na zbliżające się zamknięcie sejmu. Rozsiawszy wprzód między pospółstwem wywód nadużyć w celu obudzenia nienawiści, sam wreszcie otoczony kilku senatorami oraz tłumem pieszych jedzie do zamku, gdzie zajmuje pierwsze miejsce w senacie, a często poprawia opaski na obwiniętej ręce dla pokazania, że jeszcze podagra zupełnie go nie opuściła. Pierwszego dnia siedzi milczący, [a] na drugi dopiero dzień występuje z taką przemową:

Zrodzony wśród tej Rzeczypospolitej, a na mocy równej dla nas wszystkich prerogatywy szlachectwa, po szczeblach dostojęństw przyszedłszy aż do krzesła prymasowskiego, jak zwykłem zawsze otwarcie mówić, co myślę i czuję, tak też i dziś z tego toru nie zejść. Tuszę sobie, iż słowa moje, ze źródła wolności płynące, nie obrażą bynajmniej majestatu łaskawego króla, który jest synem tejsze samej ojczyzny, który z łona tejsze samej równości na tron królewski został wyniesionym. Niech tedy wybaczy mi Wasza Królewska Mość, a nie weźmie za złe mojego wolnego głosu, [gdyż] podnoszę takowy śmiało z postanowieniem nieprzekraczania granic przyzwoitości oraz należnego waszemu majestatowi poszanowania, jakkolwiek wykazywanie, w czym sama Wasza Królewska Mość stajesz na przeszkodzie dobru ojczyzny, może być opacznie zrozumianym. Że wywołany, staram się złe odsłonić, [i] tego mi nie nagani wrodzona królewskiemu charakterowi łaskawość; że zaś mnie wywołano, tego jest dowodem przeczytanie w tym kole listu mojego (list jego do woje-

wody sieradzkiego⁷⁵, w ostrych wyrazach przeciw królowi, był już przez posłów wobec stanów czytany), którego zaiste ani się nie wstydzę, ani żałuję, który to oświadczam, iż ja sam pisałem. Nie powoduje mną chęć wystąpienia z próżnymi słowami, [a] obcy zawsze wszelkim swarom, tym bardziej widzę zdrożnym, kiedy poddany z królem spór toczy. A jednak wyznaję, jak wolnemu człowiekowi przystoi, że pisałem list do wojewody sieradzkiego i inny prócz tego do zjazdu średzkiego, tej samej treści i tym samym stylem, który wszakże po rozpierzchnięciu się tego zjazdu nie doszedł do publicznej wiadomości szlachty, lubo później był poufnie przedstawiony i czytany kilku będącym u mnie w Żninie przyjaciółom moim. Tych listów nie natchnęła zapalona nienawiść, płocha lekkomyślność, ale sumienie związane senatorską przysięgą: „Jeżeli będę widział co szkodliwego dla kraju, ostrzegę”. Niech więc wystarczy moje przyznanie listów, których treść i wiarygodność postaram się oprzeć na jasnych jak dzień dowodach.

Głównym punktem mego pisma jest — pozwolę sobie powiedzieć — z restrykcją dokonane przez Waszą Królewską Mość zaprzysiężenie paktów konwentów. Aby ten punkt udowodnić, dosyć odwołać się do sumienia Waszej Królewskiej Mości, do uczucia honoru, które zdaje się być królom wrodzonym. A że tak, a nie inaczej była zrobiona przysięga, temu zapewne sama Wasza Królewska Mość nie zaprzeczysz. Wielu było takich, co słyszeli z ust Waszej Królewskiej Mości, mianowicie zaś ja w czasie koronacji, kiedy

⁷⁵ Pomyłka, był to list Mikołaja Prażmowskiego do szlachty województwa sieradzkiego.

Najjaśniejszy Pan[ie] przyjmowałeś z rąk moich ozdobę głowy królewskiej, kiedy czyniłeś różnowiercom obietnicę bezpieczeństwa, słyszałem wyraźnie te słowa: „Przysięgam z restrykcją”. Restrykcja tedy rozwolniła sumienie, [a] rozwolnione sumienie słabo podpira świętość przysięgi, co się zupełnie obraca na szkodę paktów konwentów, które między królem a poddanymi stanowią ów mur spartański. Prawo kardynalne zastrzega, iż królowie polscy nie mogą bez zezwolenia Rzeczypospolitej wchodzić w związki publiczne z mocarstwami zagranicznymi, tym bardziej znosić się z nimi prywatnie, jakowe znoszenie się widzi szkodliwym dla wolnego kraju. A to wbrew zakazowi prawa, na samym zaraz wstępie trafiamy na związek, czyli przymierze z domem burgundzkim zawarte niezwykle drogą, przez spieszne przyjęcie złotego runa, bez porady stanów. Nie sądzi Najjaśniejszy Panie, żeby ta błyskotka wisząca na szyi Waszej Królewskiej Mości była jedynie wyrazem szacunku dla zagranicznego państwa albo częścią tylko ozdobą królewskich piersi. Wprzągłeś się w służbę księcia Burgundii, zostajesz obowiązany wspierać dom hiszpański, być gotowym do pomśzczenia krzywd jego, pomyślność jego mieć na pieczy, jego przyjaciół lub nieprzyjaciół uważać za swoich. I nie tylko siebie poniżyłeś takimi warunkami, ale przynosisz plamę całemu narodowi, kiedy będąc królem zależnym od woli samego Boga, poddałeś dobrowolnie obcemu prawu, czego jednak nie należało przedsiębrać, bez zasięgnięcia rady Rzeczypospolitej i stanów. Ale może kto zarzucić, [że] co się godziło poprzednim królom, dla czego nie miałoby dozwolonym być i następcy? Przystaję na to, że owa ozdoba była dana przez Austriaków potomkom krwi jagiellońskiej, że królowie Władysław IV i Jan Kazimierz byli zaszczyceni

bractwem Złotego Runa, lecz oni posiadali tę ozdobę wolni od przysięgi i bez żadnego zobowiązania się względem Burgundii. Przyjęli ją za zezwoleniem Rzeczypospolitej, a w Polsce wówczas ani przypuszczano, żeby można było obciążać królewską koronę jaką bądź przysięgą na lenność.

Potem przystąpiwszy znowu do kwestii małżeństwa królewskiego, długo prymas rozprawiał w tym przedmiocie. Nareszcie zmuszony wyznać, iż związek austriacki niezupełnie mu się nie podoba, najjaśniejszą Eleonorę nazwał królową i panią swoją łaskawą, lubo utrzymywał, że zwołanemu senatowi wolno było jedynie wiedzieć o małżeństwie, a nic nie stanowić, i przytoczył [słowa] z Korneliusza Tacyta: „jakby na żart tylko radzono się kapłanów”. Ostro wyrzucał on, iż tajemnie zawarto umowę, najbardziej zaś powstawał na negocjatora, twierdząc, że minister stanu prowadził całą rzecz bez upoważnienia Rzeczypospolitej, przez to umowę związku małżeńskiego, którą stwierdził pieczęcią koronną w jego ręce powierzoną, podał w podejrzenie. Nadto wspomniał o pensji należnej przeszłemu królowi Janowi Kazimierzowi, a jeszcze niewypłaconej, [i] o naprawie fortyfikacji Kamieńca Podolskiego zupełnie podupadłych itd. Wszystko to usiłował on wyprowadzić patetycznie ze źródła rozwolnionej przysięgi przez restrykcję, ofiarując się przekonać wiarygodnymi świadectwami, gdyby zarzut restrykcji był zaprzeczony przez króla. Zwrócił wreszcie prymas pociski na swego współzawodnika [Andrzeja] Olszowskiego, podkanclerzego koronnego (na którym równym sobie spodziewał się łatwiej wyrzucić zemstę,

aniżeli na królu), z powodu podpisania paktów konwentów. Oburzał się więc, że Olszowski podpisał takowe jakoby szkodliwe, z oświadczeniem się przeciw pewnym punktom, niby przeciwnym dawnym prawom, godności i pożytkowi królewskiego majestatu. Po gwałtownym wylaniu nawałnicy, jakby ukróciwszy hamulcem zapalczliwość namiętności, prosił on pokornie, aby mu przebaczone, jeżeli musiał wyrzec ostre słowa, tak jak przystało przemawiać do króla krajowca, a nie z zamorskich stron przybyłego. Uniżenie oświadczył świętą wierność, głęboki respekt dla majestatu królewskiego, gotowość poświęcenia siebie i majątku swojego ku podporze tronu, dodając, że gdyby miał co miłszego nad życie, chętnie by to złożył w ofierze na dowód przychylności. Całą zaś mowę zakończył następującym mianem: „głowa rady Waszej Królewskiej Mości i wierny poddany, prymas państwa”.

Więcej było sztucznych wybiegów aniżeli szczerości w tej mowie opartej co do formy na dwóch ostatecznościach: kiedy prymas dotyka króla ciężkimi, jak żądło ostrymi wyrzutami, to zaraz z największą uniżonością namaszcza zadaną ranę, wymawiając się, już to pozorem praw, już to wymagalnością obowiązku, już to na koniec pracowicie ułożoną pokorą języka. Tu gromi on restrykcję i nieprzyzwoitość przysięgi wykonanej przy zawieszeniu błyskotki; ówdzie, po zrobionej zniewadze, stara się pozyskać względy oskarżonego króla, mieniąc się jego wiernym poddanym i głową rady. Dosłownie zamieściłem w rocznikach moich wierną treść owej mowy, aby ze sporu został ślad na przyszłość, jak pojmował król swój majestat, a prymas

sprawę publiczną. Niezawodnie powodem gorzkiego wysokoku był list prymasa pisany na sejmiki wojewódzkie, za którego przeczytanie wobec Rzeczypospolitej i zgodne przez stany potępienie, wcale niezmiśnany — i zdając się odstępować wyszłych na jaw twierdzeń, w tej mowie, którą rozebrałem — mścił się on uporczywie. A chociaż pismem i słowem uszy wszystkich obrażał, to niemniej, tak skory do szarpania, jak cierpliwy w przyjmowaniu uraz, zapalczywie on raził tych, co się mu sprzeciwiali, [i] nie przypuszczał żadnych względów wywodzonych na poparcie winnej królowi wierności, zasłonięty w tym razie jedynie charakterem duchownym.

Lecz gdy od tronu podkanclerzy koronny w dosyć umiarkowanej przemowie odpierał zarzuty czynione królowi, gdy po nim Marcin Dębicki, chorąży sandomierski, oświadczył śmiało, iż z faksji kondeuszowskiej odżywionej niedawno przez wysłańca z Francji⁷⁶ wypływają domowe niesnaski kłójące spokojność Rzeczypospolitej, [i] gdy wyraził ze szczegółami miejsce i czas knozań przeciwko królowi, wtedy uniesiony gniewem prymas obstawał przy swoich zarzutach i pewnoś takowych zaręczał. Ani opór Dębickiego, ani podkanclerzego rozważna odpowiedź nie zdołały ukoić boleści króla powziętej stąd, że tak prędko już znalazł swego oskarżyciela w tym właśnie, co go koronował. Zaprzeczał król zupełnie owej restryksji, o której [mówił, że] jeżeli była zrobiona jaka wzmianka podczas koronacji, to w celu oddalenia nalegań różno-

⁷⁶ Roger Akakia, agent francuski.

wierców. Całe prawie grono sejmowe zdawało się być obruszonym cierpkimi zarzutami, tym bardziej, kiedy Dębicki wystąpił z oświadczeniem, że obelga nie tylko królewskiemu majestatowi, nie tylko księciu cnoty nieskażonej, ale całemu zebraniu posłów ziemskich została najniegodniej wyrządzona. Dopominał się więc, aby prymas odwołał [to], co powiedział, a wierność należną królowi powtórnie stwierdził przysięgą. Porywają się nagle z miejsc biskupi i inni, namawiając prymasa do odwołania niesłusznej zniewagi, [a] drudzy, pomknąwszy się ku tronowi, proszą króla na miłość Rzeczypospolitej, aby przebaczył i puścił w niepamięć osobistą obrazę. Biskupi krakowski⁷⁷ i kujawski⁷⁸ odznaczyli się szczególną usilnością załagodzenia nieporozumień; jakoż z jednej strony [Andrzej] Trzebicki znalazł króla, łatwo zapominającego uraz, niedalekim od przebaczenia; z drugiej strony [Kazimierz] Czartoryski wymową swoją, niezdolną zniżyć się do pochlebstw, silnie przełożył prymasowi potrzebę zatarcia w samym zarodzie zniewagi majestatu, aby niezgody nasienie zarazone nie zostało na ohydę potomności. Za pośrednictwem tedy sejmujących, zanieśiony aż do tronu prymas, lubo z widocznym oporem, przynajmniej dla formy dotknął ręki królewskiej wymuszonym pocałunkiem. Król zaś do niego przemówił w tym sensie: „że Bogu ofiaruję swoją zniewagę, a tym łatwiej daję przebaczenie, jeśli obrażający o nie prosi”. Przez tenże sam czynny wpływ biskupów pry-

⁷⁷ Andrzej Trzebicki, biskup krakowski.

⁷⁸ Kazimierz Czartoryski, biskup kujawski.

mas pogodził się z podkanclerzym koronnym. Znał on dobrze, tak w królu, jak [i] w[e] współzawodniku swoim, skłonność do przebaczenia, jednakże party jakąś skrytą nienawiścią jednego i drugiego napastował przez całe życie.

Po straszliwej burzy przybyliśmy tedy na koniec do portu. Niezgody domowe zostały do czasu powściągnięte obłudnym hamulcem, właśnie przed samym zamknięciem sejmu. Zamykając takowy, [Stanisław] Lubomirski, podstoli koronny, ówczesny marszałek stanu rycerskiego, jak na początku otworzył był wymownym zagajeniem, tak nie z mniejszym talentem i z chwalebnyim staraniem osnowaną przemową zakończył [obradę]. Na ostatku zegnał on króla tymi słowy: „Twoją będzie rzeczą, łaskawy panie, nasz nieść ratunek Rzeczypospolitej, naszą zaś, iść za twoją radą i stawać w obronie majestatu”.

Ukazał się wówczas wysłannik od konfederacji belgijskiej⁷⁹, który powinszowawszy królowi wyniesienia na tron wolnym głosem narodu, w bardzo czystym języku łacińskim zalecał dawne związki z Rzeczypospolitą Batawską⁸⁰, domagając się w imieniu miast hanzeatyckich o zaręczenie bezpieczeństwa dla handlu morskiego. Odprawiono go stosowną do myśli stanów odpowiedzią, a naprzód, że staraniem króla będzie utrzymać dawną przyjaźń z narodem potężnym na morzu i lądzie, [a] potem, że się nie spuści z pieczy bezpieczeństwa handlu, który pomyślność państw za-

⁷⁹ Jan de Witt, wielki pensjonariusz Holandii.

⁸⁰ Mowa o Republice Zjednoczonych Prowincji (Holandii).

pewnia. Wysłannikiem był Marek Boxhorn, sławny pisarz⁸¹, autor pamiętnego kodeksu.

Po brzemennym trudności sejmie przypadł do sądzenia i przykładowego ukarania haniebnym gwałt, zaw sze równie oburzający, czy za rozkazem i w myśl mandatu hołdującego Polsce księcia⁸², czy z własnego popędu jego ministra⁸³ dokonany — gwałt ten opowiem. Ludwik Krystyn Kalksztein⁸⁴, szlachcic z księstwa pruskiego, przegrawszy sprawę w sądach owej ziemi, przyciśniony ostatecznością, odwoływał się do sejm u koronnego, spodziewając się, że pod przeważnym wpływem króla oraz za wstawieniem się Rzeczypospolitej zapadły tam na jego szkodę wyrok zostanie przez stany zniweczony. A lubo wedle zachowanego księciu prawa zwierzchnictwa w Prusach i stwierdzonego traktatem bydgoskim, podobne odwołanie się nie zdawało się możebnym, to jednak przemawiał za apelującym dawny obyczaj — dyplom króla Zygmunta III, który wprowadzie Albertowi⁸⁵, księciu pruskiemu, powierzył apelację przed jego własny trybunał, ale w ważniejszych sprawach przed swój takową zawarował. Mianowicie zaś w przypadku, gdyby sam książę nieprawnie, dopuszczając się widocznego gwałtu, krzywdził kogo

⁸¹ Pomyłka, wysłannikiem tym był Jan de Witt, zaś pisarz Marek (Marcus) Boxhorn zmarł w 1653 roku.

⁸² Fryderyk Wilhelm, elektor brandenburski i książę pruski.

⁸³ Eusebius (Euzebiusz) von Brandt, rezydent brandenburski w Polsce.

⁸⁴ Krystian Ludwik Kalkstein, przywódca opozycji w Prusach Książęcych.

⁸⁵ Albrecht Fryderyk Hohenzollern, książę pruski.

ze szlachty, bądź na honorze, bądź na majątku, bądź w używaniu obywatelstwa; gdyby nie chciał wymierzyć sprawiedliwości ani oddać sprawy pod należne rozpoznanie; gdyby na koniec, rozciągnąwszy spór z prywatnymi — wbrew prawu, uświęconemu przez zwyczaj porządkowi i procedurze sądowej — gwałtownością (która jest macochą prawdziwej sprawiedliwości) wyraźnie szlachtę obciążał albo na szwank wystawiał itd. — takie są słowa dyplomu. Na tej zasadzie Kalksztein przełożył w pokornym piśmie swoje krzywdy królowi, jako najwyższemu i bezpośredniemu panu swojemu. Wzywał on także w tym razie pomocy stanów na sejm[ie] zebranych, przypadkiem zaś wymknęło się mu kilka ostrych skarg na księcia, jak to zwykle bywa, że obżałowanemu trudno miarkować wyrażenia. Oskarżywszy księcia elektora o złamanie praw lennej szlachty, ściągnął na siebie jego gniew, tak że Jan Brandt⁸⁶, tegoż księcia przy dworze polskim minister, sprawujący po Oberwerku⁸⁷ funkcję ambasadora, poszukiwał na Kalkszteinie wyrządzonej zniewagi przez gorzką śmiałość języka. Naprzód tedy w podanej królowi Michałowi nocie żądał, aby Kalksztein był ukarany jako fałszerz i oszczerca czystej sławy księcia. Lecz gdy Brandt postrzegł rozdzielone w tej mierze zdania stanów Rzeczypospolitej, pałając niecierpliwością zemsty obrażonego — jak powiadał — honoru elektora, dopuścił się zuchwałej zbrodni (nie wiadomo czy z rozkazu, czy z własnego natchnienia), przez porwanie

⁸⁶ Pomyłka, był to Eusebius (Euzebiusz) von Brandt.

⁸⁷ Johann von Hoverbeck, rezydent brandenburski w Polsce.

z łóżka za pomocą umówionych siepaczków bawiącego we wsi Lesznie Kalkszteina i wrzucenie go do wozu podróżnego, skąd by nie mógł wzywać ratunku, w celu dostawienia ofiary przed oczy rozgniewanego księcia. Chociaż jak tylko wieść o porwaniu doszła do pałacu królewskiego, natychmiast [Aleksander] Kłodnicki, dowódca szwadronu lekkiej kawalerii, odebrał rozkaz gonić za uciekającym, ale nim ten zebrał z przyległych stron śpiącego żołnierza, już wilk w bezpieczne miejsce zdobyczą uprowadził. Okropna to zaiste ze strony księcia wasala obelga dla Rzeczypospolitej, [za]razem i dla króla, do którego pognębiony się uciekał, wielka zniewaga.

Niedawno ten sam książę podczas bezkrólewia gwałtem zajął Drahim, [a] winnych według umowy posiłków wojskowych wcale nie przysłał. Przywłaszczył sobie zwierzchnictwo nad Prusami, bynajmniej nienależne od Rzeczypospolitej, [i] zapomniawszy licznych dobrodziejstw od Polski doznanych, nie tylko naturę lenności i moc prawa zwierzchniego panowania, jakie Rzeczpospolita Polska posiada nad Prusami Książęcymi, ale nawet i same prawo narodów, długie przyjaźni, [i] sąsiedztwa związku puścił w poniewierkę, co bliskim było zdrady. Lecz i teraz grożąca wojna turecka zapewniała przez jakiś czas bezkarność gwałcicielowi, który mało zważał na zostawione później chwili ukaranie. Nieszczęście Kalkszteina nie skończyło się na haniebnym uwięzieniu, [bo] po zabraniu jego dóbr na rzecz skarbu książęcego, on sam trzymany w niewoli, dręczony aż do wyszukania wszystkiego, co do niego należało, wreszcie ręką kata

został ścięty⁸⁸. Opieram się na świadectwie Kazimierza Zawadzkiego, starosty puckiego, mieszkańca znad granicy Prus Książęcych, który w ten sposób właśnie opowiada o Kalkszteinie w swoim memoriale⁸⁹ do Jana III, króla polskiego, gdzie wytyka niemoc państwa Sarmatów.

Po zamknięciu sejmu wielu sądziło, żeśmy już osiągnęli spokojność Rzeczypospolitej, gdy tymczasem przeciwny los zwrócił na kraj nasz klęski z większym jeszcze pędem, jakby odbitą od ściany piłkę. Przy zbytku łagodności najbardziej opieszałość podsyciała zuchwałę zamysły, ośmielając malkontentów, z wróżby roju pszczoł tuszających sobie, iż mają króla bez żądła. Ze wszech stron obarczony czynnościami odnoszącymi się do grożącej Polsce wojny z Turcją, król wyteżał całą uwagę na wiszące niebezpieczeństwo. Nakazał on powiększenie wojska, posłał za granicę z żądaniem posiłków, lecz ponieważ główna dźwignia wojny spoczywała w zastępach narodowych (które wówczas starym językiem zwano wojskiem kwarcianym), starał się zasłużonych wojskowych, zahartowanych przez ciągłe używanie oręża, pociągnąć do dawnej waleczności i ochoczej służby, zwalniając dla nich rygor praw. W istocie przysłali oni byli na sejm swoich delegatów z domaganiem się o wypłatę żołdu za upłyniony czas służby oraz, jak się pokazało na końcu, z gorącą obroną sprawy hetmana⁹⁰, nad którym ubolewali, że był

⁸⁸ Krystian Kalkstein został stracony 8 listopada 1672 roku.

⁸⁹ *Tractatus super advertentiam defectuum in captibus imperii Sarmatici*, Kraków 1676.

⁹⁰ Mowa o hetmanie wielkim koronnym Janie Sobieskim.

obrażony równie uchwałą województwa sieradzkiego, jak tą, którą na sejmiku średzkim do publicznych aktów wciągnięto. Przy tym robili oświadczenie, iż dopóki jego sława nie odbierze należytej satysfakcji, nie zaniechają niczego w obronie honoru [hetmana] posiadającego miłość wojska. Pomiędzy delegatami ze znakomitszych byli: Marcjan Chełmski — pułkownik jazdy, Siestrzytowski⁹¹ — podczaszy wołyński, Ciński⁹², Borysławski⁹³, [Stanisław] Suchodolski, [Jan] Łada, w charakterze już to pomocników, już to towarzyszków broni, [i] nareszcie Ernest Denhoff — generał od piechoty. Michał Żebrowski i Stanisław Morsztyn, obydwa w legii niemieckiej podporucznicy⁹⁴, zabierali głos w imieniu wojska, a kiedy dopominali się z umiarkowaniem o żołd zaległy, nikt nie mógł odmówić im słuszności; niezupełnie nawet odrzucono wstawienie się za honorem ^khetmana^k. Lecz ktoś z malkontentów uważał zapewne korzystnym dla widoków faksji pobudzić ich do niewczesnego wyskoku. Wpadli więc na [Andrzeja] Olszowskiego, podkancelerzego koronnego, z nadzwyczajną cierpkością wyrzów i ucinków, jakby na człowieka wystawionego za cel powszechnej wojska nienawiści. Mówca wojskowy wynosił swego wodza pod obłoki, twierdząc, iż imię jego

⁹¹ Daniel Siestrzewitowski, podczaszy wołyński.

⁹² Marcin Cieński, towarzysz roty husarskiej Jana Sobieskiego.

⁹³ Franciszek Borzysławski (Borysławski), towarzysz roty husarskiej Dymitra Wiśniowieckiego.

⁹⁴ Pomyłka, Michał Żebrowski był pułkownikiem, a Stanisław Morsztyn podpułkownikiem.

^{i-j} W edycji Bobrowicza „kasztelana”, co jest oczywistą pomyłką.

znane z obywatelskiej dla Rzeczypospolitej gorliwości jaśniej od niepamiętnych czasów, [i] z tego powodu użalał się, że tak wielkiego bohatera [z]niesławiono potwarczymi drukami, haniebnie szarpano zgryźliwą satyrą oburzającą jego szlachetne serce, które przeniosłoby śmierć nad utratę honoru. Boleść wojska — mówił dalej — z przyczyny obrazy wyrządzonej wodzowi jest tym większą, iż ten, który orężem zapewniał spokojność ojczyzny, piórem jest napastowany przez tych, co tak duchowne, jak [i] świeckie urzędy samowolnie zagarnęli, biskupstwa i probostwa nieprawnie posiadli, co wbrew kanonom zatrzymują przy sobie kilka bogatych przywilejów, przywłaszczają wbrew względom stanu ekonomie i dzierżawy świeckie, wypraszą dla siebie i familii swoich księstwa i tytuły zagraniczne prawem zakazane; i nie dosyć na tym, przez tych co oszczerstwem wielkich mężów, pokój ojczyzny kłóćą. Z ich to natchnienia — dodawał mówca — kasztelan poznański⁹⁵ był ofiarą gwałtu średzkiego, posłowie zaś z województw wielkopolskich są odepchnięci od urzędów ziemskich, od czynności obywatelskich, dlatego jedynie, że w wojskowym zawodzie dobrze się Rzeczypospolitej zasłużyli.

Te słowa, widocznie przeciw podkanclerzemu wymierzone, były wpływem nienawiści tak dalece zapamiętałej, że delegowani nie chcieli przyjąć z kancelarii mniejszej odpowiedzi dotyczącej się ich misji. Ale podkanclerzy stał niezachwiany w prawości swojej, widząc

⁹⁵ Krzysztof Grzymałtowski, kasztelan poznański.

k-k W edycji Bobrowicza „kasztelana”, co jest oczywistą pomyłką.

się, pod zastłoną cnoty obywatelskiej, wyższym nad wściekłość powstającej przeciw niemu burzy. Wreszcie, co do utrzymania wojska w karbach obowiązku, rzecz została oddana pod rozagę senatu. Tam jednomyślnie postanowiono, bacząc na czasowe okoliczności i niezwyczajne położenie, wysłać wzajemnie do wojska komisję od stanów Rzeczypospolitej, aby takowe ujęto tym dowodem szacunku, przywiodło sobie na pamięć powinność względem ojczyzny, a nie przekraczało zakresu posłuszeństwa i karności wojskowej. Wyraźnie bowiem okazywało się w legiach wzburzenie umysłów, z groźbami buntowniczej konfederacji; okropne nieszczęście, zgubna zaraza dla kraju, gdy wycieńczonemu podatkami ludowi przybywał na kark, cięższy nad wszelkie pobory, rabunek żołnierski. Stąd pochop do zapobieżenia w czas złemu, przez wyprawienie poważnej komisji, która by przemawiając do wojska koronnego, do hufców złożonych z patriotów, członków jednegoż ciała, wpływem swoim zgniotła nasienie wzrastającej nieufności, które jak wyżej się podniesie, nie tak łatwo późnymi zabiegami daje się wykorzenić. Wybrani [zostali] czterej mężowie: Michał książę Czartoryski — wojewoda wołyński, Grzegorz Wielhorski — kasztelan braclawski⁹⁶, z senatu, [a także] Jan Tetwin — podkomorzy dorpacki oraz Władysław Skoraszewski — chorąży poznański, ze stanu rycerskiego. Mieli zlecenie, [aby] 'hetmana', wodza mili-

⁹⁶ Pomyłka, był to Jerzy Wielhorski, podkomorzy włodzimierski (od 1679 roku był kasztelanem braclawskim).

¹⁻¹ W edycji Bobrowicza „kasztelana”, co jest oczywistą pomyłką.

cji, pociągnąć nadzieją łaskawości królewskiej; wojsku też koronnemu, w którym leżało zbawienie ojczyzny, przedstawić obowiązek zupełnej wierności i nieskażonego dla króla respektu. Wszakże ten krok nie znalazł ogólnego poklasku.

Niektórzy z rady królewskiej rokowali, że nastąpi przewrócenie formy Rzeczypospolitej, jeżeli do trzech stanów państwa przybędzie czwarty, i to jeszcze zbrojny; że wtenczas żołnierz nie tylko będzie gwałtownymi środkami poszukiwać wszczętych pretensji, ale że należy lękać się, aby ośmielony rozwolnieniem wojskowego rygoru, nie nakładał i nie wydzierał kontrybucji według swego upodobania. Prawo — mówili oni — zakreśla właściwe każdemu stanowi powinności: król ma obronę Rzeczypospolitej, senat pieczę spraw publicznej, stan rycerski uchwalanie praw na sejmach; żołnierz zaś winien się kontentować swoim żołdem, a jeżeli walecznie stawia czoło wrogom ojczyzny, to odbiera, po wyjściu z szeregów, nagrodę emerytalną przeznaczoną dla tych, co się zasługą odznaczyli. Ale któryż gospodarz zwoluje płatnych służebników swoich, przypuszcza ich do narady, czy uiścić, czy zatrzymać płacę wypada? Widzieli oni potrzebę unikania wszelkiej nowości, mogącej przez wprowadzenie nas na niezwykłą przedtem drogę, zgotować uszczerbek dawnym formom Rzeczypospolitej, [a] przez pominięcie starych zwyczajów zgubnie wywrócić ustalony staraniem naszych ojców porządek. Lecz król ze swojej strony przejęty koniecznością usunięcia wszystkich pobudek do waśni, świadomy wzajemnych stosunków hetmana z żołnierzem [i] żołnierza z hetmanem,

w poselstwie do [Jana] Sobieskiego, marszałka koronnego, wyprawił [Stanisława] Karola Łużeckiego, kasztelana podlaskiego, i Michała Daniłowicza⁹⁷, starostę „parczewskiego”^m. Ci, stanąwszy w Jaworowie⁹⁸, odebrali uprzejmą odpowiedź we względach dotyczących się Rzeczypospolitej, dosyć zaś uległą co do osoby króla. Nie mógł jednakowoż marszałek koronny powściągnąć ciężkich żalów, uskarżając się, jakoby król płacił mu tylko niełaską i brakiem ufności [za] oddane Rzeczypospolitej usługi, [i] ponoszone dla ojczyzny ofiary. „Cokolwiek bądź — mówił — kiedy los zbliża chwilę dobytą oręża przeciw wrogowi chrześcijaństwa, pierwszej myślę o odpędzeniu żarłocznych wilków, aniżeli psów szczekających ze szwankiem sprawy publicznej, ciesząc się tą nadzieją, że jeżeli współcześni mało zważają na trudy podjęte dla kraju, to przynajmniej choć daleka potomność uczci wdzięcznością zaszczyt ustalenia pokoju ojczyzny”.

Stamtąd komisarze udali się do Trembowli⁹⁹, gdzie nasze wojsko stało letnim obozem, posunięte tak blisko ku armii wołoskiej, dla pokazania gotowości do wojny i odparcia na samym zaraz wstępie kroków nie-

⁹⁷ Pomyłka, był to Jan Daniłowicz, starosta parczewski.

⁹⁸ Stanisław Łużecki i Jan Daniłowicz pojawili się w Jaworowie na początku maja 1670 roku.

⁹⁹ Pod Trembowlę udała się komisja złożona z parlamentarzystów, którą powołano w trakcie sejmku zwyczajnego. Komisarze ci przybyli do obozu pod Trembowlą w drugiej połowie października 1670 roku.

^{m-m} W edycji Bobrowicza „parczowskiego”.

przyjacielskich. Ale w obojej Dacji¹⁰⁰ zdawała się panować istotna lub udana spokojność, lubo ze wszech stron był tam napływ za żywnością, w celu zbierania magazynów na rok przyszły, stosownie do rozkazu baszy Sylistrii¹⁰¹ danego rządcom kraju obojej Mołdawii¹⁰². Żołnierz polski gnuśniejący w nieczynności, przy dostatku wiktuałów, zwłaszcza dowozem wina węgierskiego przywiedziony do zbytowego życia, językiem Rzymianina wołał na swych kolegów: „żołnierze, używajcie wygody”. Tylko bliski widok zbrojnych wrogów budził jeszcze ducha w wojsku naszym, przerywał gnuśność, która zbyt często psuje skutek najlepszych planów. W takim stanie umysłów owe poselstwo nie wywarło najmniejszego wpływu na zmęczone nieładem hufce — tam gdzie wojsko pałało rozuzdaną żądzą pomszczenia honoru swego wodza, wódz zaś nawzajem brał pod skrzydła powolne swoje wojsko i dopominał się o najspieszniejszą wypłatę żołdu.

Tymczasem pojawił się z Francji Gośniewski Litwin, z listem od Jana Kazimierza, króla Szwecji i naszego przed abdykacją, do króla Michała, zawierającym naprzód życzenie pomyślności jego berłu, szczęśliwego podjęcia wojny z Turkami i uwieńczenia takowej zwycięstwem. W końcu Jan Kazimierz prosił o przysłanie zatrzymanej należności, przywołując na pamięć, iż w Paryżu, chociaż w zakątku przedmieścia, które mu pozwalało oddychać wolniejszym powietrzem, cierpi

¹⁰⁰ Mołdawia i Wołoszczyzna.

¹⁰¹ Halil pasza, bejlerbej Sylistrii.

¹⁰² Jerzy III Duca — gospodar mołdawski i Antoni Popescu — gospodar wołoski.

niedostatek tym dotkliwszy, im wyższe zajmował miejsce. W rzeczy samej znudzony miejską wrzawą, gdy lata osłabiły jego mocny temperament, przeniósł się on był niezbyt daleko od miasta. Lecz wkrótce zupełnie zbrzydziwszy sobie zmienność światową, pragnąc w samotności swobodniej rozmyślać nad wiecznością, wstąpił do klasztoru Świętego Germana i tam został mianowany przełożonym przez króla chrześcijańskiego¹⁰³, który chciał, żeby ten co dobrowolnie zrzekł się panowania nad tyłu ludami, a później przyjął zawód duchowny, stanął na czele najdawniejszego w całym świecie zakonu mnichów. Lecz Jan Kazimierz co dzień upadał na zdrowiu, dotknięty wzrastającymi z wiekiem dolegliwościami, co go pobudzało do wyłącznego oddania się chwale Bożej, pomimo upomnień przyjaciół, aby miarkował pobożny zapał, [i] aby raczej lekarską kuracją zapobiegł zwykłemu starości cierpieniom, pochodzącym u niego z choroby wątrobianej. Wpływały także na osłabienie jego umysłu rozmaite urojenia, zawsze w imaginacji fałszywie zwiększające rzeczywistość, których jednakże natychmiast usunięto przyczynę, biorąc pod obrachunek zostawiony przez niego królewski statek. Wyprawiono inspektorów dla przejrzenia klejnotów, pereł i cokolwiek zostało by kosztowniejszego w jego skarbcu, dla spisania wszystkiego, co się mu należało, [i] dla sporządzenia starannego rachunku jego przychodów i wydatków, słowem — dla uprzątnienia wszelkich powodów do niespokojności i żalu temu, który niedawno był naszym królem.

¹⁰³ Ludwik XIV, król Francji.

Zagadnięty przez senatorów Gośniewski o zdanie chrześcijańskiego monarchy względem wyboru nowego króla (aby takowe wyraził pomiędzy swoimi bez najmniejszej ogródki, lub pożyczonej u obcych wykwintności słów, co dowodziłoby tylko lekkiego umysłu, a nie mogłoby uważanym być za korzystny z zagranicy nabytek), odpowiedział, iż słyszał od wielu, jako wychodzące z ust króla Ludwika, słowa: „Nieźle, że wybrali króla spośród siebie, bo z krajowcem, z rodakiem, bliższe mają stosunki”. Z tym wszystkim król Francji nie taił wcale urazy z powodu odepchnięcia [Ludwika] Kondeusza, któremu sądził — przynajmniej za to wypadło mieć wdzięczność — iż w niepewnym stanie Królestwa Polskiego, raczej pragnął dzielić niebezpieczeństwa, jak dostąpić wysokiego zaszczytu. Dodawał Gośniewski, że gdy przedstawiono Ludwikowi portret króla Michała, wpatrzywszy się w takowy przez kilka chwil, z rysów twarzy i z ubioru, taki wydał on sąd o charakterze oraz usposobieniach naszego króla: „Ta postać — rzekł — bardziej maluje poczciwego męża, aniżeli dobrego żołnierza”. Za wierność podania ręczy znany po imieniu opowiadacz, ja zaś, wyczerpnąwszy je z pewnego wprawdzie zbioru rękopisów, nie zamieszczam onego jako artykuł wiary.

W ciągu roku bieżącego, wśród błogich i niepomysłnych kolei losu, sprawdziło się nareszcie przysłowie: „Śmierć równa nad każdym rozciąga prawo, lubo jednych skazuje na niepamięć potomności, drugim daje wieniec sławy”. Człowiek uczony lub świadek [w]spółczesny poświęca historię tylko świecącej fortunie, jeśli w blasku dworskim zapomina [to], co się należy praw-

dziwej zasłudze, jeśli wynosząc moźnych, zaniedbuje wymierzyć sprawiedliwości i Katonowi¹⁰⁴, i Rutiliuszowi¹⁰⁵. Otóż, aby zasługa nie przeminęła bez śladu, stosując się do przestrogi Korneliusza Tacyta: „Sławni mężowie — mówi on — tak jak pogrzebem różnią się od ludzi pospolitych, równie w tradycji powinni znaleźć właściwe sobie miejsce”, z winnym hołdem zapiszę tu wzmiankę o zgonie Alberta na Kurozwękach Męcińskiego, podkomorzego wieluńskiego [i] starosty laiskiego¹⁰⁶; męża, który pod względem charakteru i usposobienia zdawał się być przeznaczonym do najwyższych dostojności, kiedy śmierć zaskoczyła mu drogę. Celował on mocą duszy, biegłością w sprawowaniu urzędów publicznych, nie raz zasiadał w sejmie, często w trybunale. W roku 1658 już był marszałkiem koła sądowego, potem znowu w innym trybunale wicedyrektorem. Nareszcie teraz [w] 1679 roku¹⁰⁷ przez całe grono sędziów proszony na prezesa, wymówił się od tego honoru, już to przez wrodzoną skromność, już to z przyczyny słabości zdrowia; prawie też wśród owego areopagu, z początkiem stycznia¹⁰⁸ pożegnał się ze światem, z ziemskiego trybunału przed niebieski wzwany. Pochodził on ze starej rodziny herbu Róże albo

¹⁰⁴ Katon (Caton) Starszy Cenzor, rzymski mąż stanu, mówca i pisarz.

¹⁰⁵ Claudius Namatianus Rutilius (Rutiliusz), poeta rzymski.

¹⁰⁶ Pomyłka, Wojciech (Albert) Męciński był starostą brzeźnickim.

¹⁰⁷ Pomyłka, był to 1669 rok.

¹⁰⁸ Wojciech (Albert) Męciński zmarł na początku stycznia 1670 roku.

Poraj, od wieków słynącej w Polsce czystym imieniem, [a] ta dała początek domowi, który od Kurozwęków wyprowadza swój rodowód. Szczęśliwie obdarzony od Boga, posiadający przenikliwość umysłu, niepospolitą zdolność do interesów politycznych, prawdziwie tylko i sprawiedliwości uległy, wszystkiego dobrego był on, już to sprawcą, już to uczestnikiem. Tym łatwiej zaś kiedy już go znano, iż wybierał zawsze tylko dobre, karmił wszelkie złe, [i] w nagrodę rzadkich przymiotów byłby doszedł wysoko, gdyby śmierć nie przecięła nici jego życia. Pochowany został na Jasnej Górze w Częstochowie staraniem brata Jana z Kurozwęk Męcińskiego, kasztelana sieradzkiego, oraz dwóch synów¹⁰⁹ godnie utrzymujących wielkie imię ojca i honor starego rodu. Tenże Męciński odznaczał się jako filolog, [a] wśród zatrudnień i urzędów publicznych poświęcał on wolne chwile czytaniu najpoważniejszych autorów. Zaczął nawet pisać historię swoich czasów, lecz powołanie do chwały Bożej stanęło na przeszkodzie zacnemu jego przedsięwzięciu.

Gdy sławię biegłość Męcińskiego w umiejętnościach i literaturze, nastęcza się sposobność (bo i to należy do historii) opowiedzieć, jak jeden z rodziny (za mojej już pamięci), zdobył w Japonii palmę męczeństwa. Znajdzie się zapewne wymowniejszy chwalcą polskiego męczennika, tymczasem ja pokrótce o nim napomknę. Albert Męciński zrodzony z ojca także Alberta¹¹⁰ herbu Róże i matki [Felicjanny] z domu Gło-

¹⁰⁹ Jan i Kazimierz Męcińscy.

¹¹⁰ Jan Wojciech (Albert) Męciński.

skowskiej, wyssawszy z mlekiem macierzyńskim gorliwość dla wiary katolickiej, uczuł w młodocianym sercu żądzę ofiarowania krwi swojej temu, który za nas się ofiarował, aby krew przydała czerwoności familijnym różom. Kiedy cały pałał tą żądzą, nie widział przedszego sposobu skutecznego powziętego zamiaru nad wstąpienie do kongregacji jezuitów, ojców religii, którzy wyprawiając misje zatwierdzone przez Stolicę Apostolską w najodleglejsze strony Indii, roznosili tam za sprawą swoich uczniów światło świętej Ewangelii; którzy, obeznani z miejscowością, wpływali na owe ludy barbarzyńskie z wielką korzyścią dla wiary katolickiej. Ale zamiarowi syna wzdychającego do życia duchownego sprzeciwiała się matka, która w myśli swojej inną upatrywała dla niego przyszłość, przeznaczając go obyczajem przodków do palestry lub do obozu. Tak mocny był z jej strony opór, że niepodobna było Albertowi wpisać się pomiędzy pracowników winnicy chrystusowej, a jeżeli on czasem podsuwał tylko swoje życzenie, to zaraz ostro zostawał odepchnięty przez rozgniewaną rodzicielkę. Lecz ponieważ wkrótce nastąpił zgon matki, otworzyły się przed Albertem drzwi do stanu duchownego; jakoż zaraz po wejściu do kongregacji jezusowej, odebrał on od Mucjusza Witeleski¹¹¹, generała zakonu, rozkaz płynienia w misji do Indii Wschodnich.

Wsiadłszy więc na portugalski statek ze czterema socjuszami, pojawił się na ziemi Japończyków, największego ludu spośród barbarzyńców, więcej ani-

¹¹¹ Mutius Vitelleschi, generał zakonu jezuitów.

zeli Neron lub Dioklecjan zażartego przeciw chrześcijanom. Zapisał on był już po śmierci młodszego brata [Stanisława] wspaniałe dziedzictwo swoje na rzecz krakowskiego zakonu świętych Piotra i Pawła apostołów¹¹², biorąc sobie za punkt honoru, żeby szlachcic polski dopełnił prywatnym mieniem fundacji królewskiej Zygmunta III. Potem zaś często powtarzał, iż mu nie zostawało, jak tylko oddawszy dobra ziemskie ku czci Boga, jemu też i krew ochoczo złożyć w ofierze. Owoż przebywszy trudy morskiej podróży, oraz niepokoje uwięzienia w Holandii heretyckiej, z gorącym sercem stanął wreszcie do walki w „Nagasaki”, mieście stołecznym całej Japonii, gdzie bywa sławny jarmark. Tam pokazał się olbrzymem w opowiadaniu prawdy katolickiej; tamże chwalebnie kończąc żywot wśród męczarni, posiadał palmę niczym niezrażającego się męczeństwa. W istocie monarcha Japonii¹¹³ przewyższał okrucieństwem tyranów starożytności, którzy paląc świętych męczenników, oświecali nocne cienie, on zaś używał do nowo wymyślonych katuszy wody, żywiołu zdaje się znośniejszego człowiekowi, z tym wyrachowaniem, że kiedy ogień gaśnie po zniszczeniu materii, woda gwałtem wlewana i wyrzucana dłuższe sprawia męki. W istocie kamieniem leży na sercu, [a] zalewając wnętrze, ścisną brzuszek jak w prasie i sprowadza womity; sposób dręczący, bo woda tamuje oddech, [a] zabójcza, bo razem z nią krew i wnętrze-

¹¹² Jezuickie kolegium świętego Piotra w Krakowie.

¹¹³ Pomyłka, był to szogun Japonii Iemitsu Tokugawa.

ⁿ⁻ⁿ W edycji Bobrowicza „Nangazachi”.

ści ruszają się z miejsca. Wówczas nareszcie oprawcy ciągną w górę męczenników, przywiązują ich nogami do szubienicy, tak że kiedy głowa nurza się w kałuży brudnej wody, nogi zdają się już tryumfalnie sięgać po nagrodę w wieczności. Zamordowany z towarzyszymi Albert Męciński, kapłan kongregacji jezusowej, męczennik Polski, dnia 23 marca roku pańskiego 1643, w 43. [roku] żywota swego¹¹⁴, tejże samej chwili wstąpił w tryumfie do niebieskiego przybytku. Przytoczyłem to ku sławie czci godnej familii herbu Róże, która równie za wiarę, jak [i] za ojczyznę umiała poświęcać się i cierpieć, oddając cesarzowi co do cesarza, [a] Bogu co do Boga należy.

¹¹⁴ Pomyłka, Wojciech (Albert) Męciński urodził się w 1598 roku i w chwili śmierci miał 45 lat.

KSIĘGA III (1671)

Krótką cisza na morzu, zwykle wzburzona falami groźnymi, [a] jaśniejsze słońce zachodu zwiastuje przyszłą burzę. Bardzo niebezpieczna dla Polski niepewność wybuchu wojny tureckiej, tym bardziej, że w miarę jak wzrastała lub ucichała wieść o nowej wojnie, przywykając do zbyt bezpiecznego bezpieczeństwa, nareszcie zaniechaliśmy wszelkiego przygotowania wojennego, lub za próżny postrach albo śmieszny wymysł poczytywaliśmy wypowiedzenie wojny, znać aby pieniądze składkowe na wojnę wyciśnione z narodu zatrwożonego, szły na łup drapieżnym sępom i nienasyconym pijawkom skarbowym. Pomiędzy ludem rozsiewano wieści, jakoby Mahomet IV¹, który panował nad Turkami, podstępem rzezańców zajęchawszy Kandię, we śnie głębokim był pogrążony; albo kiedy nie śpi, że niechętnie odrywa się od rozkoszy, tylko ze zwierzętami stacza walki, a wtedy występuje jako panujący, gdy wpośród narzędzi myśliwskich z polowania wracając do miasta, niepokoi mieszkańców pracą zajętych. Resztę zaś życia spędza wśród pobudki trąby wojennej lub zgrai młodzi

¹ Mehmed IV Avgi, sułtan turecki.

rozwiązłej — dlatego próżna obawa wojny od Turków. Rozsiewają tylko postrach, aby lękliwych obywateli tym łatwiej pobudzić do uchwalenia nowych podatków.

Szydzić z nas zdawał się drugi Mahomet, chan Tatarów krymskich², zaręczając, że Turek wcale łagodniejszy, nie myśli nam nieprzyjaciela na kark sprowadzać. Przy tym ofiarował się na pośrednika ku uśmierzeniu sporów, zapewniając, iż niezwłocznie stanie pokój między Polską a Turkiem, skoro koniec położymy najazdom kozackim na Morze Czarne. Lecz byłby nas tymczasem chytry poganin zupełnie rozbroił, bośmy dufali obiecanemu pokojowi, a potem u naszego posła domagałby się niezwłocznej wypłaty upominków zaległych od lat dwóch. Stąd u nas wśród ustawicznej niepewności znikła obawa bliskiej wojny, ustała wszelka troskliwość o przygotowanie wojenne w razie potrzeby, a niejeden przy biesiadzie głosił przegraną bisurmana i przed zaczęcią wojną śpiewał pieśń zwycięską.

Gdy nam tedy nie zagrażała żadna przemoc zagraniczna, to tym zawzięciej obudzały się one dawne niesnaski i rozterki między stronnictwami, a przeświadczeni o usunięciu wojny tureckiej, drażniliśmy się wzajemnymi pociskami, i niezdolni do oparcia się wrogom, w nieczynności bujaliśmy po nadziemskich sferach, wmawiając w siebie, że Turek wypoczywa sobie, ponieważ my Polacy nie jesteśmy dość silni odeprzeć najeźdźnika. Lecz wnet zdjął bielmo z nieprzenikliwego

² Selim Gerej (Girej), chan Tatarów krymskich.

oka naszego Franciszek de Wart³, kanonik ^atornacki^a, prezbiter rzymski, rodem z Lotaryngii, który bywał u posła naszego⁴ w Adrianopolu. Tenże złożywszy list wierzytelny, zarazem oddał list cesarza tureckiego do króla Michała i list Achmet baszy⁵, wielkiego wezyra Porty Ottomańskiej, do Andrzeja Olszowskiego, podkanclerzego koronnego. — Obu listów treść prawie taż sama. — Cesarz pychę nadęty, głosząc się przytułkiem uciśnionych całego świata, oświadczał, że Kozaków wraz z całą Ukrainą przyjąwszy pod panowanie swoje, chce, aby pod protekcją jego zażywali spokoju i bezpieczeństwa. Narzuciwszy się na opiekuna obcych poddanych z wielką obrazą sprawiedliwości, skwapliwie władzę swoją rozciągał nad obcym krajem. Skromniejszy był list wezyra. Tenże odgrywając rolę doradcy, sądził, iż (aby uniknąć wszelkich gwałtownych kroków) żądaniu cesarza koniecznie trzeba zadosyć uczynić, bo — rozumował wezyr — przecie po przyjacielsku tego otrzymać nie może. W liście tym wezyr wspomniał o ustnych zleceniach danych kanonikowi tornackiemu. — Wszczęła się rozmowa [i] kanonik oświadczył, iż Turcy bez ogródki domagają się ustąpienia Ukrainy. Potem prawił o prawach, które Turcy sobie roszczą do Kamieńca i Podola (o czym będzie poniżej, gdzie piszę o sejmie, bo te listy czytano na sejmie).

Pełen ten rok zarodu najokropniejszych nieszczęść, które wydały obfity plon niedoli. Nastają czasy zabu-

³ Franciszek de Vart (Wart), kanonik tornacki.

⁴ Franciszek Wysocki, cześnik sochaczewski.

⁵ Ahmed Köprülü pasza, wielki wezyr turecki.

^{a—a} W edycji Bobrowicza „fornacki”.

rzony stronnictwami, zgubne przez rozterki, zhańbione niedbałością o ojczyznę. Umysły ulgnęły w odrętwieniu prawie śmiertelnym, [a] przez wzajemne nienawiści coraz bardziej zbliżamy się do naszego grobu. A moglibyśmy przecież z bronią ku obronie naszej dobytą, przodków dzielnym obyczajem, z karków swoich rzucić uprzykrzonego wroga. Jużci dłużej ani niebiosom, ani niepomysłnej konstelacji złośliwych planet nie godzi się przypisywać niedoli naszej, bo przyczyną jej niezgoda obywatelska, a dotkliwy cios własną ręką sobie zadany, taż sama ręka, jakoby onę Telemachową ranę, goić będzie powinna.

Król Michał na samym początku uważał za rzecz konieczną dokładać wszelkich starań, aby siły krajowe zgromadzić ku odparciu nieprzyjaciół i wyprawić do postronnych monarchów po zasiłki pieniężne przeciwko wspólnemu wrogowi chrześcijan. Polska albowiem, niby międzymurze, piersiami swymi od napaści połańców zasłania wnętrze Europy, podobna służie bałwany wstrzymującej, [i] dlatego też zowią ją przedmurzem chrześcijaństwa. Zatem konieczna i słuszna, aby, jeżeli co złego wydarzyło się u sąsiada, zawczasu temu zapobieżono, i znośniejsza, kiedy gore w pobliżu, przytłumić płomień w sąsiednim domu wybuchające; choć też wcale nieprzyjemnie, jeżeli komu na plecach myśliwi ubijają niedźwiedzia. Przez posłów tedy o posiłki pieniężne proszono książąt zagranicznych. Od papieża⁶ i cesarza⁷ doszły nas same słowa pociechy,

⁶ Klemens X, papież.

⁷ Leopold I, cesarz rzymsko–niemiecki.

a pieniędzy nic. Jednakże czynili nam niejaką nadzieję, aczkolwiek obecnie z wydatkami do poparcia sprawy naszej wstrzymywali się. Opat ^bpelpliński^b Wolf⁸, usilnie nalegając na dwór papieski, by tak sławnego królestwa w potrzebie nie opuszczał, od kolegium ojców purpurą odzianych taką otrzymał odpowiedź: „Skarb Watykanu nie ma obowiązku na wojny we śnie prowadzone rozrzucać majątek rybaka Piotra. Mianowicie, gwoli narodowi wewnętrznymi rozterki i niezgodą tak rozjątrzonemu, że sejmy, na których radzić powinien o bezpieczeństwie Rzeczypospolitej, wciąż lekkomyślnie zrywa, a woli ulegać przemocy nieprzyjaciół, niżeli słuchać głosu zdrowego rozsądku. Zresztą ojciec święty, wszystkich wiernych chrześcijan równą miłością kochający, nie odmówi Polsce koniecznego wsparcia na wojnę turecką, a przekonawszy się o potrzebie, przez nuncjusza swego w Polsce będącego⁹, dostatecznie króla uwiadomi o swoim postanowieniu”. Podobny skutek wzięło poselstwo do królów szwedzkiego¹⁰ i duńskiego¹¹, i innych książąt południowych, które sprawował mąż znakomity Jan Gniński, wojewoda chełmiński¹²; bo ci monarchowie zbywali nas grzecznymi słowami,

⁸ Aleksander Wolff (Wolf) był opatem pelplińskim dopiero od 1673 roku.

⁹ Był to Francesco Nerli, nuncjusz papieski w Polsce w latach 1670–1671 lub Angelus Ranuzzi, nuncjusz papieski w Polsce w latach 1671–1673.

¹⁰ Karol XI, król Szwecji.

¹¹ Chrystian V, król Danii.

¹² Pomyłka, Jan Gniński posłował do Szwecji i Danii w 1667 roku.

^{b-b} W edycji Bobrowicza „pepliński”.

ofiarując swoje usługi, bądź że dufając otaczającym ich morzom, mniej się obawiali Turków, bądź że gardząc nami, umyślnie zwłóczyli nadsytkę wspomóżki; jakoby narody na to się zgodziły — jeżeli zginiemy — byśmy skonali nędznie. A przyczyną tej zniewagi, której doznawaliśmy od postronnych ludów, było lekomyślne zrywanie naszych sejmów, gdyż głos jednego posła u ludzi wolności nieświadomych sprawił, że to co by powinno być podstawą i słupem Rzeczypospolitej, przemieniło się w broń dla niej zabójczą.

Nowego kłopotu nabawił króla wzgląd na dobro Rzeczypospolitej. Koniecznie bowiem wypadało zwołać sejm, aby stany, na poprzednim sejmie uchwalwszy pomnożenie wojska o 12 000, nareszcie teraz jednomyślnie też zezwoliły na pospolite ruszenie, jako ostatnią pomoc w razie największej potrzeby. Więc na dzień 5 marca zwołano sejmiki powiatowe, [a] król wydawszy uniwersał, chciał, aby przez to Rzeczypospolita była bezpieczną od przygody. Poczym król z królową w celu pobożnym wybierali się do Częstochowy, by jeżeli koniecznie będzie musiał ruszyć na wojnę, z góry Bogarodzicy odniósł pomyślną wróżbę powodzenia oręża polskiego. Wtem, gdy gotowano się w podróż, przybył do Warszawy Wojciech Opacki, podkomorzy warszawski, powracając[y] z Berlina, [a] wyprawił go był król Michał do elektora brandenburskiego¹³. Z uszanowaniem przyjmował posła elektor, [a] odpowiedź jego była bardzo umiarkowana i przyzwoita. Książę niewiadomością uniewinniał się z gwałtu wyrządzonego [Krystiano-

¹³ Fryderyk Wilhelm, elektor brandenburski i książę pruski.

wi] Kalkszteinowi, obiecując przystawić sprawcę tego uczynku, by wypowiedział, czemu to uczynił, z której namowy i za którym rozkazem? Wtedy też wszyscy przyznają, że postępowanie elektora było nienagannym. Zresztą Kalksztein słuszną poniósł karę, bo on chytrze nastawał na jego życie, a będąc poddanym elektora, stał się zdrajcą i zbójcą jawnym. Do żądanych posiłków na wojnę turecką z wszelką ofiarował się gotowością, oświadczając, że to uczyni nie tylko na mocy traktatu, lecz pobudzony chrześcijańską pobożnością, iż z tytułu lennictwa spieszenie przyśle tyle wojska, ile zażąda Rzeczpospolita. Posła królewskiego hojnie i uprzejmie przyjmując, elektor nie szczędził słów grzecznych (zowią to komplementami), które zawsze płonnymi się okazują.

Król zwiedziwszy Jasną Górę, pospieszył do Olkusza. Stąd pojechał do Krakowa, bądź że królowa Eleonora życzyła sobie oglądać stolicę, bądź że ekonomia żup krakowskich wyglądała króla, bo te dobra stołowe królewskie całkiem zniszczone i długami obciążone wymagały królewskich odwiedzin, aby kopalnie solne i z nich pobierane roczne dochody stanowiące własność królów, do dawnego stanu i przeznaczenia mogły być przywrócone. Był wtenczas przełożonym nad żupami, czyli żupnikiem (administratorem go zowią), Jan Odrowąż Pieniążek, starosta oświęcimski, który nie tylko w onym podziemnym labiryncie, ale i w publicznym zawodzie całej Rzeczypospolitej, ciasne pole znajdował dla działalności swojej. Tenże jako gospodarz i pan miejsca tego przyjmował Królestwo Ichmość według powinności, z hojną gościnnością.

Do mnie (bom wtedy był podżupnikiem), także należała część zarządu i dozoru kopalń, ale że właśnie leżałem w Krakowie dręczony niebezpiecznym kłóciem w boku, więc chorobą składałem się z niebytności mojej — a rozsądna zręczność administratora sama odśloniła cały niedostatek i wszystkie nadużycia, które były istotną przyczyną biednego stanu tej królewskiej przyczyny. A gdyby one nadużycia usunięto, ekonomia ta, niby otrząsnąwszy się ze zwiędłych liści, wkrótce odrodziłaby się i na nowo dostateczne owoce wydawać by mogła. Wspominają, że królowej Eleonory nie można było nakłonić do zstąpienia w owo podziemie Plutona, i choć król się spuszczał, nie chciała wstępować w ślady małżonka, wzdrygając się być żywcem pogrzebaną, jak poeta opiewa:

Zstępuj ktobądź chcesz widzieć mnogie grozy ziemi,
Chaos odwieczne z nocy cieniami straszny,
Gdzie lud plecy zginając, soli okruszyny
Własnym gruzem zasute, z wnętrz kopie głębiny.
Kto śledzi ziemi próżnie, na pół w grobie żyje:
Kawał ziemi nikczemnej, gdy spadnie — zabije!

Krótką przejażdżką trochę orzeźwiony król Michał wracał do Warszawy, gniazda trosk pospolitych i królewskiej samotności siedziby, gdzie świeże wcale nieprzyjemne wypadki, głowie tyłu przykrościami strudzonej, nie dozwalały odpoczynku. Niepokoiło go bowiem, że obywatele ukolysani zwodniczym pokojem, naigrawali [się] z wojny prawie nieuchronnej, a gdzie wszystko powinno być w pogotowiu, tam

wszyscy pogrążeni byli w letargu fatalnym. Nie mniej zmartwiło króla, że posła naszego [Franciszka] Wysockiego, wyprawionego z oznajmieniem przybycia wielkiego posła, w Adrianopolu haniebnie zatrzymują, [i] że to się dzieje za wiedzą samego cesarza tureckiego, który w tamtym mieście, jako dawnej państwa swego stolicy, wtedy właśnie zimę przepędzał. Prawie cała Ukraina krwawymi samych Kozaków zatargami niszczone w opłakanym znajdowała się rozerwaniu. Nareszcie [Piotr] Doroszenko, niegdyś najzawziętszy podszczuwacz buntu, już się opamiętał [i] wypuścił na wolność [Józefa] Szumlańskiego, którego był więził, a przez poufałego człowieka przesłał list do króla Michała. Szczerze podobno żałował Doroszenko swego postępkę, że w moc wroga oddał Ukrainę. Niestety posłańca w drodze koło Baru zabito¹⁴ i list przejęto, [a] sprawca tego uczynku [pozostał] nieznan. Wielu miało w podejrzeniu o to Lipków Tatarów (których tu zowią Czeremisiami), niektórzy przypisują to Polakom spod chorągwi udającym się do Korony.

Nadto stronnictwo niechętnych królowi powstawało z coraz większą natarczywością, jawnie mu przymawiając, [a] szczególnie, że on niewojenny, a jeżeli nie złożą go z tronu i innego sobie nie obiorą króla, że Polska w nieuchronne popadnie niebezpieczeństwo. Rozchodziły się potajemnie podrzucone złośliwe pisma, niby ku przestrodze wydane, głoszące, że 30 000

¹⁴ Był to nieznan z imienia i nazwiska (NN) setnik pułku podolskiego, który posłował od Piotra Doroszenki do Jana Sobieskiego.

zbojców czyha na życie królewskie; że ile żołnierzy, tyle morderców; lub jeżeli już przytępiął miecz i wyszczerbiło ostrze żelaza, wtenczas w kuchni znajdą się kucharze, którzy przy stole śmierć zadadzą królowi. Ani od przyjaciół żadnej nie było pociechy, albowiem poseł cesarski Stum¹⁵, nieświadomy praw naszej Rzeczypospolitej, publicznie oświadczywszy, że jego cesarska moc w tych burzliwych czasach króla polskiego, jako swego przyjaciela i krewnego, wszelką pomocą podpierać będzie, tak radą, jako i posiłkami wojennymi, tymi nierozsądnymi słowy magnatów na siebie tak podburzył, że mało co przed powrotem króla nakazano mu z dworu ustąpić. Także w wojsku zanosilo się na wielkie zamieszanie, bo już potajemnie zawiązano rokosz, czyli konfederację. Pomiędzy hetmanami wszczęła się niezgoda, gdyż marszałek [Jan] Sobieski jako hetman wielki koronny z kolegą swoim dowództwa nad wojskiem wspólnie sprawować nie chciał, a bynajmniej nie można ich było nakłonić do tego, by ku dobru Rzeczypospolitej jednymże szli torem. Ani mógł Dymitr Wiśniowiecki, wojewoda bełski (był wtenczas hetmanem polnym), z milczeniem [s]poglądać na klejący się wcale nieskrycie związek żołnierski i na zgubny zamysł prawie w samym obozie trębowelskim wykonany; owszem, coraz bliżej przypatrując się tym rzeczom, w tajemnice tamtego stronnictwa pilnie wglądał; nie umiał zaś pochlebiać ni pobłażać usterkom. Stąd hetman wielki ubolewał nad tym, że jakoby z wielkim

¹⁵ Peter Stom (Stomm) został rezydentem cesarskim w Polsce na początku 1672 roku.

uszczerbkiem powagi swojej ma znosić przeciwnika. Przeto [w]spółubieganie doszło tak dalece, że marszałek rozpisawszy listy do sejmików, bardzo ostro oskarżał kolegę o uszczuplenie, a właściwie [o] zamieszanie władzy wojskowej¹⁶.

Podobnie i na dworze ministrowie Rzeczypospolitej wzajemną nienawiścią pobudzeni do kłótni i zwad; przyszedł bowiem do dworu królewskiego [Krzysztof] Pac, kanclerz litewski, szukając niby bezpieczniejszego pomieszkania. U wielu podejrzenie rodził pobyt jego, ponieważ on wcale nie sprzyjał królowi, i otaczało go kilku Francuzów posądzanych o knowanie intryg. Wprawdzie wielu na to sarkauło, lecz tylko jedyny podkanclerzy [koronny]¹⁷ śmiał publicznie opierać się Pacowi, nieprzyzwoicie przywłaszczającemu sobie pomieszkanie w pałacu królewskim, utrzymując, że przebywanie jego przy boku królewskim stanie się przyczyną wielu nieprzyjemności. „Nadto — mówił podkanclerzy — dostojne to pomieszkanie panującego wkrótce zmieni się w siedlisko kłótni dwóch rodzin, aż nareszcie słabszy, uprzykrzywszy sobie pobyt taki, mocniejszemu ustąpi z miejsca”. Tak się też stało. Zdarzyło się bowiem, że Piotr Koryciński, syn Stefana Korycińskiego niegdyś kanclerza koronnego, przystojny młodzieniec, zamyślając o powtórnym małżeństwie, zaślubił sobie pannę [Zofię] Zienowiczównę, siostrzenicę Paca; ale wkrótce, bądź nagłą powziąwszy

¹⁶ Konflikt pomiędzy hetmanami koronnymi miał miejsce w 1670 roku.

¹⁷ Andrzej Olszowski, podkanclerzy koronny.

niechęć ku stanowi małżeńskiemu (jakoby ojciec nieboszczyk okazawszy mu się we śnie, nakłonił go do życia duchownego), bądź mając wuja w podejrzeniu, że nazbyt sprzyja siostrzenicy, zerwał umowę zaręczynową i wdział suknię duchowną, a stryj jego arcybiskup lwowski¹⁸ mianował go koadiutorem przełożonego, czyli generała opactwa miechowskiego. Zmiana ta zamiaru przypisana [Andrzejowi] Olszowskiemu (bo był to stary przyjaciel domu Korycińskich) tak rozżłościła Paca, że publicznie słowy uszczypliwymi nagabywał współlubiegacza, tym wścieklej mszcząc się wzgardzonego pokrewieństwa, że Koryciński pod zasłoną sukni zakonnej, skromnym pomijał milczeniem cierpkie i ostre jego przycinki. Stąd też bardzo ubolewał król nad tym, że pozbawionym zostanie przyjaciół, którzy by go radą wspierali, bo podkanclerzy koronny, unikając nieprzyjemności, tymczasem postanowił nie bywać na dworze.

Coraz też liczniejsi u nas występowali zapaśnicy popisujący się z[e] szczególniejszą sztuką szermierską. Nareszcie powszechne urosło mniemanie, iż szkoła pojedynkarska przez Polaków, którzy przecie sądzą, że szlachetniejsza srożyć się na wroga niż na nieprzyjaciela, ledwo rzadko kiedy sprowadzana z zagranicy, obecnie całkiem wśród nas się rozgościła. Kilka też pojedynków odbyli tacy, których dręczyło pragnienie krwi ludzkiej, innym zaś zapobiegła powaga królewska grożąca karami aktorom takich sztuk tragicznych, lub załatwiono je za wdaniem się przyjaciół.

¹⁸ Wojciech Koryciński, arcybiskup lwowski.

O jednym pojedynku wspomnę, ponieważ przeciwnicy przypadkiem, nie zaś skutkiem wyzwania zetknąwszy się, co żywo rozmyślili się do walki, która jednakże na mniejszą naganę zasługuje, bo wszczął ją nagły wybuch obopólnej zapalczywości. Jan Pieniążek, starosta oświęcimski, z Marcinem¹⁹ Chełmskim, podstolim sandomierskim, poróżniwszy się dla małej jakiejś zwady, wzajemnie się wyzwali na pojedynek z tym dziwnym warunkiem, że gdzie się spotkają, tam się też rozprawią. Przypadek zdarzył, że jeden z nich jechał do Warszawy, a drugi stamtąd wracał. Nieopodal Odrywołu zetknęli się oba[j], Pieniążek jadąc wozem, Chełmski zaś konno. Natychmiast równy rozpoczyna się bój. Służba [starosty] oświęcimskiego, która na przód spieszyła, zostawiła go samego, więc nie było żadnego arbitra, który by przeciwników nacierających na siebie mógł rozpedzić lub rozszarzony ich gniew uśmierzyć. Poczynał się bój od słów. Chełmski obelżywie na oczy wyrzucał Pieniążkowi, iż on przesłaniem wyzwania uznawszy się za jego nieprzyjaciela, tymczasem skrył się w wozie; wszak według praw pojedynkowych, wyzywający zawsze powinien być w pogotowiu. Lecz obecnie Pieniążka uniewinniła słabość, bo bardzo bolała go noga, podczas wojny szwedzkiej kulą armatnią mocno zraniona. Tak tedy Chełmski, wrzkomo zwyciężony, odjeżdżał. Pieniążek zaś przywoławszy służbę i na chorą nogę włożywszy obuwie, dogania oddalającego się przeciwnika, i na szczerym polu, z równymi końmi i równą bronią, każe mu się

¹⁹ Pomyłka, był to Marcjusz Chełmski.

spotykać ze sobą. Przykro było Chełmskiemu, iż go cofnięto z drogi, zatrzymawszy się jednak, obrócił się ku wyzywającemu. Niebawem, spiąwszy konie, skoczyli ku sobie; jeszcze chwilę czekali (bo tak chciał honor), wyglądając niby, kto też z nich pierwszy wypali do rywala. Zaprawdę barbarzyński to zwyczaj co żąda, abyś zabijał lub sam został zabitym, i zaiste czcza to ceremonia, która każe pilnować honoru wtenczas, kiedy zamyślasz krwią przeciwnika śmierci składać ofiarę. Lecz łaskawe niebo zrządziło, iż obaj wystrzeliwszy z pistoletów, zjechali się ołowiem nietknięci, jeszcze tym bardziej rozjuszeni, że chybili i w pierwszym spotkaniu się nie zaspokoili zemsty. Zatem zsiadłszy z koni i uprowadziwszy je na bok, na ręczną broń pojedynkują się, póki ten, który był bój rozpoczął — bo szpada francuska nie sprostała szabli polskiej — nie uszedł z placu. Drugi zaś ustąpieniem tamtego otrzymawszy zwycięstwo, szlachetny gniew powściągnął, wspaniałomyślnie przepuszczając temu, który się uznał za zwyciężonego.

W *Dziejach belgijskich* czytamy o pojedynku dwóch drużyn; wyzwał bowiem Brianteusz Francuz hrabiego Grobendoneusza, więc z obu stron po dwunastu mężów stanęło do walki. Coś podobnego także u nas się wydarzyło, tu zaś powód był słuszniejszy, i liczba walczących nierówna. Opowiem to, a chociaż całą duszą brzydzę się rzezią obywatelską, to nie zawodzi podawać przykład waleczności żołnierskiej oburzonej zniewagą sobie wyrządzoną. Wieś Pałuszyce leży niedaleko Opatowca; gniazdo to i dziedzictwo szlachty Pałuskich [1] od tej włości wzięli swoje nazwisko. Pa-

łuski ojciec, starzec sędziwy, widząc, że chorągwie na konsystencję rozłożone po wsiach okolicznych okropnie dokuczają chłopom, usilnie prosi chorągiew starosty czerwonogrodzkiego Tyszkiewicza²⁰, nadchodzącą do Pałuszyc, by stacji nie niszczyła, a jeżeliby na mocy prerogatyw szlacheckich nie mógł uzyskać bezpieczeństwa własności, błaga ich, aby przynajmniej szanowali włość jego, jako posiadłość męża, którego syn także służy wojskowo. Ale niepomyślny skutek wzięła prośba jego [i] starzec z pogardą przyjęty, od rozhukanego żołdactwa nie tylko słowa obelżywymi, lecz nawet plagami przez nich został znieważony. Na dobitkę chorągiew owa nocną porą zajechawszy dworek Pałuskiego, srodze tam dokazywała, z niesłychanym lekceważeniem karności wojskowej. Tymczasem nadzedł syn Pałuskiego, który rozstał się był z[e] swoim poczem, chcąc odwiedzić dom rodzinny; a wnet też skończyło się niegodziwe postępowanie z[e] zmarłym ojcem. Chorągiew wychodziła z Opatowca, [a] Wisła wtenczas wezbrana utrudzała jej przeprawę, [bo] woda szeroko naokół wylała. Na małym statku z dwudziestu żołnierzy z chorągwią przepравиło się na przeciwległy brzeg [i] przewoźnicy nazad wracali, aby resztę wojska przewozić. Wtem Pałuski syn, samoczwart z ojcem i dwoma sługami, co konie wyskoczą nadbiegł, a chcąc pomścić krzywdy ojcu wyrządzonej, każdego żołnierza z osobna wyzywa na pojedynek. Żołnierze odmawiają, rozjątrzone umysły uśmierając śmiechem i perswazją, ale młody Pałuski, lżąc ich nie-

²⁰ Pomyłka, był nim Mikołaj Daniłowicz.

wieściuchami i niegodnymi zacnego imienia żołnierza, z towarzyszami swymi rzucił się na nich. Żołnierzy koło chorągwi skupiających się rozbił, a obaliwszy chorągiew, porwał znak rycerski, drzewce połamał i w nierównej walce, wsparty sługami swymi, z placu spędził 20 zbrojnych ludzi. Działo się to wobec wielu, którzy przybyli, chcąc się przeprawić przez rzekę, [i] patrzyła na to także reszta żołnierzy. Ci ostatecznie od rozgniewanych Pałuskich, których mało co przedtem tak niegodziwie skrzywdzili, uprosili zwrot chorągwi haniebnie sobie odebranej; a tak garść ludzi wet za wet większej oddała liczbie.

Niedostawało też, jeżeli uwierzymy ludziom świądom astrologii, na sklepieniu niebieskim oznak zwiastujących Polsce nieszczęście; niebo bowiem zmiłowałszy się nad nami, napominało nas, abyśmy zaniechawszy niezgód, w szczerzej jedności pracowali około całości naszej i bezpieczeństwa. Zjawiające się komety złowrogie przepowiadały burzę od wschodu nadchodzącą; zjawiska te zawsze zgubne dla ludzkości, przez trzy lata bezustannie po sobie wydarzały się. Nastąpiło nawet straszne połączenie się planet Marsa i Saturna, a to w ognistym znaku strzelca. Z tego zetknięcia się planet Marsa i Saturna któryś z astrologów wniósł, że świat zginie takim samym pożarem, jaki według *Pisma Świętego* pochłonął ów obwód pięciu miast. Ale następujące zdarzenie, o którym ludzie wiarygodni z sąsiednich Węgier dali znać, z największą ciekawością przyjętym zostało przez ludzi łatwowiernych, a później uważano je za nieomylną przepowiednię niebios. Wieczorną porą w pobliżu miasta

węgierskiego Potoku²¹, na pogodnym, czystym niebie, gwiazdy w porządku swoim stanęły, jakoby w szyku gotowym do boju z przeciwnymi gwiazdami, które od wschodu nadciągały, by zgnębić gwiazdy na zachodzie jaśniejące. Dziwna to rzecz i cudowi podobna! Owe ognie niebieskie przy błyszczących światłach zodiaku, z nagłą wzajemną zapaliwszy się odrazą, stanęły w szyku bojowym, gotowe do bitwy. Walczyły na otwartym polu sfery półksiężycowej, póki po zaciętej walce, wschodnie przemagające liczbą, zwycięstwa nie odniosły nad zachodnimi. Jednakże mniejsza gwiazda nadbiegłszy od zachodu, czterema innymi okolona, na nowo rozpoczęła bój i stronę już zwycięską z placu spędziła. Ta to przeciwnych gwiazd walka, malowniczo przedstawiła postępy mocarstwa tureckiego w Europie, albo ludy przeciwko Turkom sprzymierzone liczbą gwiazd oznaczając, najkrwawszej wojny konie[c] w obrazie ukazała. Ja zaś, przystając na zdanie Kościoła, sądziłbym, że gwiazdy wskazują, ale nie wywołują, ni wydają, ruchu rodowi ludzkiemu przychylnego, ku przestrodze przyszłości, nie zaś jakby za wzór postępowania. Lecz porzucam skrzętną próżność astrologów i wracam do dziejów, pióra swego nie sprowadzając z toru wytkniętego. Choremu, gdy ciało cierpi, nie chce się pokrzepiać ducha; ani przystoi powadze historii zamieszczać podobnych rzeczy niekoniecznie potrzebnych, szczególnie, jeżeli żywcem przedstawiamy nieszczęść pełen wizerunek królestwa naszego.

²¹ Nazwa węgierska to Sárospatak.

Polska albowiem między kowadłem wojny tureckiej a młotem wojny domowej postawiona, choć dotąd jeszcze nietknięta bronią postronną, jednakże klęskami krajowymi zdawała się być doprowadzoną do najostateczniejszej zguby. Ani szczerości w radach, ani postanowienia o posiłkach, a bardzo rzadko kiedy rzeczywiste powodzenie, zgoła wszystko złe skupiało się na tym królestwie, jakoby na pociski złości piekielnej narażonym. Śledząc zaś przyczyny złego, przyznać trzeba, że zguba nasza wyszła z nas samych, a niepowstrzymana też była zawiść ludzi w wygórowaniu najwyższej władzy. Wiadomo zaś powszechnie, że w owych to czasach złowrogą gwiazdą dotkniętych, prawie cała Europa nastawała na głowy ukoronowane. Po wielu dworach królewskich w chrześcijaństwie, jakby za wspólną namową, wściekłość zawzięła się na zjednoczone pany narodów. Anglia pierwsza rozpoczęła okropną tragedię, bo zagorzalec Kromwell²² odważył się na ścięcie króla Karola²³. Sąsiednia Francja także nie próżnowała. Tam bowiem wystąpiło stronnictwo przeciwne ukoronowanej głowie²⁴ i kwitnące owo królestwo, podczas małoletności panującego, zupełnie przez nie zostało przewrócone. Sławni owi książęta, Kondeusze, Kontowie, Longueville²⁵, w łagodnym więzieniu byli trzymani, gdyż we Francji także cień krwi książęcej miano za święty i czci godny. Nie przepuściła zaraza nawet

²² Oliver Cromwell, lord protektor Anglii.

²³ Karol I Stuart został stracony w 1649 roku.

²⁴ Mowa o „Frondzie” z lat 1648–1653, skierowanej przeciwko małoletniemu Ludwikowi XIV.

²⁵ Byli to książęta: de Condé, de Conti i de Longueville.

starodawnej potędze hiszpańskiej, która już do takiej rozległości wzrosła, że w jej obwodzie słońce nigdy nie zachodziło. Tam to w Neapolu lud powstawszy, zrzucił się z posłuszeństwa²⁶, [a] Portugalia wypowiedziała poddaństwo²⁷, wymazawszy tytuły Filipa IV, który po przodkach królach odziedziczywszy najświetniejszą monarchię, niedawno uznany został potężnym panem królestw Hiszpanii i Indii obojej²⁸. Taki sam los wypadł sąsiedniej Moskwie, w której buntownik Razin²⁹ pokój zakłócił.

Ani ze wszystkim nasza Polska wtenczas była spokojna. Pierwszy akt tragedii odegraliśmy dla nieukontentowania z głowy ukoronowanej, a powszechny wróg chrześcijan wnet przedłużył okropną katastrofę, gdy rozterki obywateli ułatwiły mu przystęp do tego przedmurza chrześcijaństwa. Aby więc odwrócić to podwójne nieszczęście, król z senatem i najwierniejszymi przyjaciółmi swymi, troskliwie rozważał środki zaradcze. Podzielone były zdania: jakim sposobem wprzód wewnątrz poswark[am]i rozdwojone umysły można by pojednać i do ogólnej zgody przywieść obywateli, a potem jakbyśmy wzięwszy się do obrony i dając odpór napaści tureckiej, wydzwignęli się spod nawału niebezpieczeństw. Wielką jednak ufność pokładał król w najwznioślejszej spraw ludzkich obronie, której czynimy śluby szczególnie wtenczas, kiedy nam znikąd nadzieja nie zabłyśka. Widziała go

²⁶ Mowa o powstaniu w Neapolu w 1647 roku.

²⁷ Mowa o oderwaniu się Portugalii od Hiszpanii w 1640 roku.

²⁸ Indii Wschodnich i Zachodnich.

²⁹ Stiepan Razin, przywódca powstania chłopskiego w Rosji.

bowiem straż pokoi królewskich krzyżem leżącego i co dzień połowę nocy na modlitwach do Boga zanoszonych przepędzającego. A mianowicie, w Częstochowie przez trzy noce nieprzerwanie przed ołtarzem Najświętszej Panny Maryi leżąc aż do świtu, modlitwy odmawiał, zacnym obyczajem chrześcijańskim, nieba błagając o nieomylnie wspomnienie. Przyciskającym go utrapieniom ulgę przynosiły dwie domowe szczęścia podpory, tj. najlepsza matka³⁰ i małżonka zgodna. Zaczna matka, potomka wielkich Zamojskich, pomna przygód ludzkich, z powagi matczynej do wytrwałości zachęcała syna. Małżonka zaś, wraz z mlekiem austriackim przesiąknięta pobożnością, na zmienne koleje losu nie zważając, wesołość i smutek, sprawiedliwość i niesprawiedliwość, i jakiegokolwiek rzeczy obroty z umiarkowanym przyjmując umysłem, wznosząc się nad zwyczajną kobietę, z małżonkiem dzieliła szczęście i nieszczęście.

Król ciężkimi smutkami skołatany wszelkich dokładał starań, aby rozjątrzonych umysłów burzę wprzód uciszywszy, pewien spokojności wewnętrznej, całą baczną swoją mógł zwrócić na Turków. Już na sejmikach powiatowych pomnożenie wojska w Koronie do 12 000, a w Litwie do 6000 szlachta uchwaliła, dawszy województwom do woli, jakim sposobem każde z nich zechce skutecznie pobór wojska, byle chorągwie, im rychlej, tym lepiej, zaciągnięte, zaopatrzone w żołd i żywność, bezzwłocznie zapełniły

³⁰ Gryzelda Wiśniowiecka, wojewodzina ruska i matka króla Michała.

przerzedzone szeregi wojska zwyczajnego, a oddane pod władzę hetmanów, wprawiały się do rzemiosła wojennego. Nadto na poprzednim sejmie uchwalono powszechną wyprawę, którą od ruszenia nazywamy pospolitym ruszeniem, by w największej potrzebie ostateczna pomoc była w pogotowiu, i aby Polska przez te same siły, które ją niegdyś do takiej świetności podniosły, obecnie ocaloną została. Święta to nasza kotwica, przytułek nasz i przystań bezpieczeństwa; piersiami naszymi zasłaniać ojczyznę, a pozbawieni wałów i twierdz, obyczajem przodków naszych tę wspólną matkę naszą opasać ciałami naszymi. Mocno poruszyło to dobrze myślących obywateli, że Turek najeżdża nas, nie mając żadnego słusznego powodu. Podniecała ich także świetna obietnica posiłków przez monarchów europejskich czyniona, byle wprzódby zgoda obywatelska, ów niezłomny węzeł ludzkiego społeczeństwa, jakkolwiek mogła być przywrócona. W tym celu zwołano sejm, bo już oboj[g]a Dacja³¹ zahuczała szczękiem broni i Tatarzy najeźdnicze, w rzeczy samej, Ukrainę wparli w poddaństwo tureckie. Nadto [Jan] Wieniawski wracając z Krymu, od chana tatarskiego³² przywiózł nieomylną wiadomość, iż Polska naprzód zostanie napadniętą, [i] że sam Turek³³ przeznaczył go na dowódcę wyprawy. Wielu przyjęło to z dziwnym niedowierzaniem, a właściwiej z[e] szczególną jakąś nieczułością; widzą grożące niebezpieczeństwo, a nie-

³¹ Mołdawia i Wołoszczyzna.

³² Selim Gerej (Girej), chan Tatarów krymskich.

³³ Mowa o Mehmedzie IV Avgi, sułtanie tureckim.

dowierzają; domacywają się gwałtu, ale nie czują go; dostrzegają, iż Kozacy podbici, Podole wydarte, a jednak nie można ich przeświadczyć o nieprzyjacielskich krokach pohańców, bo im się jakoś wszystko zdaje, że tylko zmyślnym postrachem niepokojone są umysły. Oni dopiero wtenczas uwierzą, iż wróg nadszedł, kiedy już miecz nad karkami swymi zawieszony poczują dotkliwie, bo mniemają, że dotąd tylko żartem zmyślano niebezpieczeństwo.

Tymczasem owa wielogłowa hydra, bynajmniej nieodstraszona tyłu nieszczęściami groźnymi, tym śmielej głowę podnosiła. Mówię o facji malkontentów, która naprzód w Łowiczu zgromadzenia swe odbywszy, narreszcie z nadzwyczaj licznymi tłumami zwolenników swoich stanęła w Warszawie³⁴ i z bliska odgrażając się stronnikom królewskim, w czymkolwiek by wykroczone przeciw prawom, lub co by widocznie wbrew prawu stać się mogło, chciała poprawić. Stąd smutny widok sejmu³⁵, [bo] był on bardziej do tragedii jakiej podobny niż do spokojnej wymiany narad. Przybył też prymas, przy którym stało wielu z senatu, nawet i z biskupów niektórzy, acz ci udawali obojętnych i jakoby do żadnego nie należeli stronnictwa, myśląc, iż przez to nie tylko zaskarbią sobie łaskę królewską, ale też u arcybiskupa–prymasa będą mogli czym wymawiać się z haniebnego zbiegostwa. Zresztą nie tylko królewscy, ale i przeciwnej strony zwolennicy, nie do miejsca narad, lecz na plac boju przybywać się zdawali,

³⁴ Wydarzenia te miały miejsce w czerwcu 1672 roku.

³⁵ Mowa o sejmie nadzwyczajnym 1672 roku.

bo otaczały ich liczne drużyny. A lubo życzliwy głos braci do uszu zgromadzonych dochodził, jednakże na twarzach i w oczach ich wyczytać można było, że jakiś srogi gniew w głębi serc tajony, nieszczerym udawaniem okrywają. I w rzeczy samej zanosilo się prawie na rozruch, gdyż lepiej myślący wcale się z tym nie taili, że bronią majestat królewski zasłonić trzeba od wszelkiej zniewagi. Zawistnicy bowiem niegodziwe zamysły obwijając w bawełnę, w podrzuconych bezimiennych pismach — zwano je *Projektami* — jawnie przeciw królowi powstawać się gotowali. Mimo to sejm się rozpoczął [i] król, przedstawivszy w senacie wniosek do rady, zapraszał stany do naradzenia się tylko o wojnie tureckiej. Prawie cała izba poselska pochwaliła zdanie królewskie. Wtem Stanisław Ubysz, chorąży gostyński³⁶ z Korony, i [Teodor] Łukomski z Litwy powstają przeciw wspomnianemu przedmiotowi narad, domagając się, aby wprzód nowym prawem określić osobę królewską i wykroczenia w rządzie Rzeczypospolitej popełnione na drogę praw skierować, a załatwiwszy — mówili — sprawy krajowe wedle słuszności, będzie można przystąpić do obmyślenia środków wojennych; bo utrzymywali, iż się tylko niektórym osobom, silną wyobraźnią lub trwogom przerażonym, wojna ta przysniła. Wnet zahuknęły rześiste oklaski; wielu przemawiało za wojną, niektórzy zaś popierali egzorbitancję. Ci patrzą na króla, tamci na prymasa, a wszyscy myśleli, że działają ku dobru Rzeczypospolitej. Lecz staniem większej części posłów stanęło na tym, aby ce-

³⁶ Pomyłka, był to Stefan Piaseczyński, starosta braclawski.

lem powzięcia pewnej wiadomości o grożącej Polakom wojnie tureckiej, przynajmniej przestrogi dane od postronnych, wobec stanów Rzeczypospolitej były roztrząsane. Zatem po objawieniu zdań senatorów, podkanclerzy koronny³⁷, krom porządku zabrawszy głos, z owego tureckiego poselstwa kanonika tornackiego³⁸ wyborne sprawozdanie czynił w senacie, opowiadając, jak [Franciszka] Wysockiego, pośła naszego, Turek haniebnie zatrzymuje, przywłaszcza sobie Ukrainę, oderwał Podole. Objąśniał też inne najniesprawiedliwsze wymówki Porty Ottomańskiej, „a jeżeli się — dodał podkanclerzy — żądaniu onego tyrana zadosyć nie uczyni, wojsko tureckie niedaleko, bo nad Dunajem, stoi w pogotowiu”.

Czytano następnie w izbie senatorskiej list cesarza tureckiego do króla Michała. List ten przez tłumaczy królewskich z tureckiego na polskie przełożony został (podaję go w przekładzie łacińskim, o ile ten najwyśmienitszy spomiędzy języków nie wzdrygnie się niewolniczej nieokrzesalności tureckiej). List ten brzmi jak następuje:

Najzacniejszemu z książąt wiary Jezusowej, sławnemu monarsze, ludów mesjaszowi, rządcy narodu nazareńskiego, wielką czcią ozdobionemu i blasku królewskiego promieniami lśnjącemu, ziem polskich królowi Michałowi. Sprawy twoje na dobry koniec niechaj przyjdą! Odebrawszy to pismo nasze, całemu światu pożyteczne, wiedz, że

³⁷ Andrzej Olszowski, podkanclerzy koronny.

³⁸ Franciszek de Vart (Wart), kanonik tornacki.

jako za pomocą Bożą schraniający się pod protekcję Porty Ottomańskiej, monarchini świata, przodków naszych szukając opieki, bezpieczeństwo wydarli, tak i my niedawno od najjaśniejszej Porty przesłaliśmy chorągiew, kotły i trąby wojskowe, oświadczając łaskę naszą narodu kozackiego atamanowi [Piotrowi] Doroszence, życząc, by sprawa jego pomyślnym skutkiem została uwieńczoną. Tenże albowiem, pragnąc przytułku świata i upadłszy do szczęśliwych progów naszych, uznawszy się za najwierniejszego sługę naszego, oddał naród kozacki w opiekę naszą, przyłączył do wojska naszego wojsko zaporoskie, i całą ziemię Kozaków zupełnie przeniósł pod władzę i opiekę naszą. Przetoż my, zważywszy zamiar jego i wierne jego usługi, onego z całym narodem kozackim przyjęliśmy pod rzeczywiste panowanie nasze, policzyliśmy pomiędzy sługi nasze i pilnie baczyć będziemy, by cały naród kozacki i ataman ich, rzeczony Doroszenko, ani na osobach swoich, ani na majątku, żadnej krzywdy nie ponosili, o czym już przedtem od najjaśniejszych progów naszych wiadomość na piśmie do was przyszła. Obecnie zaś, dowiedziawszy się, że ty królu polski, sam swoją osobą z wojskiem twoim wyruszyłeś, aby atamana naszego Doroszenkę i Kozaków niepokoić, lubo chcieliśmy udać się do Anatolii, jednakże zmaglenni zostaliśmy nareszcie zmienić zamiar nasz, chcąc zimę przepędzić w Adrianopolu, by tym snadniej z bliska naprawić znie wagę poniesioną, jeżeli skutkiem niniejszego napomnienia w piśmie naszym zawartego rzeczonemu Doroszence nie dasz pokoju, i nie poważysz się najmniejszego uszczerbku ani Kozakom, ani ziemiom ich wyrządzać, a nie nawrócisz skądś przyszedł.

Autor tego pogańskiego listu, z początku dawszy królowi należne pochwały, wnet w dodatku wyjawiał żądzę posiadania cudzego, kładąc ją za sprawiedliwą przyczynę wojny, donosił, że on z wielkim wojskiem nadejdzie i wzywał Polaków, aby doświadczali szczęścia. Zdaniem tłumaczy list ten datowany był 3 października roku 1670³⁹. Takiej samej treści był list Achmet baszy, wielkiego wezyra Turków, do przewielebnego podkanclerzego koronnego. Za fikcję go poczytano, ani go czytać nie dozwolono, lubo i powyższemu listowi mało dano wiary, bo umysły tak stwardniały na niebezpieczeństwo wojny zagranicznej, że jak onego Saryusza, Jelitów ojca⁴⁰, i nas bardziej wzruszała złość domowego sąsiada, aniżeli cios od postronnego nieprzyjaciela zadawany.

Ale niedługo z[e] spokojnością odbywały się narady publiczne. Fakcja zaczęła wichrzyć⁴¹, [i] z hasłem odzywały się groźne głosy, gdy obojej strony panowie bardzo licznymi orszakami sług otoczeni, naokoło pałacu królewskiego mocne straże porozstawiali. Każda partia skupiała zbrojnych konno albo wozami przybyłych, a wszedłszy do zamku, popychali straż przyboczną — dana była sposobność do rozruchu — majestatowi królewskiemu niesłychaną wzgardę okazywali. Nadto bramy miasta opanował żołnierz.

³⁹ Pomyłka, list ten posiadał datę 3 października 1671 roku.

⁴⁰ Florian Szary (Saryusz), ojciec rodziny szlacheckiej herbu Jelita (Kozłeroği).

⁴¹ Mowa o działaniach detronizacyjnych malkontentów, jakie podjęli przeciwko królowi Michałowi w końcu czerwca 1672 roku.

Do zbrojowni, która po śmierci Wolfa, generała artylerii⁴², jak wszystkie wakanse w ogólności poszła pod rozporządzenie króla, wraz ze wszystkimi należytościami, wprowadziwszy załogę, obwarowano ją; i nie tylko w miejscu uprzywilejowanym, lecz i w mieście pod bokiem królewskim, malkontenci jawnymi okazali się nieprzyjaciółmi króla. Gdy tedy na sejmie nic nie było ustanowionym, ale owszem wszystko się mieszało i królowi niejedno podejrzliwym być się zdało, gdy go wielu odstąpiło, jał się wcale nowego sposobu — bądź to zapomniawszy o własnej osobie, bądź to przypominając sobie, że jestem królem — by tych, których łaskawością nie mógł zniewolić, przynajmniej przez władzę od Boga sobie nadaną, do opamiętania się przywiódł. Niechętnie senat się zgromadzał, [a] posłowie w rozdwojeniu umysłów [zostawali]. Część koła rycerskiego do stanowienia praw, jak był zwyczaj, przyszła do senatu, bardzo wielu zaś wbrew zwyczajowi pozostało w izbie poselskiej, naradzając się, czyby gdy minęło półrocze, można było zezwolić na przedłużenie czasu do ukończenia sejmu potrzebnego, lub czyby nie było lepiej nowy sejm naznaczyć stosownie do prawa.

Nadjechał tymczasem do Warszawy wielki marszałek koronny Jan Sobieski⁴³, przyprowadzając ze sobą nie tylko dobrane wojsko, ale i kwiat szlachty z powiatów. W nim fakcja największe zaufanie pokładała, gdyby on wpośród rokoszan niedbających o ojczyznę,

⁴² Fromhold von Ludingshausen Wolff (Wolf), generał artylerii koronnej.

⁴³ Jan Sobieski przybył do Warszawy 20 czerwca 1672 roku.

jako pośrednik występując, majestatu królewskiego nie wolał ocalić i wolności nie naruszać. Stąd malkontenci podejrzewając go o stronność, z królewskich się nągrawali, ostre przymówki miotali na panów magnatów, a nie przepuszczali nawet majestatowi, szczególnie gdy [Jan] Piwo, rotmistrz, człowiek nieokrzesany i wśród hałastry żołnierskiej przyuczony do obyczajności, wyuzdanemu językowi popuścił cugle wbrew prawu; wielu słowa jego w głębi sali słyszeli. Płazem to uszło [temu] człowiekowi, może dlatego, że król usilnie miał się na baczności, by nie dać powodu do rozruchu jakiego, lub może oczekiwał, [że] rychło—li oni wreszcie zaniechają tak zawziętej zaczepki. Mimo to kazał straż milicji nadwornej powiększyć, bramy wojskiem poobsadzać, i inne przygotowania, które obecnie w razie potrzeby koniecznymi się zdały, poczynił.

Tymczasem różne niedogodności wynikały z tak wielkiego ścieku ludzi z różnych okolic: kłótnie, swary, zwady, odgrażania, pojedynki, w nocy najazdy gospód, rabunki, rozboje, zabójstwa. Przeto wielu [ze] szlachty w gościnę schroniło się do zamku, [a] wewnętrzne podwórze zamkowe i bramy musiano strażą podwójną opatrzyć. Zaraz też malkontenci poczytali to za obrazę wolnego głosu, jakoby król z zawieszonym nad karkami obywateli mieczem zamiary dworskie chciał przyspieszyć. Tymczasem tym śmielej szemrało przeciwne królowi stronnictwo, im łagodniej dwór zdawał się postępować z krnąbrnymi, i — co następnie wyszło na jaw z pewnych wskazówek — układano obywatelskiej rzezi tragedię, jeżeli od królewskich tylko najmniejsza daną by była podnieta. Wszyscy srodze

przeklinali wysoki rząd despotycznego. Uskarżano się na naruszenie praw wolnej Rzeczypospolitej [i] obwiniano króla o spisek z cudzoziemcami ku obaleniu wolności. Nawet tacy, co pojęcia nie mieli o tym wszystkim, powtarzając takie i tym podobne zarzuty, posądжали króla o rzeczy, które ich zgoła nie dotyczyły.

Gdy się to dzieje, Kazimierz Grudziński, wojewódzic rawski, (mawiał on: „bardziej pilnuję Grudzińskich geniusza niż fortuny”) z[e] Stefanem Piseczyńskim, starostą braćwawskim⁴⁴, tak dalece się przemówił, iż tenże Grudzińskiemu zarzucił kradzież, naruszenie grosza publicznego, który on na kupno żywności dla załogi kamienieckiej z podatków odebrał, a nie złożwszy rachunku, od skarbu pociągnięty do odpowiedzialności, bezprawnie udawał się za posła ziemskiego; że pojawiwszy za żonę szlachetnie urodzoną wdowę⁴⁵ i dobrawszy sobie drużynę z ludzi, którzy to i owo w kraju przeskrobali, po nieprzyjacielsku najechał ziemię wołoską, znaczne łupy stamtąd wywiózł i wielki powód dał do wojny tureckiej. Zarzuty te tak rozniewały Grudzińskiego, iż nie zważając na obecność króla, ni na prawem uświęcone bezpieczeństwo sejmu, dobywszy szabli, rzucił się na Piaseczyńskiego, a tenże bynajmniej nie lenił się do oporu, póki wiele osób nadbiegłszy, nie rozerwali przeciwników. Stąd pomyślność sejmu bardzo wątpliwa. Wtem „nie pozwalam”

⁴⁴ Pomyłka, Kazimierz Grudziński posprzeczał się z podsejmem ziemskim brzesko–kujawskim Sebastianem Jaranowskim, w trakcie sejmu zwyczajnego w marcu 1672 roku.

⁴⁵ Konstancja Grudzińska ze Stanisławskich, wdowa po wojewodzie bełskim Krzysztofie Koniecpolskim.

Stanisława Ubysza, chorążego gostyńskiego, zerwało czynność sejmową⁴⁶, [a] zaraz też do niego przyłączył się [Aleksander] Gomoliński, poseł sieradzki. Obaj na mocy polecenia danego sobie od powiatów swoich, nie dopuszczając przedłużenia narad sejmowych, całkiem i zupełnie dalszą czynność sejmu znieśli. Niecny to był ich postępek, bo ojczyznę bezbronną na napady barbarzyńców wystawili; ba, narazili ją na coś gorszego, jeżeli partie rozdrażnione — na to się też rzeczywiście zanosilo — do ostateczności się posuną i zejda się do stanowienia takich praw, które by nie rozsądek, lecz potrzeba stronnictwa zwycięskiego przepisowywała. Widać było jasno, że większe nieszczęścia znośniejszymi okupione zostaną, skoro się dowiedziano o zamiarze partii malkontentów. Postanowili [oni] bowiem, iż naprzód ogłosiwszy egzorbitancje i podawszy do wiadomości powszechnej wykroczenia, których się król dopuścił w rządzie Rzeczypospolitej, wreszcie skoro się poddani zrzekną wierności, królowi wypowiedzieć trzeba posłuszeństwo, a czy on sam złoży koronę lub z tronu złożony zostanie, że to dalszym zamysłem utoruje drogę. Tak tedy staliśmy się współnikami szalonego kromwellizmu Anglii⁴⁷, lecz tym razem prawdomównym okazało się ono przysłowie: Nie masz nic tak złego, co by czasem na dobre nie wyszło.

⁴⁶ Stanisław Ubysz zerwał obrady sejmu nadzwyczajnego w końcu czerwca 1672 roku.

⁴⁷ Mowa o działaniach Olivera Cromwella, który w 1649 roku doprowadził do stracenia Karola I Stuarta i zniesienia monarchii w Anglii.

Zerwawszy sejm, fakcja malkontentów, aby się chlępić mogła ze swej niewinności, wydała pismo na kształt manifestu⁴⁸, w którym wobec Boga, serc ludzkich znawcy, synowską swą miłość ojczyzny wynurzywszy, zgrabnie odsuwali od siebie wszelką tych niesnasek przyczynę. „Tym — powiadają — raczej przypisać je trzeba, którzy chcieli nasycić się nieszczęściami publicznymi, a rozbudziwszy nieufność między panującym a stanami, czynili nadzieję lepszego losu. Aniśmy — mówili — nie przeszkadzali powszechnej wyprawie, [i] nic też wbrew wolnościom odziedziczonym nie przedsięwzięliśmy, byle pospolite ruszenie bez wzniecenia wojny domowej i zniszczenia powiatów cofnięte zostało, bo ono ma posłużyć tylko do odparcia potęgi tureckiej i odegnania innych najeźdźczych pohańców”. Ten manifest podany do grodu warszawskiego wzmocniały podpisy prymasa [Mikołaja] Prażmowskiego i Jana Sobieskiego, marszałka i hetmana wielkiego koronnego. A gdy tak umysły były rozdwojone, głowę podnosiły one egzorbitancje, czyli uchybienia w rządzie politycznym popełnione, *Projektami* [nazwane]. Rozsiewane [były] naprzód po kryjomu i milczkiem, [a] następnie gdy po rozpuszczeniu sejmu posłowie z Warszawy powyjeżdżali, znajdowały się one we wszystkich rękach, [i] wszędzie je miano przed oczyma; aby zaś pismu bezimiennemu wiary nie niedostawało, podpis prymasowski powagę nadawał treści, opiewającej, że jeżeli nie rozwiążą sejmu, bezzwłocznie ogłoszą wypowiedzenie posłuszeństwa.

⁴⁸ Malkontenci ogłosili swój manifest na początku lipca 1672 roku.

Wstydem płonę, przypominając sobie ową dowcipną i dobitną igraszkę słów, bo ktoś tegoroczne „sejmowanie” słusznie przezwiał szumowaniem^c, a luboć zmienił parę głosek, to sensu wcale nie naruszył, bo rzeczywiście na owym sejmie zdawali się nie deliberować, lecz delirować. Zgorszył ten dowcip nieświadomych rzeczy, ale znających istotę rzeczy rozśmieszył. Ową tedy łataninę z uszczypliwych przymówek pozbijaną, bezczelną i szlachetnie urodzonemu człowiekowi nieprzystojną, rozłożywszy na krótkie paragrafy, zamieszczam w niniejszych rocznikach, aby przeciwnych partii sprawiedliwość na potem jaśniej wyszła na świat, i aby potomność tym snadniej o sprawie spornej mogła wyrzec zdanie bezstronne.

Rozdział pierwszy obejmujący treść całego pisma⁴⁹ brzmi, jak następuje:

1. Osobę króla o dom królewski trzeba określić ściślej. Potem opisać używanie przychodów z dóbr dziedzicznych, lub zrzeczenie się tychże, bo do tych szczegółów podczas obioru dla krótkości czasu przystąpić nie można było.

2. Zachowam strój narodowy polski. — Obecnie zaś spodobała mu się suknia cudzoziemska, może dlatego, że przyjąwszy ubiór obcy, wyzuliśmy się z ojczystych obyczajów i z ducha przodków naszych.

3. Ziemie oderwane od Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego przyłączę do ciała i składu państwa; granice ojczyzny rozprzestrzenię. — Biskupstwo piltyńskie wbrew

⁴⁹ Mowa o *Egzorbitancjach*, które Kochowski nazwał *Projektami*.

^{c-c} W edycji Bobrowicza „sejmowanie (*comitia*)” słusznie przezwiał szumowaniem (*convitia*)”.

ugodzie, za lichy podarek odstąpionym zostało⁵⁰, i odjętym prawo patronatu i rozdawnictwa opactw polskich.

4. Sprawiedliwość wedle praw Rzeczypospolitej wymierzać będę. — Sprawiedliwości okropny cios zadał najazd na dobra domu Zamojskich⁵¹ i ustawa ordynacyjna wielki poniosła uszczerbek.

5. Dobra bezprawnie oderwane od starostw grodowych przywróć. — Tak się stało w starostwach nowokorczyńskim i chełmskim, [a] także w kasztelanii sandomierskiej.

6. Żup bocheńskich dozór bezprawnie odebrawszy [Achacemu] Taszyckiemu, uprzywilejowanemu dozorczy kopalni, niesłusznie nadano z prawem posiadania [Marcinowi] Dębickiemu, chorążemu sandomierskiemu.

7. Wyrok przeciwko [Józefowi] Szumlańskiemu władcyce, czyli biskupowi lwowskiemu obrządku greckiego, wydany, o wiele jest cięższy niż dekret poprzednio zniesiony.

8. W radach senatu i sądach sejmowych od senatorów wymagano, aby sądzili wbrew słuszności i zdania swe zastosowywali do pewnych względów.

9. W udzielaniu łask powodować się będę nie przychylnością lub skłonnością ku krewnym, lecz zasługą każdego. — W rozdawaniu chleba dobrze zasłużonym całkiem inaczej postępowano, bo godnościami i starostwami obsypywano krewnych i domowników, pogardzając

⁵⁰ Mowa o potwierdzeniu praw i przywilejów dla Kurlandii przez króla Michała, który otrzymał od księcia kurlandzkiego Jakuba Kettlera srebrny stół.

⁵¹ Mowa o zajęciu dóbr ordynacji zamojskiej po śmierci Jana „Sobiepana” Zamojskiego w 1665 roku, przez jego siostrę Gryzeldę Wiśniowiecką, która była matką króla Michała.

dzielnymi mężami zasłużonymi, a dworskie sługi tuczono dobrami Rzeczypospolitej.

10. Paktów konwentów, przez stany państwa podanych mi, dotrzymam. — Jednakże król najbardziej znieawidził nieustanne przypominanie sobie paktów, pilnie bacząc, aby ich nie odczytywano na początku sejmu.

11. Porządek wojenny opatrę, [i] ku pomnożeniu jego przeznaczę dochody z dwóch starostw najmniej po 3000 przynoszących. — Przeciwnie się stało: [Marcinowi] Rostockiemu i [Felicjanowi] Wąsowiczowi dostały się starostwa tłuste, a porządek wojenny opuszczony, choć wojna wisi nad karkiem.

12. Wojsk zagranicznych do państwa nie wprowadzę. — Wbrew temu wojsko cesarskie stoi nad granicą śląską, [i] aby je wprowadzić do Polski, wyprawiono wielebne Cezarego⁵², sekretarza królewskiego.

13. Wojsk prywatnych ku wznieceniu rozruchów domowych nie zaciągnę. — A czemu to Abramowiczowi⁵³ kazano ścigać chorągwie kopijników i rotę dragońskie? Czemu od wojska koronnego w Ukrainie znajdującego się oderwany został pułkownik [Stanisław] Wyżycki z 30 chorągwiami i do stolicy przyzwany?

14. Do zagranicznych ksiąząt w poselstwie wyprawiać będą tylko Polaków. — Tymczasem w Wiedniu u cesarza Zyri⁵⁴, w Rzymie u stolicy apostolskiej nuncjusze, [a] w Paryżu Beauvais⁵⁵ pełnią obowiązki posłów.

⁵² Stanislao Cesari, sekretarz królewski.

⁵³ Zapewne Stanisław Abramowicz, porucznik.

⁵⁴ Mikołaj Syri (Siri), rezydent polski w Wiedniu.

⁵⁵ Toussaint de Forbin-Janson, biskup Beauvais.

15. Cła i podatki państwa tylko szlachcie wypuszczać będę. — Mimo to owe beneficja Rzeczypospolitej znajdują się w ręku plebejuszów.

16. Sprzęty Rzeczypospolitej do użytku nam dane ze skarbu koronnego wrócę. — Lecz kobierce ku ozdobie stołu królewskiego na wesele do Częstochowy przewiezione, jużci obecnie w Gdańsku przechowują się, bo u [Franciszka] Gratta kupca gdańskiego [są] zastawione, a trzeba będzie koniecznie wykupić je od niego.

17. Na jedną dzierzawę i jedną godność tylko jeden dyplom wydawać będę. — Tymczasem podpisywane bywają cztery lub więcej przywilejów na jeden wakans; stąd spory i zwady o objęcie posady.

18. W sądach, bądź sejmowych, bądź zadwornych, sprawy przywoływane na stół, nie wedle upodobania sądu, lecz ze spisu i wedle następstwa liczb sędzić będziem. — Inaczej się dzieje, bo polegano na sumienności panów referendarzy.

19. Pensję poprzednikowi naszemu Janowi Kazimierzowi królowi od Rzeczypospolitej przyznaną, rzetelnie wypłacę. — Wbrew temu się dzieje, [bo] wprawdzie pisano do województw względem wypłaty, ale dobry ów król ani szeląga z Polski nie odebrał.

20. Przrzekam obwarować Kamieniec [Podolski]. — Lecz król nie tylko inżyniera wojskowego, ale ani jednego budowniczego świadomego sztuki kamieniarskiej nie zesłał do onego miasta, a na naprawę warowni ani grosza nie łożono. Nawet oddziałowi straży przybocznej na załogę do Kamieńca wyprawionemu, zatrzymawszy go we Lwowie, teraz król do Warszawy wracać się kazał.

21. Dwór nasz ma się składać z młodzieży polskiej i [z] mężów mądrością i walecznością znakomitych. — A gdzież

owa młódź? Gdzież tacy mężowie? Gdzież dobrani boha-
ter[z]y przy boku królewskim? Nie ma — jeno kilka sług
domowych niepłatnych, więc do rozboju i grabieży bardziej
ochoczych aniżeli do usług. Straży przybocznej królew-
skiej pułk nadworny jest bez pułkownika, bo gdyby ktoś
pełnił obowiązki pułkownika, musiałby wobec senatu skła-
dać przysięgę wierności.

22. (Nareszcie potężną onę machinę zwalenia tronu, mał-
żeństwo królewskie poruszają). Zrazili się doradcy, podobno
cudzoziemcy, którzy tu przybyli dla zwiedzenia dworu nasze-
go, chcąc zwyczajem podróżnych prędko odjeżdżać. Głosili
oni, że dwór królowej składa się z 40 panien niemieckich.

23. Pieczęci sygnetowej, czyli domowej, używać nie bę-
dziem do pieczętowania listów publicznych. — Lecz pole-
cenia dane [Janowi] Witwickiemu i Cezaremu do Wiednia
wyprawionym, tąż pieczęcią zaopatrzone były. Toż samo
[na] pewne pisma w sprawie lennictwa przesłane elektoro-
wi brandenburskiemu⁵⁶. Niemniej pod tą pieczęcią wydano
listy na rozdzielenie hibern między żołnierzy, z uszczerb-
kiem wojska na wojnie będącego.

24. Poborów dla wojska bez wiedzy Rzeczypospolitej
nakazywać nie będziemy. — Wszakże Abramowicz pokazał
listy otwarte i z uciskiem obywateli pod chorągwie zacią-
gnął żołnierzy.

25. Urząd podskarbiego nadwornego zniesiony⁵⁷ [i]
bardzo wiele godności nadwornych całkiem ustało, [a]
kasztelanie skazane na utratę dochodów.

⁵⁶ Fryderyk Wilhelm, elektor brandenburski i książę pruski.

⁵⁷ Pomyłka, malkontenci w *Egzorbitancjach* oskarżali króla Mi-
chała o ponizienie urzędu podskarbiego wielkiego koronnego.

26. Pensji w pieniądzech na dobrach stołowych nikomu nie naznaczymy. — Tymczasem z ekonomii samborskiej rocznie 50 000 złotych wypłacają księżnej matce Gryzeldzie z Zamojskich Wiszniowieckiej. (Zaiste wielka autora *Projektów* miłość dobra pospolitego, który synowi—królowi nawet dla matki hojnym być zabrania).

27. Ukrainę, członek i część Korony, odzyskać postaramy się. — Lecz król jeszcze bardziej stara się oderwać ją od państwa, bo [Piotra] Doroszenkę, który przejęty strachem już bardzo pokornym być się zdał, tak dalece oburzył, iż tenże nareszcie, unikając kary zasłużonej, gotów zwalić na nas ogrom wojny tureckiej.

28. Część wojska, nieszczupła, z Wyżyckim pułkownikiem, na stronę króla przenajęta, w Samborszczyźnie ma hibernę wybierać, a nie bronić Ukrainy.

29. Wakujące dobra i dostojęstwa Rzeczypospolitej przed upływem sześciu tygodni, od chwili powzięcia wiadomości o zawakowaniu, rozdawać będziemy dobrze zasłużonym obywatelom. — Tego jednego artykułu paktów konwentów król nie tylko dopełnił, lecz prześcignął go nawet, bo nie po umarłych, lecz po żyjących szczerze rozdawożywa; bez żadnej różnicy, czy to dostojęstwo kościelne czy krzesła dygnitarские lub dochody.

30. O ustanowienie coraz lepszej karności wojskowej postaramy się. — Dowództwo nad żołnierzami poruczone Wyżyckiemu, co widocznie sprzeciwia się porządkowi wojskowemu, bo hetmana wielkiego⁵⁸ powagę narusza i niweczy winne mu posłuszeństwo.

⁵⁸ Jan Sobieski, hetman wielki koronny.

31. Pilnie tego przestrzegać będziem, aby poddani nasi lub właściwiej włościanie, ucisku nie doznawali od żołnierza. — Tymczasem lud wiejski prawie zarzucony żołnierzami, bo tyle prawie istnieje chorągwi, ile wsi; biednym chłopkom dokuczają nieznośnym ciężarem, podwójną z nich wyciągając hibernę.

32. Sól z kopalni, którą szlachta brać zwykła, wydawać jej przyrzekamy. — Nic z tego, bo dawne spisy wydawania soli znikły, tak że obecnie wiele województw mało albo wcale nie może korzystać z tego dobrodziejstwa Rzeczypospolitej.

33. O wykupno starostwa drahimskiego⁵⁹ z elektorem brandenburskim w układy wejdzimy. — Ani myśleć o tym; owszem zlecono zatwierdzić ugodę z elektorem zawartą w Bydgoszczy, nie zważając na pretensje, które Rzeczpospolita rości sobie do elektora.

34. Kopalnie solne i kruszcowe przez wyznaczonych komisarzy przywieziemy do dawnego stanu i porządku, i utrzymamy je krom krzywdy niczyjej. — Niechaj powiedzą panowie Lubomirscy, którym wydarta kopalnia „Kunegunda”, lub przynajmniej przeszkadzają im w korzystaniu z własności.

35. Wakujące królewsczyzny i urzędy wojewódzkie tylko ziemianom właściwego województwa nadamy. — A czemu [Marcin] Rostocki otrzymał starostwo lelewskie, i bełskie ktoś inny⁶⁰, bez względu na szlachtę osiadłą w owych województwach.

36. Prawom majestatu Rzeczypospolitej i władzy najwyższej przywrócimy całość. — A oto wyszedł reskrypt

⁵⁹ Mowa o zastawionym w 1657 roku starostwie drahimskim, ze względu na zobowiązania Rzeczypospolitej wobec elektora brandenburskiego wynoszące 120 000 talarów.

⁶⁰ Aleksander Bełżecki, starosta bełski.

królewski obejmujący zatwierdzenie prawa spadkowego, kadukiem zwanego, dla miasta Gdańska, z uszczerbkiem prawa majestatu, bo wskutek owego reskryptu królewskiego przypadły kaduki należące się skarbowi królewskiemu po kupcach w ^dAmsterdamie^d, Antwerpii, Hamburgu, Rydze, Kopenhadze, ^eSztokholmie^e, Bremie itd. zmarłych, nie bez ogromnej szkody dla skarbu królewskiego.

37. Za wielką obelgę narodowi polskiemu wyrządzoną uważane być powinno, iż w Rzymie na głównej facjacie nad bramą pałacu kardynała Ursina⁶¹, jako protektora Polski, herb naszego państwa od dawna tam znajdujący się, pozwolono wymazać i zatrzeć, a na jego miejsce położyć herb Królestwa Portugalskiego, z wielką obrazą królestwa i narodu polskiego, o ile Królestwo Portugalskie daleko niższe zajmuje miejsce jak Królestwo Polskie.

38. Także kładzie się między egzorbitancjami i to, że prawo zalecania kandydata na godność kardynalską przez królów polskich od dawna używane, obecnie od króla [zostało] zaniechane, lub ponieważ zalecono mało zdatnych, więc Stolica Apostolska prawo to zniosła, nie bez zniewagi narodu polskiego.

39. O uwolnienie [Krystiana] Kalksteina, pod bokiem królewskim w Warszawie porwanego i sromotnie traktowanego z największą obrazą Rzeczypospolitej, król ani się dopominał, ani się dopomina u elektora brandenburskiego, a stąd wzgarda i lekceważenie osoby królewskiej.

⁶¹ Virginio Orsini, kardynał protektor Polski.

^{d-d} W edycji Bobrowicza „Amszterdamie”.

^{e-e} W edycji Bobrowicza „Sztokholmie”.

40. Inne egzorbitancje poprawione aby były, postaramy się. — Jednakże one nie tylko nie są usunięte, ale nawet codziennie przymnażają się i wykroczeń w rządzie Rzeczypospolitej coraz więcej się popełnia. O monecie bez przyczynienia się stanu trzeciego (tj. izby poselskiej) postanowiono; dobra ziemskie posiada król, na nich oprawę królowej zabezpieczono.

41. Miesiące żołnierskie⁶² do nadawania za zasługi wojenne wakansów zniesione. Wyroki komisji radomskiej unieważnione; zaciąg piechoty, czyli wybrańców, obrócony na użytek prywatny.

Nie tu koniec oskarżenia! Dalszy szereg zarzutów wyjawia ów cenzor, kładąc same zapytania:

42. Czemuż władza jakaś, prawie nieograniczona, tak często nakazuje pospolite ruszenie? Chyba ku uciemżeniu obywateli i wysysaniu szlachty, przyczyniając im ogromnych wydatków.

43. Czemuż miasta koronne prywatnie nakazane składki lub podarunki przynoszą?

44. Czemuż królowi hiszpańskiemu⁶³ jako księciu burgundzkiemu przysięgą zobowiązał się król, wywdzięczając mu się za order złotego runa?

45. Czemuż ze stanami zjednoczonymi Belgii (inaczej z Holendrami)⁶⁴ król bez wiedzy stanów Rzeczypospolitej

⁶² Były to: wrzesień, październik, listopad i grudzień.

⁶³ Karol II Habsburg, król Hiszpanii.

⁶⁴ Republika Zjednoczonych Prowincji (Holandia).

zawarł tajne przymierze? Z posłem angielskim⁶⁵ czemuż odprawił jakieś tajne narady?

46. Czemu prawa kardynalne państwa naruszone przez nadwyrężenie głównej podstawy wolności, tj. że wstrzymaną ma być czynność sejmu za wyrzeczeniem „nie pozwalam” przez pojedynczego [posła] ziemskiego?

47. Czemu na starostę braclawskiego [Stefana] Piaseczyńskiego, za „nie pozwalam” obstającego, rzucili się z dobytymi szablami od tronu podszeptymi?

48. Czemu dysydemtom podana jest sposobność do zanieśienia skarg, dlatego, że artykuł o bezpieczeństwie ich w paktach konwentach król przysięgą bez zwykłych zastrzeżeń zatwierdził?

49. Czemu niektórzy panowie do zamku królewskiego na mieszkanie się przenosząc, dają powód do zgorzenia powszechnego, bo tymczasem inni w ich pałacach przemieszkują. Udadają oni, że nie ufają bezpieczeństwu publicznemu, a innych wprawiają w podejrzenia, jakoby coś złego przeciwko królowi knowali.

50. Czemu, co się dzieć nigdy nie zwykło, 17 dni przed rozpoczęciem sejmu zamek otoczony został zbrojnymi, niby ku obronie przeciw ludziom burzliwym, w rzeczy samej zaś, aby dobrze myślących i Rzeczpospolitą miłujących obywateli strachu nabawić, i ku stłumieniu szlachetnego głosu za wolnością przemawiającego?

Autorowie *Projektów* obawiali się, by owe zarzuty, doszedłszy do znajomości powszechniej, nie stały się przyczyną niespokojności i na samych autorów nie

⁶⁵ Peter Wyche, poseł króla angielskiego.

ściągnęły ogólnego oburzenia; przeto w sposób następujący postanowili podać je do wiadomości samego króla. Przypadkiem biskupi krakowski⁶⁶ i kijowski⁶⁷ wyjeżdżając z Warszawy, udali się do prymasa, aby się pożegnać z nim. Tenże ich namawia, aby owe artykuły sumarycznie ułożone królowi przełożyli. Udawał, że to czyni z wielkiego przywiązania do osoby królewskiej (bo przysięga senatorska nakazuje mu wyjawiać takowe zło), nie ustnie, lecz na piśmie oznajmując mu usterki i uchybienia o zgubę pripraviające Rzeczpospolitą. Prymas bowiem mniemał, że bezpieczniej odgrywać będzie rolę autora tak uszczypliwego i sromotnego pisma, jeżeli się życzliwym królowi okaże, niby wyjawiając mu ważną tajemnicę, luboć cała ta z różnych stron pochwytna zbieranina, powszechnie już była znana.

Biskupi na pożegnanie przyszedłszy do króla, wręczają mu pismo dawno przedtem przezeń czytane i w osobnej *Obronie* zbijane. Mimo to na nowo je czytał i niby głęboko zastanawiając się nad rzeczą sobie przedstawioną, to wzdychał, to uśmiechał się, lub też srogim na one *Projekty* rzucał okiem. Szczerze zaś nad tym ubolewał, że jakoby z namowy wspólnej, celniejsi ze stanu świętego przeciw jemu powstawali, ten jako oskarżyciel, ów zaś jako donosiciel. Lecz Boga wzywając na świadka niewinności swojej, odczytawszy przedłożone sobie pismo, przyrzekł, że na piśmie lub ustnie zarzucone sobie wykroczenia zbijać zechce, a jeżeli się

⁶⁶ Andrzej Trzebicki, biskup krakowski.

⁶⁷ Tomasz Ujejski, biskup kijowski.

uchybień przeciwko prawom i ustawom rzeczywiście okazał, gotów je poprawić, byle miał tyle czasu i sposobności, ile ma ochoty i woli, aby mógł owo plwanie uleczyć. A gdy mu nikt na to nie odpowiedział, przeto upatrując dogodną chwilę przemówienia do gości swoich, kazawszy oddzielnym tłumnie wdzierających się do pokoju oddalić, uprzejmie zgadnąwszy biskupa krakowskiego (wiedział bowiem, że [Andrzej] Trzebicki lubo mu nieprzychylny, jednak zawsze miłuje prawdę, mianowicie skoro namiętności jego się ułożyły), w te słowa się odezwał — jak [to] wyczytałem z pamiętników Adama Strońskiego, wojskiego lubelskiego⁶⁸, który należał do grona poufałych królewskich:

Królem mię polskim Bóg i wolne głosy narodu uczyniły; zem człowiek, i że ulegam śmiertelników słabościom, wszędzie pamiętam, a nie zaprzeczam, iż mogłem zbłądzić, bynajmniej też nie gardzę przyzwoitego napomnienia pochodzącego od tych, na których powinność tę wkłada prawo. Ja dobrze wiem, com poślubił Bogu, wiarę mu zaprzysiągłszy, [i] com winien ojczyźnie, miłszej mi nad życie i krew moją. Ale wybranego spośród was, postawiwszy na czele waszym, nie na to tylko wyniosła ojczyzna, abym wam panował, ale by[m] wam także pożytecznym się stał, a jeżeli się jakie usterki do rządu Rzeczypospolitej wśliznęły, ja obywatel—król ze szczerem usunąć je usiłuję, aby rany ojczyzny domowymi zagoić lekami. Przecież zarzuca-

⁶⁸ Adam Stroński, rzekomy wojski lubelski, zmarł zapewne na początku 1682 roku. Jego pogrzeb odbył się 17 marca 1682 roku w Bieczu.

ją mi, iż za panowania mego, gdzie by należało złe uprzątnąć, tam go przymnożono, i że choroba się wzmogła, gdy, jak nieprzyjaciele moi utrzymują, skutek bądź niedbania, bądź niewczesnego leczenia, dobro pospolite znajduje się w niebezpieczeństwie. A nawet co się tyczy egzorbitancji, szczerze przyznam się, że niektóre miały istotnie miejsce, ale przez niebaczną bardziej płochą niż występłą, a więcej przez niewiadomość niż zuchwałość. Widać, niezadowolenie jakieś z terażniejszego położenia wygląda lekarza ku zagojeniu ran; uchowaj Boże! by ten⁶⁹, naruszając podstawy świętej wiary katolickiej i praw ojczystych, kusił się o uleczenie ułomności ludzkich i wad wieku naszego. Czyż do poprawy praw, jeno przez zwalenie tronu i zgubę tej głowy ukoronowanej dojść można? Zaiste, medycyna przestępuje miarę! Chcecie uciąć głowę, by tym środkiem zdrowie innych członków ocalić.

Trzydziestu zbójców na życie moje nasadzono, [a] donosi o tym mąż stanu senatorskiego i dowody na to podaje⁷⁰. Ale lekceważone bywają takie wskazówki i poczytywane za babskie brednie, bo biedny wszędy jest los panów, [i] nikt wiary nie daje knowaniu zamachów na ich życie, chyba [że] po ich zgonie. Trzydziestu, mówię, zbójców! Nie chce mi się wierzyć, że tylu ojcobójców w Polsce się zrodziło, a oni rozgłaszają, jakoby to tylko zmyślono na postrach i ku zatrwożeniu obywateli, mniemając, że takowymi straszidłami lepiej walczyć będą przeciw wrogowi chrześcijaństwa. Już przekupione sługi kuchenne, potrawy zatrute, do napoju przymieszano trucizny, [a] na ostatek,

⁶⁹ Mowa o prymasie Polski Mikołaju Prażmowskim.

⁷⁰ Mowa o kasztelanie czerskim Samuelu Rudzińskim.

podają mi nawet listy trującymi proszkami posypane, aby jeżeli puginał chybi, lub przyprawione trunki skutku nie odniosą, przynajmniej piórem życiu memu mogli zagrozić. Lecz wołę milczeniem pokryć podobne rzeczy, [bo] wstyd mnie, iż o takie zamachy na życie króla podejrzewam Polaków, gdyż żaden z królów polskich nie wychylił kielicha cykuty uteńskiej, [i] żaden z nich gwałtownej śmierci nie doczekał się; nikt, Boże uchwaj! nie doznał ojczobójczych puginałów spiknionych na życie jego. Jam pierwszy narażony na takie zamachy, [i] na mnie godzi zawistnych złość, ale jeżeli tak zechce przeznaczenie, za Rzeczpospolitą legnę ofiarą. Zaprawdę, nie tyle do życia przywiązuję wagi, bym się miał wahać poświęcić go za ojczyznę, jeśliby to z pożytkiem dla niej było. Zamyślają koronę ściągnąć z głowy mojej, [a ja] ani od tego, jeżeli się to zgodza z wolą boską, nie uchylę się. Nadto usiłują odłączyć, oderwać mię od wiernej mi towarzyski, małżonki [mej], królowej. Ale słowa moje tylko słaby obraz kreślą podstępnego na życie moje nastawiania. Niechaj więc tu stanie [Samuel] Stanisław Rudziński, kasztelan czerski, senator [i] mąż nieskazitelny, [a] opowie on o zbójcach na mnie najętych. Niechaj tu przyjdzie kuchmistrz⁷¹, [a] powie on, że przytrzymano ludzi, których namówiono do zatrucia potraw, a przekonanie poweźmie stąd każdy, że ja z łaski Bożej nie tylko panuję, ale też żyję dotąd. Zbyteczna to przypomnieć wam, że Samuela Prażmowskiego, wojewodę płockiego, wyprawiono do Francji, aby dawszy mi odprawę, księcia [Karola] de Longueville, hrabiego de Saint-Paul, jako nowego króla na tronie polskim posadził. Prócz niego, osoba duchowna, se-

⁷¹ Jan Zaleski Cygenberg, kuchmistrz koronny.

kreতারz wielki koronny⁷², posłany został do Wiednia, który na dworze tamecznym z ministrami cesarskimi rozwód nasz układał, aby rzuciwszy mię z tronu, przynajmniej porwanej mi małżonce okazali, że pragną jej szczęścia, bo we czci i poszanowaniu jest u nich krew cesarska.

Szczerze wyznali biskupi, że po większej części z rozmaitych posłuchów do ich wiedzy doszły te oto zarzuty, lecz wiary im dać nie chcieli, bądź to zwyczajem narodu polskiego, który miłości i poważania dochowuje panującemu, bądź dla niecności donosicieli, którzy przez obmawianie obywateli u łatwowieznego monarchy zjednywają sobie wstęp do łask obfitych. Mocno martwi ich niesłychana ta obelga narodu swego, która nieomal równa zbrodni obrazonego majestatu, ukaraną być powinna podług całej surowości praw; chociaż to ich właściwie nie dotyka, bo ich zasłania przywilej służyący świętemu ich stanowi, a bez wysłuchania drugiej strony sprawa rozsądzoną być nie może. Rozstrzygnięcie całej tej sprawy i wynikłych z niej skutków zdać należy na łaskawość i litościwość panującego. Zresztą upraszają Jego Królewskiej Miłości, aby żegnającym go raczył myśli swoje objawić, jakim to sposobem zechce przynieść pomoc ojczyźnie w największym pogrążonej niebezpieczeństwie. Król głęboko zamyślony, po krótkim milczeniu tak dalej przemówił:

Cała ma ufność spoczywa w potężnym ręku Boga, [a] przy tym w zgodzie obywateli pokładam nadzieję. Mnie

⁷² Franciszek Prażmowski, sekretarz wielki koronny.

zaś jakikolwiek los spotka, chcę się poruczyć łasce odwiecznej opatrności, tej to, mówię, opatrności, która narody poddaje pod rządy królów, a królów podwładnymi sobie czyni. Wyroki jej na niezłomnych wyryte tablicach przyjmę wdzięcznie, ani to przypadkowi, ni losowi przypisywać będę, lecz uznam moc opatrności. Obecnie zaś, gdy wam stanowczą mam dać odpowiedź, oświadczam, iż ojczyznę pozbawioną wszelkiej pomocy ludzkiej, nawet od własnych synów opuszczoną, ojczyznę, która wszystkich miłością swą ogarnia, wedle możliwości i sił bronić gotówem, za nią krew i życie moje poświęcę z ochotą. Pójdę z tą częścią obywateli kochających ojczyznę naprzeciwko wrogom nacierającym na nas, a jeżeli nam się nie poszczęści odeprzeć siłę przemagającą, to ginąc, przynajmniej pierśmi swymi zastawimy się nieprzyjacielowi w ziemi nasze wtargającemu. Rozmyśliłem się [i] wolę wzorem Władysława Jagiellończyka⁷³ pod Warną, lub Ludwika⁷⁴ pod Mohaczem, poległych, powinowatych moich, z ręki pohańców śmierć ponieść świetną, niż zagrożony pugiwały służalczymi, lub dręczony skrytą obawą trucizny, w nadzieję ułudnej sławy, nędzne wieść życie.

Wyżej wspomniane pamiętniki podają nam, że oba[j] biskupi⁷⁵ mówą króla rozrzewnieni, łzami się zalewając, z głębi serca życzyli królowi, aby tyle sił

⁷³ Władysław Warneńczyk (Jagiellończyk), król Polski i Węgier, zginął pod Warną w 1444 roku.

⁷⁴ Ludwik II Jagiellończyk, król Czech i Węgier, zginął pod Mohaczem w 1526 roku.

⁷⁵ Andrzej Trzebicki, biskup krakowski, i Tomasz Ujejski, biskup kijowski.

i pomyślności miał w obronie kraju, ile do niej okazał gotowości; poczym odeszli⁷⁶. Król wspominając o krzywdach sobie wyrządzonych, nikogo z przeciwników swoich cierpkim nie dotknął słówkiem. Sprawilo to mocne wrażenie na biskupie krakowskim; przeczytał za dowód niewinności swojej to, co było tylko oznaką uszanowania, bo myśl obrażania daleka była od króla, który by się przecie nasycić mógł zemstą. Rozważanie zaś owej rozmowy umysł Trzebieckiego o przyszłość zakłopotanego tak dalece opanowało, iż podczas podróży ani słowa nie przemówił do towarzyszących mu osób, póki nie stanął w Itży, miasteczku biskupim. Co biskup krakowski na potem uczynił ku dobru ojczyzny, to nam wypowie dalszy ciąg dziejów.

Przy tej sposobności skreślę też słów kilka o biskupie kijowskim Tomaszu Ujejskim. Urodził on się w ziemi sandomierskiej, znakomitych mężów karmicielce. Jako młodzieniec zwyczajem owych czasów, za Władysława IV udał się na dwór królewski, zaszczycony przyjaźnią Jerzego Ossolińskiego, wielkiego kanclerza koronnego. Znamienite zdolności ozdabiały młodziana i czystość jego obyczajów tak wychwalał wielki ów pan, że wśród steku dworskiej rozpusty nazwał Tomasza lilią pomiędzy cierniami. O nim powiadają, że gdy doszedłszy do lat męskich, tęsknił za stanem małżeńskim, razu jednego w domu szlachcica ziemianina, panna urodą ciała i pięknymi dary umysłu zalecająca się, przypadkiem ofiarowanego sobie wianka różanego nie włożyła na jego głowę, lecz towarzysza jego nim

⁷⁶ Audiencja ta miała miejsce w połowie 1672 roku.

obdarzyła. On przygodę tę uważając za zrządzenie boskie, niebawem zaniechawszy myśli o pożyciu małżeńskim, wstąpił do stanu duchownego. Wielu ubolewało nad tym, że dzielny młodzieniec usuwa się z życia świeckiego, on który skończywszy zawód dworzanina, otwarty miał przystęp do godności najwyższych. Ale byli też tacy, którzy mu zarzucali, że o dostojęstwa duchowne skwapliwie się ubiegał. Atoli w całym życiu swoim zawsze wielkie pokazywał umiarkowanie, bo zadowolony był z biskupstwa kijowskiego, lubo zacnemu mężowi sutsze ofiarowano godności. Nieraz mawiał on przyjaciółom swoim, iż dlatego do służby Pana Boga został powołany, aby obowiązki i prace biskupa podejmował, nie zaś, aby pobierał dochody. Zatem szczupłymi przychodami kontentując się, nie opuszczał żadnych sejmów, narad senatu, komisji, delegacji, ani innych czynności senatorskich. Posługi królowi najrzęczniejszemu pełnił, bo był doskonale obeznany z obowiązkami dworskimi. Szczęśliwy rozjemca zdań przeciwnych, rozsądny przyjaciel w pojednaniu poważnionych, biednych opiekun i dobroczyńca, także dla krewnych hojny i szczodry, nawet kilku krewnych za granicą swoim kosztem utrzymywał w szkołach. Na ostatek, skołatany pracą koło dobra pospolitego, umniejszenie godności poczytując za pomnożenie, dobrowolnie złożył biskupstwo kijowskie i wstąpiwszy do Towarzystwa Jezusowego, tamże zakończył życie⁷⁷ pełne cnót chrześcijańskich.

⁷⁷ Tomasz Ujejski zmarł w 1689 roku.

Tymczasem łagodniejszy wiatr zawiewać do Polski począł. Życzyć by tylko należało, by stan naszego wid[*n*]okręgu ustawiczną zmiennością zmaconego, jakiegokolwiek nabrał trwałości, i czystości powietrza, by nie mieszały wyziewy mgliste z ziemi dobywające się. A nasamprzód dowódcy wojsk, czyli hetmani⁷⁸, z nieubłaganej jakiejś zawiści poróżniwszy się ze sobą, za wdaniem się starszyny wojskowej pogodzili się. Mianowicie za staraniem Marcina Zamojskiego, kasztelana lwowskiego⁷⁹, który nie tylko hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego, zaklinając go na miłość ojczyzny, ale i hetmana polnego Dymitra księcia Wiszniowieckiego krewnego swego⁸⁰, skuteczną namową przywiódł do tego, iż naprzód przez listy oświadczywszy sobie wzajemną przyjaźń, wkrótce zjechawszy się do Lwowa, podali sobie ręce i potem wspólnie odbywali narady.

Niemniej usilnie biskup krakowski [Andrzej] Trzebicki pracował ku dobru pospolitemu. Pomny rozmowy z królem Michałem w Warszawie mianej, wielkiego dokładał starania, aby krótkotrwały gniew obrazonego króla uśmierzył, i niby z popiołu ogień wydmuchując, obywateli nadzieją orzeźwionych pobudził do spieszenia na pomoc ojczyźnie uciśnionej. Widząc biskup, że marszałek wielki koronny Jan Sobieski, zwyczajem wojskowych ludzi, bardzo skłonny do zgody, że

⁷⁸ Jan Sobieski, hetman wielki koronny, i Dymitr Wiśniowiecki, hetman polny koronny.

⁷⁹ Marcin Zamojski był wówczas podstolim lwowskim, zaś kasztelanem lwowskim został w 1677 roku.

⁸⁰ Marcin Zamojski był szwagrem Dymitra Wiśniowieckiego.

uraz dawnych bynajmniej nie pamięta, zaklinał go na miłość wspólnej ojczyzny, aby się pojednał z królem i na dobro Rzeczypospolitej całą swą pieczołowitość zwrócił, „bo Rzeczpospolita — rzekł biskup — obecnie z niezachwianą ufnością wygląda pomocy od tak wielkiego bohatera ku odparciu napaści groźnych połańców”. Chciał biskup coraz większą przychylność ku monarsze wzbudzić w hetmanie, więc wychwalał gorliwość króla o dobro pospolite, i życzliwość dla osoby jego; podsycił go sławy bodźcami, zapewniając go, że jeżeli ojczyznę do ostatecznego upadku przywiedzioną wydzwignie, u potomków uskarbi sobie wiekopomną chwałę. Ale nie tylko słowy, lecz skutkiem dowiódł Trzebicki szczerego przywiązania do ojczyzny, bo w tak wielkim utrapieniu Rzeczypospolitej uczynił to, co robić zwykł kur, który obudziwszy się z pierwszypów, wprzód skrzydła swe wytrząsa, a potem dopiero pianiem swym oznajmuje ludziom śpiącym, że świtać poczyna. Toż samo biskup, [który] zagrzewając innych do gorliwego pilnowania sprawy pospolitej, swoim przykładem im przodkował, bo niebawem do Kamieńca wyprawił 6000 piechoty⁸¹ własnym nakładem zaciągnionej i uzbrojonej, i dla ulżenia niedostatkowi skarbu, udzielił 20 000 złotych na skupienie żywności, aby w razie oblężenia miasto pomoc miało zapewnioną. Toć to kamień probierski szczerzej i gorącej miłości ojczyzny, nieść pomoc krajowi wielkimi niebezpieczeństwem zagrożonemu; przeto słusznie

⁸¹ Pomyłka, Andrzej Trzebicki w połowie 1672 roku wysłał do Kamieńca Podolskiego regiment złożony z 500 ludzi.

w gronie wybranych Izraela mieści się ojciec przewielebny, on który nagromadzone skarby obracał na pożytek Kościoła, wedle prawidła świętego Ambrozego: „Skarby ma Kościół, nie aby je zbierał, lecz by je rozdawał”. Wielkie stąd prawo do nieśmiertelnej chwały zjednał sobie zacny biskup, który na potrzeby Rzeczypospolitej ofiarował pracę swą i święte skarbnice; co na tym większe zasługuje pochwałą, im bardziej się ludziom zachciewa złorzeczyć brudnemu sknerstwu tych, którzy z majątku Chrystusa zagarnawszy skarby, krom pożytku dla dobra pospolitego, albo w ziemi zakopane lub pod schodami ukryte, lada najeźdźcy albo złodziejowi na łup wydają.

Lecz niemało trudności napotkał Trzebicki, pojednać usiłujący umysły rozdwojone, w przywróceniu istotnej zgody między monarchą i hetmanem [Janem] Sobieskim; bo król koniecznie chciał iść do wojska na Ukrainę wyprawionego, mniemając, że obecność królewskiego majestatu, który nawet u zaciętych rokoszan jeszcze był we czci i poszanowaniu, przyspieszy powodzenie oręża. Hetman był przeciwnego zdania, gdyż przygotowania do wyprawy z wielką opieszałością czyniono, zatem nie zdało mu się korzystnym dla króla, by się z[e] zbyt małym wojskiem miał narażać na niebezpieczeństwa; a jeżeli istotnie odniosą zwycięstwo, niewiele sławy stąd przypadnie w udziale królowi, jeżeli zaś nic nie osiągnie — bo przecież zmienny jest los wojny — na wielką wystawi się niesławę i wina nieszczęścia nie ominie go. Takież zdanie wynurzyli też senatorowie przy boku króla zostający [i] nie przystali na podróż, w którą się

król wybierał. Ukraina — mówili jedni — nie tyle warta, aby dla niej osierocić środek państwa. Wszak siedlisko serca ludzkiego mieści się pomiędzy błonami sercowymi (osierdziem), a luboć często noga zabolą, przeto serce nie ruszy z siedziby swojej. Daleka stąd droga na Ukrainę — rzekli drudzy — [bo] zawadzają pustynie bezdrożne, przeprawy trudne do przebycia, potęga nieprzyjaciół ogromna, [i] obawiać się trzeba zasadzek u narodu wiarołomnego, gdzie nie masz ni bezpieczeństwa, ni wiary. Insze jeszcze podano przeszkody, które hetmani lub ich namiestnicy bezpieczniej i zaszczytniej będą mogli usunąć. Tymczasem zaciągi wojskowe, które przynajmniej dla okazałości królowi miały towarzyszyć, nie zjawiają się. Nie ma pułków, które by strachu nabawiwszy buntowników, uczyły ich zbrojnego lękać się pana. Nadto sprzężyny wojen, tj. pieniędzy, wcale nie dostają, bo skarb wypróżniony, a bez tej dźwigni obecnie jakoś niesporo z wojną, bo bez pieniędzy ani swoich pokrzepisz, [a]ni nieprzyjaciela przyciśniesz. Niebezpieczeństwo grozi od Turka, który lada dzień wtargnąć może do państwa. Zatem ojciec rodziny w domu powinien pozostać i tam być skrzętnym; wszak krom trudu przychodzi orlicy wywabiać orlęta do latania, jeżeli matka niewyrodnej dziatwie własnym przykładem i przytomnością przodkuje. Najgorzej pragnie tego cała szlachta polska, a byle to było z pożytkiem dla ogółu, to nawet sami malkontenci nic innego nie zechcą. Te przełożenia w końcu skłoniły króla do zaniechania zamierzonej podróży i do pilnowania steru Rzeczypospolitej.

Tymczasem hetman wielki, przez listy jakkolwiek pogodziwszy się z królem, wsparty przez kolegę⁸², podjął się wyprawy na Ukrainę, chcąc ogień buntu owego w zdradzieckim popiele ukryty, bądź co bądź, przytłumić i buntowniczy zamysł poddania się pod jarzmo tureckie roztrącić. Wiele ta uległość królowi ujęła kłopotów, gdy szlachta, wieścią o jego na Ukrainę podróży, jakoby odgłosem trąby wojennej pobudzona, dawszy się z tym słyszeć, że nie opuści monarchy, sama chciała nakazać pospolite ruszenie, lub przynajmniej na sejmikach powiatowych na dniu 5 marca jednomyślnie uchwalone powszechne zaciągi wojskowe przeznaczyć do pomnożenia sił króla dążącego na wojnę. Wojsko stało obozem pod Borkiem, opustoszałym miasteczkiem na Rusi, lubo kilka chorągwi ciężkiej jazdy dotąd po różnych stanowiskach w Koronie było porozrzucanych, i pułki piesze po miastach rozłożone były. Wtem obaj hetmani zjechawszy się do Lwowa, uniwersałami powołują żołnierzy na przyszłą wyprawę, grożąc surowymi karami temu, kto na dzień 7 czerwca nie stanie w obozie. Pozwolono wreszcie przeczekać cały ten miesiąc, aż się wszyscy zgromadzą i wypoczną sobie, w rzeczy samej zaś dlatego, że na próżno wyglądali przybiecanych pieniędzy ze skarbu koronnego. Ale gdy płonna okazała się ta nadzieja, postanowiono niezwłocznie ruszyć ku Kamieńcowi na posiłek, bo koniecznie należało im pospieszyć do onej twierdzy pogranicznej i pilnie baczyć, aby na każdy przypadek osada ta opatrzona była

⁸² Dymitr Wiśniowiecki, hetman polny koronny.

wszelkimi potrzebami, i ażeby mieszczenie z obecności hetmanów nabrawszy otuchy, z nieugiętym umysłem oczekiwali wypadków blisko nadchodzących. Także dla inszych części Korony obmyślono zabezpieczeństwo, bo Aleksander książę Ostrogski⁸³ odebrał rozkaz, aby z wojskiem swoim pilnował szlaku wołyńskiego, a na Polesie wyprawiono w 7 chorągwi [Jana] Piwę, by tam swawolę ludu ruskiego powściągnął. Chciał zaś koniecznie marszałek [Jan] Sobieski do Kamieńca posłać na załogę dwa pułki piesze, lecz szlachta tameczna sprzeciwiała się temu, i mieszczenie składali się niedostatkiem żywności i drożyzną prowiantu, mówiąc, że dla tych przyczyn właściwiej należałoby z miasta wydalić ludzi, nie zaś przepętniać go tymi, którzy chleba dojadają, bo na ostatek głodem ściśnione miasto prędzej zagnalonym zostanie do poddania się nieprzyjacielowi. „Niechętnieśmy — rzekli mieszczenie — nakłonili się do przyjęcia pułku biskupa krakowskiego, [a] uczyniliśmy to tylko dlatego, że pułk ten pokazał gotówkę przez biskupa na skupienie żywności przesłaną”. Wtedy dopiero przeniesiono obóz pod Międzybóż, a stąd do Baru. Tu chcieli hetmani czekać, aż chorągwie, bardzo leniwo się zbierające, złączą się z czołem wojska i ciężary z armatą, dla dróg deszczami popsutych, bardzo powolnie postępujące, nadciągną.

Już przedtem król zesłał na Ukrainę Wojciecha Raczkowskiego⁸⁴, miecznika łukowskiego, z tytu-

⁸³ Aleksander Ostrogski–Zasławski, wojewodzie krakowski.

⁸⁴ Pomyłka, był to Mikołaj Raczkowski, miecznik łukowski.

łem komisarza, który znał życie kozackie, bo dwa lata jako setnik służył w pułku [Tomasza] Chłopiczkiego i zostawał w wielkiej zażyłości ze starszą i starszą kozacką, a że wyprawiony był z ramienia królewskiego, większej mu to dodawało powagi. Towarzyszyło mu 8 chorągwi pancernych pod dowództwem Jana Pruszkowskiego, namiestnika chorągwi pancерnej królewskiej. Gdy ci przyszedli na Ukrainę, już się była tam wojna zapaliła, bo Piotr Dorosz⁸⁵, podnieta i wszczynacz wojny tureckiej, przyzwawszy na pomoc brata swego Grzegorza⁸⁶ — który niedawno z Carogrodu powróciwszy rozgłaszał, że Porta Otomańska już wypowiedziała wojnę Polakom — wspólnie z bratem, chcąc niby gospody przygotować dla Turków, którzy się wkrótce obiecali do Ukrainy [wyprawić], spieszył do Humania, udając, że Turcy tam założą ognisko wojny. Spodziewał się, że pod zasłoną potęgi tureckiej powstańcy, z przodu wolni od Polaków, [a] z tyłu bezpieczni od Moskwy, na oba uszy spać będą mogli. Human, dziedzina Kalinowskich (o czym była wzmianka gdzie indziej), prawie nad samą granicą Besarabii położony, w czasie dawniejszych wojen z Polakami zamieniony w porządną twierdzę, nie tylko samym położeniem, ale i sztucznymi warowniami obronny, zabezpieczony był przeciwko oblegającym pokusom. Pełno w nim było ludu walecznego, który nieustannymi napadami tatarskimi napastowany, wśród ciągłych niebezpieczeństw,

⁸⁵ Piotr Doroszenko (Dorosz), hetman zaporoski

⁸⁶ Hrehory (Grzegorz) Doroszenko, pułkownik kozacki.

przywykł wzgardzać nimi i znosić je bez szemrania. Obrony miasta podjął się Oskierko, który służąc pod [Iwanem] Sirką, nienawidzić pohańców przyuczył się. Tenże Doroszenki pod Humań przybyłego, jako zwolennika Turków, zamknąwszy bramy, do miasta nie wpuścił, chcąc na imię króla polskiego zatrzymać Humań. Wiadomo zaś było powszechnie, iż Turcy z Humania dobrej dla oręża swego spodziewali się otuchy, gdyż pod miasto wyprawił basza sylistryjski⁸⁷ 5000 janczarów i Mołdawian. Nad tą tłuszczą drapieżną górowały Ser[d]eniatów i Dejnekowych liczne pułki; Kozacy ci nazwę swoją od pułkowników przybrali. Oskierko w Humaniu zamknięty, przez dwa tygodnie mężnie wytrzymał oblężenie. Z obu stron, oblężnicy jako i oblężenci, nic nie opuszczali, co by najzawziętsi nieprzyjaciele przedsiębrać zwykli. Oblężeni często wycieczki czyniąc, nawet kilka armat zabrali, [a] zniszczywszy przykop, wielu szanujących się tam nieprzyjaciół z armat lub ręcznej broni palnej trupem położyli. Widząc Doroszenko, że mu się pod Humaniem jakoś nie powodzi, wnet obmierziwszy sobie usiłowania bezskuteczne, szczególnie gdy rozeszła się wieść, że z Polski nadciąga liczne wojsko, by przeciąć oblężenie, uznał za [rzecz] pożyteczniejszą dla Kozaków, aby nie będąc dotąd niepokojeni z tyłu, bezzwłocznie zaniechali oblężenia, któremu przecie się sprostają, niż gdyby pobici od zbliżających się Polaków, klęską swoją wzmocnić mieli w nich nadzieję pomyślnego ukończenia wojny.

⁸⁷ Halil pasza, bejlerbej Sylistrii.

A w sam czas kasztelan podlaski Radziszowski Aleksander⁸⁸ z doborem chorągwi, niby z przednią strażą większego wojska, podstąpił pod Humań; oblężeniom dodając otuchy, [a] oblegających takiego nabawił strachu, że przedziutko uciekali. Doroszenko Piotr spieszył ku Czehryniowi, a brat jego Grzegorz z częścią Tatarów cofnął się do Braclawia, [zaś] reszta Tatarów z Turkami, pustymi polami wracali do Krymu. Nasi zaś szczęśliwym powodzeniem oręża dopiawszy zwycięstwa, tuszyli sobie, że i dalsza walka pomyślnym skutkiem uwieńczoną zostanie.

Hetmani⁸⁹ spod Baru lekkie pułki szybko przeprowadzili w Ukrainę; mówię lekkie pułki, bo całą piechotę do fortec lub innych dogodnych miejsc na załogę sprowadzono lub pod Mińkowcami przy taborach i bagażach żołnierskich pozostawiono. Gdy zaś tam dochodziły wiadomości o oblężeniu Humania, nasi spieszenie ruszyli, mniemając, że drogę tę bez trudności i snadno odprawią, jeżeli tylko na otwartym polu zetkną się z nieprzyjacielem. Usłyszawszy o tym Doroszenko, tak się przeląkł, że co żywo umknął z placu, nie chcąc się w oblężeniu Humania, tak groźnej do czekać potęgi.

Odejście jego naszym wcale nie było przyjemne i pośpiech jego zgubny dla nich, bo konie nieprzerwanym pochodem zmęczone, nie mając co jeść ni pić, ochwaciły się, lub nieznośnymi promieniami słońca

⁸⁸ Pomyłka, kasztelan podlaski Aleksander Radziszewski zmarł w 1670 roku, natomiast w roku 1671 kasztelanem podlaskim był Stanisław Łużecki.

⁸⁹ Jan Sobieski i Dymitr Wiśniowiecki.

przypieczone, prawie na śmierć się spaliły. Dlatego kazono wojsku iść ku Kalnikowi, gdzie pułk Dejnekowy miał swoje stanowisko i gniazdo, bo pomyślano sobie, że Polacy ubiegłszy to miejsce i mając w mocy swojej domy i majątki ludu swawolnego, łatwiej dzicz tę zdołają obłaskawić i do posłuszeństwa przywieść. Wyprawiono tedy towarzyszy i starszycznę tego pułku do mieszczan z poleceniem, aby ziomków swoich namówili do przysłania zakładników, a jeżeli się poddadzą, Polacy przyrzekają im bezpieczeństwo osób i majątku. Lecz nic nie wskórali łaskawością u ludu krnąbrnego, [i] lepiej poradziła sobie nasza hałastra obozowa, która od Kozaków napastowana, kilka wsi naokoło Kalnika, gdzie oni mieszkali, popaliła. Wodzowie nasi ostrzegłszy, że mieszczanie łagodnymi słowy nie dadzą się przeciągnąć na naszą stronę, postanowili z bronią w rękę wprawić ich w karby posłuszeństwa, tym bardziej, iż zbiegi powiadali, że miasto snadno może być wzięte, bo wały z obrońców ogołocone. Gdy zaś nasi szli do szturmu, w okamgnieniu niezmiernie liczne i zuchwałe kupy powstańców na wałach stanęły w pogotowiu, którzy odparłszy natarcie naszych, z nadzwyczajną śmiałością wypadłszy z miasta, Polaków aż za rzekę przepędzili.

Stąd wojsko ruszyło pod Braclaw. To miasto leży nad Bohem [i] podczas poprzednich rozruchów kozackich różne koleje losu przetrwało. Nie bez wielkiego rozlewu krwi wyrwali je nasi z rąk wroga, jednakże później opuścili je, bo utrzymanie Braclawia nie zdało się nam pożytecznym. Obsadził go Grzegorz Dorosz w 2000 Kozaków, zbiegłszy spod Humania po bez-

skutecznym oblężeniu miasta. Wprowadził doń także 4000 hordy, którą po rozdaniu między nich żywności, własnym kosztem utrzymywał przy sobie. Nasi przez szpiegi dowiedziawszy się, że wbrew wszelkim przepisom sztuki wojennej lud stanął przed bramami Braclawia, jeno niewielkim okopem i parkanami zasłonięny, postanowili napaść na niego, a jeżeli im się pierwsze natarcie powiedzie, bezzwłocznie wezmą się do ścigania powstańców wśród ich warowni. Rzeka Boh z jednej strony oblewa Braclaw, [a] z drugiej strony brzeg zarosły krzewiną na sześć mil długości, która tak wysoko rośnie, że człowieka na koniu siedzącego zupełnie zakryje. Tu aż nazajutrz spokojnie stał oddział naszych. Wtem [Atanazy] Miączyński, rotmistrz nadworny królewski, dowódca kilku chorągwi wołoskich, z pułkiem przedniej straży skoczywszy naprzód, nadspodziewanie dwóch Kozaków i jednego Tatarzyna schwytał. Z ich opowiadania dowiedział się, że pod Kalnikiem stoją Polacy; że Doroszenko nie dbając o niebezpieczeństwo, rozstawiwszy tylko zwykłe straże, na oba uszy śpi bez żadnej obawy; że Tatarzy przez rzekę się przeprawiają po siano i żywność. Zresztą liczna załoga jest w mieście, bo 2000 Dejnekowych, którzy spod Kalnika umknęli, przyjęto do miasta, i Hrehory — mówili owi jeńcy — mocno ufa, że placu dotrzyma. Hetmani powziąwszy o tym wiadomość, onymi zaroślami wojsko spiesznie przeprowadzili i o świcie rzucili się na nieprzyjaciół we śnie głębokim pogrążonych i napojem zmorzonych. Naprzód pułk straży przedniej biegł do bramy górnej, [a] mężnie wspierał go chorąży koronny [Mikołaj] Sieniawski

z pułkami wojewodów braclawskiego⁹⁰ i kijowskiego⁹¹. Nagłym napadem przebudzeni Tatarzy kwapią się do okulbaczenia koni, ale już wojewoda ruski Stanisław Jabłonowski z niewstrzymaną natarczywością wsiadł na pohańców, [a] za nim co żywo ruszyły chorągwie [Dymitra] Wiszniowieckiego, [i] hordę pierzchającą co konie wyskoczą, w rzekę wpędzają. Wielu Tatarów potopiło się w śmiertelnej onej kąpieli, bo nurty bystrego Bohu zniweczyły ich sztukę pływania, a jeżeli kto dzięki dzielności konia swego wy dostał się na ląd, to wnet na tamtym brzegu w obszernych błotach ugrzązł. Padło tam przeszło 1000 Tatarów, nie licząc tych, co potonęli, [a] nad 100 starszizny dostało się w niewolę. Naprawili sobie nasi szkodę poniesioną w koniach, nabrawszy bachmatów tatarskich niemało. Po tym pogromie Tatarów, ten sam los doścignął Kozaków, bo już zostało opanowane dolne miasto i tłum Dejnekowych, który uczynił wycieczkę, wyrznięty [został] do nogi, tak że ani jeden z 400 ludzi nie uszedł do zamku z wiadomością o klęsce.

Stanęło na radzie wojennej, [aby] puścić się w pogoń za hordą, bo lepszą zdało się hetmanom, pędząc za uciekającymi, rozsiewać wieść o zwycięstwie, niżeli w nadzieję wątpliwego szczęścia kusić się o powstańców wałem i warowniami zasłoniętych. Przydała się nam też niemało i ta okoliczność, że most przez Kozaków naprawiony opanowała nasza dragonia, gdyż to konnicy naszej utorowało drogę przez

⁹⁰ Jan Potocki, wojewoda braclawski.

⁹¹ Andrzej Potocki, wojewoda kijowski.

rzekę, więc Tatarów wypływających z rzeki siekli nasi lub chwyтали tym snadniej, i aż do Ładyżyna trupami tatarskimi drogę zasłali. Zrazu Ładyżynianie bramy otworzyli uciekającym pohańcom, lecz usłyszawszy, że jeden z hetmanów⁹² tuż następuje, niebawem hordę wypchnąwszy z miasta, błagali łaski zwycięzcy. Nie odmówił im [hetman] przebaczenia [i] insze też miasteczka łaskawością swoją pozdobywał. Po Ładyżynie poddawały się: ^fCzetwertynówka^f, Pieczara, Mura-chwa, Ściana i Krasne. Ostatnie miasteczko czas jakiś wstrzymać się poważyło postępy naszego oręża, lecz mieszczanie widząc, że Polacy gotują się do szturm, [i] że chorągwie polskie zsiadłszy z koni, biegną na szanice — więc przekonawszy się, że to nie przelewki — wysłali do hetmana [delegatów] z pokłonem, poddając mu się bezwarunkowo. Natychmiast hetman przyzwał do siebie spod Braclawia pułkownika [Aleksandra] Polanowskiego, którego z chorągwiami husarskimi pozostawił pod owym miastem, zleciwszy mu trzymać je w oblężeniu, aby groźbami, strachem lub obietnicami do poddania się nakłonił uporczywych powstańców. Lecz żadną miarą oni poddać się nie chcieli, owszem z[e] zmyśloną pokorą naigrawając się z Polanowskiego, łagodnymi słowy ich napominającego, w odpowiedzi na groźby jego, nawet odkazać się do broni gotowi byli.

Wziąwszy miasta Turkom przychylne, hetmani rozłożyli po nich chorągwie na wypoczynek. Tegoż

⁹² Jan Sobieski, hetman wielki koronny.

^{f-f} W edycji Bobrowicza „Czernietynówka”.

czasu bowiem komisarze królewscy uniwersałami oznajmowali ludowi, że to co się stało, w zupełne pójdzie zapomnienie, byle sami nie chcieli przyspieszać własnej swej zguby, na którą niewątpliwie się narażą, jeżeli im Turek, pragnącym niewoli, włoży jarzmo swoje. Za późno potem będzie na mocno wkorzenioną chorobę wyszukiwać lekarstwa i silić się na odzyskanie wolności, skoro sami sobie uzdę założyli. Lecz najwięcej usiłowali hetmani i starszyzna wojskowa ukrócić krnąbrnych powstańców swawolę. Od dawna wielu z nich posiadali na Ukrainie dobra dziedziczne, więc nader łaskawie teraz przemawiali do ludu, przestawając z nim wcale nie jakoby ze swymi poddanyimi, nawet przekazując im wszystkie dochody z własnych majątności swoich, lecz ci nieomal nad starodawną wolność przekładali niewolę haniebną. Gdy przyszedł do naszych ktoś z naczelników gromad, nazywali go „panie kolego”, zapraszając go do stołu, [i] w pieniądzach i sukniach podarunki dawali. Mniemali bowiem, że ich takimi środkami oderwą od wroga i do łona ojczyzny przywabią. Nad innych zaś celował wiernością i wytrwałością Haneńko⁹³, stary pułkownik kozacki Jakub Kulka i Jarosz, wójt miasta Pawołocza, którzy lubo nie tylko od Turków śmiercią im grożących, ale i od Dorosza rozmaitymi nagabywani wezwaniami, ziemię ojczystą woleli opuścić, niż przენiewierzyć się Rzeczypospolitej. Tak samo myślał [Iwan] Sirko, ów nieustraszony bicz boży na Tatarów krymskich. Zasługuje i to na chlubną

⁹³ Michał Chanenko (Hanenکو), hetman zaporoski.

wzmiankę, iż hetmani pilnie przestrzegali tego, aby wedle przepisów karność obozowej żołnierz po stanowiskach rozłożony łagodnie postępował z ludem, nie waząc się gwałtem od niego wybierać żywności; bo kiedy mu się chce jeść, niechaj swoim kosztem się pożywi. Wszak przyzwoitsza dla żołnierza chleba domagać się od nieprzyjaciół niż od swoich.

Wyprawa ta na Ukrainę, jakoby ogień ze zgrzebi rozniecony, przygasła, bo tylko chwilowo zabłysnął oręż nasz, a właśnie kiedy wojsko koniecznie powinno zostawać w Ukrainie, odprowadzono je do ojczyzny. Ani zdało się hetmanom być uwagi godnym, do osad dogodniejszych wprowadzać załogi, bądź iż nie chcieli pozbyć się piechoty, bądź że znali dobrze niestateczność pospólstwa ruskiego, gdyż w tymże samym dniu gotowe było poddać się i powstać, a niestłumioną nienawiścią ku Lachom podżegane, niechybnie wyróżnęłoby narzucone sobie załogi. Jednakże obwarowano ^sBiałą Cerkiew^s, starą fortecę i ^hSzarogród^h, będący niby bramą i przedsiönkiem Ukrainy. Nowymi wzmocniono [je] warowniami, osadziwszy tam [Jana] Pruszkowskiego, namiestnika chorągwi królewskiej, z trzema chorągwiami pancernymi i z oddziałem trzechset dragonii. Nad resztą Ukrainy dowództwo [zostało] powierzone kasztelanowi podlaskiemu⁹⁴. Do niego wielce przywiązani byli Haneńko, głowa wiernych Kozaków, i Sirko, który wtenczas dał nowy dowód dzielności swojej, pod Uściami, [i] Berszadem zniósłszy Tatarów spod

⁹⁴ Stanisław Łużecki, kasztelan podlaski.

Humania do Krymu wracających, a niemałą liczbę niewolnika odbiwszy. Pod Krasnem ściągnięto wojsko, [i] obwieszczono mu odwrót, ale bagaże powracających zbierano w taki sposób, jakoby nie cofać się, lecz naprzód iść chciano⁹⁵.

⁹⁵ W zachowanej kopii *Klimakteru IV* (rkps 367 Biblioteki Kórnickiej Polskiej Akademii Nauk w Kórniku) na końcu *Księgi III* znajduje się zapis, że w tym miejscu w oryginale jest luka („Hic lacuna in originali”). W edycji Bobrowicza, s. 171, brak takiej informacji.

⁸⁻⁸ W edycji Bobrowicza „Białęcerkiew”.

^{h-h} W edycji Bobrowicza „Szarygród”.

KSIĘGA IV (1672)

Jako w chorobach ludzkich lekarstwa z mniejszą działającą szybkością niż same choroby, tak też w utrapieniach państw z nader wielką trudnością odbywa się leczenie złego, jeśli upór jego nie złamie dzielność środków lub monarchy mądrość. Uciśnionej zewsząd Polsce, wówczas niełatwo było spieszyć na pomoc, jeśli przychylność sejmu wsparcia jej nie zapewni; a lubo złość pojedynczych osób trzy razy po sobie sejmy zerwała¹, jednakże o losie Rzeczypospolitej rozpaczając nie wypadało obywatelom szczerze myślącym o zbawieniu ojczyzny, byle tylko do jedności przywiedzione być mogły umysły rozdwojone.

Na początku stycznia król złożył sejm w Warszawie², życząc sobie, aby stany przynajmniej czas i sposób zwołania pospolitego ruszenia naznaczyły i stały przy monarsze chcącym iść na wojnę, jako przy najwyższej głowie, wedle praw i zwyczajów województw. Lecz mało kto brał pod rozwagę przedstawiony im wniosek o wojnie, a wielu, jakoby urokiem jakimś olśnieni, woj-

¹ Pomyłka, zerwane zostały kolejno po sobie dwa sejmy, koronacyjny w 1669 roku i nadzwyczajny w 1670 roku.

² Pomyłka, sejm zwyczajny został zwołany na 26 stycznia 1672 roku.

nę turecką udawali za jakieś przywidzenie, ba, za bajkę jakąś. Samo zaś odwlekanie wojny wprawiło nas w niezmierną nietroskliwość, [a] nawet Kandii wziętej przez Turków przestaliśmy żałować i obawiać się obwieszczanej nam wojny. Odtąd różne wieści rozgłaszano, niemało przyczyniające się do lekceważenia owej wojny. Prawili ludzie, że terażniejszy sułtan turecki, nie wstępując w ślady walecznych przodków swoich, lecz próżnując i rozkoszując [się], prawie tylko po lasach lub w seraju utajone wiedzie życie, [i] że świeżo w Węgrzech przez cesarskich zadana mu klęska³ skłonny go uczyniła do pojednania się z cesarzem⁴. Dodawali nawet i to, że poseł nasz [Franciszek] Wysocki (luboć Turcy zrazu w Adrianopolu nad nim wymyślali, ale wkrótce otrzymawszy wiadomość, że całej Polski siła zbrojna przy królu stoi w pogotowiu, by Turka wdzierającego się w granicę państwa przywitać po nieprzyjacielsku, pychę swą złożyli), potwierdziwszy dawne sojusze z Portą Ottomańską, lada dzień powróci z ratyfikacją pokoju. I wiele inszych rzeczy dokładali, podsycając tym próżną łatwowierność tych, którzy takowych bajek pragnęli. Zaiste prawdać to, że Pan Bóg kogo chce ukarać, temu rozum odbierze.

Owóz tedy na sejm warszawski, starym zwyczajem, bardzo mało z obu stanów [przedstawicieli] się zjeżdżało, bo [z] pojedynczych województw i ziem sejmiki po części zerwane, lub nic nie postanowiwszy się ro-

³ Mowa o zwycięstwie wojsk cesarskich w bitwie pod Szentgotthard w 1664 roku.

⁴ Leopold I, cesarz rzymsko–niemiecki.

zeszły, a jeśli [nawet] tam kto wniósł, aby obmyślano środki ku pomnożeniu siły zbrojnej przeciw nieprzyjacielowi, tam go malkontenci śmiechem zbywając, na ostatek hałasem i głośnym szemraniem zagłuszyli. Stąd też rzadko odbywały się narady senatu, a w kole rycerskim takie bywały pustki, że co dzień przy zagajeniu obrad ledwo trzydziestu posłów naliczyć tam można było. Z tym wszystkim, na sejmie roztrząsano także rzecz o wojnie tureckiej. Przeto w senacie odczytano list cesarza tureckiego dopominającego się Ukrainy [i] Podola. Następnie list wielkiego wezyra⁵, tejsze samej treści co powyższy, i nareszcie list Nikazego Pinajotego⁶, sekretarza wezyrowego, który, szczególnie z powinności chrześcijańskiej, oznajmiał podkanclerzemu koronnemu⁷, iż Turcy niewątpliwie naprzód wyruszą do Polski. Zarazem donosił o zuchwałości posła naszego Wysockiego, iż on z Turkami postępuje sobie, jakoby do nich był zesłany nie z poleceniem zawarcia pokoju, ale raczej ku wznieceniu wojny; ponieważ udając, jakoby mu służyła godność wielkiego posła, chciał także, iżby go z większym podejmowano kosztem, a niemiała jest narodowi skąpemu wszelka hojność, mianowicie kiedy jawna nieprzyjaźń każe dopraszać się oszczędności.

Rozdawanie wakansów, także odczytywanie zdań senatorów, odłożyć musiano aż do liczniejszego zebrania [się] koła rycerskiego. Gdy zaś posłowie przyszli

⁵ Ahmed Köprülü pasza, wielki wezyr turecki.

⁶ Nicussios Panaiotti (Panioti), dragoman sułtański.

⁷ Andrzej Olszowski, podkanclerzy koronny.

do izby senatorskiej, gdzie zdania swe objawiać mieli senatorowie, pierwszy zabrał głos Mikołaj Prażmowski, arcybiskup gnieźnieński, prymas państwa, który jako był najprzedniejszy z miejsca swego, tak i najniepowściągliwszy w żądaniach swoich. Tenże zerwanie poprzednich sejmów, pod nieszczęśliwą gwiazdą spełnione, złościwości obywateli przypisawszy, przez publiczną manifestację na samym początku terażniejszego sejmu, troskliwość swą o dobro pospolite żywego głosu wyrocznią chciał poświadczyć. Kładę tu samą mowę jego z kopii wyjętą, aby potomni z dzielności słów wyrozumieli, jak myślał mówca. Przemówił zaś w te słowa:

Zaiste mądrą i chwalebłą pierwszych tej sławnej Rzeczypospolitej prawodawców ustawą zalecono, aby trzy stany państwa w jedną całość Rzeczypospolitej kojarząc się, w takiej okazywały się jednomyślności, taką sprzecznych sobie zachciewań i przymiotów majestatu pańskiego, jako i wolności zgodność ze siebie wydawały, by ani majestat królewski nad wszystkimi postawiony, uciążliwym stawał się odziedziczonym wolnościom poddanego narodu, ani miarę przestępująca wolność w niczym ujmowała prawom majestatu. Przeto też, ze złączenia różnych ziem i narodów, tak mocno i statecznie w jeden ogrom zrosło sarmackiego królestwa ciało, iż po dziś dzień żadne nawałności ni burze nie zachwiały go, ani obaliły przeciwnstw żadne zamachy. Owszem w tak długim przeciągu czasu i tylu wiekami coraz silniejszym się stało i dotrwa [będąc] groźnym każdemu z osobna wrogowi, jako i wszystkim wobec nieprzyjaciołom straszny. Za przyczynę niezłomnej

siły Rzeczypospolitej naszej, nic innego podawać tu nie śmiałem, jeno to, że śliczny tej budowy porządek mocnymi i trwałymi związaniami spojony, po dziś dzień uszczerbku żadnego nie doznał, żadnej skazy wewnętrznej nie dopuścił; lecz nieugiętą stałością, przeciwko wszelkim pokusom zabezpieczony, odparł wszystkich przeciwności nawały. Sama umysłów zgoda silna jest i niewzruszona. Ona wszędy najniższe złącza z najwyższym, pośrednio zbliża do obojgu, stąd też w radach i postanowieniach Rzeczypospolitej tyczących się, u przodków naszych nigdy znany nie było rozdwojenie umysłów. Albowiem co ku dobru społecznemu wniosła władza najwyższa, poparła to senatu powaga i uchwaliło trzeciego stanu przyzwolenie, a z zadumieniem postronnych rozlegał się odgłos zdań zgodnych. Zgoła, ona trójca stanów państwa, jednymi ustami przemawiać, jedną głową naradzać się i jednym a tymże samym sercem umiłować zdała się Rzeczpospolitą. Potęga tej zgody, tej jednomyślności, zwyciężywszy wroga—pohańca, łupy na nim zdobyła, z sąsiadami wzmocniła przy mierza, [a] za jej pomocą księgi praw naszych zapełniły się ustawami chwalebnyymi. Ta „zgoda po sam” biegun północny posunęła niezmiernie rozszerzone granice państwa naszego. Ona rozproszone prowincje, niezliczone ludy, ogromną przestrzeń ziemi przyłączyła do berła królestwa sarmackiego, a nas w wielki przeistoczyła naród. Ale w tych terazniejszych, nigdy tak oplakanych i prawie ostatecznych czasach, podrzucano między obywateli nieufności nasiona, zaczął onę powszechnej zgody jedność prywatnymi nienawiściami podkopując i mieszać usiłując. Wždy ni Wasza

^{a—a} W edycji Bobrowicza „zgoda po pod sam”.

Królewska Mość zdajesz się zupełnie ufać nam poddanym swoim, [a] my także o nas i o wolności nasze obawiamy się ze strony Waszej Królewskiej Mości. Ktokolwiek zaś ogień ten poddmuchnął, takowy przed boskim sędzią ścisły zda rachunek.

Arcybiskup grożąc surowością sądu bożego, ostro przymawiał tym, którzy niezgody podżogę rozżarzali, a nawet wskazując tych, co szlachtę, która się już rozjechała z Warszawy⁸, na nowo zwoływali do stolicy. Chciał złe, co się odstać nie mogło, naprawić tym, iż na przyszłość wstręt do pospolitego ruszenia zaszczerpi w obywatelach. Potem zwyczajem swoim patetycznym przypomniał, iż tyle sejmów walnych niegodziwie zerwano, że tyle sejmików wojewódzkich i ziemskich bez żadnego skutku porwało się lub okropnym końcem się rozeszło, bo niewinną krew zacnego senatora w miejscu obrad — o zgrozo! — przelano⁹ i kościoła metropolitalnego posła a prałata¹⁰ uczyniono uczestnikiem tej zuchwałości i zbrodni. Prócz zrywania sejmów wyrzucał im i to, że prawa, które za łaski [Stanisława] Lubomirskiego, podstolego koronnego, pozyskały moc obowiązującą, jedne bez przyzwolenia stanów wtrącono, inne inszym porządkiem ułożono, niż były odczytane, niektóre zaś inszymi słowami wydrukowano, niż znajdują się w autobiografii konstytucji.

⁸ Mowa o szlachcie, która przybyła na pole elekcyjne pod Warszawę w czerwcu 1669 roku.

⁹ Mowa o zranieniu kasztelana poznańskiego Krzysztofa Grzymułtowskiego na sejmiku w Środzie w maju 1670 roku.

¹⁰ Był to Władysław Obidowski, kanonik kapituły gnieźnieńskiej.

W poważnej mowie roztrząsnąwszy to i uczyniwszy niewątpliwą nadzieję przywrócenia zgody, do której usilnie skłaniał zgromadzonych, tak dalej mówił:

Tą niezgód podniętą, oną nieufnością, kardynalne prawa Rzeczypospolitej [zostały] zniweczone; miejsca obrad publicznych krwią senatorską [zostały] splamione; rozsądzania spraw sposób sumaryczny [został] wprowadzony wbrew prawom; zuchwale dla czczych podejrzezań, pozywani [są] przed sąd najniewinniejsi obywatele¹¹, a stąd przyprawieni o zdrowie i o majątek. Skutkiem tego, a mocą prawa niesłusznego, na karki obywateli ostrzono miecz katowski. Nowym prawem wstrząśnięto konstytucje, starodawne ustawy tej Rzeczypospolitej, gdyż szlachtę z własnych domów w dalekie strony wywabioną, nie wiedząc na jaki cel, bo nie ma nieprzyjaciela, krom wszelkiej potrzeby wezwano na wojnę¹², zapewne tylko w tym zamiarze, aby izbę obrad trzymała w oblężeniu, czynność sejmu bezprawnie a przemocą zrywała; na ostatek, aby przez onych gorliwych dobra pospolitego obrońców podbechtana, samą wolność ograniczyła lub na koniec przytłumiła. A ponieważ złość ta siedlisko choroby złożyła w głowie, z obowiązku senatorskiego urzędu swego winieniem uczynić przestrożę: Rzeczpospolita niechaj pilnie baczy tego, aby radzono o środkach mogących zgubnej onej chorobie na przyszłość zapobiec. Przeto na głowę trzeba przyłożyć plaster zgotowany z próśb podda-

¹¹ Mowa o pozwaniu kasztelana poznańskiego Krzyszofa Grzymułtowskiego i podskarbiego koronnego Jana A. Morszty-na przed sąd sejmowy w październiku 1670 roku.

¹² Mowa o zwołaniu pospolitego ruszenia we wrześniu 1670 roku.

nych pokornie upraszających Waszej Królewskiej Mości, aby Wasza Królewska Mość z królewskiego serca swego raczyła wydalic wszelką nieufność ku narodowi sobie poddanemu. Szczęśliwie posiadłeś ten tron Najjaśniejszy Królu, już trzeci rok zostawasz w spokojnym dzierzeniu jego, [i] śmiem mieć przeświadczenie, iż do śmierci twojej na nim dotrwasz, byle ucho Waszej Królewskiej Mości nie dawało przystępu oskarżeniom donosicieli, zmyśleniom zawistnych, wieści czczościom ^b[...] ^b. Niech znikną owi fałszerze, którzy między obywatelami rozgłaszali, że się na życie ukoronowanej głowy spiknęli zbrojcy. Stawa przed piersiami Waszej Królewskiej Mości wierna straż przyboczna, stałość i wierność poddanych, nieumiejąca naruszać praw królów swoich, lub od wstydu zapłoncie na samo wspomnienie, iżby naród polski miał się splamic tak okropną, a od wieków niesłychaną zbrodnią.

Mowę swoją — ani słówkiem nie dotknąwszy przedłożonego przedmiotu o wojnie tureckiej — tymi zakończył słowy:

Jako rozsądny lekarz ciało chorego naprzód środkami rozwalniającymi przysposabia, a potem dopiero używa lekarstw do uzdrowienia go wiodących, podobnie i my nie prędzej możemy [y] przystąpić do leczenia zewnętrznych chorób, póki wpiery nie wyleczym [y] słabości wewnętrznych tkwiących w łonie naszym.

^{b–b} W edycji Bobrowicza w tym miejscu znajduje się wykropkowane miejsce.

Takie zdanie objawił prymas; takie wynalazł pierwszy dostojnik państwa środki do uleczenia chorób, które doskwierały Rzeczypospolitej. Lecz wszyscy niezmiernie dziwowali się temu, dlaczego prymas, bez najmniejszej wzmianki pominął właśnie najważniejszy przedmiot przyszłych obrad, tj. sposób prowadzenia wojny. Niektórzy tym go wymawiali, że przedmiot wojenny odłożył aż do przybycia hetmanów, a wtedy będzie można z lepszym skutkiem go roztrząsać, jeśli tym, którym należy się pilnowanie spraw wojskowych, poruczone zostaną sposoby prowadzenia wojny; bo obaj hetmani nie byli obecni na sejmie. Hetman polny¹³ chorobą złożony, lub może chciał oddalić od siebie wszelkie podejrzenie, aby się nie zdawało, jakoby sobie chciał uskarżyć łaskę króla, jeśliby na dwór królewski przybył pierwiej niż hetman wielki¹⁴. Marszałek¹⁵ zaś zostawał we Lwowie, zapewne w tym zamiarze, aby na bezpieczeństwo nie tylko znacznych dóbr swoich dziedzicznych, które posiadał na Rusi, ale też, co niezawodnie prawdopodobniejsze, okolicznych ziem baczną mieć mógł oko. Tą tedy troskliwością zatrzymany na Rusi, do Warszawy iść omieszkał, lecz co umyślił ku dobru Rzeczypospolitej, wszystko to wyłożył w liście przesłanym na sejm. W nim przedstawił najważniejsze punkty tyczące się wojny z Turkami, w ten sens:

¹³ Dymitr Wiśniowiecki, hetman polny koronny.

¹⁴ Jan Sobieski, hetman wielki koronny.

¹⁵ Jan Sobieski był jednocześnie marszałkiem wielkim koronnym.

Przede wszystkim trzeba z bronią w ręku ruszyć na spotkanie łupieżcy chrześcijaństwa, ku temu zalecam środki następujące: kopijników czyli husarzy chorągwie, owo czoło wojska, owa nieodparta w wojnie potęga, powinny być pomnożone. Uskutecznić to snadno w sposób następujący: towarzysze, którzy służą jednym koniem, dodadzą drugi, [a] kto służy na dwa konie, przystawi trzeci itd. Tak to rejestra przerzedzone prędko dopełnione zostaną. Zaciągi wybrańców co najrychlej powinny być nakazane, celem uzupełnienia wojska. Pułki piesze do popisu niechaj staną, a najpotężniejsza siła wojenna, tj. działa, trzeba opatrzyć należycie. Poczym dopiero wypadnie szlachtę wezwać na pospolite ruszenie, a zebraną trzymać z daleka, jeno na postrach pokazując ją wrogowi, póki się nie nadarzy sposobność do wstępnej walki, lub może przypadki jakie zniecka zaszły, albo okropności wojny dzikość nieprzyjaciela przechylą na drogę łagodności. Tymczasem Moskala trzeba wezwać do złączenia się z nami, do czego się przymierzem ^candruszowskim^c święcie zobowiązał. Także innych książąt chrześcijańskich trzeba prosić o posiłki. Ani Dorosza¹⁶, luboć to podły wiarołomca, nie można wcale wypuścić z uwagi; owszem, chciwcowi musimy nawet wielkie poczynić koncesje, byle go wydobyć z tego szaleństwa, a oderwawszy od Turków, przywrócić ojczyźnie. Nadto nie odrzucać pośrednictwa, z którym nam się oświadcza chan Tatarów krymskich¹⁷, [bo] przynajmniej wyjdzie nam to na pożytek, jeśli przeciągając rozmowy,

¹⁶ Piotr Doroszenko (Dorosz), hetman zaporoski.

¹⁷ Selim Gerej (Girej), chan Tatarów krymskich.

^{c-c} W edycji Bobrowicza „andruszowskiem”.

tym odwlecemy wybuch wojny; a tymczasem albo ustanie zapęd nieprzyjacielski, albo niesłuszna przyczyna wojny przygasi ów zapal najeźdźcy-pohańca. Lecz odstąpieniem Ukrainy i Podola okupywać pokój, [rzecz] wcale niedorzeczna, [gdyż] byłoby to z hańbą dla imienia polskiego (mniemał hetman), bo nie powinniśmy tym kęsem żarłocztwa łakomego gardła nasycać. Dostawszy Podole, zażąda Lwowa, potem Krakowa, aż całą — uchowaj Boże — zagarnawszy Polskę, chrześcijańską krwią upojony, podąży do bram cymbryjskiego Chersonezu, by pod swoje panowanie podbiwszy Bałtyk, złączył go z Morzem Czarnym. Ale Pan Bóg czuwa nad tym wszystkim, on niechaj duchem męstwa i mądrości ożywi serce Waszej Królewskiej Mości. A jeśli przygotujemy posiłki pieniężne i przyczynimy szybkości i śmiałości w działaniu, sami staniemy się szczęścia swego sprawcami.

Następnie odczytane zostały zdania innych senatorów obecnych, lecz w wielkim nieładzie, a to z tej przyczyny. Prawo bowiem wyraźnie nakazuje, iżby posłowie ziemscy, po zamknięciu posiedzenia koła swego, udali się do wyższej izby, którą zowią senatorską. Wtenczas zaś w kole rycerskim zaszły były sprzeczki, więc posłowie poswarzywszy się między sobą, na dwie części się rozdzielili, skutkiem czego, starym zwyczajem, ci którzy w zgodzie powinni pracować ku dobru pospolitemu, w rozdwojeniu umysłów przyszedłszy do senatu, dalszymi kłótniami dowodzili zerwania sejmku. Ani dłużej mi się nie chce zatrzymywać się nad tym źródłem tylu nieszczęść, skąd tyle dla ościennych zgorszenia, tyle dla dobrze myślących obywateli bo-

leści, a które nawet pióru piszącego ogromne sprawia obrzydzenie.

Z tego sejmku [został]znaczony posłem do Turcji Jan Gniński, wojewoda chełmiński, luboć on, gdy wtedy cała ta sprawa w bardzo krytycznym znajdowała się stanie, godności tej nie przyjął, kładąc za wymówkę to: „że ponieważ już wojna się zapaliła, więc zdawać by się mogło, iż on ku większemu roznieceni wojny, nie zaś ku zawarciu pokoju wyprawiony, a jeśliby Rzeczpospolita wcześniej poselstwo to zechciała wysłać, nie uchylłby się od tej niebezpiecznej przysługi”.

Na wiosnę od wschodniego brzegu ^dMorza Białego^{d18} znieścacka i coraz donośniej brzęk broni poczęła szelestać, bo Turcy na czas długi przed wypowiedzeniem wojny gotowali się do wojny z Polską, a Polacy przez pięć lat wierzyć temu nie chcieli, iż wojnę już wypowiedzieli Turcy, zanim koronę złożył Jan Kazimierz; więc owca poszła na łup wilkowi. Tak tedy pohańce mieli napaść na państwo niezgodami zaburzone, które ani nie przeczuwało złego. Panował zaś nad Turkami Machomet IV¹⁹, który zwycięstwem nad Kandią odniesionym zadowolony, bardziej z namowy ministrów dworu swego, jak z własnej woli, Polakom nieprzyjaźń swoją obwieścił. Achmet basza²⁰, wraz z godnością wielkiego wezyra objąwszy ster Porty Otomańskiej, pragnął na początku znakomitego urzędu

¹⁸ Pomyłka tłumacza, winno być Morza Marmara, nie zaś Morza Białego.

¹⁹ Mehmed IV Avgi, sułtan turecki.

²⁰ Ahmed Köprülü pasza, wielki wezyr turecki.

^{d-d} W edycji Bobrowicza „morza białego (mare Marmora)”.

sławą uwieńczyć imię swoje, mianowicie, gdy imieniem powstańczych Kozaków Dorosz do Carogrodu przybywszy, dobrowolnie dopraszał się opieki Porty Otomańskiej i całą Ukrainę w poddaństwo jej ofiarował. A Moskal uznając to za niepożyteczne dla siebie, jeśli przeszkodzi pierwszym krokom nieprzyjacielskim, całkiem puściwszy w zapomnienie przymierze z nami zawarte, lubo [w] nim zobowiązał się, iż złączy z nami oręż swój przeciw Turkom, namówił Turka do pokoju, jakby już był [w]spółdziedzicem Ukrainy, kiedy my wcale się o to nie troszczyli. Zresztą wiadomo było, iż Porta Ottomańska najbardziej tym czuła się być obrażoną, iż po śmierci [Hieronima] Radziejewskiego²¹ do Porty nie wyprawiono wielkiego posła, poczytując to za zniewagę swego państwa, lecz zesłano tam jednego ze sług zmarłego²², który nieświadom spraw publicznych, raczej do sprawowania jakiegoś niskiego urzędu mógłby być przeznaczonym, jak przypuszczonym do kierowania tajemnicami państwa. Widać, [że] powody do wojny były bardzo niesłuszne i czcze. Skoro na „Dywanie” uradzono wojnę przeciwko nam, ot w przeciągu niespełna roku wojska azjatyckie przewieziono Morzem Czarnym, [a] tymczasem zaciągi europejskie przysposabiały się do walki, przez pół roku czyniąc przygotowania wojenne. Zwykł niegdyś rzymski naród, zabierając się do boju, zamykać świątynię bożka Janusa. Jest też w zwyczaju u Turka, kilka buń-

²¹ Hieronim Radziejewski zmarł w trakcie poselstwa do Turcji w 1667 roku.

²² Franciszek Wysocki, cześnik sochaczewski.

czuków na długich drzewcach wywieszać na targowisku miasta, [a] skoro je władza wojskowa każe usunąć, znakiem to jest, że sułtan już wychodzi lub wkrótce wyruszy na wojnę.

Wojsko tureckie przezimowawszy w Tracji, Epirze i Macedonii, nawet nie wiedziało, dokąd je poprowadzą. Wtem wezyr spiesznie przypadłszy do Adrianopolu, kazał trzy mosty postawić na Dunaju i z wojskiem przepawił się szybko. Liczono 200 000 Turków, 100 000 Tatarów i 40 000 posiłkowego ludu. Ogromne poczyniono przygotowania, niezliczone pozwożono tabory, niezmierną nagromadzono ilość armat i insze potrzeby obozowe — zgoła wszystkiego było pod dostatkiem, czym by można było wojnę prowadzić skutecznie. Sam sułtan przepawiwszy się przez Dunaj pod Babą, sam osobą swoją stanął u wojska, nie — jak to bywa u nas — dla narady, lecz aby dawać rozkazy, które powinny być wykonane szybko, i dla większego przyspieszenia wyprawy; bo nic bardziej obmierzłym jest Turkom i nieznośnym, jak powolnie postępować i gadać, a nie czynić. Na tym zaś pohańce usadzili całą swą przebiegłość, aby zarzuciwszy niby sieć na ziemię ukraińską, wytrząsnąć je mogli, chcąc wpiery oddalić wszystko, co by im zagrażało niebezpieczeństwem, a bezpiecznym sobie uczyniwszy przystęp, wtargnąć do ziemi nieprzyjacielskiej. Niezwłocznie [też] postanowiono zamiar ten przywieść do skutku. Wysłany tedy został naprzód nuradyn²³ (tak się zowie hetman polny) w 40 000 Tatarów na Ukrainę, aby do całej

²³ Safa Gerej (Girej), nureddin (nuradyn) Tatarów krymskich.

tej ziemi nie dopuścił Polaków, [a] Kozakom, Turków zwolennikom, silną dał opiekę i pułkom kozackim utworzył bezpieczną drogę do wojska cesarskiego. Więc z Ukrainy początek nieszczęść naszych wyprowadzić musimy, lubo właściwie nie rozumiem, czemu rzece albo miejscu, albo przypadkowi lub innym rzeczom nieżywym przypisać klęskę naszą, do której rzeczywisty powód podało nasze niedbalstwo.

Po odejściu hetmanów²⁴ z Ukrainy, dowództwo nad chorągwiami tamże pozostałymi otrzymał [Stanisław] Karol Łużecki, kasztelan podlaski i starosta „szmeltżyński”, wielki gorączka i jak nie przystało na wodza, nader porywczy. Miał on przy sobie 13 chorągwi — ale szeregi niezmiernie przeredniały — i Marcina Kąckiego, starosty przemyskiego, pułk dragonii zwany artylerią; miał też na doręczu kilka dział polowych i inne potrzeby artyleryjskie. Przybył też do niego Haneńko²⁵, wierny zwolennik Polski, [a] z nim było 4000 Kozaków. Łużecki złączywszy się z nimi, liczył przeszło 6000 wojska. Polacy stali w Ładyżynie, [a] Kozacy Haneńkowi po wsiach [byli] rozłożeni. Wtem dano znać do Ładyżyna, iż horda rabując, włóczy się po okolicznych siołach, a uprawiającym role swe włościanom grozi niebezpieczeństwo, by ich wraz z bydłem nie zabrała w jasyr. Zatem Polacy i Kozacy co tchu ruszywszy, stanęli pod nieszczęśliwej pamięci Batohem. Tu bowiem przed dwudziestu laty Marcin

²⁴ Jan Sobieski i Dymitr Wiśniowiecki.

²⁵ Michał Chanenko (Hanenko), hetman zaporoski.

e-e W edycji Bobrowicza „szmelsztyński”.

Kalinowski, wojewoda czernihowski i hetman polny koronny, [wraz] ze synem, oboźnym koronnym²⁶, okropną klęskę poniósł²⁷. Tu także regimentarz [Sebastian] Machowski po rozgromie[niu] wojska [został] wzięty w niewolę tatarską²⁸ — o inszych miejscu temu świeżo zadanych ciosach nie wspomnę — przeto powinniśmy byli umyślnie strzec się tego miejsca nie-szczęśliwego.

Nawet sam nieprzyjaciel, gdzie indziej, bo pod Czwertynówką przeprawiwszy się przez rzekę²⁹, chciał nas, jak się zdawało, z tego niepomyślnego pola zwieść na inne jakoby szczęśliwsze błonia, wskazując nam, że tam z nami chce staczać bitwę. Nasi tedy harcownicy puścili się na przednią straż tatarską [i] ciśnieni mnogością nieprzyjaciela, zwawo uderzyli na niego, a po jednogodzinnej walnej bitwie rozgromili hordę. Wielu na placu położyli trupem, [a] resztę spędziwszy z pola wegnali w nader bystrą rzekę. Niemalą pomoc przyniosła szczupłości naszych sama rzeka oddzielająca nas od wroga, a jeśli się nie przyczyniła do zupełnej wygranej, to zapewne zasłonę by nam dała, byle jeno Polak przezorniejszym był niż popędliwym; lub gdyby Haneńki, niewstrzymany zapal zwycięzców zawściąga-

²⁶ Samuel Kalinowski, oboźny koronny.

²⁷ Na początku czerwca 1652 roku pod Batohem wojska koronne zostały rozbite przez Kozaków i Tatarów, którzy wycięli większość polskich jeńców.

²⁸ W połowie grudnia 1666 roku wojska koronne poniosły klęskę w starciu z siłami kozacko-tatarskimi pod Braiłowem (Braiłowem).

²⁹ Mowa o rzece Boh.

jącego, usłuchać zechciał Łużecki. Ten, pierwszym powodzeniem uniesiony, postanowił gonić Tatarów przez rzekę przepędzonych. Ani namową, ni żadną inną uwagą nie dał się nakłonić do zaniechania zamiaru swego, nie pojmując, iż zniósłszy Tatarów, lepszym jest swoich ocalić, niż wroga chcieć dobić. Takimi racjami Haneńki jeszcze bardziej rozjątrzony Łużecki, przypomniał mu, że on przecie tu dowodzi i Kozakom rozkazał ruszyć za nim wpływ przez rzekę. Haneńko posłuszny popędliwemu, skromnie odezwał się do niego: „Panie, każ mi tymczasem być stróżem tego brzegu, abyś, jeśli na tamtej stronie co sprawisz, miał kogo, co by poświadczył czyn twój świetny, lub jeśli inaczej wypadnie, pospieszymy dzielić wspólny z tobą los, jakkolwiek cię spotka”. Niezwłocznie Haneńko w czworobok ustawiwszy wozy, pułk Kozaków w szyku bojowym wywiódł, a korzystając z dogodnego położenia miejsca, tymże samym pułkiem czoło taboru zasłania od napadu. Łużecki zaś chciwy boju wnet dotkliwie przypłacił zuchwalstwo swoje, [a] byłby szczęśliwszym, gdyby był usłuchał rady Kozaka, bo przepłynąwszy Boh, gdy konie zmęczyły się pływaniem, a ręczna broń palna zamoknąwszy zepsuła się, podwójnej podpory był pozbawiony i tylko szablą lub dzidą mógł uderzyć na hordę. A lubo dzielnie bił Tatarzyna, jednakże gdy nuradyn licznymi tłumami swymi osaczając szczupłutką garstkę naszych, ze wszech stron przemocą cisnął ich, i padło wielu zacnych towarzyszków, niedobitki cofnąć się musieli aż do Bohu; a wprawieni w ucieczkę mieli znowu doświadczać owych wód, które co dopiero zwycięzcom odradzały przeprawy przez nie.

Łużecki sam ledwo uszedł, [a] zabitych lub wziętych w niewolę [było] wielu. Także Wojciecha Raczkowskiego³⁰, miecznika łęczyckiego, co go król przeznaczył na komisarza do Kozaków, porwali Tatarzy, a [tenże] urzędnik królewski z Ukrainy poszedłby był do Krymu, gdyby nie wierny jego koniuszy³¹, [który] ubiwszy dwóch Tatarów i wyrwawszy go z rąk pohańców, poddaniem mu konia nie ułatwił ucieczki. Poległ też [Łukasz] Roźniatowski, waleczny chorąży wraz z 16 towarzyszami w jednym miejscu zabitymi. Do nogi wycięty [został] pułk dragoński Czarneckiego³², który na wyprawie duńskiej pod dowództwem wojewody Stefana Czarneckiego cudów waleczności dokazał na półwyspie cymbryjskim³³. Resztę dzielnego pułku Monturego³⁴ wyprawa ukraińska do szczętu wyniszczyła. Ani Tatarzy świeżą porażką ziomków rozjuszeni nie opuścili rąk, a jakby zuchwałością naszą bardziej jeszcze rozsrożywszy się, dzikszymi niż dotąd okazali się. Przeto bardzo pożyteczną dla pobitych stała się przezorność Haneńki, który bacznym okiem pilnując bezpieczeństwa swoich, z bitwy cofającym się aż do taboru, ochronę tam opatrzył, pierzchających przyjmując w [miejsce] pośród wozów. Zebrawszy niedobitki, w zupełnym porządku z taborem nazad ruszył, [a] nieprzyjaciel z tyłu i z boków nacierał, ale go odpe-

³⁰ Pomyłka, był to Mikołaj Raczkowski, miecznik łukowski.

³¹ Osoba niezidentyfikowana (NN).

³² Stefan Stanisław Czarnecki (Czarnecki), pisarz polny koronny.

³³ Mowa o Półwyspie Jutlandzkim.

³⁴ Zapewne chodzi tu o Jana Mąntryma.

dzano strzelaniem z ręcznej broni i biciem z armat, aż wreszcie ten przenośny wał do Ładyżyna się przedarł.

Już dzierżyli Tatarzy zdobycz, ale nie osiągnęli zupełnego zwycięstwa, póki Polaków nie wyzuli z posiadania Ukrainy i rozkazom Ottomana dogadzając, całą ziemię ze wszystkim nie wparli w poddaństwo jego. Niebawem Ładyżyn oblegać jęli się Tatarzy, wbrew zwyczajowi narodu tego, który na chyżych koniach swoich woli piorunem dopaść zwycięstwa, niżeli dłużej nim się zabawiać. Nuradyn pospędzawszy Serdeniatów i lud wiejski do robót oblężniczych, srodcze przyciskał naszych zamkniętych w warowniach Ładyżyna, a zewsząd przeciawszy przywóz, co było najgorsze, przyprowaiać ich chciał o głód. Przez cztery tygodnie Tatarzy opasywali ładyżynianów, po czym, bądź niszczeni częstymi wycieczkami oblężenców lub przestraszeni wieścią o nadciągającym wojsku polskim, odeszli; a niedobitki z owej przegranej Polesiem do głównego zbiorowiska naszych wojsk się przebrali.

Nareszcie nastął dzień ostateczny dla Kamieńca; nieuchronny los uderzył na to miasto ^f[...] ^f. [Turcy] krwią zwierząt zarzniętych skrapiali drogę, kędy sułtan³⁵ wjeżdżał do miasta, oznajmując tym łaskę cesarską, gdyż wstępując do miasta, które mu się poddało, nie ludzką, lecz zwierzęcą krwią stopy swe bryzgał. Tedy dopiero szło 40 młodzieńców urodziwych, wzrostu pięknego, [a] za niemi postępowali trzej baszowie

³⁵ Mehmed IV Avgi, sułtan turecki.

^{f-f} W edycji Bobrowicza w tym miejscu znajduje się wykropkowane miejsce. Tamże na s. 194 wydawca zaznaczył w przypisie: „Tu w rękopisie łacińskim jest przerwa”.

siwobrodzi. Po jakimś czasie zjawił się sam sułtan, [który] jechał na koniu jabłkowym, w zielonej sukni srebrno–jedwabno–litej. Otaczali go kołem dobrani żołnierze piesi olbrzymiej postaci, którzy mu wszędy zwykli towarzyszyć. Insi wyprzedzali go w pewnych odstępach, [a] niektórzy w dzidy byli uzbrojeni. Ci wszyscy skupieni wokoło niego, tak go obścapiłi, iż go przed wzrokiem ciekawych całkiem zakryli. A chociaż to u Turków pod miecz da głowę ten, kto by się poważyl ciekawym okiem rzucić na majestat sułtański, jednakże niemało znalazło się takich, którzy z niebezpieczną śmiałością przypatrzywszy mu się na własne oczy, oznajmili drugim, że sułtan jest człowiekiem takim jak inni ludzie. Cały ten orszak prosto zmierzał do świątyni pańskiej. Przede drzwiami sułtan zsiadłszy z konia, kazał przed sobą nieść chorągiew cesarską, na której wypisane były nazwiska wziętego Kamieńca i imię sułtana Machometa w mieście przytomnego. Co się zaś wewnątrz działo, nie wiadomo, bo zaglądać w ich nabożeństwa, pod gardłem zabroniono innowiercom; chyba, że taki ciekawy przyjmie ich wiarę, to tym przebaczenie pozyska. To tylko pewne, że porwawszy na ulicy ośmioletniego chłopca, wobec sułtana obyczajem tureckim obrzezali, aby tym obrzędem meczet poświęcić. Pamiętam, [że] wracając z bitwy pod Wiedniem przez Węgry, pomiędzy kolegami, których [z]em napotkał na drodze, nawinął mi się też jeden, ubrany z turecka; był to dworzaniek pana Lubomirskiego³⁶.

³⁶ Mowa o Hieronimie Lubomirskim, który w trakcie wyprawy wiedeńskiej był marszałkiem nadwornym koronnym.

Rozmawiając ze mną, między innymi opowiadał mi, że się zowie Piotr Jastrzębski [i powiedział], iż będąc chłopcem w Kamieńcu, zaprowadzony do świątyni pańskiej w meczet obróconej, został obrzezany. Pod szczęśliwą gwiazdą — jak to mówią — urodzony młodzieniec, w Turcji [w]zbogacił się i stał się ojcem kilkorga dzieci. Jednakże pomny na swą starodawną ojcowiznę, wybrnął z niebezpieczeństwa zatraty. Opowiadał mi to wszystko z bardzo wesołą miną, uznając w tym wielką łaskę Pana Boga.

Niebawem sułtan z[e] świątyni udał się do swego namiotu, a wielki wezyr³⁷ jął się urządzać miasto i całą prowincję. Turcy czynili ugody, a na co zrazu przyzwolili, wnet zerwali, stąd skutkiem wzajemnych swarów przyszło do tego, iż kilku szlachty głośno się użalających, na rynku miasta kijami zabito. Wezyr przyrzekł tym, którzy by się chcieli z miasta wynieść, że im gotówką zapłaci za domy i budynki, lecz nie chciało mu się wydawać pieniędzy ani kupnem nabywać tego, co już zdobyczą posiadał. Więc kupna tego całkiem zaniechał, nakazując publicznym oświadczeniem, że [ludzie] chcący ustąpić z miasta, w przeciągu trzech dni powinni się wydalić, [i] że po odejściu pospółstwa z każdym obywatelem będzie się targował o jego domostwo — a był to wymysł przebiegłości bursurmańskiej, aby nie tylko szlachta bezpieczny powrót do ojczyzny prze[d]kładała nad pożytek ze sprzedaży majątności swojej, ale by też mieszczanie zwabieni zyskiem, zatrzymani zostali w rodzinnym miejscu. Wielu

³⁷ Ahmed Köprülü pasza, wielki wezyr turecki.

z płaczem wychodziło z miasta, strapieni niedolą swoją, [a] za wielkie nieszczęście uważali to, iż nie pierwaj życie, niż ojczyznę wydrzeć sobie dopuścili. Lecz było i takich niemało, którzy woleli pozostać u wroga, niż iść do Polski, gdzie by same tylko obelgi słyszeli i narzekania na ową zbrodnię, iż poddali Kamieniec. Ale wreszcie już na to przyszło, że koniecznie trzeba było połączyć ów podstęp wezyrowski. Zebrało się przeszło 400 wozów, [a] wychodźcy wybrali się w drogę, mając sobie dodaną straż turecką. Turcy odprowadzili ich aż do Jagielnicy, [lecz] dalej nie przyrzekano im bezpiecznej podróży, luboć wychodźcy wielkiemu wezyrowi za tę przysługę w podarunku ofiarowali przeszło 2000 złotych węgierskich.

Swoim zwyczajem urządziwszy prowincję świeżo nabytą i miasta, a uważając Ukrainę tylko za dar szczęścia, wnet pomyśleli o tym, jakby całą Polskę bronią ottomańską zawojować. Dywanem zowie się u Turków miejsce rady, gdzie wysocy urzędnicy Porty wzywani przez cesarza lub właściwiej przez wielkiego wezyra, jako bezpośrednio go zastępującego w rządzeniu państwem, naradzają się o sprawach do roztrząsania przedstawionych. Wtenczas wezyr stał za samą radę [i] przedłożył ważny wniosek: czy sułtan po wzięciu Kamieńca ma wracać do Turcji, lub iść na przód na podbicie Polski? Przy pięciu została narada, [a] reszta przyzwoliła, więc stanęła uchwała. Pierwsze miejsce tam zajmował Selim Gerej, chan krymski, ottomańskiego państwa sprzymierzeniec, ale i Polakom od dawna sprzyjający, [bo] przyjaźń jego okupiono ogromnym haraczem rocznym. Ten, aby tylko sam

korzystał z wojny, życzył sobie, by sułtan wrócił do Carogrodu, jako do stolicy państwa. Kapłan³⁸, Szajtan³⁹ i Hussejm⁴⁰ baszowie, najprzedniejsi pomocnicy cesarza, ku temu usilnie zmierzali, aby cesarz wrócił do swoich zabaw myśliwskich, mniemając, że jeśli wezyr powracającemu do domu sułtanowi towarzyszyć będzie, [to] im świetniejsza nadarzy się sposobność do przysłużenia się dobrze państwu ottomańskiemu. Hussejm⁴¹, sługa wezyra, gorliwie obstawał za przeciąganiem wojny, ponieważ mu tak czynić kazano. Odzywał się z tym, [że] „ministrowie powinni brać zamki i miasta, skoro całe królestwa do składania haraczu lub w poddaństwo się ofiarują, [bo] przecież sama wspaniałość sułtana wymaga po nas, byśmy szli naprzód”. Ani dłużej [nie] roztrząsano tej sprawy, [i] wezyr zdanie „Dywanu” przedłożył cesarzowi, a ten nie namyślając się, zatwierdził postanowienie dalszą wojnę obwieszczające.

Słabiła też przyjaźń między Turkami a Tatarami, [i] same wzajemne podejrzliwości wystawiły ją na szwank. Wkrótce bowiem po poddaniu się Kamieńca Mikołaj Złotnicki, porucznik czyli namiestnik pancерnej chorągwi [Aleksandra] Lubomirskiego (starosty perejasławskiego)⁴², zesłany przez króla do chana, przybył do niego (bardzo był dobrze znajomy

³⁸ Mustafa Kapłan pasza, bejlerbej Aleppo.

³⁹ Ibrahim Szejtan pasza, bejlerbej Damaszku.

⁴⁰ Hussein (Hussejn) pasza, bejlerbej Sylistrii.

⁴¹ Zapewne Hussejn Kőr pasza, bejlerbej Adany.

⁴² Pomyłka, Mikołaj Złotnicki był wówczas porucznikiem chorągwi husarskiej Andrzeja Potockiego, wojewody kijowskiego.

chanowi, bo bawił u niego przez półtora roku, dany mu w zastaw dotrzymania traktatu pod Podhajcami zawartego). Zleceniem jego było, aby chan, pomny na starą przyjaźń łączącą go z Polską, napomniawszy Turków, o to co poczynili, odmówił ich od niesłusznej wojny, a pod sprawiedliwymi warunkami wypośredniczył zawarcie przymierza godziwego i uczciwego. Obrażało to wezyra niemało, iż pierwiej udał się do chana niż do jego cesarza z wyjednywaniem pokoju. Nadto powiększyło i to jego nienawiść ku Tatarom, że ci przeznaczeni do zwożenia żywności, a wcale nieprzykładający się do oblężenia, nie tylko wszystką żywność dla żołnierzy, ale i obrok dla koni zabrawszy, po długim targowaniu się, [s]przedawali je Turkom ustawicznie pod bronią zostającym. Przeto kilkakrotnie z ust wezyra słyszano te słowa: „uczynię ja tak, że ten kąsek wydartym zostanie onym psom, a pieniądze z Turków wyduszone, powrócą do skarbu cesarskiego”.

Ludzie świadomi rzeczy, za pewne podali, że 60 000 ludu kosztowało sułtana zdobycie Kamieńca, tyle bowiem poległo na placu albo sprzątnął ich głód lub jakaś okropna zaraza. Ogromna to strata, dla nas zaś utrata jednego obywatela więcej by znaczyła niż ubicie tysiąca nieprzyjaciół. Skoro na tajnej radzie „Dywanu” uchwalono, iż sułtan wtargnie w głąb Polski, pozwolono żołnierzom [zażyć] krótkiego wypoczynku, wypłacano żołd [i] kazano gotować się w pochód. Obwieszczono im, że pójdą na Lwów, opisano drogę i oznaczono miejsca, gdzie obozem stawać będą.

Tymczasem w Warszawie rzeczy szły na zmiłowanie Boże. Obywatele bawili się rozprawianiem, a nie było nikogo, który by dobywał broni, a nawet rady już po czasie przychodziły. Zetknąłem się z jednym ze szlachty kamienieckiej przysłanym do króla, by mu oznajmił okropne niebezpieczeństwo grożące miastu i prosił o pomoc; lecz nie odprawiono go do Kamieńca ku otusze miasta z obietnicą rychłej odsieczy, bo czy by te posiłki tam nadeszły lub nie — mniejsza o to — ale koniecznie trzeba by było oblężonych nadzieją odsieczy pocieszyć, a oni zapewne daleko dłużej wytrzymałiby byli oblężenie, jeśliby ich słowo królewskie jakokolwiek pokrzepiło. A co najgorsza, pomiędzy senatorami rezydentami nie można było znaleźć takich, którzy by się chcieli podjąć ciężkiego obowiązku sprawowania poselstwa do Turka celem wyjednania pokoju; bo owi panowie bracia starsi nader ochoczymi zawdy się okazywali do chwytania za wakujące, a sute beneficja Rzeczypospolitej, lecz iść do Ottomana, mianowicie wówczas, bardzo się ociągali. Jednakże na mocy uchwały senatu, jakem wspomniał, posłany był do chana krymskiego [Mikołaj] Złotnicki, który mu prze[d]kładał, że nikomu bardziej na tym nie powinno zależeć jak Tatarom, by granice państwa polskiego były nietknięte przemocą turecką, bo od nas chan bierze wielką nagrodę, a Ukraina wystawiona na ustawiczne najazdy, uważaną by być mogła za włość owego narodu. Niechże chan pamięta na starodawną przyjaźń, a jeśli go owe korzystne stosunki nie poruszają, przynajmniej braterstwa stateczność niechaj go zniewoli do wypośredniczenia nowego przymierza,

gdyż dawne traktaty w pogardę są puszczone. Od chana odesłanym został Złotnicki do wezyra z oznajmieniem, że przybyli posłowie polscy w zamiarze zawarcia pokoju. Od Tatarzyna poseł nasz mile i uprzejmie był przyjęty, [i] chan przyrzekł wszelką pomoc, lecz Turek przeciwnie. Tenże bowiem udawał, jakby już pożarł całą Polskę i jawną niechęć swą objawił z tej przyczyny, że do Porty Otomańskiej nie wyprawiono posłów z większą okazałością. Posłowie zaś byli ci: Jan Franciszek Lubowiecki, kasztelan wołyński, i Jan Szumowski, podskarbi nadworny koronny. Obaj nad wszelkie zarzuty wyżsi i doświadczoną zręcznością w kierowaniu sprawami publicznymi zalecający się. Gdy Złotnicki wyjednywał u wezyra bezpieczny przyjazd i wyjazd, dał mu tę odpowiedź, „że Polacy nader późno chcą pokoju, [a] jego cesarz już ogromne nakłady na wojnę poczynił. Aby jednak tak wielkiego monarchy umiarkowanie doszło do wiadomości ogólnej, spełni on we Lwowie to, czego nie wykonano w Carogrodzie, bo do Lwowa zmierza oręż turecki, lub jeśli i tam narody na przymierze nie zgodzą się, toć jeszcze dalej pobiegną aż do Krakowa, a tam traktat niechaj stanie”.

Urządziwszy po swojemu Podole i wprowadziwszy do Kamieńca prawie 15 000 janczarów na załogę, wyjąwszy chorych i tych, co pełnili inne obowiązki, czy to jako urzędnicy cywilni lub wojskowi, ogromna owa moc wojska tureckiego ruszyła stąd swoim szykiem i aż pod Borszczowem pierwszym stanęła obozem. Tymczasem szlachta, która zwabiona nadzieją sprzedania domów swoich pozostała w mieście, nie wię-

ła zapłaty i widziała się być zamkniętą. Nielitościwie odarli ją żołnierze, ci nawet kilka małych dzieci porwali, [a] wielu szlachty, którzy się między mieszczan w miesza, wysłano na długie wygnanie. Przełożony zaś nad załogą⁴³, ogromne skarby w mieście nagromadzone, bądź ze świątyń, bądź od osób prywatnych wydzierając, w kupy zagarniał i spisując wszystko, zabierał na skarb cesarski lub obracał na wyżywienie żołnierzy. Złoto, drogie kamienie, pierścienie i inne tym podobne kosztowności właściciele, którzy ustąpili z miasta, w ziemię zakopali, nie dufając bezpieczeństwem w drodze, a spodziewając się, iż wrychle odbiorą miasto. Atoli wróg, nie umiejąc szanować cudzego majątku, przewracał ziemię, wykopywał studnie i wszelkie podziemne pieczary przetrząsał, i bez różgi czarodziejskiej wyniósł na jaw one powtórnie z łona ziemi wydobyte bogactwa. Sto wozów ogromnych łupami naładowanych wysłano do Wołoch, a przywiózłszy do ^sJass^s, stolicy Wołoch, wszystkie te kosztowności przez złotników kazano przetopić w ogromny kawał kruszcu.

Czwartym obozem stanąwszy Turcy, uwiadomieni zostali przez Tatarów, [jako] przednią straż wyprawionych, że w pobliżu jest zamek jakiś, a ci co się w nim zawarli, gotują się do obrony. Był to Budzanów, miasteczko z małym zameczkiem. Schroniło się do niego trochę szlachty, [a] także chłopstwa wiele z rodzinami i majątkiem swoim, wyniósłszy się z pobl-

⁴³ Halil pasza, bejlerbej Sylistrii i gubernator kamieniecki.

^{s-s} W edycji Bobrowicza „Jas”.

skich chałup, myśląc, że tam będą ubezpieczonymi od łupieżczych wrogów, jeśli wpośród przekopów i murów znajdą przytułek. Tomasz Łużecki, brat kasztelana podlaskiego⁴⁴, przewodził owym śmiałym obrońcom, [którzy] naprawili tedy jakokolwiek przekopy koło zamku. Odegnawszy niektóre łupieżące kupy tatarskie, bardziej zuchwałymi się okazali niż rozsądnymi, nawet gardząc tureckim orężem, bo agę przybyłego z oddziałem żołnierzy, aby ich do poddania przywiódł, śmiałymi słowy i dzielnym oporem przywitali, a potem kuszącego się o zamek ubili i licznymi trupami janczarów rowy napełnili. Lecz budzanowanie z motyką porwali się na słońce, ani [też] Budzanów nie dostał sławy Termopilów w walce przeciw owemu Kserksesowi, przed którym już Sparta otwarła bramy Kamieńca. Wstydziło to Turków, iż od jednego zgoła kurnika zostali znieważeni, więc postanowili, [aby] nie oblężeniem przyciskać owe króliki, lecz wstępnym bojem i przemocą poskromić je. Zatem kołem opasali zamek gęstymi tłumami janczarów, [a] srogim ogniem działowym mury w kilku miejscach przełamawszy, Turcy przypuścili szturm, z taką zapędzając się natarczywością, że nieodstraszeni gradem kul armatnich na nich sypiącym się, w okamgnieniu wały opanowali i nawet znaki swe na murze zatknęli; lecz Polacy nie tracąc ducha, dzielnie bili nieprzyjaciela. Turków, jakoby wściekłością rozjuszeni, zrzucili z murów i okopów, z ogromnym zawstydzieniem i niemłą klęską najeźdźnika, i lubo co raz świeże szeregi janczarskie

⁴⁴ Stanisław Łużecki, kasztelan podlaski.

raz po raz szły do szturm, i przez trzy dni wytrzymały oblężenie. Na koniec, dzielność nierówna liczbie przemagającej, ulec musiała. Nieszczęśliwi błagali o litość, lecz wśród wrzawy walki nie słyszano ich wołania, lub też Turcy rozjuszeni śmiercią tylu swoich, nie przepuścili za późno odzywającemu się „pomiłuj”. Tak to najzaciejsi od szabli tureckiej zginęli, a który nie poległ, z rodziną swoją poszedł w wieczną niewolę. Łużeckiego przyprowadzono przed baszę⁴⁵, [a] ten widząc męża śmiałego i postaci wspaniałej, ściąć go kazał⁴⁶, [i] wyrzucając mu jego zuchwałość, zawołał: „chciał on mi w pochodzie moim zagrozić drogę, obraził majestat ottomański, więc ukaraną zostanie zbrodnia jego”.

Powiadają, iż rybacy znaleźli małą rybkę morską, którą przezwali „Trzymonawek”, bo nawet bieg wiatrem pędzonego okrętu zdołała wstrzymać; owóz wtedy Budzanów był takim „Trzymonawkiem” i sprawił, że cesarz turecki, który tak długo nadzieją i szczęściem, zawdy uludnymi bodźcami wojny napuszony, sam osobą swoją zwojować Polaków postanowił. Jednakże nie raz rozważając przygody ludzkie, i szlachetną śmiałość 300 mężów niezliczonym zastępom jego opierających się, biorąc pod głęboką roz wagę, na ostatek wołał przez posłów zakończyć wojnę, niż dufając zmiennemu losowi lub niebezpiecznym obrotom wojny, o niepewne zwycięstwa nad Polską się kusić. Do tego przydajmy, że marszałek [Jan] Sobieski świeżym

⁴⁵ Osoba niezidentyfikowana (NN).

⁴⁶ Pomyłka, Tomasz Łużecki zmarł w 1688 roku.

żołnierzem wzmocniwszy chorągwie swoje, skwapliwie Turkom zachodził [drogę] od tyłu, a król polski na popolite ruszenie wezwawszy szlachtę, nadciągał, chcąc całą siłą państwa wywieść przeciw wrogowi. A i na to się zanosilo, iż na wschodzie Pers⁴⁷, korzystając z nieobecności głowy naczelnej, ciężkie jarzmo zrzuci z siebie, lub nareszcie może i cesarz niemiecki dogodne okoliczności obróci na swój pożytek, a wdzierczego współdziedzica spędzi z posiadania Węgier. Te i tym podobne uwagi pilnie roztrząsano na „Dywanie”, [a] wypadkiem tajnej jego narady był powrót sułtana do Carogrodu. Kapłanowi baszy⁴⁸ poruczono dowództwo nad wojskiem, [i] przy boku jego zostawiono chana krymskiego jako pomocnika i doradcę; 80 000 Turków i obozową hałastrę oddano pod rozkazy dowódcy na dalszą wojnę. Lekkie żołnierstwo także pozostało, bo w pieniądze ku wypłaceniu żołdu trzeba było zaopatrywać Kamieniec. Żywność zlecono Wołochom zwozić, a gospodar tej ziemi⁴⁹ ustanowionym został dozorcą przywozów. Stańło więc na tym, iż sułtan powróci do domu; przeto też sułtan przebierał się do ^hTurcji^h, ale to działo się tak tajemnie, że on już przeszedł most na Dniestrze pod Chocimiem, zanim Turkom kazano zwinąć obóz.

Nie będzie od rzeczy wspomnieć tu o pamięci godnym przykładzie, nie tylko pobożności wśród przeciwnieństw statecznie dochowanej, ale i dzielności niewia-

⁴⁷ Safi II, szach perski.

⁴⁸ Mustafa Kapłan pasza, bejlerbej Aleppo.

⁴⁹ Jerzy III Duca, gospodar mołdawski (wołoski).

^{h-h} W edycji Bobrowicza „Turccy”.

sty. W Tynnie, miasteczku dziedzicznym Humieckich, był obraz Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi Bogarodzicy syna swego tulącej do łona, przez kilka wieków istniejący w tamecznym kościele katolickim, [a] po dziś dzień słynący wielkimi łaskami i dobrodziejstwami wiernym udzielanymi. W wywdziękzeniu się za doznane dobrodziejstwa złożono mu upominki w blaszkach złotych lub srebrnych, a bogatsi w złocie i perłach ofiarowali zbawicielce boskiej drogie podarunki, stąd i głośnym stało się to miejsce, i znaczne skarby się nazbierały, których ani żadna grabież, ani czasy wojenne nie rozproszyły. Patronowi kościoła zdało się koniecznym, obraz i święte sprzęty sprowadzić do Kamieńca, bo mniemał, że bezpieczniejszym tam będzie, lub że stosowniej umieścić go w katedrze. Chętnie też przyjęto szacowny ów skarb w kościele katedralnym, [gdzie] przeznaczono ołtarz na cześć obrazu Niepokalanego Poczęcia Bogarodzicy, dodawszy kapłana, który by nabożeństwa tam odprawiał, a rzeczywiście pilnował skarbu świętego. Gdy miasto się poddało i Turcy łupili świątynie, stróż obrazu obawiając się, by obraz drogimi upominkami obciążony nie wzbudził drapieżności Turków, zdjąwszy owe kosztowności z obrazu, zakopał je głęboko w ziemię, spodziewając się, że takim sposobem snadniej obraz Najświętszej Panny, bo ze wszystkich ozdób ogołocony, uchyli od łakomstwa ludzkiego. W samej rzeczy, przydało się to, że z obrazu zdjęto kosztowne upominki, bo wdowa [Izabela] Humiecka starając się o wydobyć obrazu, Turków znalazła skłonniejszymi do wydania jej go, a bez wątpienia nie przychyliby się do jej prośby,

gdyby byli zo[ba]czyli drogie jego ozdoby. Pochowawszy małżonka swego chorążego podolskiego⁵⁰, który poległ w czasie oblężenia starego zamku, u ojców jezuitów, a ustępując z miasta, chciała wprzódy obrazów złożyć na wóz, niż tam pomieścić dzieci swoje, one drogie węzły miłości małżeńskiej, jako i rzeczy swoje, aby wśród przeciwności i nieszczęść, tej samej czci dochować Najświętszej Pannie Bogarodzicy, jaką składała jej w czasie pokoju i pomyślności. Niechaj wystawiają Anchizesa za to, że z rąk wroga wydarł owe palladium, lub niechaj chwałą jego synowską ku ojcu Eneaszowi⁵¹ miłość, którego wyniósł z pałacej się Troi — owóz ten znakomity czyn niewiasty prześciga mężów sławę, o ile cześć Bogu oddawana przewyższa inne cnoty. — Nastaly insze czasy. Wygląda obraz Niepokalanego Poczęcia Bogarodzicy, rychło—li go na miejsce w kościele katedralnym mu przeznaczone odprowadzą, bo Turcy na mocy pokoju⁵² powracają Polakom Kamieniec, w którym niewierni utrzymali się przeszło 37 lat, póki zeń nie ustąpili z większą niż go dostąpili słusnością. Działo się [to] w roku 1699, w chwili kiedy to piszę.

Rychło potem dokonał dni swoich we Francji Jan Kazimierz, król Polski, którego dlatego, że tron nasz porzucił, przewzano „abdykaczem”. Urodził się z Zygmunta III i Konstancji Austriackiej, roku pańskiego 1609, dnia 22 marca w Krakowie, w chwili pomyśl-

⁵⁰ Wojciech Humiecki, chorąży podolski.

⁵¹ Pomyłka, Eneasz był synem Anchizesa.

⁵² Mowa o pokoju zawartym w Karłowicach w 1699 roku.

ności, bo po zupełnym uśmierzeniu owych smutnych zamieszek rokoszu⁵³. Przed niedawnym czasem obmierziwszy sobie, jak mniemano powszechnie, sprawy ludzkie, zstąpił z tronu, aby resztę życia swego spokojniejszym poświęcić zatrudnieniom. Z Polski nie wyjechał wprost do Rzymu, głowy świętości i źródła wszelkiej pobożności, lecz udał się do Francji; bądź że posłuszny głosowi i woli Chrystusa, aby u najstarszego syna Kościoła król prawowierny dni swoje zakończył; bądź że sam to uczynił z własnego popędu, aby ten, który zawsze był przywiązany do Francji, na ostatek przychylność swoją tym utwierdził, iż skołał na ziemi francuskiej. Jakoż Ludwik XIV wszelkie przysługi i honory oddawał dobrowolnemu wygnańcowi, a ponieważ niemiło mu było bawić w mieście światowymi zatrudnieniami zaprzętym, osiadł w opactwie królewskim 'Świętego Germana pod Paryżem'. W tym ustroniu oddany rozmyślaniom pobożnym, pełnił obowiązki przeora zgromadzenia zakonników, przy czym sutych zażywał dochodów. Dręczony, zwyczajem starców, wspomnieniami przeszłego życia, na ostatek mile wezwany przez Chrystusa Pana, niezadługo i żyć zaprzestał⁵⁴. Nagrobek położony mu tam, jako opatowi zgromadzenia onego, zamieszczam tu:

⁵³ Mowa o rokoszu sandomierskim kierowanym przez Mikołaja Zebrzydowskiego.

⁵⁴ Jan Kazimierz zmarł 16 grudnia 1672 roku.

i-1 W edycji Bobrowicza „świątego Germana (Saint-Gérmain) pod Paryżem”.

Na Wieczną Pamiątkę Króla
Prawowiernego
który przeszedłszy męstwa i sławy koleje
tu spoczywa szlachetną częścią swoją.
JAN KAZIMIERZ
POLSKI I SZWECJI KRÓL
Starożytny Jagiellonów Krwi, Rodu Wazów
ostatni, ale znakomity
Nauką, Męstwem, Pobożnością.
Wielu narodów mowy się wyuczył, by one tym
ochotniej do siebie przywiązał.
W siedemnastu bitwach wojował z nieprzyjacielem,
tyłokrotnie, raz jeden wyjąwszy, zwyciężył
zawsze.
Połączonych
Moskali, Szwedów, Brandenburczyków, Tatarów
Niemców i Węgrów bronią, Kozaków i innych
powstańców łaską i dobrodziejstwami
zwalczył.
Zwycięstwem okazując się Królem,
Łaskawością Ojcem.
Nareszcie przez dwadzieścia lat panowania swego,
los męstwem pokonywając
Dwór miał w Obozach
Pałac w Namiotach
Widowiska w Tryumfach.
Dzieci miał z Małżonki swojej⁵⁵, lecz wkrótce

⁵⁵ Ludwika Maria, żona Jana Kazimierza.

pozbawiony ich został⁵⁶; bo jeśli by był
potomka większego od siebie zostawił,
sam nie byłby największym; jeśli by
zaś mniejszego, plemię jego
wyrodziłoby się.
Pobożność jego równa jego waleczności, niemniej
ochoczo służyła Niebu, jak i ziemi.
Bo wzniosł Klasztory i Szpitale w Warszawie.
Kalwinów zbory na Litwie zniszczone.
Arianie z Państwa wypędzeni.
Aby Kazimierza nie mieli Królem, którzy
Chrystusa Bogiem nie mieli.
Senat, wydaliwszy z niego rozmaite sekty, do
społeczności Wiary Katolickiej przywrócił.
Aby prawami Kościoła zawściągani byli ci, którzy
ludom prawa dawali.
Stąd mu przezacny Prawowiernego przydomek od
Papieża Aleksandra VII został nadany.
Na koniec ludzkiej sławy szczyt minąwszy.
Gdy nic znamienitszego działać nie mógł, dobrowolnie
zrzekł się panowania w roku 1668.
Wtenczas łzy, których za panowania nikomu
nie wycisnął, z ocz[u] płynęły wszystkich
zgrupowanych,
Którzy odchodzącego Króla nie inaczej tylko jak
odchodzącego Ojca żalowali.
Resztę życia przepędził na usługach pobożności,
Nareszcie usłyszawszy o wzięciu Kamieńca,

⁵⁶ Maria Anna Waza zmarła w 1651, zaś Jan Zygmunt Waza — w 1652 roku.

a nie mogąc znieść takiej klęski,
Miłością Ojczyzny ugodzony skonął

16 Grudnia

1672

Królewskie serce zakonnikom tegoż zgromadzenia,
którego był opatem, w dowód miłości,
umierając przekazał; które to serce
oni opłakiwając go
W tym grobie pochowali.

Tak to Jan Kazimierz panującym się urodził, królem żył, opatem umarł. Stąd ktoś z naszych napisał: „Niech się Francja zbyt nie chełpi z tego, iż nam z Kluniaku⁵⁷ na króla dała mnicha; oto wypłaciliśmy się Francji sowicie, dawszy jej ex-króla na opata”. Ale to zuchwałość swawolnego pióra; i zmarłych nie szanować! Jak zaś zwłoki dobrego króla przywiezione zostały do Polski, to opowiedzą następujące karty⁵⁸.

Po odejściu cesarza tureckiego, Kapłan basza⁵⁹, namiestnik cesarski, żwawo wziął się do prowadzenia wojny. Jakoż szło też wszystko z tym większym pośpiechem, bo on nie tylko układał plany, ale miał także najwyższą władzę wykonawczą. Pozornym zaś tylko było chana krymskiego pomocnictwo, bo on jako sprzyjający Polakom, upatrując w tym własną ko-

⁵⁷ Mowa o podaniu, jakoby Kazimierz Odnowiciel przebywał w opactwie Benedyktynów w Cluny.

⁵⁸ Mimo tej zapowiedzi, Kochowski nie zamieścił w swoim dziele opisu dotyczącego sprowadzenia zwłok Jana Kazimierza do Polski.

⁵⁹ Mustafa Kapłan pasza, bejlerbej Aleppo.

rzyść, wołał wojnę tę raczej przewlekać niż prowadzić, [a] przeto stał się Turczynowi podejrzanym. Zatem tylko na pozór zapraszano go na narady, ale jeśli co skutecznie uznano za konieczne, pozostawiono to nieograniczonej władzy Kapłana. Tenże ułożył dalszej wojny plan taki. Naprzód rozproszdził skrzydła wojska, niby sieci jakie. Prawe poruczono Tatarom, [i] kazano im po przodzie we wszystkie strony zagony swe zapuszczać, pustosząc wszystko szablą i ogniem. Lewe skrzydło trzymał z Kozakami Dorosz, najzawziętszy wróg ojczyzny, okrutniejszy niż dziki pohaniec–Tatar, bo on wszystką żywność niszczył, nic nie zostawiając, co by przecię, powracając ze swoimi, mógł pożyć. Narreszcie czoło wojska składali sami Turcy, podzieleni na spahów i janczarów. W tyle zaś armii szła artyleria licząca 80 ogromnych dział, [a] przy niej znajdował się inszy sprzęt wojenny. Wołochom oddano pieczę nad prowiantem, a inne ludy sprzymierzeńcze, przydane do obozu ottomańskiego, służyły do pasienia i pilnowania trzód sprzężajnych.

Tymczasem po drodze najezdnikom nawijają się Pomorzany, które Turka zmierzającego pode Lwów zatrzymują pochód. Dziedziczne to miasteczko marszałka [Jana] Sobieskiego, ledwo rowem i okopami opasane, ale dziedzic, pomny na starą Pomorzan sławę — bo niegdyś waleczny [Jan] Świnka dzielnie obronił miasto przeciw Tatarom⁶⁰ — spodziewał się, że i obecnie godnie się spiszą mieszczanie. Zatem dwa pułki piesze posłał do miasta, a choćby też nie odparli wroga, przy-

⁶⁰ Mowa o obronie Pomorzan przed Tatarami w 1474 roku.

najmniej mieli zapęd nacierających wstrzymywać póty, póki Lwów nie będzie zaopatrzony we wszystko, co mu potrzebne do wytrzymania oblężenia. Turcy podstąpiwszy pod miasto, zarazem wzywali go, aby się poddało, i poczęli sypać szance i ustawiać baterie. W mieście było wszystko gotowe do boju. Z mieszkańców wsi okolicznych zebrało się tam z 4000 ludu uzbrojonego w broń palną, oprócz owych dwóch pułków żołnierza zaciężnego. A luboć było niebezpiecznie, dając odpór tak ogromnej potędze, szczęścia doświadczyć, jednakże pomorzanie zapragnęli iść za przykładem dzielnych budzanowian i równo jak tamci, z chwałą polec w obronie ojczyzny. Zaryknęły działa tureckie, [a] oblężęcy w odbitkę dając ognia z dział, kulą armatnią ubili inżyniera tureckiego⁶¹, bardzo znakomitego oficera, który właśnie rozpoznawał miejsce. Niebawem piechota wypadłszy z miasta, rzuciła się na przykopy tureckiej, a dla wielu Turków początek oblężenia stał się dniem ostatecznym. Nazajutrz z obu stron walczone z takim samym zapałem, jednakże oblężęcy bardziej zaczęli się zastanawiać nad położeniem swoim. Wszak nie dla samych Pomorzan Turek rozpoczął wojnę — mówiono w mieście — ani wojna nie weźmie końca, jeśli Pomorzany oprą się Turczynowi lub ulegną, bo łupieżca świata wyżej sięga zamysłami swymi, a że jedno nędzne miasteczko na zwłokę naraża wroga idącego na Lwów, zemści on się za to, a kary nie uchroni się ten, który zuchwale obraził majestat imienia ot-

⁶¹ Osoba niezidentyfikowana (NN).

i-] W edycji Bobrowicza „przykopy (aprosze) tureckie”.

tomańskiego. Przeto póki jeszcze czas po temu, trzeba pomyśleć o poddaniu się, aniżeli, wprawdzie pięknym, lecz niebezpiecznym usiłowaniem, ostateczną na siebie ściągnąć zgubę. Takie to były życzenia wszystkich, a nie wymusiło ich tchórzostwo, lecz sama konieczność. Zatem do Turka wyprawiają posłów, ofiarując poddanie miasta pod pewnymi warunkami: wolno ma być żołnierzom wynieść z bronią i bezpiecznie udać się do swoich; mieszczanom zastrzega się bezpieczeństwo osób i majątku; prócz tego, aby majątności wszystkich, pod opieką Turków zostawały nietykalne. Poselstwo to wcale nie było nieprzyjemnym dowódcy tureckiemu, luboć on różne czynił uwagi, ale nareszcie przyzwolił na podane sobie warunki, byle oni, złożywszy okup na znak poddania się, zarazem przystawili zakładników na dowód dotrzymania wierności. [To] że Turek tak się spieszył z przyjęciem warunków przedłożonych przez oblężenców, przyczyną tego był wzgląd na to, że lato miało się ku schyłkowi, a jesień się zbliżała. Obawiał się też zapewne, aby ostrość pory zimowej nie ochłodziła zapału żołnierzy jego, i dobrze wiedział, że w dobywaniu Lwowa, jako we wszelkie potrzeby sowicie zaopatrzono, wielkie napotka trudności.

Spod Pomorza więc ruszył na Lwów. Chcąc zaś miasto zatrwożone nadejściem jego tym większego nabawić strachu, kazał Tatarom, we wszystkie strony wyprawionym na czambuł, całą okolicę popalić. Mieszkańców zabrali w jasyr lub wycięli w pień, świątynie złupili, zrabowali domy; nareszcie i w popiół obrócili pomieszkania opuszczone. Mianowicie skoro hordy najezdnicze dostały się do przedmieść, wtedy

skiej, mimo wielu [w]spółzawodników, osiągnął wysokie stopnie wojskowe. Celował nieustraszoną odwagą, [a] gardził choć największymi niebezpieczeństwami. Mężowie tacy w razie potrzeby zawsze więcej dokazują, niż ci, którzy za prawidłami mądrości idą, mianowicie, jeśli wódz naczelny usłucha lepszych rad, a nie oddala od władzy wojskowej tych, co takowe dobre podają. Świetne dowody waleczności swojej dał w ciągu całej wojny szwedzkiej, za hetmanów [Jerzego] Lubomirskiego i [Jana] Sobieskiego, którzy z wielką pochwałą ocenili zasługi jego. Urodził się w Wielkiej Polsce z domu szlacheckiego Jastrzębczyków, który szponem jastrzębca ma za godło (do innej rodziny należą Łąccy z Nadola herbu Wadwicz, tj. trzy włócznie itd., przydomkiem złączeni, ale rodem i klejnotem różniący się). Włożony na siebie obowiązek, ani zbyt skwapliwie, ani niechętnie przyjąwszy, ile mu jeszcze czasu zbywało, tyle obracał na naprawę nadpsutych warowni miasta.

Wiadomo powszechnie, że Lwów leży w miejscu nierównym, [i] że zewsząd okolony [jest] pagórkami. Ma dwa zamki: jeden na najwyższej górze sterczy nad miastem, [a] drugi dolny, w samym mieście, południową część jego zajmuje. Miasto to założone niegdyś przez księcia ruskiego Lwa, obecnie uznaje zwierzchnictwo króla polskiego. Jest tam sławna katedra arcybiskupa rzymskokatolickiego, i siedlisko władcy ruskiego i biskupa ormiańskiego. Przede wszystkim starał się komendant Łącki o naprawę warowni miasta, którego obrony się podjął. Lwów leży wpośród sadów owocowych, przeto niełatwy przystęp do niego dany

jest nieprzyjacielowi, ale i oblężeniom odeprzeć go trudno, bo wierzchołki pagórków opasujących miasto [są] nie tylko bardzo dogodne do ukrywania zasadzek czynionych przez nieprzyjaciela, ale i przeszkadzały w kierowaniu dział ze strony oblężeniów. Mur opasujący miasto był bardzo wałący się, okopy nieliczne, [a] rów w wielu miejscach nieczystościami napełniony. Nareszcie, gdy bliźnięte góry posłużą za szanice do dział nieprzyjacielskich, miasto samo wystawione na grady kul, w wielkie popadnie niebezpieczeństwo, bo przeszłymi laty ukołysane dobrodziejstwami pokoju, a nie troszcząc się o przygody wojenne, całkiem zaniedbało warownie swoje. Więc na nie naprzód zwrócił bacność swoją Łącki. Przede wszystkim oczyścić kazał rów, [a] potem krzątał się koło naprawy zamku i bramki mniejszej, którą zowią jezuicką, nie opuszczając nic, co mu nakazywała powinność. Ani szlachta będąca w mieście, która tu jest bardzo zacna, nie wzbraniała się narażać na niebezpieczeństwo, bo nie tylko wiodła sługi swoje do sypania szaniców wspólnie z żołnierzami, ale też większa część młodzi szlacheckiej własne ramiona ofiarowała, by zataczać działa lub osadzać je na wałach. Także mieszczanie gotowymi do obrony byli i bardzo sprawnymi, [bo] odznaczeni się wysokim ukształceniem i znakomitą umiejętnością sztuki wojennej, jako ludzie, którzy zwykli zwiedzać obce narody.

W takim stanie znajdował się Lwów, kiedy się nieprzyjaciel zbliżał; a lubo palące się naokół wsie zwiastowały przybycie nieprzyjaciela, jednakże dopiero wtedy go ujrzano, gdy podjazd tatarski 18 września spędziw-

szy chorągiew stojącą na straży, wpadł na przedmieście halickie, ale niebawem żołnierz nasz wyruszywszy z miasta, wyparł go stamtąd i zgasił ogień, który Tatarzy podłożyli w domach drewnianych. Przez następne trzy dni jawiły się zbrojne tłumy, które widziano z miasta w kierunku ku Martynowu. Tam to na przestronnej równinie, kędy droga prowadzi do Gródka, roztasowali się Turcy, Tatarzy i zbieranina z innych narodów. Wtem Supperkazy⁶², niby to kanclerz chana krymskiego, przysłała Polaka wziętego w niewolę, do miasta z listem chana, w którym ten udając przyjaciela Polaków, wzywa komendanta, aby się poddał póki jeszcze czas, boby miasto ono bogate i kwitnące, nie sprostać takiej przemocy, samo zgotowało sobie upadek nieuchronny. „Zguby zaś przeciw trzeba się chronić, nie narażać na nią, a luboć to rzecz zacna i chwalebna gardzić niebezpieczeństw, które odwrócić możesz, jednakże, którym nie podołasz, te należycie ocenić powinieneś. Niezliczone wojska stoją naokół miasta, żelazem i ogniem grożące, a jeśli każdy wojak tylko jedną cegłę wyjmie z muru, wkrótce miasto ogołocnym zostanie z muru, a wasze zuchwalstwo sprawi, że to miasto, w którym byście dłużej jeszcze żyć mogli, przeznaczycie na grób wasz”. Na to [Eliasz] Łącki naradziwszy się z kolegami, tak mu odpisał:

Nader wcześniej wzywa ich do poddania się, kiedy jeszcze ani nawet wroga nie zobaczyli. Hańbą byłoby dla mężnych Polaków, [by] nie doświadczywszy sił swoich, upaść

⁶² Subchan Gazi aga, wezyr chański.

na duchu. Niechże one wojska wystąpią! Jak się raz i drugi lub częściej z obu stron zetkniemy oko w oko, a przekonamy [się], kto z nas dotrzyma placu, wtenczas wolno nam będzie z bronią w ręku wdawać się w umowy. Niechaj chan wie, że pokusie żadnej nie ulegnie wierność moja, a ziemi tej skibę, którąm własnymi deptał nogami, wołę na grób swój przeznaczyć, niż zapomniawszy swej przysięgi i świętego obowiązku swego, z kimkolwiek układać się o poddanie miasta [będę]. Gotów jestem raczej siłę jawnego nieprzyjaciela przyjmować, niż skrytego przyjaciela podejrzane rady. Dan we Lwowie, nad którym jestem przełożon[ym] z tytułem komendanta, dnia 23 września roku 1672. Eliaz Łącki.

Atoli w tym liście więcej było zuchwałości wojskiej niż szczerego zamiaru dania oporu, gdyż zdało mu się przyzwoitym, na samym wstępie śmiałą odpowiedzią zaszczycić nieprzyjaciela. Jako bowiem kupcy usiłując zbyć towary na sprzedaż wystawione, cenę zniżają, tak też na wojnie wszystko obraca się kołem losu, lub konieczności popędem. Istotnie mało mieli nadziei utrzymania miasta, już jedynie zważając na Kamieniec, które to lubo samą naturą sztukmistrzynią wyniesione na doskonałą twierdzę, jednakże nie mogło się uchylić od jarzma owej strasznej potęgi, a wolało, bliskiemu za[po]biegając nieszczęściu, poddać się, niż być wyciętym. Na takie to uwagi, ku pokrzepieniu słabszych umysłów, które powagą tam przemagały, odpowiadano tymi słowy: „Pierwsze natarcie Turków bywa najsilniejsze, drugie słabszym, a skoro pierwszy zapęd ich spełźnie na niczym, podobnymi oni staną

się do kąsających owadów po utracie żądła swego. Ta azjatycka tłuszczka zachowuje wrodzone usposobienie swoje: latowym słońcem rozbudzona szaleje, zima ją wycieńcza. Widzieć można, owych skał podolskich zdobywców, zmęczonych bojem i pochodem, a leżących po okolicznych górach, jakby śledzie wystawione na słońce”. A w tym sześciodniowym czasie bytności swej nie czynili ani najmniejszych przygotowań do oblężenia miasta, aż wypoczynkiem orzeźwieni, ducha swego pokrzepią.

Tymczasem król Michał nie próżnuje, owszem dbały o dobro pospolite, nieopodal stoi w 80 000 zbrojnej szlachty. Z tyłu zachodzi marszałek i hetman wielki koronny [Jan] Sobieski z wojskiem kwarcianym i Kozakami; a w pośrodku znajduje się samo miasto w obrońców zaopatrzone i murami opasane. Czy może być dla Lwowa coś chwalebniejszego nad to, iż sprawi, że drapieżny niedźwiedź ubitym zostanie przez posiłki w tyle jego ściągające się? Przy tak słabej jednak nadziei, przerażała trochę obawa zdrady, gdy się znalazł mieszczanin z cechu kuśnierskiego⁶³, który, lubo to człowiek majątny i wielce poważany, zbiegłszy do wroga, wyjawiał mu tajemnice miasta, które ukryć przed Turkiem bardzo ważną przecie było rzeczą. Nareszcie porzuciwszy myśli o przyszłości, a zwracając się ku obecnej potrzebie, głębszy rów wykopali naokoło murów, który by klasztor bernardyński złączył z bramą halicką, bo zdawało się, że w tamtą stronę od kościoła Karmelitów bosych Turek podkopywać się będzie pod

⁶³ Osoba niezidentyfikowana (NN).

miasto. Przeważając bramę i klasztor obsadzono żołnierzami i armatami wzmocniono. Przyszedł tam chana krymskiego pisarz⁶⁴, wprzód zapewniwszy sobie bezpieczeństwo, imieniem pana swego domagał się, aby do Tatarów na przeciwległą stronę miasta przechodzących nie strzelano z armat, [i] śmiało załączając żądanie, „by pan jego stojący pod Lwowem głodu nie cierpiał, niechże mu prześlą żywność i jak się przynależy, niech go także poczęstują napojem”. Skoro mu [je] tak hojnie i szczodrobliwie dostarczono i jeszcze beczkę przasnego miodu dołączono, toć Tatarzyn po ustąpieniu świadków, tłumaczowi naszemu rzecze na ucho: „brońcie miasta jak najusilniej, [a] nazajutrz odbierzecie wiadomość o zawarciu przymierza z sułtanem tureckim”. Poleciał mu to chan, aby im to oznajmił, [a] stąd poznają, że on sprzyja miastu. Gdy o tym doniesiono radzie miejskiej, nad podziw zwątpiało umysły wielu nową ożywiły się nadzieją, i wyprawiono podpułkownika pułku niemieckiego Mogielina⁶⁵ do chana, dodawszy mu czterech ludzi, z poleceniem, by pilnie dochodził tego, czy też pisarz o zawarciu pokoju prawdę im powiedział? Miał on chanowi także oświadczyć, że jeśli Tatarzy nie czyniąc szkód, przechodzić będą, to ich chętnie przepuszczą bez przeszkody. Zatem wysypała się ona szarańcza, niby woda szeroko rozlana po przerwaniu grobli, a jakoby miała ręce związane, nie szkodowała, w przechodzie swoim wstrzymując się od żelaza i ognia. Tak to też u hordy

⁶⁴ Osoba niezidentyfikowana (NN).

⁶⁵ Fryderyk Megelin (Mogielin), podpułkownik.

przestrzegają karność wojskowej, a na co zgodzili się wodzowie, to ściśle wykonywają podwładni. Przyczyną przeniesienia się Tatarów na tamtą stronę było to, że Kapłan basza oblegając miasto, chciał być lepiej zasłoniętym z tyłu, [a] zatem kazał Tatarom pilnować owej strony, skąd spodziewał się nadejścia króla polskiego.

Tymczasem dwóch czauszów tureckich stanęło pod bramą miejską. Imieniem dowódcy tureckiego domagając się poddania miasta, prze[d]kładali: „Jeżeli obecnie ofiarowanego miastu dobrodziejstwa nie przyjmą mieszczanie, niech się później ocalenia nie spodziewają, skoro potrwają w uporze”. Na tę propozycję zdało im się nie odpowiedzieć nic stanowczego, ponieważ sam Turek nastęcza im taką sposobność, [a] wszak od sześciu dni nie słyszano huku dział nieprzyjacielskich. Na koniec postanowili do Turka wyprawić człowieka, który by gniew bisurmaniana zmiękczył i bądź co bądź postarał się o to, aby Lwów w dawnym stanie pozostał. Przeto posłano Mogielina do baszy; człowiek to do rzeczy i obrotny, umiał też cokolwiek po turecku. Ten z dodanymi sobie czterema kolegami, otrzymawszy wolny przystęp do baszy, naprzód uskarżał się na niedostatek uciśnionego miasta, które obecnie tak wielkiego gościa przyzwoitymi darami uczcić nie może, chleb jednak przede wszystkim mu ofiaruje jako oznakę przychyłności i niezbędny pokarm ludzi, ani powątpiewa, że to jako dar Boży z wdzięcznością przyjmie. Na to bisurman wściekając się od złości, z roziskrzonymi oczami, targając rozczochraną brodę: „Myślałem — rzecz — że przynosicie mi klucze miasta, abym bramy otworzył, a tu drwicie ze mnie,

ofiarując te oto dziecinne łakotki, ani wiem, kto z was to wmówił, że ja łaknę tych potraw. Zestarzałem się na wojnach, zawdy zadowolony obozową kuchnią, [a] teraz mię dręczy jedynie tylko pragnienie sławy, iżbym podbiwszy miasto, co najrychlej złożył je u nóg najpotężniejszego i najniezwyciężniejszego sułtana swego. Jeżeli go dobrowolnie nie poddadacie, niebawem przemoc wydrze je wam”. Skończyła się rozmowa z zawziętym Turkiem na tym, że odchodząc, grzecznie go zegnali, a gdy ponawiał konieczność poddania miasta, mądrym milczeniem go zbywali.

Co wyrzekł basza, to wykonał, bo tejże nocy około miasta Turcy usypali szańce, zatoczyli działa po górach, i tak mocno strzelali do miasta, że kule armatnie nie dały naszym wynieść do zamku dolnego, ale też nasi nie omieszkiwali odpowiadać gęstym ogniem działowym. Jedna ogromna kula uбиła Turczyną, właśnie ¹gdą wybiegł przed¹ szeregi swoich, a załoga jak wypadła na górę Kalicza, niemało uбиła wroga. Jednakże mur miasta ustawicznym strzelaniem z armat niszczyli Turcy, widocznie gotując się do szturm; ani można było przeszkodzić, że wyższy zamek nad miastem sterczący, potem też klasztor Karmelitów bosych i innych zakonów pobliskich, opanowali i załogi do nich wprowadzili. Wyższy zamek strzegła piechota węgierska [Mikołaja] Sieniawskiego, chorążego koronnego, [i] ta krom wielkiego trudu wyrugowana przez nieprzyjaciela, stamtąd szybko ustąpiła, luboć samo położenie miejsca i stroma wysoka skała obroń-

¹ W edycji Bobrowicza „gdą wybiegł po przed”.

com wyborną nastęrczały sposobność, [aby] pnących się w górę [nieprzyjaciół] spychać na powrót. Gdy zaś dowódcy⁶⁶ owej piechoty zagrożono karą śmierci, i wezwano ochotników na wycieczkę, jeszcze tejże nocy zamek z rąk nieprzyjacielskich wrócił do Polaków, bo sami Turcy na rozświciu porzucili wszystkie miejsca, które opanowali. Wnet przypuszczono generalny szturm do bramy halickiej. Miejsca tego z tak wściekłą natarczywością dobywali Turcy, iż zdobywając pobliskie domostwa, aby tam zająć mocne stanowiska, tak się cisnęli, tak jeden drugiego popychał, drapiąc się na wierzch, iż dachy się podłamały, a wielu z tych co byli w domach, na śmierć przygniecieni zostali. Klęskę i zamieszanie wroga powiększyła powtórna wycieczka, a nasi aż do baterii tureckich pomknąwszy się, kilka dział zwalili na ziemię, [a] inne zagwoździli. Gdy zaś zatrabiono do odwrotu, nasi przez tłumy Turków drogę sobie ścieląc, siekli wroga i co parę kroków odstrzelili się lub ciskali granaty (bombami je zowią; nazwisko to nieznane wojującym dawnymi czasy, obecnie zaś są w wielkim używaniu, [a] bez pomocy machiny, tylko ręką rzucane kule one, srodze doskwierają nieprzyjacielowi; jest to cał nowy wynalazek). Najwięcej tymi pociskami razili Kozaków, którzy naszym od klasztoru Bazylianów odwrot odcinali. Ci niemało zdumiewali się, że niby z nieba na nich spadają ognie, a co komu kula przepuściła, to ten tuż od szabli polskiej zginął. Powiadają, że w owej choć bardzo ciemnej, ale zresztą pogodnej nocy, wielu chrześcijan uważało

⁶⁶ Osoba niezidentyfikowana (NN).

właśnie, gdy nasi Turkom odbierali wyższy zamek, iż dziwne jakieś światła spomiędzy chmur wybłyskiwały, jakby niebo zdawało się pochodniami przyświecać robobocie naszej; one to błyskania aż po północy miasto oświetlały.

Jednakże już wśród mieszczan nie było zupełnej zgody, [i] już niejednego opanowała trwoga, a pomnąc na Kamieniec, prawili, że Lwów przecież nie tak mocna twierdza jak Kamieniec, więc na ostatek zuchwałość do upadku go przywiedzie. Do wytrwałości zaś pobudzać ich zdawała się wiadomość o zawarciu pokoju z Turkami, [i] o porażce pod Niemirowem przez wojsko polskie zadanej Tatarom. Przestraszał ich także komendant⁶⁷, który się raz po raz odzywał z tym: „Jeśli ja kiedyś zamyślę o poddaniu miasta, każdemu wolno mię własnym przebić mieczem, a jeśli kto z tych co tu są w mieście, ten sam poweźmie zamiar, tym samym mieczem z mojej ręki poniesie on karę za złamanie przysięgi”. Lecz co innego jest być bojaźliwym, a co innego mieć obawę. Pierwsze jest to wrodzona wada pochodząca z braku odwagi, drugie zaś jest to słabość z przeczności wynikająca, ale usprawiedliwić się dająca, jeśli mamy słuszną przyczynę obawy. Dlatego też wtenczas niektórzy śmiało żądali, aby zawczasu starano się o środki, które by od miasta mogły oddalić tak przykrych gości. A inszego nie znaleziono środka nad to: „rzucić psu kąsek, aby nasyciwszy się, poszedł sobie”. Turcy już przeszło 4000 kul żelaznych w przeciągu trzech dni wrzucili do miasta; wieże kościelne

⁶⁷ Eliaz Łącki, komendant Lwowa.

strącone, [a] dachom zagrażały pociski ogniste. Łaska Pana Boga wprawdzie do dziś dnia ochroniła ich od pożaru, ale cóż to będzie, jeśli Turek rozsierdzony miotać będzie na miasto one okropne wynalazki sztuki ogniomistrzowskiej; bez wątpienia biedne to miasto zamieni w grób mieszkańców jego. Zatem mieszczanie, aby tym skuteczniej pracować koło ocalenia miasta, spomiędzy siebie wysłali dwóch znakomitych mężów, pana Koczankowicza⁶⁸ z drugim kolegą⁶⁹ do komendanta, którzy mu imieniem miasta żądanie swe prze[d]kładali, „aby stosownym jakim środkiem dzikiego nieprzyjaciela ułaskawił, zanim na pół spalony Lwów ze szczętem w popiół obróci. Wszak im łatwo o środek, którym się prawie wszystkie narody posługują — złoto, co przemknie się przez wszystkie stráže. Niechaj więc srebrne kule padną na Turka, kiedy żelaznymi nie mogą dojść do celu. Takim to sposobem łatwo potrafią ocalić wszystkich, wszak jedno z dwójga trzeba wybrać: zezwolić na poddanie miasta lub doczekać się okropności wziętego miasta; więc przecię o wiele znośniejsza, za pomocą pieniędzy zapobiec zagładzie tylu ludzi”. Imieniem mieszczan błagał o to magistrat miasta, szlachta kłopotana o swoją chudobę, a przede wszystkim duchowieństwo troskliwe o całość świątyń. Komendant miasta, który zresztą nie miał tyle prochu ni żywności, by dłużej nad tydzień mógł wytrzymać oblężenie, wiedząc, że przysłani do niego

⁶⁸ Zapewne chodzi tu o Macieja Kunczakowicza, rajcę lwowskiego.

⁶⁹ Osoba niezidentyfikowana (NN).

mieszczanie przedstawili mu zgodne życzenia wszystkich stanów, przyzwolił na to, aby okupem oddalić nieprzyjaciela miastu dokuczającego. Surowo jednak im zabronił, ani mu wspominać o poddaniu miasta, gdyż chce dotrzeć przy zamiarze swoim, poprzednio im objawionym, to jest dotrzymać miasta.

Tymczasem bez ustanku z obu stron strzelano z armat, aż dnia 29 września o północy dwóch czauszów tureckich przybyło do miasta, donosząc, że pokój między sułtanem tureckim a Polską stanął w Buczaczu⁷⁰. Ale uciśnionemu miastu mało pociechy przyniosła ta wiadomość, gdyż traktat bynajmniej nie był dobrodziejstwem dla miasta, bo wróg żądał zrazu ogromnego okupu⁷¹; później zezwolił na 80 000 talarów [i] przyrzeczono mu, że miasto złoży tę sumę. Na to [powstały] w mieście wielkie krzyki i szemrania. Mówiono, że traktat nieskończony, wymuszony, a Turek celnym strzelaniem do miasta wygrażał wypłatę pieniędzy, mieszczanie zaś sprzeciwiali się, utrzymując, że świeże dobrodziejstwo pokoju powinno ich uwolnić od tego okupu, co go Turcy żądają. Atoli żadną miarą nie można było drapieżnego wilka nakłonić do tego, żeby się owcy nie tknął. Za przybyciem jednego z komisarzy, [Gabriela] Sielnickiego, do miasta, musieli mieszczanie przystać na wypłatę umówionej sumy.

⁷⁰ Pomyłka, traktat pokojowy został zawarty w Buczaczu dopiero 18 października 1672 roku.

⁷¹ Pomyłka, sprawa okupu Lwowa została ustalona przez polskich komisarzy, którzy zostali wyznaczeni na rokowania pokojowe z Turcją i kwestia ta nie została umieszczona w traktacie buczackim.

„Turek — rzekł Silnicki — ze względu, że miasto obecnie nie ma tyle pieniędzy, przyjmie zakładników w zastaw pewnej wypłaty zaległości”. Tak to skończyło się ono sławne oblężenie ruskiej stolicy, co więcej strachu niż szkody narobiło. A jako opanowanie Kamieńca było z uszczerbkiem dla Lwowa, tak też wzięcie Lwowa bez wątpienia w wielkie zamieszanie wprawiłoby inne miasta i twierdze polskie, [bo] gdyby Turcy weszli do Lwowa, wtedy by otworem stały wrota w głąb Polski. Około 4 października tłumy pohańców odstępły od miasta. Wiadomo, że okropna jakaś zaraza mnóstwo nieprzyjaciół sprzątnęła, a od kul lub szabli polskiej poginęło ich przeszło trzy tysiące.

Tymczasem marszałek [Jan] Sobieski nie zalegał pola, albowiem skoro Turcy wkroczyli na Podole, on zbierając niedobitki spod Batoha, i co mógł najtęższego z Kozaków Hanenkowych⁷² ściągnąć, stanął obozem pod Krupem z wojskiem koronnym, pilnie uważając na postępy oręża nieprzyjacielskiego i wyglądając sposobności do spotkania się z wrogiem. Do 15 000 naliczyć by można [zołnierzy], jeśli Sobieski złączy się z wojskiem przy królu będącym, lub król z Sobieskim, i połączonymi siłami mogliby wprawić Turka w niemałe niebezpieczeństwo; bo Turcy długim wojowaniem zmęczeni, niepogodą i zmianą powietrza niszczeni i wycieńczeni — nie wspominam o innych niedogodnościach i przygodach wojennych — już wcale nie myśleli o zwycięstwie, lecz jedynie ku temu

⁷² Mowa o Kozakach podległych hetmanowi zaporoskiemu Michałowi Chanence (Hanence).

zmierzali, jakim sposobem będą mogli wyjść z Polski. Sobieski, mąż ochoczy do wszystkiego co zacne i wspaniałe, głębokim smutkiem zdjęty na widok tylu spustoszeń, którymi wróg prawie w oczach jego niszczył ojczyznę, upatrywał dogodnej chwili, aby pozogi przez najezdnicę rozniesione, jego własną krwią mógł zgasić. Szczególniej, gdy Turek dobywaniem Lwowa zaprzątiony, nie troszczył się o to, co w tyle jego się dzieje, polegając na czujności Tatarów, bo mniemał, że horda po okolicach się uwijając, zapewni mu bezpieczeństwo; ale Tatarzy bardziej ubiegali się za łupem, niż czuwali nad sprzymierzeńcem, myśląc, że wojsko polskie jako nierówne potędze tureckiej, w znacznym znajduje się oddaleniu. Mniemanie to wniwecz obróciła szybkość Polaków, którzy pod Niemirowem, miasteczkiem dziedzicznym wojewody bełskiego księcia Dymitra Wiśniowieckiego, hetmana polnego koronnego, dogoniwszy Tatarów, uderzyli na nich, a zaraz spędziwszy ich z placu, pierzchającą hordę rozgromili; przeszło dwa tysiące nieprzyjaciół położyli trupem, a prawie 7000 jeńców odbili. Ale pierwsza ta chłosta nie poprawiła rabusiów, bo ich nasi jeszcze kilkakrotnie wysmagali — a chociaż to, wedle porządku zdarzeń, na późniejszy czas przypada, nie przerywając jednak osnowy opowiadania, w tym miejscu to zamieszczam, ażeby co chwila nie przerywać łańcucha wypadków, bo zdawałoby się, jakbym ja kreślił rozmaitości.

Marszałek pomny na dawną przyjaźń, i odnawianych stosunków poufanych nie spuszczał z uwagi, długo pobłażał Tatarom, ale dowiedziawszy się, że wojna się zakończy haniebnym i uciążliwym trakta-

tem, nie spodziewając się żadnego pożytku po przyjaźni z pohańcem, po nieprzyjacielsku doścignął wroga i wedle szczupłości sił swoich dosyć znaczną zadał mu klęskę. Także pod Krasnobrodem, wsią pod Gródkiem⁷³, Władysław Wilczkowski, pułkownik husarski, w dwie chorągwie wojewody [Aleksandra] Lubomirskiego, odbijając łupy nabrane przez Tatarów, długo z nimi żwawą wiodł utarczkę, a lubo liczną obkoczony hordą, wołał polec, niż poddać się, aż to przypadkiem siedem chorągwi polskich i pułk dragonii pułkownika Marcina Kąckiego⁷⁴ nadbiegłszy, co żywo rozpoczynają bój. Zewsząd Tatarzy przylatują, a słysząc huk armat ode Lwowa, tym się więcej rozjuszyli, poczytując to za znak poddania się miasta lub za dowód zwycięstwa nad wziętym miastem odniesionego. Ale pewniejsza niż zwycięstwo nade Lwowem była śmierć walczących we wsi, bo Wilczkowski nadejściem swoich pokrzepiony, zacięcie doskwierał cisnącym go Tatarom, [aż] nareszcie ich rozgromił. Dzielnie się tu spisala pułkownika Marcina Kąckiego dragonia, która deszczem ołowianym niweczając błyski pik przybywającym na odsiecz posiłkom, ułatwiła zwycięstwo.

Tak samo powiodło się naszym pod Komarnem. Tu bardzo przydała się nam zasadzka uczyniona przez chłopów, którzy spieszyli nam z pomocą. Tuż przy mieście jest wielki staw, [a] wody szeroko naokoło rozlane. Chłopi szukając tu bezpiecznego schronie-

⁷³ Pomyłka, Krasnobród był wówczas miasteczkiem, znajduje się w znacznej odległości od Gródka.

⁷⁴ Marcin Kątski (Kącki), generał artylerii koronnej.

nia, w wyższej stronie, na błotnistych miejscach ukryli siebie i bydło swoje, a chcąc się jeszcze więcej ubezpieczyć, obsadzili groblę, która usypana w pośrodku stawu, zatrzymuje wodę. Przekopawszy zaś w poprzek rów, nanosili drzewa i inne weń powrzucali materiały; rów ten miał nie dopuścić przeprawy na drugą część stawu. Skoro chorągwie polskie się zjawiły, a prawie już całe wojsko, choć na kilka części rozdzielone, nadeszło, wtedy Tatarzy skupiwszy się, naprzód puszcza harcownika, a rozciągając skrzydła, naszych napadają, wzywając ich do boju. Polacy nieznacznie ściągawszy posiłki, uderzyli na Tatarów zwyczajem swoim rozlatujących się, [i] cofającą się hordę zmuszają do walki. Pierwsze natarcie wytrzymali pohańce, [a] nawet zmieszali kilka bardzo szczupłych chorągwi naszych, gdy zaś świeże hufce skoczyły na Tatarów, ci od razu straciwszy odwagę, tył poddają. Pierzchający suną ku owej grobli na stawie, myśląc, że się tędy łatwo przemkną, ale chłopci wyprzątnawszy rów, przeprawę im przerznęli. Widząc to horda zapędzona w popłochu, wracać nie rada, chcąc jednak bez utrudzenia ominąć ową zaporę, którą im rów założył, z grobli spuszcza ją się w dół, na łąki. Chłopci tedy nie wątpiąc, że im bieda dopiecze, jeśli Tatarzy się przeprawią, co żywo otwierają, zawały one rozrzuciwszy, spusty stawu, który tu bardzo szeroko [się] rozlewa, a rwąca woda wszystko zalewając, chyżym koniom i jeźdźcom zabiera nadzieję ocalenia. Zaiste niemała dotknęła ich klęska, bo z jednej strony szabla nasza raziła ich, a z drugiej pochwycała ich zasadzka chłopska; byli więc między młotem a kowadłem. Dalsze przygody walecznego wojska na-

szego w boju z nieprzyjacielem — nie chcąc na jednym miejscu nad miarę głośić pochwał — gdy się później wydarzyły, także w późniejszym ciągu opowieści mojej, niżej przedstawię. Teraz opowiem o traktacie zawartym z Turkiem.

Naród polski zawsze gotów był rozpocząć wojnę, jeżeli mu się tylko słuszny powód do tego nastreczył, bądź z wrodzonej ochoty do boju, bądź z natchnienia panujących, którzy chciwi cudzego, tylko swoich interesów pilnowali i z nieodmienną troskliwością strzegli żołnierzy, za część Rzeczypospolitej ich poczytując. Z taką zaś starannością i sumiennością, a nawet zabobonną pieczołowitością, dochowywali traktatów z sąsiadami naokół nas otaczającymi, że rzetelności obcych zbytecznie ufając, dobro pospolite na szwank wystawili. Jasno to okazuje najświeższy przykład, gdy cesarz turecki Machomet IV, Ibrahima sułtana syn⁷⁵, bez żadnej słusznej przyczyny, [a] nawet bez najmniejszego pozoru, oręż swój obrócił przeciw Polakom. Ci zaś, lubo już czują cios na siebie wymierzony, wcale nie wierzą, że im może wojnę wypowiedzieć, kiedy tego traktaty nie dopuszczają. Dwa mianowicie punkty służyły mu za jaki taki pretekst do wojny. Naprzód wiarołomstwo Kozaków, którzy z namowy Piotra Dorosza, chłopca Rzeczypospolitej i sługi jej na mocy prawa niewątpliwego, samych siebie bezprawnie ofiarowali w poddaństwo tureckie. Po drugie, że odwlekano wyprawienie posła do Carogrodu, co Porta Otomańska uważała za obrazę i obelgę sobie wyrządzoną.

⁷⁵ Mehmed IV (Machomet IV) był synem Ibrahima Szalonego.

Pierwszy powód bez wątpienia jest bardzo niegodziwy i wbrew wszelkiej słuszności, [aby] pod pozorem opieki cudze najeżdżać ziemie. Drugiego pretekstu wojną nie usuniesz, bo co się jeszcze nie stało, nareszcie stać by [się] musiało, a jeśli popełniono jaki błąd polityczny, wzajemną naganą niegrzeczności można byłoby go naprawić. Ale to podobniejsza do prawdy, że wewnętrzne zamieszki Polski nastęrczyły mu dogodną do wypowiedzenia wojny sposobność, z której korzystając bisurman, już resztę Europy i cały świat łoknie pochłaniał. A luboć on w rozkoszach zanurzał się, więcej niż przystoi, wylany na miłości, wojny jednak nie zaniechał, przestrzegając prawideł przodków swoich, którzy woleli obdzierać, niż być obdartymi. Był też tam, oprócz innych ministrów państwa, Achmet basza, wielki wezyr Porty Ottomańskiej, a głowa rady, który nie tylko sprawami cywilnymi, ale i wojennymi, z rzadką mądrością zawiadywał, dawszy świetny dowód swej dzielności na wyprawie do Kandii.

Gdy najechawszy Podole i wzięwszy Kamieniec przez poddanie się, wojska tureckie zalewały ziemie koronne, nie było sposobu oprzeć się im, a trudno i prawie niepodobna [było] przejednać nieprzyjaciela. Król Michał za radą senatu ku temu zmierzał, ażeby dla odwrócenia ostatecznej zguby, przez posłów wybadać myśli naczelnika bisurmanów, by ten zapędy swoje, którymi wbrew starodawnym traktatom z Portą Ottomańską niszczy Polskę, wstrzymać i starą przyjaźń, święcie i sumiennie przez tyle wieków dochowaną, odnowić zechciał. Ku osiągnięciu takiego pokoju wyprawieni byli z tytułem komisarzy: Franciszek

Lubowiecki, kasztelan wołyński, Gabriel Sielnicki⁷⁶, kasztelan czernihowski, i wyżej pomieniony Jan Szumowski, podskarbi nadworny koronny, który kilkakrotnie posłując do Krymu, z chanem tatarskim i jego dworem był w ścisłej zażyłości. Ci tedy szli gotowi na wszelkie przypadki. Po niemałej zwłóce przyjęto ich z[a]lecenia, bo Turek po wzięciu Kamieńca w dalszą wybrał się drogę, [i] udawał, że już [jest] panem Lwowa w nadziei, że wkrótce go posiedzie; a chcąc niby obiema rękami Polskę ogarnąć, wojska na dwie części rozdzielił. Jedna leżała obozem pod Buczaczem; tam był sam cesarz i do niego nareszcie przypuszczeni zostali komisarze, [a] drugie wojsko obległo Lwów, usilnie dobywając miasta.

Przystępuję teraz do traktatów. — Skoro Halil, baszasylistryjski⁷⁷, przedstawił zlecenia posłów i dodał, że to nie lada robota opanować Lwów, wtedy dopiero wynagradzając zwłokę, której doznali komisarze, będąc tak późno przypuszczeni, wydano postanowienie przed podaniem wniosku, bo wezyr prze[d]łożył traktat, spisawszy warunki. Przyjęto je w całości, [a] więc wedle życzenia zwycięzcy zakończono wojnę. Punkty tego traktatu zamieszczę niżej, lubo to bolesna i żałosna [rzecz], ten oto haniebny przypadek opiewający, że naród od wieków wolny, haracz opłacać bisurmanowi zobowiązał się, i że najpiękniejsze prowincje państwa oderwane zostały, niby członki od ciała. Lecz ponieważ łaskawsze niebo odwróciło od nas tę stratę, a za-

⁷⁶ Gabriel Silnicki (Sielnicki), kasztelan czernihowski.

⁷⁷ Halil pasza, bejlerbey Sylistrii i gubernator kamieniecki.

tem zdjęta została z nas owa okropna hańba, przeto uznałem za konieczne, pamięci potomków przekazać warunki tego traktatu, które dosłownie tu kładę:

Punkty traktatu między Najjaśniejszym Michałem, z Bożej łaski królem polskim, a Najjaśniejszym i Najpotężniejszym sułtanem Machometem, cesarzem tureckim, przez samych i wielmożnych ichm[os]ć panów komisarzy Franciszka Lubowieckiego wołyńskiego, Gabriela Sielnickiego czernihowskiego, kasztelanów z jednej, a naznaczonych przez Portę Ottomańską komisarzy z drugiej strony, zawartego w obozie cesarskim pod miastem Buczaczem, roku 1672 dnia 17 października⁷⁸.

1. Tatarzy, przedtem zamieszkali w Polsce, Semiaty czyli Lipkowie zwani, a którzy już wyszedłszy z Polski, poddali się panowaniu najjaśniejszej Porty, żony zaś tam zostawili, ci mogą udać się po żony, dzieci swoje i dobra ruchome, bez żadnej przeszkody. Inni zaś, którzy dotąd zostawali w państwie polskim, mają wolność z żonami, dziećmi i dobrami ruchomymi wynieść się lub pozostać.

2. Co rok Najjaśniejszy król polski przez posłów swoich najjaśniejszej Porcie przesyłać będzie w upominku 22 000 czerwonych złotych; zaczynając — po skończonym roku 1672 — od roku przyszłego, tj. 1673 dnia 5 listopada, tj. dnia świętego Dymitra, a dzień ten i nadal zawsze zachowany być ma, z tym dołożeniem, że sąsiadujących z Polską Turków, Tatarów, Kozaków i inne narody Porcie podległe, Najjaśniejszy cesarz powstrzyma od napadów; a jeżeli oni

⁷⁸ Pomyłka, traktat buczacki został zawarty 18 października 1672 roku.

szkodę jaką Polsce wyrządzą, wtedy basza przełożony nad granicą Porty Otomańskiej, jako sędzia wyrzeczce o uczynionych szkodach i nakaże wynagrodzenie.

3. Podole wedle dawnych granic zostawać ma pod zwierzchnictwem Porty Otomańskiej, a jeżeli kłótnie jakie wynikną o granice, wtedy za zgodą obu stron naznaczeni komisarze udadzą się do tych granic, o które spór się toczy, a według słuszności i przedstawienia starych ludzi, świadomych tego, sprawę rozstrzygną.

4. Załogi polskie będące na Podolu wyjdą ze swymi sługami i dobrami ruchomymi, i własną bronią, zaś Porta Otomańska zatrzyma dla siebie zamki i miasta, które wzięte zostały lub poddały się, wyjąwszy województwo ruskie. Na Podolu spisane zostaną wszystkie dochody. Po ukończeniu spisu wolno będzie szlachcie podolskiej, mającej tam swoje dobra, pozostać w swoich miastach i wsiach. Podatki zaś, dziesięciny i inne przychody pobierane od swoich poddanych, obywatele według ustanowionego stosunku, komisarzom przez Jego Cesarską Mość naznaczonym oddawać będą, im samym zaś dochodu po[d] dostatkiem zostawi się. Pomieniona szlachta i synowie ich wolnymi pozostaną, a nikt nie wyruguje ich z ich dóbr, chyba że dla słusznej przyczyny, albo że dopuścili [się] przestępstwa jakiego. Od potomków ich i poddanych, jako też od innych na Podolu osiadłych chrześcijan, ani Najjaśniejszy cesarz, ani nikt inszy wybierać nie będzie dziesięcin. Każdemu wolne wykonywanie obrządków religijnych dozwolone [będzie], i nietykalność kościołów zastrzeżona. Z Kamieńca i z innych miejsc Podola w przeciągu dwóch miesięcy, licząc od dnia zawarcia traktatu, wolno każdemu będzie wynieść się dokąd się spodoba, z żonami, dziećmi obojej płci i dobra-

mi ruchomymi. Bezpieczeństwo zapewni im Porta aż do granicy polskiej; poddani zaś zobowiązani [są] pozostać.

5. Ukraina wedle dawnych granic oddaną będzie Kozakom, a jeżeli[by] jaki spór o granice wszczął się, ma być uśmierzony w powyżej opisany sposób. ^mBiała Cerkiew^m jednak i inne fortece należące do Ukrainy oddane zostaną, i załoga kozacka⁷⁹ z nich ma być wyprowadzona. Żołnierzom zaś z majątkiem i własną bronią zastrzeżę się bezpieczną drogą aż do granicy polskiej, z tym dodatkiem, żeby z dział należących do zamku białocerkiewskiego więcej nad 15 sztuk ze sobą nie wywiedli, ani żadnego budynku zgoła nie niszczyli. Kozakom, którzy byli z Hanenką, dozwala się powrót, jeżeli zechcą; a nie stanie się im nic złego, dopóki spokojnie zachowywać się będą. Hanenko zaś po całej Ukrainie niechaj się nie pokaże.

6. Dawne i nowsze przymierza między Polską a najjaśniejszą Portą zawarte, święcie dochowają się w całości, wyjąwszy te punkty, które niniejszy traktat znosi.

Do tego więc przyszło, że pokój z pohańcami stanął nie wedle słuszności, ale wedle woli zwycięzcy, który prawa przepisał. Nie raz Turek przemówił do naszych komisarzy w te cierpkie słowa: „Jeśli wam się nie podoba traktować pod Buczaczem, niewątpliwie przystaniecie na układy, które, oręż swój pomknąwszy ku Krakowu, tamże rozpoczniemy”. Wszak szczęśliwy trzyma broń, a nieszczęsny podaje mu ją; zawdy opła-

⁷⁹ Pomyłka, to załogi polskie miały opuścić fortece leżące na Ukrainie (w tym Białą Cerkiew).

^{m-m} W edycji Bobrowicza „Białocerkiew”.

kany los narodu, który z rąk nieprzyjaciół przyjmuje pokój, aby się wyzwolić spod wojny.

Po zawarciu ohydneho i zgubnego dla nas pokoju wojska nieprzyjacielskie rozpoczęły odwrót, mniemając, że dosyć zdziałały, jeżeli pierwszą wyprawą wszystką ziemię co między Wołgą i Dniestrem rzekami, aż po ujście "Propontu" rozlega, podbiły pod moc państwa ottomańskiego, a resztę Sarmacji, aż do Bałtyckiego Morza sięgającej, zagniły do składania mu haraczu. Niewygasła to niesława narodu sarmackiego i haniebna na wieki zmaza, iż niegdyś najwolniejszy naród składał haracz onemu tyranowi. Łaskawe jednak niebo i ręka sprawiedliwości w późniejszym czasie wybawiły nas z tej, jak się wtenczas zdawało, nieprzebląganej niedoli, bośmy zrzucili z siebie haracz i oderwane od ciała Rzeczypospolitej ziemie odzyskawszy, poskromiliśmy psa tak, iż mu się odechciało dokazywać sobie nad całą Europą, ba, nad całym chrześcijaństwem.

Gdy zwycięstwem nadęty Turek wychodził z Polski, mieliśmy go, niby z obowiązku, odprowadzać aż do granicy. Wojsko zaś nasze rozgniewane o niegodziwe warunki traktatu, tuż za nim następowało i szemrało, szczególnie na to, że tu prawią o pokoju, a nieprzyjaciel pustoszy ziemię, ludzi w niewolę zabiera, pali domy, a nareszcie sroższym odchodzi, niż przybył; bo wtedy dbając o wygodę, nic ogniem nie niszczył, nawet karność wojskowa idącym na wojnę wzbronila obciążać się łupem. Wódz polski upatrując bliską chwilę odwetu, w tyle wroga złotym krokiem

ⁿ⁻ⁿ W edycji Bobrowicza „Propontu (mare di marmara)”.

oddalającego się, pułki swe rozrzuca, chcąc go przez to przynajmniej pobudzić do przyspieszenia kroku, jeśliby zemsty nad nim wyrzucić nie mógł. Co dzień wojsku hetmana przybywało nowych sił, [i] złączyły się z nim chorągwie, które dotąd strzegły prowiantu. Nadbiegli panowie ruscy, wielu z nich chcąc spustoszeniu dóbr swoich jakimkolwiek sposobem zaradzić; drudzy chcieli przynajmniej plecy odchodzącego nieprzyjaciela obaczyć, gdy zbrojnemu w twarz zajrzeć niepodobna było. Ale w hetmanie świetnie okazywał się zapał, którym sam Pan Bóg napełnił serce jego, bo choć do żywego tknięty niewdzięcznością malkontentów⁸⁰ i ludzką zawiścią, która zasługi bohatera poniżała, nowym dobrodziejstwem zobowiązał sobie ojczyznę, a z narażeniem zdrowia ścigając nieprzyjaciela, nie zbaczał z drogi umiarkowania. Rzeki lub przeprawy, które wróg musiał przebyć, te wszystkie albo krwią jego skropione lub trupami zavalone były. Kupami wracali ludzie wybawieni z niewoli, [i] odbito trzody bydła. Ognie włościom podłożone zgaszono, a co inszego nabroił srogi nieprzyjaciel, wszystko to porzucił strachem ogarnięty, który w trop za nim gonił.

Owe to z obowiązku podjęte odprowadziny hetman znamiennym uświetnił czynem, bo dotkliwą najezdnikowi zadał klęskę. Bednarów wieś, graniczy z Kałuszem miasteczkiem, [i] tam umyśliło kilka zagonów tatarskich rozpuszczonych na rabunek, zgromadzić

⁸⁰ Pomyłka, to Sobieski był jednym z czołowych malkontentów, a atakowany był przez regalistów.

się. Ufna w liczbę horda, zbrojną ręką chciała sobie tam dotąd utorować drogę i zapewnić sobie bezpieczne uwięzienie łupów. Marszałek od uciekających ludzi dowiedziawszy się o tym, co tchu z wojskiem spieszy na owo miejsce, aby zniemacka uderzyć na hordę. Wyprawiwszy więc lekkie chorągwie, wsiadł na Tatarów snem zmorzonych i zmęczonych pochodem, [a] także chłopów, którzy w znacznej liczbie przybiegli nam na pomoc, na hordę popchnął, surowo nakazawszy wszystkim, by tylko bronią sieczną przywitali Tatarzyna, boby strzelanie innym hufcom, w pobliżu koczującym, dało znać o przybyciu naszych. Udało się nam tedy śpiących Tatarów pochwytać, jak wilki w samolówce. We śnie głębokim pogrążonych, bez oporu nasi zarzynali, a co kto porwał się i skoczył do konia, to szkapą nagłym hałasem zestrachana, ani uzdy nie dopuściła, więc taki i konia, i życie postradawszy, legł w ofierze spustoszonej Polski. Drugą kupkę Tatarów pod Kałuszem nasi takimże szczęściem rozgromili, ale tu z większym natężeniem sił otrzymali zwycięstwo, bo skoro świtało, nasi stanęli w szyku bojowym, a tymczasem horda pędziła przed sobą łupy i jasyr; ale długo nie dał im hetman spokojnie pędzić jasyru. Oni też zbliżywszy się ku tamtemu skrzydłu naszemu, wzywali naszych na harc[e]. Hetman tedy obydwóm skrzydłom w największym pędzie kaze uderzyć na nieprzyjaciela, a gdy horda żwawy dała opór, posłał hetman dragonów na pohańca. Nareszcie nasi złamali szyk broniących się zapamiętałe, a zasławszy drogę 6000 trupów tatarskich, świetnie się wywiązał z narzuconych mu odprowadzin. Wielu powiadają, że

tu 2000 Tatarów legło, [a] świadomi rzeczy donoszą o przeszło 12 000, co padli w podwójnej potrzebie pod Kałuszem.

Teraz pióro moje, które tyle nakreśliło o nieprzyjacielu, wypada zwrócić do spraw ojczystych. Najnowszym wypadkiem roku bieżącego było zebranie szlachty polskiej pod Gołębim. Gdy Turek ostateczną zgubą zagrażał państwu, należało wszystkie siły zgromadzić ku ocaleniu Rzeczypospolitej. Zabiegając tedy niebezpieczeństwu, sejm przeszły⁸¹ pozwolił królowi, wedle zwyczajów i praw, szlachtę powołać na wyprawę. Takie powszechne powołanie do broni po naszym zowiemy „pospolite ruszenie” (nie zaś pospolity rysztuniec, jak Niemiec jakiś pisał); ja nazywam je powszechną wyprawą narodu. Skoro je nakazano, każdy szczytający się prerogatywami i klejnotem szlacheckim obowiązany jest ponosić trudy wojenne i służyć wojskowo, a nie stawający podlegają surowej karze, tj. odsądzeniu od czci i zabranii majątku. Długo namyślał się król, czy ma użyć tego środka ku ocaleniu dobra powszechnego i rozsyłać wici, którymi szlachtę powołują na wyprawę, [a] mianowicie, że stany państwa uchwały zaciągni żołnierzy przed zwołaniem pospolitego ruszenia uskutecznić się mające. Ale już Annibal stał przed bramą, więc król sądząc, że będzie za późno chwycić za broń, kiedy już wróg stanie w pogotowiu, lub w głąb państwa się posunie, na mocy uchwały senatu wszystkich obywateli powołuje do broni. Rozesłał po całym kraju uniwersał, obwieszczając powszechną wyprawę.

⁸¹ Mowa o sejmie zwyczajnym 1670 roku.

Oświadczył nimi król (bo i kur nim zapieje, wytrząśnie skrzydła), że wespół z obywatelami chce dzielić wszelkie przygody, chce być ich wodzem i zarazem towarzyszem, a wahać się nie będzie, [aby] ku dobru narodu na niebezpieczeństwa narażać królewską głowę swoją. Listy te, zwane „wiciami”, wyszły pod pieczęcią mniejszą. Na dzień 16 sierpnia nakazano szlachcie stanąć obozem między Sokalem i Hrubieszowem.

Prawie koło tegoż czasu Turek opanował Kamieniec, więc zgoła nie potrzeba było wielkiego natężenia w wynajdywaniu nieprzyjaciela, jeśliby tylko była ochota do walki. Mocą tejże samej uchwały senatu wysłany został do chana krymskiego inny poseł [Aleksander] Petrykowski, aby stosownie do ofiarowanego przez chana pośrednictwa pobudzał go do wyjednania pokoju. Do elektora brandenburskiego⁸² wyprawiono po posiłki na mocy przymierza Szczęsnego Morsztyna, podkoniuszego litewskiego; innych zaś w inne strony. Kilku także do Wiednia posłano do cesarza Leopolda, zachęcając go, aby bronił bezpieczeństwa, jeśli nie króla sprzymierzeńca swego, to przecie swojej własnej osoby i całości Niemiec, bo te niewątpliwie przepadną, gdy niebezpieczeństwo ich sąsiada przyciśnie. Prawda, że to wszystko bardzo do rzeczy, ale zbyt nierychło i opacznie, gdyż dopiero wtenczas radzono, jakby to podźwignąć nachyloną fortunę państwa, kiedy już wróg powodzeniem napuszony podbijał Polskę i bronią, i paktami.

⁸² Fryderyk Wilhelm, elektor brandenburski i książę pruski.

Król tedy Michał około początku sierpnia we dwa tysiące nadwornego żołnierza ruszył z Warszawy ku Lublinowi, jakoż i bezpieczniejsza tędy droga, gdyby mu przyszło zatrzymać się tam póki nie zgromadzi sił swoich, albo jeśli Wisła przeprawy nie dopuści. Przeważnie też zmienił miejsce przeznaczone na zebranie szlachty pod Sokalem w ten sposób, iż kazał jej zjeżdżać pod Gołąb, nie tylko dla większego bezpieczeństwa, bo rzeka zasłania to miejsce, ale i dla łatwiejszego przywozu żywności, bo wieś ta w bardzo dogodnym znajdowała się położeniu. Przechodzącego przez Lublin króla, imieniem Trybunału Koronnego, przywitał Piotr Kochanowski, wojski sandomierski⁸³, trybunału wiceprezes, któremu ów sąd najwyższy, lubo się już rozszedł był, zlecił przyjmować monarchę. Stał tam król, karmiąc się nadzieją, [że] rychło—li województwa zjadą się na miejsce oznaczone pod Gołębiem. Przychodziła też szlachta, nie dokładając jednak takiego pośpiechu, jak powinna by była, a to dlatego, że odleglejsze powiaty oczekiwały na przybycie województw zawiślańskich, ażeby jako bliżsi onego miejsca i pierwsi się tam wybierali. Ci zaś woleli, aby tamci wprzód szli tędy, obawiając się, by domy ich pozbawione głowy rodziny, od przechodzących nie doznawały uciemień.

Zjazd zaś gołąbski przypadał już na koniec lata. Jesień się zbliżała, a szlachta prawie zapomniawszy o nieprzyjacielu zabierającym Kamieniec, w obozie

⁸³ Pomyłka, Piotr Kochanowski był wówczas starostą radomskim i jednocześnie krajczym królowej.

pod Gołębiem nie radziła o wojnie, lecz sejmikować poczęła. Zrazu wysłano kilka podjazdów na wywiad; skoro zaś gruchnęła wieść, że nieprzyjaciel zamysła o pokoju i odwrocie, tedy i oni pomyslną porę do bicia stawili na zwadach i rozprawach. Zanosiło się na konfederację generalną za króla i pokój, czyli domowe sprzysiężenie, do którego się wszyscy nie tylko przysięgą, ale i własnoręcznym podpisem zobowiązywali. Zebrało się — jak to widać z[e] spisu (komputu) metryk wojskowych — przeszło 80 000 zbrojnej szlachty. Ustawicznie zwiększała się ta liczba, a i Litwa obiecała przybyć lada dzień. Obrali sobie prezesem narad, czyli marszałkiem, Stefana Czarnieckiego, pisarza polnego, owego walecznego wojaka, wojewody ruskiego Stefana Czarnieckiego synowca, rozsądnego obywatela, a który gminowi szlacheckiemu niczym się nie narażał. Gromadnie [będac], słuchali dowódców, których albo prawo nad powszechną wyprawą przełożyło, albo sami sobie na wyjezdny, jednomyślnym głosem wybrali. Aby zaś powaga była przy prawach, ustanowili sąd wojskowy, w którym wszelkie zajścia miał rozstrzygać sędzia wojskowy Jan Aichinger. Od niego mogła iść apelacja do dowódców wojewódzkich, a od tych na ostatek do samego króla.

Skępowałszy się tedy wespół z królem okropnej przysięgi węzłem, godzili nie na Turków, przeciwko którym byli wezwani, ale na malkontentów, jakby ci byli właściwą przyczyną wojny tureckiej. Przebaczano wprawdzie imieniu malkontentów, bo stronnictwo ogołocone było z[e] znamienitszych głów, ale na

całą rodzinę Prażmowskich⁸⁴ burza ta wybuchła. To co się stało, wymawiał ktoś tam ze szlachty, prawiąc, „że to oni robili na wzór owego Floriana, wysławionego w dziejach”. Ten ci bowiem Florian Szary trzema włóczniami przebity, aż wnętrzości mu wychodziły, rzekł, „że bardziej go boli zły sąsiad, niż te rany od nieprzyjaciela mu zadane”. Wielkie stąd szemranie, [a] szlachta wrzeszczy, że bardziej [jest] oburzona na prymasa niż na Turczyzna, bo ten, jak się należało wypowiedziawszy wojnę, otwarcie zbrojną ręką najechał Polskę, tamten zaś z niewstrzymaną zawziętością pod zastłoną świętego stanu ojczyźnie dokuczają zgubnymi zamysłami. Oleju dolewał w ogień czytany w kole rycerskim list (jakby przeciwko Rzeczypospolitej pisanym), że wyprawieni [zostali] do ościennych monarchów dwaj bracia prymasa. Jeden z nich, Samuel wojewoda płocki, udał się do Francji, aby na tron polski powołać księcia [Karola] de Longueville, hrabiego de Saint–Paul. Drugi, sekretarz [wielki koronny]⁸⁵, posłany do Wiednia, aby myśli dworu austriackiego wy badał, czy li by się też nakłonił do rozwodu królowej Eleonory — a przecież prawa państwa wyraźnie wzbraniają senatorowi wydalać się za granicę bez pozwolenia Rzeczypospolitej. Zarzucono prymasowi, iż całe życie wicherzył, różne stronnictwa zawiązywał; że on podnieca wojny domowej; że wolnego wyboru przeszkodził, zgoła przyczyną wszystkich nieszczęść i zamie-

⁸⁴ Bracia Prażmowscy: Franciszek — sekretarz wielki koronny, Mikołaj — prymas Polski, Samuel — wojewoda płocki i Wojciech — chorąży nadworny koronny.

⁸⁵ Franciszek Prażmowski, sekretarz wielki koronny.

szek krajowych. Nadto przedłożono list Panajottego⁸⁶, urzędnika dworu tureckiego, do podkanclerzego koronnego⁸⁷ pisany, w którym donosi, że Franciszek Wysocki, prywatne narzędzie prymasa, zesłany z tytułem internuncjusza do Porty Otomańskiej, nie starał się o uśmierzenie, lecz wzniecenie wojny. Do nich przyłączyli Kazimierza Grudzińskiego, wojewodę rawskiego⁸⁸, wielkiego gorączkę i głowę niespokojną, że ten tylko dlatego przeniósł się na Podole, aby powtórnie po nieprzyjacielsku wpadłszy do Wołoch, nastęrczył powód do wojny tureckiej. Jego też po zerwaniu sejmu warszawskiego⁸⁹ uprzejmie przyjmował prymas. Niektóre zarzuty omijam (bo wstyd wymieniać je), które szlachta wielkopolska, najwięcej na niego zawzięta, publicznie mu czyniła, a każdy chciał, aby były czytane. Ani czwarty brat, Wojciech starosta łomżyński⁹⁰, [nie] uszedł obwinień, bo on przeczuwając burzę, zawczasu wymknął się do wojska koronnego i był chorążym nadwornym; więc wyrzucali mu na oczy, że on wcale nie stanął przy boku królewskim, w zamiarze niesienia [chorągwi] orła koronnego. Omijam insze rzeczy, nie chcąc zbyt nieumiarkowanych zarzutów przez tę konfederację poczynionych rozgłaszać, boć sama wrodzona wstydlivość wzdryga się odsłaniać nagość ojczyzny,

⁸⁶ Nicussios Panaiotti (Panioti), dragoman sultański.

⁸⁷ Andrzej Olszowski, podkanclerzy koronny.

⁸⁸ Pomyłka, Kazimierz Grudziński był wojewodziecm rawskim.

⁸⁹ Mowa o sejmie zwyczajnym 1672 roku.

⁹⁰ Wojciech Prażmowski był starostą łomżyńskim i chorążym nadwornym koronnym.

i sejm po onej wyprawie gołąbskiej złożony⁹¹ nakazał uchwałą osobną takowe przedmioty wiecznym pokryć milczeniem. Niektóre zarzuty zaś wcale nie były fałszywe. Wiele zmyśliła nienawiść, a w tym wszystkim widać jakąś popędliwość, bo i sąd i wykonanie wyroku — jeśli to tak nazwać się godzi — przyspieszono. W trybunale świeckim, a nieważnym, nie wyznaczysz mu dnia do stawienia się, sądzono prymasa i głowę Kościoła narodu, [a] obwinionego nawet skazali na karę zaboru dóbr kościelnych.

Król w to się nie mieszał. Nie mogąc jednak powściągać zapędliwości konfederatów i gorliwości ich nieswornej, mądrym pobłażaniem dał im czas do namysłu i niezbędnego rozważania sprawy. Ale też zdrowie króla było nadwątlone. Nie mógł więc często bywać na publicznych posiedzeniach, a że choroba wcale nie była zmyślona, owszem widocznie wzmagala się, widać to było po zmianie twarzy jego. Oczy świeciły się, [a] ciężki oddech i wiele innych oznak wyraźnie okazywały, że suchoty dobijają zdrowie jego. Trapiły go także te nieustanne niepowodzenia. Nękało go, iż rzeczy nie idą wedle [jego] życzenia [i] z[e] stroskanym sercem patrzył na ojczyznę rozszarpaną przez wroga. Ubolewał nad zawarciem haniebnego pokoju z warunkiem płacenia haraczu [i] utyskiwał na to, że miasta [są] okupem zniszczone, pola ogołoczone z uprawiaczy w niewolę uwiezionych, że cały kraj we wszystkie strony żelazem i ogniem spustoszony. Nadto, na domiar nieszczęść przysłała tu szlachta, którą

⁹¹ Mowa o sejmie pacyfikacyjnym 1673 roku.

wezwał na wojnę, a ona zaniechawszy nieprzyjaciela w to godzi, iżby jego samego na ostatku na mięsne wydać jatki, a nadużywając obecności majestatu, wydaje uchwały i wyroki obalające sprawiedliwość i cały porządek Rzeczypospolitej.

Tymi dniami zdarzył się tam smutny przypadek. Jan Broniowski⁹², szlachcic z Rusi, który zaś siedzibę swą przeniósł do województwa krakowskiego, bo się w tamtych stronach ożenił, w kole rycerskim gadał wiele nie do rzeczy, a gdy mu przerywano, zbyt ostro odpowiadał na zapytania; stąd krzyki, potem niezmierny hałas, [a] nareszcie hurmem rzuciwszy się na niego, zabili go, a nie tłumiąc w sobie uczuć pogardy, ciało rozsiekanego rzygające krwią i winem (tak się był upił) w środek koła wciągnęli, by wyrok sądu ludzkiego skarcił tego, który już stanął przed trybunałem boskim. Prócz tego, wielu innych poginęło w swarach, kłótniach i pojedynkach. Pijaństwo dnie przemieniało w noc, [a] ciemności nocne sprzyjające rozbojom, niejednego przypawiły o śmierć, tak dalece, że Wisła blisko obozu płynąca, więcej była napełniona trupami wrzuconymi w rzekę niż statkami zapasy przekupniów przywożącymi. We znaki dała się także drożyzna, gdy tyle ludu na jednym miejscu skupiło się, stąd coraz okrutniej doskwierał im głód, powstawały choroby, szczególnie jakaś okropna panowała zaraza, [a] na ostatek chorym dokuczalo nielitościwe zimno. Już sami twórcy konfederacji wstydzi-li się haniebnego obrotu, który wzięły rzeczy. Wezwani

⁹² Jan Firlej Broniewski (Broniowski), szlachcic z województwa ruskiego.

do boju, nie widzieli nieprzyjaciela. Obóz, ono pole marsowe, przeinaczyło się w jakiś trybunał swarliwy, a co całkiem było poza obrębem powinności wyprawy rycerskiej, to to, że oni nie dbając o czas do działania sposobny, bawili się tylko rozprawami z niezmiernym na teraz uszczerbkiem ojczyzny, a nie mniejszym zgorzeniem potomnych wieków. Zatem różnymi podnieczeniami spowodowani, prosili króla o odprawę (ja bym to przezwiał ściąciem do domu) i otrzymali ją, w tym przestrzegając przepisów karności wojskowej, że u najwyższej władzy, która żołnierza powołała do broni, domagali się, aby opuszczającego pole marsowe zwolniła ze służby. Zwinąwszy tedy chorągwie, odchodzą każdy w swoją stronę, przekleństwy okolicznych ludzi ścigani, bo domki ich rozbierali na opał, a ludzi wyganiając z własnych chat, okolicę obracali w pustynię — czego by się ledwo można było obawiać od wroga. Król tedy udał się naprzód do Lublina, stąd zбочzył do Dąbrowicy Firlejowskiej, a nabiegawszy się tam i sam, wrócił do Warszawy.

Wiele bardzo wtenczas pisano i prawiono o tej wyprawie gołąbskiej. Między innymi udało mi się widzieć *Rozmowę*⁹³ bardzo dowcipnie ułożoną, w której pod nazwiskiem Statysty i Ziemianina na konfederację tę nastawał jeden, a drugi żwawo jej bronił, biorąc racje z rzeczy samej i zapytań, a pod zmyślnym nazwiskiem bezpieczniej wprowadzając satyrę. Między innymi, kiedy to wnioski swoje zasłaniają

⁹³ *Rozmowa, czyli dialog Ziemianina z Statystą o pokoju z Turczyńcem zawartym i o przyszłych mających nastąpić rzeczach.*

przykładami, Statysta utrzymuje, że pod Gołębiem działano z podobnym powodzeniem, jak za czasów cesarza rzymskiego Augusta [działał] ów Rzymianin Varus⁹⁴ do Niemiec wyprawiony z wojskiem. Tenże nie w czas sądzi[ł] sprawy w trybunale, aż tu nieprzyjaciel nadszedł, a on Varus, legie przyprowadził o zgubę. Na to odpowie Ziemiannin: „Jeśli koniecznie mamy się ubiegać o dobitniejsze przykłady, weźmy je z dziejów ojczystych, a lepiej rzecz wyjaśnijmy. Przywodzę onego Floriana Szarego, który trzema włóczniami przeszyty, aż mu wnętrzości wychodziły, rzekł: „bardziej mię boli przykreść doznana od złego sąsiada, niż rana od wroga mi zadana”. Tamten sarkał na to, iż obywatele tak opieszale szli na wojnę, [a] drugi wymawiał ich, dodając, iż stany wprzód troskliwość swą zwrócili ku obmyśleniu środków przeciwko wewnętrznej chorobie. — Tyle co najważniejszego opowiedziałem o całym ciągu i końcu owej przesławnej i licznej wyprawy pod Gołąb, szczerą idąc prawdą. Tajemnice narad, jako i sprawców tychże, odsłonią przyszłe czasy, wyprowadzwszy na jaw roboty onej twórców, którzy powszechną nienawiść potomnych wieków ściągną na siebie.

Kiedy tak powoli Korona nowych sił nabierała, gdyż wróg wyszedł za granice polskie, a obywatele z obozów wracali do domów, nowa a niemniejsza zbierała się chmura nieszczęść, tj. wojska koronnego do związku żołnierskiego skłonność. Obraziło ich to, że nie dość uczciwie ów zjazd szlachty pod Gołębiem

⁹⁴ Publius Quintilius Varus, namiestnik Germanii.

z nimi postąpił. Przypomnieli sobie, że stan trzeci niesłusznie przywłaszczał sobie władzę wojskową, [i] że wojsko pozbawionym zostało wodzów swoich, których prawo przełożyło nad nim. Towarzysze broni mają być usunięci spod chorągwi, [i] wymierzono na nich karę wywołania z kraju, jakby na wrogów ojczyzny, a oni przecie są jej zbawcy. Tymczasem wojsko nie odebrało wysłużonego żołdu, ani mu rozdawano hibern w nagrodę prac podjętych w czasie lata, a zamiast należących mu [się] pieniędzy, wydzielano mu obelgi. Wszak i oni jako synowie do tej samej matki się przyznają, [i] groźnie oświadczyli, że tych samych praw rodowych i przymiotów używają ci, których niedawno (ponieważ do owej konfederacji nie przystępują) buntownikami i wrogami ojczyzny owo zbiorowisko pod Gołębiem ogłosiło. Niemało podniecała wyniosłe umysły żołnierskie świeża pamięć przywodząca, że oddalających [się] nieprzyjaciół kilkakrotnie dotkliwą klęską skarciwszy, z granic ojczyzny wygonili, i tyle tysięcy poddanych z jasyru wyzwoliwszy, ojczyźnie wrócili. A ponieważ około Świętego Marcina⁹⁵ dawnym zwyczajem nie odprawili koła obozowego, zapowiadają go do Szczebrzeszyna, gdzie wobec tych co jeszcze nie przysięgali, stawi[aj]ąc ołtarz naprzeciwko ołtarzowi, zawierają związek, a że go dochowają, siebie i hetmanów przysięgą kojarzą. Aby zaś wzajemne zobowiązanie tym większej mocy nabrało, podejmują się oni bronić całości władzy hetmańskiej, a hetmani dopilnować zapłaty zasług żołnierzom na-

⁹⁵ Święto to wypada 11 listopada.

leżnych. Marszałek [Jan] Sobieski w liście z Jaworowa do biskupa krakowskiego⁹⁶ pisanym, z żalem rozwodził się nad zniewagą, którą mu wyrządzono, oświadczając śmiało, „że on trzeciego dowódcy wojska nie ścierpi, gdyż konfederacja gołębska chciała, aby nakazane przez nią zaciągi żołnierskie poszły pod władzę jej dyrektora (marszałka) [Stefana] Czarnieckiego, z ubliżeniem władzy hetmańskiej”. Przeto niby przeciwko tej konfederacji stanął związek, a byłby to nowy rozdmuchacz okropnego pożaru i domowych niezgód podzoga, gdyby Pan Bóg, jednego ciała członków nawzajem odgrażających się — a czemu zapobiec nadludzkim było usiłowaniem — nie powściągnął od tak zgubnego dla obu szaleństwa. Po zaprzysiężeniu tedy związku — ponieważ całoroczne trudy żądały wypoczynku — po Koronie stanowiska naznaczywszy chorągwiom wiernym sobie, bo zobowiązanym przysięgą szczebrzeszyńską, rozłożył je po miasteczkach, zapewne dlatego, aby konfederacji pokazać, że wędzidlą nie pragnie.

Mądry patrzy końca. — Gdy tedy owa rada generalna spod Gołębia się rozeszła, ktoś lepiej oceniający szalonych obrad uważał, że jej uchwały i wyroki żadnej nie mają wartości, ni skutku nie wezmą; przeto wniósł, aby przedmioty w kole rycerskim uchwalone zatwierdziło jakieś silniejsze postanowienie. A niełatwo było znaleźć co lepszego jak to, by w Lublinie złożywszy radę, po ukończeniu dawniejszych czynności, przedłużyć rozpoczęte dzieło uspokojenia oj-

⁹⁶ Andrzej Trzebicki, biskup krakowski.

czynny, w niczym nie naruszając przyzwolenia Jego Królewskiej Mości na wszelkie uchwały. Naznaczają tedy miejsce °recesu° w Warszawie na dzień 4 stycznia roku 1673, gdzie (kładę słowa uchwały), mocą terazniejszej konfederacji ku zapobieżeniu wewnętrznych i zewnętrznych niebezpieczeństw, zjechawszy się, mają naradzać się, krom wszelkich uroczystości, ani w izbie poselskiej, ale tylko w przytomności Jego Królewskiej Mości zgromadzając się. Przed rozpoczęciem jednak sejm⁹⁷ mają się odprawiać sejmiki partykularne, i wszystko inne, co sejmy poprzedzać zwykło. — Te to akta⁹⁸, obejmujące wszystkie czynności całej konfederacji i dyplom królewski, jako i treść obecnego recessu, razem w jedną całość złożywszy i własną ręką swoją podpisawszy, wielmożny marszałek konfederacji⁹⁹ podał do grodu lubelskiego, wciągając do aktów ku powszechnej wiadomości ludzi wszelkiego stanu i stopnia. „Dan w obozie pod Lublinem w[e] czwartek w wiliją Świętego Marcina papieża¹⁰⁰ roku 1672”.

A ponieważ rzeczy naprzeciw sobie postawione nawzajem lepiej się wyświecają, podam tu przyczyny, dla których przeciwne stronnictwo siłiło się poniżyć konfederację [gołębską], a prawie oskarżać ją śmiało. Bo wyraźnie tam było napisane, że stany koronne (a przy nieobecności Wielkiego Księstwa Litewskiego, jako

⁹⁷ Pomyłka, był to zjazd generalny.

⁹⁸ Mowa o aktach konfederacji gołębskiej.

⁹⁹ Stefan Stanisław Czarniecki, pisarz polny koronny i marszałek konfederacji gołębskiej.

¹⁰⁰ Był to 10 listopad.

°-° W edycji Bobrowicza „recessu”.

narodu spobratanego i prawami zjednoczonego, żadne zjazdy za prawne uważane być nie powinny) z obelgą dla narodu polskiego — bo powszechnie obwiniają Polaków, jakoby wroga Turczyzna wprowadzili w ziemię swoją — króla w Warszawie w pałacu swoim obległy, zbrojownię opanowały itd. Oprócz tego insze jeszcze wcale niedowiedzione zarzuty poczyniono; np. iż pod pieczęcią sygnetową najważniejsze sprawy Rzeczypospolitej wyszły, wbrew prawu. Za wskazówki zbrodni obrażonego majestatu służyły: nieprawna liczba sędziów, [a] także sąd złożony na [Jana] Olizara i innych obwinionych o zerwanie sejmu; stłumienie wolnego głosu; iż procesem sumarycznym (które to postępowanie jawnie obala porządek nie tylko sądownictwa, ale i całej Rzeczypospolitej) arcybiskup prymas z braćmi swymi niepozwany, [i] nie otrzymawszy obrońcy, bez śledztwa, pozbawiony wszystkich dobrodziejstw prawa, został skazany; wymiar sprawiedliwości zniweczony przez obywateli; świeccy znieśli P^wolność Kościoła^p; prymas państwa skazany na utratę dóbr kościelnych; unii węzły z Wielkim Księstwem Litewskim rozerwane, bo i dobra ekonomiczne, przez Litwę posiadane na mocy kontraktów lokacyjnych, konfederacja wydarła — stąd wyniknie niewątpliwie wojny domowej podnieta, bo uchwalone przez nią artykuły wzywają wojsko koronne, aby odstąpiło wodzów prawem nad sobą przełożonych, ogłaszając tych, co tego nie uczynią, wrogami ojczyzny. Niezmierny cios zadany sprawiedliwości przez zabicie Jana Broniowskie-

^{p-p} W edycji Bobrowicza „wolność (*immunitates*) kościoła”.

go szlachcica, w kole rycerskim zamordowanego, po dziś dzień nieukarane, jako i inne niesłychane zbrodnie. Zniesiona Trybunału Koronnego powaga, gdyż nowy porządek sądów [został] wprowadzony. Z ujmą praw hetmańskich poborom żołnierskim kazano słuchać marszałka zgromadzenia rycerskiego. Skarbca koronnego otworzenie przez prywatne osoby zdziałane, a prawami surowo zakazane, także Wielkiemu Księstwu Litewskiemu uszczerbek czyni, bo oddawszy klucze od skarbcza także wileńskiemu i trockiemu wojewodom¹⁰¹, Rzeczpospolita poruczyła im dozór nad owym składem. Zupełnie zniszczone będą podstawy sejmów przez naznaczenie zjazdu [generalnego] na dzień 4 stycznia. Poniżoną zostanie powaga izby poselskiej tym, że opuszczając ją, czynności stanu trzeciego przenoszą do boku królewskiego. — Wiele inszych zarzutów pomijam, które tylko ku wzniesieniu nienawiści i rozżarzaniu złości rozrzuciono, bo osobista uraza wszędzie przebijająca się (w tym piśmie)¹⁰², przywiodła autora do przedstawienia powszechnej niedoli w daleko gorszym świetle, niż było rzeczywistości. Atoli dalszy czas uleczy te zawziętości — resztę przyszyły rok wyjawi.

¹⁰¹ Michał Pac, wojewoda wileński, i Marcjjan Ogiński, wojewoda trocki.

¹⁰² *Punkta przeciwko prawu, zwyczajom, antiquam Reipublicae formam et contra decentiam w konfederacyją lubelską włożone. Anno 1672.*

Załączam tu spis imion i nazwisk terażniejszych senatorów i hetmanów, potomnych wiekom na pa-
miątkę¹⁰³.

¹⁰³ Mimo tej zapowiedzi Kochowski nie sporządził takiego spisu, o czym mamy wzmiankę w edycji Bobrowicza, s. XV. „Lubo w rękopismie pag. 332, Dziejopis przyrzekł wyszczególnienie senatorów żyjących za króla Michała, to wyszczególnienie wszelako na naznaczonym miejscu nie znajdowało się, więc ja sam umieściłem ich na osobnej karcie obok”. Tak więc zestawienie senatorów znajdujące się w edycji Bobrowicza, s. 266–270, nie zostało sporządzone przez Kochowskiego, lecz przez Bobrowicza. Zawiera ono liczne błędy i stąd też nie znalazło się w niniejszej edycji.

KSIĘGA V (1673)

Teraźniejszy rok [jest] bodaj łaskawszy dla nas niż ubiegły; ten bowiem pełen smutku, Koronie wydarł ziemię i miasta, bieżący zaś żałosny, bo pozbawia nas króla i pierwszego senatora¹. Oba [przypadki] niepomysłne; wszak umrzeć musi człowiek, tak każe natura, a na to byś się narodził, nie trzeba całego roku. Większa to strata, iż od ciała państwa oderwano członki, które narazie, albo nigdy, albo późno wrócą się. Osnowę tedy opowiadania poprowadzę porządkiem wypadków.

Pierwsze miejsce zamawia sobie „Apologia” Prażmowskich, a lubo ta sprawa uchwałą sejmu blisko następującego² w wieczną niepamięć puszczoną została, i obwinieni za przyzwoleniem stanów i mocą uchwały sejmowej uzyskali przywrócenie do czci i honorów; stąd jednak nie wynika, że oni niewinni, dlatego że zostali za niewinnych uznani, jeśli całkiem sprawiedliwe odparcie zarzutów nie dowiedzie niesłuszności wyroku i oskarżonych niewinności. Wyszło tedy pismo pod tytułem: *Manifest tj. wykazanie niewinności wzglę-*

¹ Arcybiskup gnieźnieński był pierwszym z senatorów Rzeczypospolitej.

² Mowa o sejmie pacyfikacyjnym 1673 roku.

dem zarzutów najnieślusniejszych przeciwko mnie Mikołajowi Prażmowskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, urodzonemu posłowi papieskiemu i pierwszemu księżęciu Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz wielmożnemu Samuelowi z tegoż Prażmowa Prażmowskiemu wojewodzie płockiemu, wielmożnemu Wojciechowi Prażmowskiemu chorążemu nadwornemu koronnemu i staroście łomżyńskiemu, wielebnemu Franciszkowi Prażmowskiemu opatowi sieciechowskiemu i sekretarzowi wielkiemu koronnemu, przez konfederację w obozie pod Gołębim zamieszkiwanych, wydane dnia 19 listopada roku 1672³. A lubo to [rzecz] mniej pożyteczna, przywodzić na pamięć to, co już prawem i dawnością czasu zostało zatartym, ponieważ jednak druga strona, jakoby niedowierzając sądowi ludzkiemu, do trybunału boskiego wniosła sprawy rozsądzenie, a załącznicie przeciwnikom wręczonym został zapozew do stawania przed sądem, przeto do wiadomości czytelnika podaję słowa tak straszliwego wyzwania. Po wyżej wypisanym tytule następuje *Manifest* w te słowa:

Świadczę się przed Bogiem w świętym trybunale jedynym żywych i zmarłych sędzią, iż tym wykazaniem niewinności swojej i braci swoich założyłem sobie ten jedynie cel, aby całemu światu stało się wiadomym, w jaki sposób niegodziwy, złośliwy i najnieprawdziwszy, wrogiem ojczyzny obwołano mię, krom żadnego sądu, żadnych dowodów, nawet bez najmniejszego podejrzenia. Ty, Boże! świętej sprawiedliwości najwyższej w niebie i na ziemi

³ Tekst tego pisma (pod nieco innym tytułem) podają *Pamiętniki historyczne*, wyd. L. Hubert, t. I, Warszawa 1861, s. 200–235.

stróżu i obrońco, wesprzyj pomazańca twego, bo w Tobie pokładam nadzieję swoją, a nigdy się nie zawstydzil przed sądem wolność uręczającym. Pewna to rzecz i nigdy niezaprzeczona, iż naród polski od czasu przyjęcia światła religii katolickiej statecznie przez tyle wieków we czci i uszanowaniu miał Kościół rzymski w osobie widzialnego następcy Piotra, papieża, a wiary raz przyjętej kapłanów przyzwoicie poważał, tak iż nie tylko najwyższych dostojęństw kościelnych, ale i niższych stopni duchowieństwa tknąć się, za zbrodnię poczytywał.

^a[...] ^a Że teraz znieść tego nie mogą, iż w ojczyźnie obywatele sprawiają zamieszanie, a zarazem wróg ją najeżdża, pochodzi to ze zbytecznej gorliwości; bez wątpienia, nie inaczej same stany bronić zechcą majestatu króla przez siebie obranego — musiałby zapewne niewczesny doradca powtórnej abdykacji, wobec całej i zjednoczonej Rzeczypospolitej, uniewinniać się z przestępstwa politycznego. Ani sędziemu, ani sądowi zdolność do wyrokowania przeciw oskarżonemu, z[e] świętej dostojności wyzutemu, przyznaną być nie mogła. Trzeba powszechnego żalu usłuchać głosu donośnego, lub przed właściwym sędzią, którym jest papież, rozierać się o zarzuty. Nie idzie za tym, aby zapowiedziany zabór dóbr kościelnych był niby koniecznym przydatkiem wyroku, który ma być wykonany — bynajmniej, to tylko wystosowano na ten cel, aby zabranie sowitych

^{a-a} W edycji Bobrowicza w tym miejscu znajduje się wykropkowane miejsce.

dochodów kapłańskich, póki sprawa ta [jest] jeszcze w zawieszeniu, nawet możność szkodzenia była odjętą.

Aleć arcybiskup, człowiek obrotny i wymowny, temu zaprzeczając, owo łagodząc, tak dalece zbijał uczynione sobie zarzuty, iż jeśli nie całkiem okazał się niewinnym, toć przynajmniej zdawał się jako tako być usprawiedliwionym z postępków swoich. Trudniejsza była z braćmi sprawa, bo jeden z nich, wojewoda płocki⁴, wcale się nie był z tym taił, że pojechał do Francji, aby księcia [Karola] de Longueville, hrabię de Saint-Paul, powołać na tron polski. Trzeci [z braci], opat sieciechowski i wielki sekretarz koronny⁵, do dworu wiedeńskiego [został] zesłany przez prymasa względem rozvodu królowej Eleonory — a co najważniejsza, to to, że dostojnikom takim prawem zabronione było oddalać się za granicę państwa, jeśli nie uchwała sejmu, za przyzwoleniem stanów stanąwszy, wyjeżdżających zwolniła z obowiązków. Obaj zaś usprawiedliwi[li] się, bo się wyparli zadanych sobie zarzutów. Jednego niby mimo swej woli, konieczna potrzeba zagnęła do wyjazdu, [a] drugi za powód podróży podał cel pobożny. Wojewoda bowiem mocnej zażywszy trucizny, za radą lekarzy, by ocalić nadwątlone zdrowie, udał się do Francji do wód burbońskich, najdzielniejszą pomoc podających [osobom] dotkniętym chorobą, którą [s]pożywanie trucizny sprawiło. Tak więc przecię chorego ani podejrzewać nie można było o knowanie

⁴ Samuel Prażmowski, wojewoda płocki.

⁵ Franciszek Prażmowski, sekretarz wielki koronny i opat sieciechowski.

jakiego zamachu, [bo jak] on, który ledwo mógł staranie o własne zdrowie podjąć, dopieroż to tak trudnemu przedsięwzięciu [zdołałby] podołać. Sekretarz koronny dla uiszczenia się ze ślubu zwiedził Loretto, zmierzając ku progom apostolskim. Obaj za wiedzą i dozwoleństwem królewskim niechętnie puścili się w podróż — że nawet sekretarzowi do dworu wiedeńskiego dano różne zlecenia na piśmie i ustne, dowodzą tego memoriały obu monarchów⁶.

Tak tedy ów mąż, który nosił płaszcz na obu ramionach, polityk doskonały, zręcznie się wywijał z[e] wszystkiego, [i] każdą rzecz dowodami spierał. Broniąc się przeciw zarzutom przeciwników, na pomoc zwoływał dary przyrody, zdaniem wielu (którzy mu to nie bez wielkiego wstrętu przyznawali), bardzo znakomite. Cały spis zarzutów, bez wątpienia bardzo ciężkich, przez konfederację ułożony, rozbierał obszernie. Ale niechaj nikt nie myśli, iż ja (wcale o tym zamilczam, że mocą uchwały sejmowej obwieszczono przebaczenie puściło wszystko w niepamięć) tu spieram się z widmami, ale z winnym poszanowaniem dla stanu świętego, mając sobie za zaszczyt, służyć mu piórem w sprawach wielkich i zacnych; inne jego czyny poruczam prawdzie dziejowej. Więc jak rozpoczął obronę sprawy swojej, tak i dalej podobnie dowodzi:

Zwłaszcza w tak jawnej krzywdzie, mnie i braciom moim wyrządzonej, odwołuję się do Boga, sędziego żywych

⁶ Ludwik XIV, król Francji i Leopold I, cesarz rzymsko-niemiecki.

i umarłych, i sprawiedliwości jego, zarazem i do najwyższego zastępcy jego, Klemensa X, i widzialnej głowy Kościoła krwią Chrystusa Pana na ziemi postanowionego, naczelnika apostolskiego samego jedynego i jego świętobliwości, za prawnego sędziego swego uznając go. Także udaję się do wszystkich monarchów i książąt katolickich, którzy Pana Boga miłują i świętą sprawiedliwość, upraszając ich i błagając, aby opiekę swą mnie i gnębnym braciom moim udzielali. To co piszę, gotowem poprzeć niezbitymi dowodami. Tak mi Boże dopomóż i święta sprawiedliwość. Dan w zamku łowickim dnia 18 listopada roku pańskiego 1672.

Następnie przyszło to do wiadomości wielu — aż Bóg i sejm swarom zawziętym koniec położył. Juźci prawie zupełnie rozpaczano o przywróceniu [w kraju] spokojności, dla nieubłaganej nienawiści stron przeciwnych. Także Franciszek Nerlius⁷, arcybiskup koryncki, wtenczas Klemensa X w Polsce nuncjusz⁸, spowodowany nieznośną krzywdą, którą ucierpiała jurysdykcja jego, chcąc zawczasu załatwić tę sprawę, podawał królowi memoriał imieniem Stolicy Apostolskiej, żądając, by pomniał na to, że jest królem narodu, który raz przyjąwszy dogmaty wiary katolickiej, dochowuje ich statecznie, a w głębokiej pokorze zawdy czcił Stolicę Apostolską.

⁷ Francesco (Franciszek) Nerli, nuncjusz papieski w Polsce w latach 1670–1671.

⁸ Pomyłka, nuncjuszem papieskim w Polsce był wówczas Angelus Ranuzzi.

Bo że świeccy sędziowie sądzili najwyższej dostojności prałata Kościoła, cóż innego to znaczy, jeno zrzucić ze siebie synowskie posłuszeństwo winne Stolicy Apostolskiej? Cóż niegodziwszego jak to, że arcybiskup, sługa pański, od pospółstwa został wskazany na karę za występki, który dowiedzionym nie jest? Zawyroковано pozbawienie dostojństw, zajęcie dochodów kapłańskich, zabór majątku własnego; dodano nawet sekwestracje dóbr osób świeckich i wielu innych bezprawiów dopuszczono się — ku zmięczeniu zbyt żarliwej gorliwości szlachty zgromadzonej. Jednakże dobry i łaskawy król nie powinien tego ścierpieć, iż oni takie mu wypalają piętna, boby ten, którego miano za sprzyśniętego obrońcę Kościoła Bożego, wyrodził się na opiekuna tych, którzy uciemierzając duchowieństwo, nowe w Kościele wzbudzają odszczepieństwo, itd.

Król spokojnie i uważnie czytał prze[d]łożone sobie pismo, przemówił raz po raz do nuncjusza, wywiadując się o niektóre punkty. Wygotowanie zaś odpowiedzi zlecił marszałkowi nadwornemu koronnemu [Janowi] Branickiemu, którego rady i pomocy król w sprawach tajnych i trudnych z największym zasięgał zaufaniem.

Tymczasem zjazd przez konfederację gołębską na dzień 4 stycznia roku 1673 naznaczony, w Warszawie odprawić się mający, nadzwyczajną ożywiony ochotą, rozpoczynał znakomite, prawdziwie boskie dzieło podźwignienia utrapionej Polski; przygotowywał lekarstwa z nieba zesłane ręką tego, który łaskawym okiem spoglądając na Piotra, czuwającego w przysionku arcykapłana, natchnął go myślą, iż odwołał zaparcie się

pana swego, który Magdalenę węzłem nadludzkiej miłości pociągnął ku sobie. Ten także serca ojców składając ku synom, dozwolił Polakom radzić o szczęściu potomków swoich. Mówią, że teryak zrobiony z trucziny, w chorobach ludzkich służy za lekarstwo przeciw truciźnie. Temu nie tak niepodobna jest ostatnia konfederacja, która soki szkodliwe obróciwszy na coś pożytecznego, za pomocą jedności i zgody wydałaby najprzedniejsze lekarstwo. Całkiem nie po zwyczaju działo się [wówczas] w Rzeczypospolitej. Świętego stanu senatorowie wyzuci z godności i usunięci od obowiązków bywania na naradach, skromnie uzalali się. Świeccy zaś nawzajem, których prawo uwalnia od ciężaru wyprawy powszechnej, wymawiali się tym, że przecię to nie narusza starodawnego zwyczaju. Ale nie mały powstał spór między posłami, gdy przystąpiono do wyboru marszałka koła rycerskiego, bo wielu mocno obstawało przy tym, iż z kolei poseł z innych ziem marszałkować powinien⁹. Nareszcie za jednogłośnie głośmami całej izby, na tę godność wstąpił Stefan Czarniecki, pisarz polny koronny, by jako marszałek, na dalszy czas dotrzymując laski, on, a nie ktoś inszy, przewodził nad kołem rycerskim.

Atoli ci, co doskonale obeznani byli ze stanem Rzeczypospolitej, najwięcej nad tym pracowali, jakby przede wszystkim zeszłego roku zawarta konfederacja gołębska, nie ze wszystkim zgodna z prawami ojczytymi, jakkolwiek poprawioną lub przynajmniej z ho-

⁹ Mowa o zasadzie alternaty przy wybieraniu marszałka poselskiego.

norem usuniętą być mogła. Andrzej Olszowski, podkanclerzy koronny, z wielu innymi, którzy ojczyznę ocalić chcieli od niechybnej zguby, usilnych przykładów starań, aby części czystsze oddzielone zostały od nadpsutych — jak to mechanicy czynić zwykli, przepijając kruszce. Jednak inszego sposobu znaleźć nie można było nad ten, aby dla zgody powszechnej, to co prawom sprzeciwia się, w niepamięć było podane, [i] co zdrożne, aby naprawiono, [a] na co by zaś zezwolono, by za wieczną ogłoszono ustawę. Zniesiono imię i pamięć konfederacji, która jednak po dziś dzień zatrzymuje znaczenie i moc sejmu sześciopodzielonego. Załączam treść przedmiotów w formie pacyfikacji postanowionych, wypisując je pokrótce, aby ni czytelnika, ni siebie nie nudzić.

Rozpoznawszy nieszczęśliwy stan państwa, który z domowych niezgód między obywatelami wziął początek, najczulsze dzięki składamy Bogu litościwemu za to, iż uspokoił rozjątrzone umysły i wszystkie stany przywiódł do zgody i jednomyślności. Złożywszy więc pokorne podziękowanie, zamieszczamy wszystkich obywateli oświadczenie, pod przysięgą i zobowiązaniem sumienia uczynione, iż wszystkimi siłami strzec będą świętej wiary rzymskokatolickiej, bronić godności królewskiej, jako króla swego wolnymi głosami wybranego, a ob[i]ór, jak i dotąd bywało, tak i na potem zawdy wolny zachowywać, i inne wolności narodowi ponadawane. Zjazd terazniejszy pod tytułem „Przedłużenie konfederacji” uchwalony, ma się odprawiać jako sejm sześciopodzielny. Przywraca się zwykły porządek Rzeczypospolitej i skład jej starożytny; podobnie sejmiki

województkie, izba poselska, wolny głos „nie pozwalam”, sądy wszelkich rodzajów, i inne ustawy wedle dawnych prawideł i przepisów przywrócone być mają. Kaduki na dobra niektórych otrzymane mocą przywilejów, poznoszone być mają. Konfederacja wprawdzie ustała na wewnątrz, ale na zewnątrz moc jej ma pozostawać, lubo się tylko do obrony Rzeczypospolitej rozciągać będzie, tj. uchwaloną ma być wyprawa powszechna w razie groźnej wojny z postronnymi. Aby zaś Rzeczypospolita tym trwalszej dostąpiła spokojności, Jego Królewska Mość prawdziwie królewski przykład ze siebie daje poddanym swoim, pragnąc, aby i oni jego szli torem. Wszelkie dawne i obecne nieporozumienia i urazy, dla miłości ojczyzny puszcza [się] w zapomnienie, wszystkim przebacząc sercem szczerym i chrześcijańskim. Pisma publiczne i prywatne ubliżające niektórym obywatelom, jakoby wroga chrześcijaństwa do wojny przeciw Polsce namówili, całkiem [są] zniesione. Teraźniejsza zaś zgoda, aby niewzruszona i na przyszłość stała tym mocniej, więc unieważniamy wszelkie wyroki skazujące niektórych obywateli na utratę dóbr, godności, a za konfederacji zapadłe, zachowując każdego stanu, duchownego czy świeckiego ludzi, w posiadaniu przywilejów, godności, urzędów, dóbr tak kościelnych, jako i świeckich itd. Pisma, protestacje, manifestacje, w czasie tych zamieszek podane do aktów publicznych, znieść i z aktów wyjąć rozkazujemy. Zjazdów prawem zabronionych nikt ani zgromadzać, ani zwoływać nie ma. Wojsk żadnych na uciemnienie Rzeczypospolitej zaciągać ani nam wolno nie będzie, ani my nie dozwolimy nikomu zbrojnie występować, ni żołnierzy zaciągać. Kto jednak ku obronie ojczyzny zechce dopełniać wojsko świeżym żołnierzem, umowę wprzód zawarłszy,

otrzyma pozwolenie. Wielu sejmików partykularnych ^buchwały^b, ponieważ w pewnych artykułach srodze obrażają honor wielkich w Rzeczypospolitej mężów, za wcale nieistniejące i wymazane poczytane być mają.

Zapłata zasług żołnierzom należnych, która przede wszystkim wymagała obmyślenia, położona [była] na ostatnim miejscu. Bo związek wojskowy¹⁰ niezmiernie przeszkadzał uśmierzeniu wewnętrznych rozterek, a powszechna zgoda z trudnością dojdzie, jeśli tej zawły nie usuną z drogi. Zasłużone pochwały oddawszy pułkom, jako zbawcom ojczyzny, obiecano im rychłą zapłatę żołdu zatrzymanego.

W załączeniu było „Dyploma” króla Michała w obozie pod Lublinem 1 października roku 1671 wydane¹¹ pod mniejszą pieczęcią koronną i litewską, w którym król, uznając ową konfederację przez stany zawartą w celu ubezpieczenia go na tronie, nawzajem obowiązuje się, iż konfederacji nie nadużyje ku zniesieniu i przytłumieniu wolności odziedziczonych, lecz owszem, tym usilniej zachowa one i utrzyma, bo nie tylko, że mu to nakazuje królewska przysięga jego, ale iż zechce obecnie dać dowód szczerej miłości narodu. To „Dyploma” własnoręcznie przez króla podpisane, odebrawszy marszałek koła rycerskiego¹², złożył w archiwum koronnym.

¹⁰ Mowa o konfederacji szczebrzeszyńskiej.

¹¹ Pomyłka, dyplom królewski został wydany 1 listopada 1672 roku.

¹² Stefan Czarniecki, pisarz polny koronny i marszałek koła rycerskiego.

Gdy tedy ta spokojność umysłów — nasi ją zowią konfidencją — powróciła, podziwienia godna jednomyślność zawitała między dopiero co poróżnionych obywateli, wzbudzona niby bajeczną jaką przemianą. Ową to zgodą zagrzani wszyscy, publicznie i prywatnie, słowem i czynem zakrzętnęli się koło podźwignienia ojczyzny. O traktatach z Turczyńcem¹³ tymczasem zapomniano, [i] ku odparciu przemocy nieprzyjacielskiej postanowiono nowe zebrać siły. Na zapłatę wojska uchwalono podatki; nakazano nowe pobory żołnierskie zwane domowymi, czyli dymowymi, bo z dwudziestu dziewięciu domów co trzynasty mieszkaniec konno musiał służyć¹⁴; na miasta włożono obowiązek przystawienia pieszych. Te to pobory żołnierskie z bardzo pomyślnym skutkiem ukończone zostały, bo szeregi przeredzone, przeszło 36 000 świeżego wojska otrzymały. Na ostatku uchwalono, iż pospolite ruszenie ma się zebrać za rozestaniem z woli króla wici, które zaś dopiero w razie grożącego niebezpieczeństwa, lub nagłej a koniecznej potrzeby, powinny być wydane. Tak tedy zgoda nierozzerwanym węzłem, niby klejem jakim, kojarzyła umysły obywateli, lubo w ich piersiach różne odzywały się pragnienia, [i] odnawiały chęci. I zdawało się, jakoby orłowi polskiemu z pierza ogołoconemu, odrastały skrzydła, a on piskłeta swoje wywabia, by doświadczały lotu. Mianowicie, gdy hetmanom oświadczone podziękowanie za ich przysługi,

¹³ Mowa o traktacie buczackim.

¹⁴ Pomyłka, w ramach tej wyprawy z 30 dymów wystawiano jednego konnego żołnierza.

^{b-b} W edycji Bobrowicza „uchwały (*lauda*)”.

przedniejszym panom obmyślono wynagrodzenie za podjęte trudy, i malkontentom najzupełniejsze obwieściwszy przebaczenie, zapewniono bezpieczeństwo osób, dóbr i godności, aby wszyscy silnej nabrawszy otuchy, jęli się zrzucić z siebie jarzmo ohydneho haraczu.

Znajduję w konstytucjach tegorocznych ustawę nakazującą, aby ci, którzy poddali Kamieniec, jako i ci, którzy żołnierza załogowego wbrew powinności swojej na czas i miejsce oznaczone nie przystawili, albo publicznego grosza naruszyli, lub żywność nieodbitcie potrzebną zmarnowali bezprawnie, na blisko następującym sejmie stawali, i z poddania wrogowi Kamieńca się uniewinniali. Niestety za późno ocenili całą ważność utraconej owej twierdzy, a żadna, choćby najsurowsza kara przeciw winowajcom wymierzona, nie mogłaby wynagrodzić onej ogromnej straty. Wprawdzie, czemu nie mieli zarzucać Turczynowi, że przez zdradę opanował Kamieniec? czemu nasi prawoznawcy nie mieli zarządzać śledztwa o rozbój lub kradzież? lub czemu któryś prawnik z ręcznie nie miał zaprotestować przeciw zajęciu ziem przez Portę Ottomańską, zastrzegając sobie na potem prawo odzyskania ziem zabranych? Owszem, to pokazuje, że zgromadzenie działało w nadzieję lepszych czasów, by zastrzegłszy sobie prawo odzyskania, zmusić wroga niewiernego do powrócenia zaboru. Tak się też stało, gdyż Turek pobawiwszy lat 27 w Kamieńcu, na ostatek w roku 1699, na mocy przymierza¹⁵, miejsce to prawnym dziedzicom oddał.

¹⁵ Mowa o pokoju karłowickim z 1699 roku.

Atoli nie tylko nieszczęścia, ale i pomyślności zawdy gromadnie przypadają, a jako żadna niedola sama jedna nie wydarza się bez następnych, tak tuż za jednym błogosławieństwem idą i dalsze. Tak też było naówczas. Przyszły bowiem nowiny z Moskwy pocieszające nas nadzieją, iż się zdobędziemy na nowe siły przeciwko wrogowi chrześcijaństwa. Jeszcze przeszłego roku do wielkiego księcia moskiewskiego (co go obecnie także carem zowią¹⁶) wyprawiony był Jan Gniński, wojewoda chełmiński, tytułem wielkiego posła zaszczycony, imieniem Rzeczypospolitej żądając od owego monarchy, aby w myśl zawartego w Andruszowie z Polską przymierza, Ukrainie od Turczyzna najechanej, jako jej [w]spółdziedzic, spieszył z pomocą, i Polaków przeciw temuż nieprzyjacielowi wsparł posiłkami. Posłowie prze[d]kładali mu jeszcze inne punkty, które nie tylko on sam, ale i my, na pierwszą natarczywość wystawieni (jeśli przegramy), uskutecznić będziemy zmuszeni. Aleć on, obawiając się niezgody naszej i tylu sejmów niedochodzących czynności, wzbraniał się przytulać do ściany upadkiem grożącej, a wołał się w tym, czego ustąpił Turczyn, mocniej usadowić. Przeto prawie przez cały rok trzeba było oczekiwać na odpowiedź jego. Aż tu Moskal bacznie rozważając, do której się przychylić strony, widzi jakby na dłoni, że i jego państwa podwaliny silnie [są] wstrząśnięte, że wierni dowódcy wojsk, namówieni do zdrady, odstępują go; fortece podejściem opanowane, [a] Tatarzy znienc-

¹⁶ Aleksy Michajłowicz, car Rosji (wielki książę moskiewski).

ka wtargnąć w ziemie moskiewskie gotują się ^c[...] ^c. Dopiero wtenczas więcej zyczliwości i uprzejmości posłowi polskiemu okazywać począł, a czyniąc mu wielkie honory, wynagradzał poniekąd całoroczną nieomal zwłokę. Dwa razy poseł na posłuchaniu u cara przemawiał za pokojem, co car łaskawie przyjął. Jednakowoż dla rozmaitych przyczyn ociągał się z daniem mu odpowiedzi, odprawę posłów odkładając do dalszego czasu. Na ostatek hersztów Kozaków ^ddońskich^d śmiercią ukarano, powstanie przytłumiono¹⁷, [a] Astrachań miasto zbuntowane zmusiwszy do poddania się, odzyskał car. Hordę na pomoc powstańcom idącą Moskwa rozgromiła. Nareszcie Demian Mnohohreszny, zadnieprskich Kozaków ataman, dotąd wierny carowi, nagle oskarżony o zdradę, w kajdany okuty, wprowadzony [został] do miasta stołecznego Moskwy wśród natłoku ludu. Jego to zgubiła przyjaźń Doroszenkowa; ten bowiem udając przyjaciela jego, wreszcie człowieka zawsze wierności panu swemu dochowującego, szalbierstwami i ogromnymi obietnicami przywiódł [do tego], że — jak to z rozsiewanych tam i sam wieści urosła pogłoska — sprzedał się do Turczyzna. Skoro się w Moskwie z pewnych poszlak i doniesień o tym dowiedziano, wydano rozkaz, aby go porwać i pod strażą zawieść do Moskwy, gdzie okropną miał po-

¹⁷ Mowa o powstaniu chłopskim kierowanym przez Stiepana Razina.

^{c-c} W edycji Bobrowicza w tym miejscu znajduje się wykropkowane miejsce.

^{d-d} W edycji Bobrowicza „duńskich”.

nieść karę. Poseł nasz, gdy wobec cara patrząc na to, jak go tracono¹⁸, prosił, aby wyrok sądu zechciał zamienić na inną karę śmierci, której wojskowi podlegać zwykli, tę odebrał odpowiedź: „i wy karzcie w taki sposób zdrajców kamienieckich, a ocalicie waszą ojczyznę”.

Wywikławszy się Moskal z tych tarapatów, zdawał się skłaniać do przymierza z Polską przeciw Turczynowi, ale więcej słowami i pozorną tylko okazywał ochotę do wojny — a jeśli sprawy państwa swego załatwi, tedy gotów z pomocą spieszyć Polakom naprzeciw wrogowi chrześcijaństwa, pod warunkami przyzwoitymi. Traktat andruszowski ściśle zachowa; że jest przyjacielem Polaków oświadczył, a na wojnie będzie ich towarzyszem broni. Przez listy da o tym znać do Carogrodu i Krymu; Tatarów Kałmuków wyprawi przeciw „Nogajcom”, [i] 30 000 wojska za Dnieprem rozłoży Polakom na posiłek. Kozakom zaporoskim prześle pieniądze ku przysposobieniu czajek i sukno, by mieli czym się odziać, zachęcając ich, aby — jako to bywało dawnymi czasy — i teraz wypadając na Czarne Morze, ziemie tureckie najeżdżali. Nadto pod przysięgą obiecał, że Kijów wróci, który dotąd zatrzymuje. Powiaty jednak województwa mściławskiego, mozyrski i rzeczycki¹⁹, odda Litwie, które podczas wojny zdobywszy, załogom swoim strzec każe. Na dowód zaś szczerzej przyjaźni jeńców z domów roboczych wypuszczał, dozwalając

¹⁸ Pomyłka, Demian Mnohohreszny został zesłany na Sybir.

¹⁹ Pomyłka, powiaty mozyrski i rzeczycki należały do województwa mińskiego.

^{e-e} W edycji Bobrowicza „Nohajcom”.

im bezpiecznego do ojczyzny powrotu; mianowicie rzemieślnikom, z Litwy i Rusi zabranym spomiędzy włościan tamecznych, albo innych ludzi, których tu naprędce pobrano do więzień. Atoli obietnice były czcze i próżne. Nie dano ich w zamiarze uiszczenia się z przyrzeczeń, ale ponieważ je zaprzysiężono, więc poseł nasz o nich, i że pokój [jest] zawarty, donosił królowi i stanom sejmującym²⁰.

Niedługo po ukończeniu sejmu dozwolone było używać świata Mikołajowi Prażmowskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu [i] prymasowi państwa. Przeszłymi laty nie raz wspominaliśmy o różnych zabięgach jego i postępkach, [a] teraz, gdy zawód życia swego zamyka, milczkiem pominąć go niepodobna. Ojciec jego Andrzej Prażmowski był naprzód sędzią, a potem kasztelanem warszawskim. Jako taki starał się o krzesła senatorskie dla synów; matka jego Zofia Kozuchowska. Szlacheckiemu rodowi swemu zawdzięcza on prawo ubiegania się o dostojęństwo — co zarówno służy całej szlachcie polskiej — [i] taką idąc drogą, dopiął najwyższego szczebla dostojęństw duchownych. W naukach niezbytecznie wyćwiczony; więcej nadało mu życie praktyczne i doświadczenie, szczególniej, iż jako człowiek obrotny, do wszystkiego umiał się zastosowywać; wymowny, gładko się wysławiał. Jedno oko, jeszcze bardzo młodym będąc, utracił. Jedni utrzymują, że ospa, [a] drudzy, że niebaczny żart z towarzyszem był przyczyną utraty oka. Poruczony

²⁰ Jan Gniński, wojewoda chełmiński, złożył relację z poselstwa do Rosji w czerwcu 1672 roku w trakcie sejmu nadzwyczajnego.

względem dworu, otrzymał przydomek „ślepy bożek”. Łatwy miał wstęp do dworu, ponieważ ojcowska włość leżała [w] pobliżu Warszawy. A bywało to w owe czasy, że takie geniusze z małym wyjątkiem zjednywały sobie upodobanie, byle jeno były powolne i uległe. Oddalony jednak kilkakrotnie ode dworu, nie wiadomo z jakiego powodu, na ostatek znowu [został] przywołany. A gdy zalecony od królowej Ludwiki [Marii] otrzymał pieczęć większą, począł piąć się coraz wyżej. Jakoż i monarcha²¹ zbyt był skory zdolności uważać za cnoty; Pan Bóg też wywyższaniem takich to poddanych karciał występki nasze. Tenże bowiem nieprzebraną nienawiścią królowej ku [Jerzemu] Lubomirskiemu pod[p]uszczony, stał się podniętą wojny domowej, która żałobą okryła Polskę. On doradzał Janowi Kazimierzowi zrzeczenie się korony, aby w osieroconej ojczyźnie pełniąc obowiązki prymasa, on sam, a nie kto inszy, królem obwieścił tego, którego do objęcia tronu powołały wolne głosy obywateli. Słynąc wszczynaniem nieprzyjaźni, za coś świętego poczytywał — a nie było też człowieka uczciwego, którego by on nie obrażał, bądź słowem, bądź pismem. Nigdy zaś skromniejszym nie był, jak wtenczas, kiedy mówił za własnym pożytkiem.

Króla Michała nieustanną zawziętością ścigał, nawet publicznie wyrzucając mu, iż nie dotrzymał przysięgi królewskiej — a o ile mógł, tron i małżonkę wydrzeć mu usiłował. Braci na wysokie urzędy wyniósł, by rodzinę swą wywyższyć i [obdarzyć] bogac-

²¹ Jan Kazimierz, król Polski.

twy i dostojęństwy. Na ostatek tylu sejmów zerwania sprawca lub przyczyna, by niepomysłnym skutkiem rozchodzące się narady, monarchę wstrętem do korony napełniły. Od zjazdu gołębskiego z ujmą dla godności i osoby swojej — nie zaprzeczam tego — skazanym został. Bo cóż nareszcie uczynić wypadało? Tam gdzie on, duchowną i świecką uzbrojon[ą] potęgą, do szczętu zgubiłby króla, gdyby go Bóg i silna wola obywateli nie utrzymały na tronie. Ze zbyt poufale żył z kobietami, przyganiano mu, co było, jeśli nie z obrazą, to zapewne z[e] znieważeniem stanu duchownego. Zastanowiło to, iż nie przeżył sejmu teraźniejszego²², gdy bowiem na początku, jako i w końcu obrony swojej (czyli *Wywodu niewinności przeciwko niestusznemu wyrokowi przez konfederację*, itd.) odwołał się do sędziego żywych i umarłych, a wkrótce potem przypadła śmierć króla Michała; więc stąd do gadanin i pogłosek obfita materia, iż jeden drugiego pozwał przed sąd Przedwiecznego, [i] że się zdali na wyrok Boży ci, których sprawy trybunał ludzki rozstrzygnąć nie mógł.

Zachorował na puchlinę wodną, [i] nagle spuchły mu nogi. Zwiedzając bowiem Studzianę, przypadkiem cokolwiek pieniędzy wyjął z[e] skarbonki kościelnej, aż tu nie stąd, nie zowąd poczuł, że jedna noga mu zdrętwiała; a wnet drugą dotknęła też sama niemoc. Chorego zaniecono [więc] do Łowicza. Gdy miasto niedawno temu zgorzało, mówił, „że te zgłiszczają przepowiadają mu rychłą śmierć, [i] że te płomie-

²² Pomyłka, Mikołaj Prażmowski zmarł dwa dni po zakończeniu sejmu pacyfikacyjnego.

nie pogrzebowi jego przyświecają; iż kiedy pomieszkanie w popiół zostało obrócone, toć niedługo i pan jego na ten sam koniec przyjdzie”. Nienasycona trapiła go chciwość w nagromadzaniu bogactw, bo rozrzutność jego i wydatki na stronnictwa wyczerpały skarb jego. Baczny był na słowa i czyny swoje, jednakże ubliżać komu, nader był skory. Często słyszał w odbitkę obelgi, które miotano na niego, ale to go mało wzruszało, bo on nie dbał o czczą sławę.

Gdy choroba coraz więcej się wzmagala, kazał się do Nieporętu, a stąd do Ujazdowa zawieść, odebrawszy z Warszawy wiadomość, że wszystkie spory z malkontentami załatwione [zostały] powszechnym przebaczeniem. Oba te miejsca słynne [są] zamkami królewskimi. Podarował mu je Jan Kazimierz, składając koronę, ciężki na niego włożywszy obowiązek zaspokojenia długów królewskich, a zastrzegłszy po wszystkie czasy całość fundacji ojców kamedułów w Nieporęcie. Tymczasem wodna puchlina z nóg rozeszła się po całym ciele, a skoro narzędzia chirurgiczne upływ otworzyły wodzie, tyle jej wyciekło, iż nią dosyć wielkie napełniono naczynia. Dręczony niepewnością stanu swego, lekarza Politaniego²³ kazał przywołać i prosił go, aby mu skutecznej pomocy lekarskiej użyzył. Atoli Włoch, który zwyczajem swoim (nie tak jak nasi) rozpoznawszy przyczynę choroby, a chorego nie łudzając próżną chorobą, wprost mówił, czy choroba da się uleczyć lub nie? Tak też tu postąpił bez względu na osobę, bo naprzód namacawszy puls, a po-

²³ Józef Politiani, lekarz królewski.

tem z diagnostycznych oznak wniósłszy, że choroba [jest] śmiertelna, z powinnym uszanowaniem rzekł do prałatów obstępujących prymasa: „chory bardziej potrzebuje księdza niż lekarza”. Na to prymas usiadłszy na łóżku, na nowo zagaduje go, „czy też już wcale nie ma ratunku”? Ale odebrał odpowiedź, że siła choroby zniweczy wszelkie środki sztuki lekarskiej. Tedy obróciwszy myśli swe ku Bogu, domowego kapelana swego Macieja Orłowskiego spiesźnie posyła do Łowicza po paliusz arcybiskupi. Następnie uporządkował interesa swoje, przeczuwając bliski koniec życia. Czy testament jeszcze mógł sporządzić — nie wiadomo mi²⁴. Nie chciał, by go ubierano w paliusz, ale sam własnymi rękami wkładał na siebie płaszcz arcybiskupi. Okryty nim, leżąc na łóżku, spokojnie oczekiwał ostatniej godziny. Na ostatek przybył [Kazimierz] Czartoryski, kujawski biskup, którego zaprosił do siebie. Z nim sam na sam, po ustąpieniu świadków, długo rozmawiał. Król Michał dowiedziawszy się, iż prymas na śmierć zachorował, pospieszył odwiedzić go, lub przynajmniej przyjacielskim słówkiem pożegnać konającego. Rzecz osobliwsza, właśnie król stanął w progu pokoju, gdy ozwał się głos: „prymas skonał”. Wśród powszechnego milczenia, król zgiąwszy kolana, modlił się za wieczny pokój duszy zmarłego, gdy dalszego życia przedłużyć mu nie mógł. Taki był koniec Mikołaja Prażmowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. — O nim potomki, jeśli zechcą, dokładnie powziąć mogą wyobrażenie z powyższych słów moich.

²⁴ Mikołaj Prażmowski spisał testament 15 marca 1673 roku.

Według życzenia swego, pochowany został w Łowiczu. Wypełnienie ostatniej woli zlecił braciom. Trojskliwy o los rodzonych swoich, których król Jan Kazimierz hojnymi łaskami obsypywał, chciał ich między przedniejszymi posadzić senatory. Nie wiem, czemu owe dostatki z obfitości Izraela zebrane mało kogo tuczą, a wielu dławią — i po krótkim wywczasie skarby nikną z rąk potomków. Byli tacy, co go dla podobieństwa obyczajów zwali ^fRiszeliem^{f25} Polski. Porównawszy jednak naszą Rzeczpospolitą z Francją, przekonamy się, iż stan obu państw [był] zupełnie różny; że u nas inszy porządek rządu, który władzę najwyższą prawami opisywawszy, nie dopuszcza nieograniczonej dowolności panującego. Prawie w równym wieku byli ci dwaj mężowie stanu; Prażmowski tylko o jeden rok był młodszy jak Richelieu, który [umierając] miał lat 57, a nasz umarł w 56. roku życia swego, dnia 15 kwietnia roku 1673.

Pisałem o śmierci Prażmowskiego nieco obszerniej, ale szczerą prawdę — bo daleki jestem od wszelkich (tak sobie pochlebiam) pobudek do przeinaczenia faktów, idąc drogą prawdy, za powinność dziejopisarza poczytałem skreślić charakter prymasa schodzącego z tego świata.

Polska tymczasem, gdziekolwiek rzuciłeś okiem, huczała przygotowaniami wojennymi i nowym poborem wojska. Jednomyślnie wszyscy mocno posta-

²⁵ Armand Jean du Plessis de Richelieu, kardynał i pierwszy minister Francji.

^{f-f} W edycji Bobrowicza „Riszeliem (Richelieu)”.

nowili, że zmażą ohydne dla narodu [w]spomnienie o haraczu, a ponieważ spodziewać się nie można było, iż przez nowy traktat oswobodzą się od składania „upominków”, z bronią w ręku na wolność wybić się zamysłili, a wiarołomcy wypłacić się za naruszenie traktatów. Zaciągi żołnierskie rozmaitym sposobem skuteczniały się, bo województwom dano do wyboru, albo z 29 domów co trzynastego człowieka z całkowitym uzbrojeniem wysłać na wojnę, albo stosowną sumę pieniędzy oddawać do skarbu. Wybrani [zaś] dowódcy chorągwi za gotówkę zaciągali żołnierzy. Zatem młodzież z województw pięknym zapałem uniesiona, wszędy garnęła się pod chorągwie narodowe, a pułki za gotowe pieniądze zaciągane szybciej się dopełniały, niż owa wyprawa dymowa (zwana tak od podatku „podymne”). Wiadomo było powszechnie, że można by było takim sposobem zaciągnąć 40 000 wojska; że się zaś tyle nie zebrało, przyczyną było to, iż nie wszystkim województwomznaczony był ten sam dzień, kiedy mieli żołnierze wyruszyć w pole. Bo jedne wcześniej swoich wyprawiły do obozu, drudzy zanim nadeszli, już kwartalna minęła [im] służba, [a] inni wprost spod chorągwi umykali. Wszak tak to bywa u naszych; z początku zapalają się, wśród roboty zapał stygnie, a w końcu oziębną.

A ponieważ także światy niebieskie sprzyjały wyprawie pierwszego szlachcica i orlica rozpostarłszy skrzydła, do latania wabiła pisklęta, tedy król Michał wydawszy uniwersały do obozu zwołujące żołnierzy i bagaże wioząc ze sobą, ruszył z Warszawy, bo naderiał się iść na wojnę, lubo choroba, która mu się

w czasie wyprawy gołąbskiej w[e] znaki dawać poczęła, widocznie się wzmagała. Lekarze przestrzegali go, aby przede wszystkim o własnym radził zdrowiu, a wyzdrowiawszy i siły swe pokrzepiwszy, tym lepiej orężem będzie mógł władać, gdyż przywrócony do zdrowia nie przeszkodzi, ale przyspieszy zwycięstwo. Wszak namiestnicy jego mogą prowadzić wojnę, król zaś obecnie starać się powinien o to, aby się wyzwolić z choroby; na ustroniu i w spokoju znajdować się ma, nie zaś narażać na niewygody obozowe i przykrości powietrza. Są hetmani wielce doświadczeni, jest żołnierz doskonale wyćwiczony, i innych potrzeb wojennych pod dostatkiem. Przede wszystkim zaś ufność w powodzenie sprawy podnosi serca wszystkich; a tu widzą wpośród siebie króla słabującego, nie zaś działającego §[...]§. Jednakże raz postanowiwszy ruszyć w pole, lubo i małżonka jego Eleonora, gorącą wiedziona miłością, podobnie go odmawiała od przedsięwzięcia, uparł się na powziętym zamiarze. Na schyłku tedy sierpnia wybierał się w podróż; czy to gardził niebezpieczeństwem, którym życiu jego zagrażała choroba, lub dzielnością duszy umyślił pokonać cierpienia ciała. Lecz niedługo wytrzymał natarczywości choroby, [bo] coraz więcej opuszczały go siły, i chore ciało okropniejsze trapiły dolegliwości. Leczył króla Antoni Braun²⁶, pierwszy lekarz nadworny. Tenże wobec przyjaciół nie raz dał się słyszeć z tym, że pilnie dochodząc

²⁶ Pomyłka, był to Wawrzyniec Braun, lekarz królewski.

§-§ W edycji Bobrowicza w tym miejscu znajduje się wykropkowane miejsce.

przyczyn choroby króla, sam wcale nie wie skąd, ale że jednak nieomylnie oznaki trucizny okazały się²⁷ (dla Boga! zbrodnia to nieznamoma Polakom!); że choroba już wkorzeniona we wnętrzościach, niechybną śmierć mu zgotuje, jeżeli skuteczne środki przeciw truciźnie wrychle pomocy mu nie przyniosą.

Pułki, które wtedy przez całe lato po różnych miejscach leżały obozem, do jednego punktu miały się ściągnąć, ażeby się także one dymowe zaciągi do czoła wojska zbliżyły. Wojewody bełskiego Dymitra księcia Wiśniowieckiego, hetmana polnego koronnego dywizja stanęła obozem pod Janowem. Tam zjechał król, przez żołnierzy, którzy wyszli na spotkanie jego, radosnymi przywitany okrzyk[am]i. Nawzajem i król, okazując twarz zapałem promieniejącą, na samym wjeździe wszystkich napełnił dobrą otuchą i radością niezmierną. Miał on tu za zebraniem się przedniejszych dowódców odprawić radę wojenną, ale w nocy mocno zasłabłszy, wrócił do Lwowa.

Teraz, zanim o śmierci króla doniosę, wypada mi obrócić pióro ku Ukrainie. Zmiję tę, tak szkodliwą Koronie Polskiej, zgnieść ma własny jej płód. Od trzech mężów zdawało się to zależeć. Pierwszy Doroszenko Piotr, już sługa Turczyzna, i Kozactwa od Porty Ottomańskiej postanowiony ataman. Drugi Sierko²⁸, pilnując wysp zaporoskich, bacznie uważał na nieprzyjacielskie postępy Tatarów krymskich. Szczególniej miał na pieczy bezpieczeństwo Ukrainy,

²⁷ Jest to jedna z krążących wówczas pogłosek.

²⁸ Iwan Sirko (Sierko), ataman koszowy zaporoski.

gdy horda wyruszywszy z koczowisk swoich, prosto ku niej szła; a nawet napadających budziackich rabusiów²⁹ pogromił ich tak, iż swoich własnych siedlisk bronić zmaglani byli. Trzeci Hanenko³⁰, wielki przyjaciel Polaków, obawiając się Turka, cofnął się wtedy na Polesie, ale go Kozacy przywołali w Ukrainę, aby ich oswobodził od jarzma, które wbrew ich woli, kto inny wtłoczył na nich. Stąd wielkie na Ukrainie zamieszanie, a współubieganie się owych trzech mężów sprawiło niezgody i rozdwojenia między Kozakami, którzy nic lepiej nie umieli, jak o niechybną zgubę przyprawiać Ukrainę. Do stron walczących zdawał się przyłączyć Moskal, uiszczając się z obietnicy, iż wspólnie z nami oręż poruszy przeciwko nieprzyjaciołom. Wyprawił car Romadanowski³¹, starego hetmana z wojskiem w naszą Ukrainę, dawszy mu wyraźny rozkaz, aby podbiwszy Doroszenkę, z całej Ukrainy wytepił stronnictwo tureckie. Wielki książę³² nawet posłów swoich wprzód wyprawił do Porty Ottomańskiej, i w Krym do chana tatarskiego, po przyjacielsku napominając ich, aby zaniechali zamysłów wojennych przeciwko Polsce, bo Bóg pomści się tak jawnego zerwania traktatów, a on, wielki książę, nie omieszka nieść pomocy tak niegodziwie gnębionemu sąsiadowi. Juźci też obmierzło jarzmo tureckie Kozakom, którzy odbiegając Doroszenki, na ostatek

²⁹ Mowa o Tatarach budziackich.

³⁰ Michał Chanenko (Hanenko), hetman zaporoski.

³¹ Grigorij Romadanowski (Romadanowski), dowódca wojsk rosyjskich na lewobrzeżnej Ukrainie.

³² Mowa o carze rosyjskim Aleksym Michajłowiczu.

przywiedli go [do tego], iż się schronił do Czehrynia, naprawiwszy jako tako w zeszłym roku warownie tego miasta. Tak tedy niewiernego człowieka zewsząd czekała zguba, bo niedawno temu mało co nie legł od noża Cyryaka, jakiegoś kupca, któremu zabrał towary na targ przywiezione. Moskale pod Romadanowskim zbliżają się; najbardziej zaś docierali mu sami Kozacy, którzy go w Czehrynie zawarłszy, osaczyli przez cały miesiąc, a turecka pomoc [była] zbyt daleka.

Atoli i Turczyn nie zalegał pola, lubo myśląc, że wyprawa polska skończyła się, większą część żołnierzy, mianowicie wojska azjatyckie, rozpuścił do domu, bo pokój [był] zawarty, a sam był zadowolony Podolem, które wydarł Polakom. Jednakże niemało trwożyły go wieści przychodzące z Polski, że tam po całym państwie świeże zaciągają wojska; że król z panami się pojednał; że stany nie zatwierdzają postanowionego z Turczyнем przymierza, które całemu narodowi wkłada haniebną konieczność opłacania haraczu. Wcale też niemiło uszy bisurmana raziło niespodziane oświadczenie wielkiego księcia moskiewskiego, że on zowiąc się przyjacielem Polaków, także oręż swój złączy z nimi ku obronie wspólnej sprawy. A lubo powaga Moskwy nie tyle popłacała u Turków, żeby dopuścili, iż wola jego ma stanowić o pokoju lub wojnie — ponieważ jednak starodawna ustawa Mahometa zabroniła muzułmanom z dwoma narodami razem wojować, Moskal zaś [w]spółdziedzicem mienił się Ukrainy, a Turek ani [w]spółposiadacza tytułu nawet mu nie przyznawał — przeto Turczyn umyślił takie do Polski wyprawić siły, które by nie tylko Polaków do szanowania

warunków traktatu przynaglic [miały], ale i Moskwę i Ukrainę na wodzy utrzymać zdołały. Zatem 40 000 wojska przeznaczono do Polski, z tym osobliwie zleceniem, ażeby na Podolu, niby już własnej swej ziemi, rozłożywszy się, postarały się o to, aby rozgraniczając tę prowincję od innych województw polskich, ściśle określiły jej granice, a kazawszy sobie haracz wypłacić gotówką, dopiero wtenczas przystąpiły do uśmierzenia innych zająć. A co się tyczy Ukrainy, ubezpieczyć ją, zatraciwszy Moskwę. Nad tymi, zapewne [dobrze] dobranymi wojskami, Porta dowództwo poruczyła Hussejmowi baszy³³, wsławionemu zdobyciem Kandii, który pomiędzy przedniejszymi dostojnikami sułtana³⁴ niepoślednie zajmując miejsce, zasłużył sobie na imię i godność wezyra. Jak się zaś Turkom wiodło na tej wyprawie, a jak niwy podolskie krwią bisurmanów skropiono, następane strony opowiedzą.

Już było późno w jesień, [a] hetmani polscy nie chcąc, aby cały ten rok zeszedł ani jednego nie wydawszy znakomitego czynu, chorągwie ściągają do jednego punktu, mianowicie, gdy i wojsko litewskie dało znać, że wrychle nadejdzie, by się stać mogło uczestnikiem wspaniałego dzieła wojennego; także doniesiono na pewno, iż nieprzyjaciel wszedł w Podole. Ciężka choroba nie dozwoliła królowi wsławiać się zwycięstwem nad nieprzyjacielem. Hetmani tedy zebrawszy się pod Narajowem, jednomyślnie postanowili, [aby] zaczepnie wystąpić przeciw nieprzyjacielowi, i bawiącego na

³³ Hussein (Hussejn) pasza, bejlerbej Sylistrii.

³⁴ Mehmed IV Avgi, sułtan turecki.

niwach podolskich zmusić, by doświadczał szczęścia. Jednak, że pod obecność królewską władza hetmańska bywa ścieśniana, zatem do króla we Lwowie chorobą złożonego, czterech wyprawiają mężów, zapytując się: „co zrobić należy? Zechce—li Jego Królewska Mość, aby Turczyzna zmaglić do stoczenia bitwy, lub oczekiwać, aż Turcy dadzą im pole?”. Wyborna nadarza się sposobność, [bo] siły są równe, wojsko ochocze, u hetmanów zgoda na bitwę, tylko królewskiego wyglądają rozkazu, a jak on rozkaże, tak się też stanie. Chory król spoczywał na łożu, bliżej będąc śmierci niż bitwy. Kilkakrotnie usiłował podnieść się, by stojąc, mógł przemówić do wojskowych, ale gdy lekarz go prosił, aby się z miejsca nie ruszył, ze łzami w oczach, na łóżku leżąc, w te słowa odezwał się do nich:

Na polu bitwy chciałem krew swoją przelać za ojczyznę, [a] teraz mimo płaczu i łez rzewnych złączyć się nie mogę z mężami walecznymi, atoli czynię to, co mi pozwala obecna choroba moja. Nie mogąc brać udziału w poskromieniu wroga, tymi łzami swoimi pokornie modlić się będę do Przedwiecznego Majestatu za zwycięstwo nasze. A jeżeli słowa chorego pożądanego skutku nie otrzymają, ja sam wkrótce przeniesion przed trybunał Najwyższego Sędziego, opowiem, jak niesłuszna [jest] wojna, i zemsty domagać się będę za dobrą sprawę naszą. Wy jeno wytrwajcie w zgodzie! Z nieustraszonym sercem chwytajcie za broń! Oświadczenie to waszym wodzom, czy oni jeszcze za życia mego poraziwszy nieprzyjaciela osiągną wieniec laurowy, czy po mojej śmierci znaki zwycięstwa na grobie moim złożą, uczynią rzecz wdzięczną.

Posłowie wojskowi ledwo stłumili łzy, widząc nieomylnie [w]skazówki szybko zbliżającego się zgonu, mocno wzruszeni widokiem króla stojącego tam, gdzie życie styka się ze śmiercią. Westchnieniem i jękiem żegnał odchodzących, a jak świadczy spowiednik jego jezuity Adrian Piekarski, który był przy nim, gorącą modlitwą błagał Boga o zwycięstwo nad nieprzyjacielem.

Dwie jednak myśli trapiły króla w drogę wieczności wybierającego się. Myśl o matce swojej Gryzeldzie z Zamoyskich [Wiśniowieckiej], wojewodzynie ruskiej, którą osierociałą pozostawi w niedostatku³⁵, bo wróg poniszczył jej dobra. Po drugie, myśl o ukochanej małżonce Eleonorze, zrodzonej z krwi cesarskiej, która w samym kwiecie młodości będąc, z rezygnacją znosi najokropniejsze nieszczęście, bo utratę małżonka, a w śmierci króla własną niedolę opłakuje. Najczulszą miłością kochała męża swego, a lubo ten [był] nieco powolny i oziębły — na to wielu zgadza się — w pełnieniu obowiązków małżeńskich, jednakże ona pomijając takowe ponęty, niewygasła darzyła go miłością, i znosząc wszelkie niewygody wszędy towarzyszyła choremu, mieniąc nieprzystojnością utyskiwać, zwyciężając niewiast, na ciężkość choroby.

Zaniechawszy tedy król troski światowe, z zupełną rezygnacją przysposabia się do życia nadziemskiego. Już prawie przez siedem tygodni codziennie zarzuty sumienia spowiednikowi swemu³⁶ wyjawiał, a przyjmując

³⁵ Pomyłka, Gryzelda Wiśniowiecka zmarła w kwietniu 1672 roku.

³⁶ Wojciech Cieciszowski, spowiednik króla Michała.

szy przenajświętszy sakrament, z[e] spokojnym umysłem ostatni czyn życia swego wykonywał. Otaczali łożę dogorywającego monarchy niektórzy senatorowie przedtem wierni; mianowicie zaś podkanclerzy Andrzej Olszowski, który pełen ufności zbliżając się do chorego, prosił go, aby raczył oznajmić ostatnią wolę swoją, aby pamiętając na to, że [jest] człowiekiem, zapomniał że jest królem. Przywołano Felicjana Wąsowicza, starostę narewskiego, który miał pieczę nad skarbem królewskim. Przeznaczywszy sumę na kościoły ku spełnieniu ofiar niekrwawych, także między ubogich hojnie jałmużny rozdawać polecił. Po czym do sporządzenia testamentu przystępując, lubo był bardzo słabym, z wielkim jednak natężaniem wszystkich sił duszy swojej, ostatnią swą wolę tajemnemu notariuszowi³⁷ spisywać kazał. Treść testamentu w całości tu zamieścić, sądzę, że nie będzie od rzeczy.

W imię pańskie. Amen.

Jeżeli cokolwiek innego dusze pospolitych ludzi, równie jako i monarchów, bardziej zajmować powinno, to przede wszystkim i osobliwie to, ażeby podług prawideł religii chrześcijańskiej życie swe wiodąc, ciągle pamiętali na ostatnie dni swoje, i rozpoczynawszy zawód życia ludzkiego, tak go też kończyli, iżby królestwo błogosławionej wieczności szczęśliwie posiadli. Jest to niecofniętym zrzędzeniem woli Bożej przy urodzeniu, ażeby i mocarzy nie wyjmowała z tego jakby wspólnego przeznaczenia, a nieubłagana konieczność śmierci, aby i onych nie minęła. Nic

³⁷ Osoba niezidentyfikowana (NN).

też pewniejszego nad to, że życie tylu przypadkom podlegając, staje się łupem śmiertelności. Poczytałem tedy za królewską powinność moją, wśród tych igrzysk znikomości ludzkiej, które co chwila stawają przed oczy i uszy moje obijają się, uczynić ścisły rachunek sumienia, ażeby mię nagle i nieprzygotowanego nie zastała ostateczna i nieodpor-na konieczność losu. Złożony ciężką niemocą i do łóżka przykuty, pomnę na to, że jestem człowiekiem, i na rozstajni życia a śmierci postawiony, ostatniej woli swej orzeczenie tu zamieszczam, oznajmując tym później potomności, że poznawać siebie tak w życiu, jako i przy śmierci nigdy się nie ociągałem. Spisuję tedy testament mój wedle zwykłego porządku, sposobem o ile mogę najlepszym, drogą, kształtem i stylem zwyczajnym.

Przede wszystkim powinne składać dzięki Boskiemu Majestatowi za wszystkie dobrodziejstwa. Pomiędzy nimi jako najcenniejsze kładę to, że się w rzymskokatolickiej wierze urodził i wychował, i wysawszy ją z krwi ojca³⁸ i z mlekiem matki, wyznawać ją będę najstateczniej do ostatniego tchu życia mego, i jeżeliby do czegokolwiek w ostatniej chwili duch–kusić namówić mnie chciał, potępiał to zupełnie i odrzucam. Najświętszej Maryi Pannie Bogarodzicy, od pierwszego dzieciństwa patronce mojej, również najgorętsze składać podziękuję, że swą opieką, łaską i obroną przez całe życie mnie niegodnego służyć wspomagała. Patronom moim, świętemu Michałowi Archaniołowi, [i] świętemu Tomaszowi Apostołowi, których imiona na chrzcie otrzymałem, jak najpokorniej się polecam, proszę

³⁸ Jeremi Wiśniowiecki, wojewoda ruski i ojciec króla Michała.

i błagam, ażeby w tej ostatniej walce, od której wieczność zawisała, stać przy mnie i wspierać mię zechcieli.

Najjaśniejszej królowej pani, towarzysze mej najdroższej, tym ostatnim wdzięcznej przychylności znakiem, najczulszej miłości mojej dowód składam. Jej nieocenioną o mnie pieczołowitość i najszczerzą miłość, jej świetne krwi cesarskiej godne przymioty i cnoty wymagają, ponieważ za krótkiego życia i panowania mego w posiadanie dóbr oprawnych przyjść nie mogła, ażeby senat i stan rycerski — o co ich usilnie proszę — w przyzwoitym poważaniu jej majestat zachowali, i nie przestawali być przychylnymi jej godności i pożytkowi.

Senat i stan rycerski żegnam po raz ostatni, składając im świadectwo serca przychylnego za to, że mi polecili rząd tak wielkiego królestwa, i zgodnymi głosami wynieśli na tron królewski, nad spodziewanie i życzenie moje. A jeśli-
by jakie niedoskonałości we mnie znaleźli, proszę, niechaj zapomną o nich i niechaj zechcą darować je. Wszystkich, którzy mi byli wierni i przychylni, Najwyższy [Pan] oby wynagrodził, gdyż na wywdzięczenie się im mnie już nie staje [życia]. Wszelkie urazy, nieufności i niesprawiedliwości, wynikłe z konfederacji i jakichkolwiek rozterek, które Rzeczpospolitą szarpały, aby puszczo no w zapomnienie, proszę i zaklinam; wszak i ja wszystkim z całego serca przebaczam.

Skoro dusza moja opuści śmiertelne to ciało, aby natchmiał 12 000 zł p[olskich] rozdano na odprawowanie mszy świętych, chcę i rozkazuję. Ciało moje w katedrze krakowskiej w grobach poprzedników moich królów polskich, aby było złożone, życzeniem jest moim. Serce moje, w dowód przychylności, u ojców pustelników Kamedułów na

górze królewskiej pod Warszawą w kościele tamecznym³⁹, którego budowę rozpocząłem, chcę aby umieszczono. Na dokończenie tego gmachu przeznaczam sumę w kodycyllach wypisać się mającą.

Fundację ojców Karmelitów bosych w Wiśniowcu przez zacną matkę moją uczynioną, chcę, aby do skutku przywiezdziono, i na ukończenie gmachów zapisuję sumę w kodycyllach bliżej oznaczoną.

Jaśnie oświeconemu Dymitrowi księciu na Wiśniowcu i Zbarażu, wojewodzie bełskiemu, hetmanowi polnemu koronnemu, i Konstantemu księciu na Wiśniowcu, za miłość ku mnie i przywiązanie ich, dzięki składam. Długi wpisane i zabezpieczone, chcę aby im były wypłacone.

Przewielebnemu w Chrystusie ojcu Andrzejowi Olshowskiemu, biskupowi chełmińskiemu i podkanclerzowi koronnemu, dla wielkich i licznych zasług jego, i że mi do ostatniego tchu życia mego stateczną wiernością i pomocą towarzyszył, szczerą życzliwość oświadczam i temuż podkanclerzemu polecam, aby miał pilne o to staranie, by łańcuch Złotego Runa⁴⁰ najjaśniejszemu królowi hiszpańskiemu⁴¹ zwrócony został.

Wielebno Aleksandra Wolffa, opata pelplińskiego, uznawszy niezachwianą wierność i uczynność jego od początku panowania mego, upraszam, aby koło pogrzebu mego z tą samą o zmarłego chodził pieczołowitością, jaką mi żywemu okazał. Najjaśniejszej królowej [i] najdroższej małżonki mojej opiece usilnie go polecam.

³⁹ Mowa o kościele Kamedułów na Bielanach koło Warszawy

⁴⁰ Mowa o Orderze Złotego Runa.

⁴¹ Karol II Habsburg, król Hiszpanii.

Wielmożnego Felicjana Wąsowicza, starostę narewskiego, który od pierwszej młodości swojej wierne służby mi ofiarował, sumiennie wypełniając obowiązki męża zacnego i pracowitego, najjaśniejszej królowej także wielce polecam, i żeby za długoletnie usługi swoje nagrodę otrzymał, upraszam najjaśniejszej królowej, i zlecam egzekutorom testamentu.

Wielmożnego Marcina Rostockiego, starostę lelewskiego, także polecam najjaśniejszej królowej, prosząc, aby każdy z obu tych mężów w osieroceniu swym łaski i opieki najjaśniejszej królowej doznawał, i za wierne długoletnie usługi swoje hojną wziął nagrodę w srebrze i sprzętach nadszego skarbu.

Dobra zamojskie objęte ordynacją, wedle rozporządzenia pradziada mego Jana Zamoyskiego, kanclerza koronnego, mają być oddane tym, do których należą na mocy ustawy ordynackiej.

Wszystkie dobra moje, ojcowskie, matczyne, jako i wszelkie inne dziedziczne (wyjąwszy dobra ^hBiały Kamień^h, które w sumie 100 000 zł p[olskich] u Marcina Rostockiego zastawiłem), na zapłcenie długów po ojcu i matce pozostałych, jako i przeze mnie zaciągnionych przed wstąpieniem na tron, a prawnie wykazanych, chcę i rozkazuję, aby były obrócone, wyjąwszy jednakże długi, które na dobrach moich w ręku nieprzyjaciół obecnie znajdujących się, zapisane i zabezpieczone zostały (a z których to dóbr, żadnych dochodów nie pobierałem), dopóki dziedziec lub spadkobierca, dziedzice lub spadkobiercy, dóbr tych nie nabędą.

^{h-h} W edycji Bobrowicza „Białykamień”.

Wszystkie zaś dobra moje ruchome, ponabywane przeze mnie jako króla, w złocie, srebrze, klejnotach, gotowych pieniądzach, i w sumach uzbieranych z królewszczyzn moich, i z pensji z[e] skarbu koronnego i Wielkiego Księstwa Litewskiego mi wypłacanych, i skądinąd mi się należących, jako i tych, które mi stany pruskie wyznaczyły, niemniej w kobiercach i innych jakichkolwiek kosztownościach i wszystkich sprzętach królewskich, wszystko i każde w szczególności, bez żadnego wyjątku, daruję najjaśniejszej królowej Eleonorze małżonce mojej najdroższej i zapisuję; z tym jednak obowiązkiem, ażeby wszystkie długi moje ode dnia wstąpienia na tron królewski przeze mnie zaciągnięte, a prawnie i słusznie wykazane, zaspokoili, i zasługi dworzanom i służącym moim należące się, rzeczywiście wypłaciła; niemniej i inne zapisy moje w osobnych kodycyllach zamieszczone (a które — taka jest wola moja — mają mieć takiz walor, jak niniejszy testament) uskuteczniła. Chcę, aby wszyscy dworzanie moi i słudzy aż do pogrzebu mego w służbie pozostawali i utrzymanie pobierali, a dopiero po odprawionym pogrzebie otrzymawszy należytość swoją, aby byli odprawieni, chcę i rozkazuję.

Tej to ostatniej woli mojej i osobnych kodycyllów własnoręcznie przeze mnie podpisanych egzekutorami mianuję i postanawiam: najjaśniejszą królową, małżonkę moją najukochańszą, którą po raz ostatni żegnám, i za miłość i życzliwość jej dzięki składam; przewielebnego w Chrystusie ojca Kazimierza Floriana księcia Czartoryskiego, nominata arcybiskupa gnieźnieńskiego; Wojciecha Korycińskiego, arcybiskupa lwowskiego; Andrzeja Trzebickiego, biskupa krakowskiego, księcia siewierskiego; Stefana Wierzbowskiego, biskupa poznańskiego; Stanisława Sarnowskiego, biskupa

iprzemyskiegoⁱ; Andrzeja Olszowskiego, biskupa chełmińskiego, podkanclerzego koronnego; wielmożnych: Aleksandra Lubomirskiego, wojewodę krakowskiego; Michała Paca, wojewodę wileńskiego, hetmana wielkiego Wielkiego Księstwa Litewskiego; Jana Tarłę, wojewodę sandomierskiego; Dymitra księcia na Wiśniowcu i Zbarażu, wojewodę bełskiego, hetmana polnego koronnego; Jana Sobieskiego, marszałka i hetmana wielkiego koronnego; Jana Leszczyńskiego, kanclerza koronnego; Krzysztofa Paca, kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego; Michała Kazimierza Radziwiłła, podkanclerzego i hetmana polnego Wielkiego Księstwa Litewskiego; Andrzeja Morsztyna, podskarbiego koronnego. W ich opiekę oddając niniejszy testament, własną ręką podpisawszy, pieczęć przyłożyć rozkazuję. Dan we Lwowie dnia 10 listopada⁴² roku 1673.

Testament ten z oryginału wypisawszy, w dziejach zamieściłem w tym celu, aby świadectwo i rozwinięta przed oczyma wszystkich wiadomość o ostatnich chwilach życia króla tego następane wieki dokładnie mogły rozpoznać, a z prawdziwych założeń — bo nikt w takiej chwili fałszu nie powie — łaskawy czytelnik wnieść będzie mógł, że on po chrześcijańsku umarł.

Podpisawszy testament, ledwo trzy godziny jeszcze przeciągnął życie, którego dokonał spokojnie i bez żadnego cierpienia duszy ni ciała (chyba, że go chwilowo porwały paroksyzmy). Stał przy łożu, ani na krok nie odstępując go, spowiednik jezuita, pobożnym na-

⁴² Pomyłka, testament został spisany 5 listopada 1673 roku.

ⁱ⁻ⁱ W edycji Bobrowicza „przemyskiego”.

pominaniem duszę jego zalecając, aż na ostatek Bogu ducha oddał⁴³.

Skoro się po mieście rozeszła wieść, że król umarł, żal powszechny ogarnął lud, który ubolewając nad utratą pana swego, tym bardziej [był] zasmucony śmiercią królewską, że zamknięte bramy pałacu nie dozwoliły mu oglądać zmarłego. Niejeden dziwował się nad testamentem, że taki skromny, [i] tak wcale nie po królewsku sporządzony. Wielu wynosiło szczerość bohaterskiej duszy jego, że nie będąc bogatym, nie udawał próżnej wspaniałości, a kiedy wszystkim wiadomo było, że majątek jego bardzo [jest] uszczuplony, nie wstydział się niedostatku swego.

Gdy przyszło wyjmować wnętrzności jego, nawet między samymi lekarzami niemały powstaje spór, bo wielu chciało czynność tę odbyć jak najrychlej, aby dojść przyczyny śmierci. Drudzy, do których się sama królowa przyłączyła⁴⁴, byli zdania, iż czekać wypada trzy dni, aż trup ostygnie; zwłaszcza, gdy tu i ówdzie gruchało pomiędzy ludem, że króla trucizną sprzątnięto. A lubo na dworze smutne owo zdarzenie wszystkich boleśnie dotknęło, posądzać niektórych o zbrodnię, ulgę przynosiło powszechniej żalobie. Przywołano tedy biegłych anatomów, aby się rozpatrzyli w[e] wnętrznościach królewskich, ale się nic tam nie okazało, co by rozsiewaną baśń o gwałtownej śmierci mogło zatwierdzić, bo wnętrzności były w zupełnie zdrowym stanie, wyjąwszy żołądek; a gdy ekskrementa wypuszczono

⁴³ Król Michał zmarł 10 listopada 1673 roku.

⁴⁴ Pomyłka, królowej Eleonory nie było wówczas we Lwowie.

no w miednicę wylęcana, naczynie to łajnem napełnione nagle tak szerniało, że pozłotę całkiem zniszczyła owa czarna osada. Za przyczynę tego podawali medycy, iż monarcha za wiele [s]pożywając owocu, gorączkowe usposobienie swoje przesilił, [i] stąd rozwinęła się trucizna; na koniec natura pod ciężarem choroby upadła, a to jedynie z powodu nieumiarkowania w jedzeniu. Starzy ludzie pamiętali, że i rodzic jego, świętej pamięci wojewoda ruski, bardzo lubił pokarmy z owoców, i z niebacznego jądania melonów o zawczesny zgon przyszedł, gdy pod Hermanówką na Ukrainie śmierć go zaskoczyła. Jego to można mieć za wymówionego tym, że będąc w obozie, zadowolniony jakimkolwiek jadłem, co mu się właśnie naprędce nawinęło, nie szukał przysmaczków. Inaczej zaś wcale miała się rzecz z synem królem, któremu przecię nie zbywało na przysmaczkach, ni na wszelakich owocach — a jednak nie dbał, jak powinność mu nakazała, o zdrowie swoje.

O rodzie królewskim Wiśniowieckich w pierwszej księdze tego *Klimakteru* rozpisałem się dostatecznie; tu przestają jedynie na tej wzmiance, że mu najwięcej pożytku przyniosła znakomitość rodu matczynego, bo wszyscy karmili się nadzieją, że i w niego wsiąkły owe wyśmienite przymioty domu Zamoyskich. Urodził się przed oną straszną burzą powstania kozackiego, [i] ciągle zmiennego losu doznawał ciosów; zdawało się, iż [jest] on przeznaczony na obraz ludzkiej niedoli i marności śmiertelników. Zaledwie wyszedł z lat dziecięcych, odumarł go ojciec, sławny wojownik. Maątek, dom i dostatki zniszczyła srogość wojny. Atoli nie odstępowali go przyjaciele, a przy zmianie szczę-

ścia niezmienną pozostała zacna życzliwość obywateli, na przekonaniu o cnocie polegająca, a przez te też niezachwiana. Karol Ferdynand, królewicz polski, w dowód niewygastej przyjaźni, po śmierci ojca, syna wzięwszy do siebie, opiekował się nim; w jego domu uprzejmie znalazł przyjęcie. Przepisy życia czerpał z obyczajów i prawideł opiekuna, wzorowej zacności męża. Po śmierci Karola [Ferdynanda], Ludwika [Maria] królowa, objąwszy opiekę nad nim, nieraz przy licznych świadkach, wskazując na Michała, rzekła: „Jeżeli króla «Piasta» Polakom przeznacza los, otóż go macie”. A może prorocze były to słowa królowej, gdyby Kassandrę polską bałamuctwa kondeuszowskie nie zwiodyły z drogi prawdy.

Opisałem przepowiednie i znaki wróżące mu koronę, tam gdzie skreśliłem wybór jego. Obecnie o zmarłym to tylko dokładam, że żył królem, [a] umarł człowiekiem. Przymiotami tronu godnymi obdarzyła go natura: wrodzoną dobrocią, obyczajami, by wosk do zacnych czynów lgnącymi, miłosierdziem zawdy skorym do wspomagania biednych. Zdobiły go: silna wiara w Boga, stałość w nabożeństwie, wysokie przywiązanie do religii. Dostrzeżono w nim nieomal wszystkie cnoty moralne, a jeżeli na jakich zbywało mu zaletach głowy ukoro[no]wanej, przypisać to należy ludzkiemu przeznaczeniu, które nic zupełnie doskonałego nie dopuszcza, a nawet bohaterów wizerunki szpeci wadami swymi i przywary. Atoli przez doświadczenie polityczne i dłuższe panowanie bez wątpienia król nasz pozyskałby to, czego mu dotąd nie dostawało. Lecz niestety! zdało się niebiosom, nieszczęsną tragedię

ziemskiego padole, przyspieszywszy zgon, zamienić w radość wiecznej szczęśliwości. Żałowana to [rzecz], że tak krótko panował, bo nawet pięciu lat nie trwały rządy jego. My wprawdzie ludzkim zwyczajem liczyliśmy upłynione lata życia jego, ale on prawie nie żył, lecz cierpiał, patrząc na koronę królewską, którą niespodziewany traf włożył na głowę jego. Krótkie i nieszczęśliwe są miłości narodu polskiego! Przypominam sobie, że krążyła przepowiednia jakiegoś astrologa o królach polskich, w której on tak poprzednich, jako i następnych królów, krótki przedstawia obraz. Michałowi królowi nadał godło „Krótka nocna gwiazda”, dziedziczny herb Korybutów; w pierwszym dniu obwieszczając mu krótkotrwałe posiadanie tronu. Był szczery, uczciwy, nikogo ani słowem, ni czynem nie urazał, [a] krzywdy znosił tak dalece, iż wołał pobłażać, niż złorzeczyć. Nauki i ludzi w naukach biegłych wspierał, [i] stąd na koronacji liczne otrzymał pochwały, a gdy umarł, zamilkły uczonych głosy, które tak wymowne były, kiedy weszła gwiazda jego, że powściągać je było potrzeba. Ja także wydałem pod tytułem *Posługa obywatelska*⁴⁵ panegiryk, winszując najlepszemu królowi wstąpienia na tron; ten obecnie zmieniając w pieśń żałobną, zawieszam nad grobem jego, a przekazując go potomnym, pragnę, aby pamięć imienia króla Michała długie przetrwała lata.

Umierał król we Lwowie — tymczasem hetmani widząc, że nadszedł czas dogodny do rozpoczęcia boju, za zgodnym wszystkich postanowieniem przy-

⁴⁵ Pełny tytuł tego panegiryku: *Munus civile regi suo, Serenissimo Monarchae Michaeli*, Kraków [1669].

stępują do dzieła wojennego. Spieszmy ochocza Litwa od północy, [a] od zachodu i południa rusz[aj]ą Polacy, by najeźdźnika—wroga, onę nienasyconą hydrę wschodu, z ziemi ojczystej wygonić. Już dawno wodzowie złożywszy radę wojenną, rozważali, co czynić należy? Czy niegodziwe owo przymierze⁴⁶, które nam krom żadnej słuszności wydiera Ukrainę, odrywa Podole, haniebny haracz wtłacza na wolne karki, ma być dotrzymanym? Czemu to, co przemoc nam wydarła, szablą nie odebrać i przy zdarzonej sposobności mścić się krzywdy sobie wyrządzonej? Długoż to jeszcze przeciwno onemu Goliatowi dzielny nie wystąpi Dawid?

Rzeczpospolita komisarzom nie dała upoważnienia do zatwierdzenia tak niesprawiedliwego przymierza — ani król nie mógł zezwolić na owe warunki obelżywego pokoju, jeżeli ich uchwała stanów nie potwierdziła. Zresztą jeśli prawo zrywa wymuszone ugody, toż i ów pokój trwać nie może, kiedy sułtan terazniejszy bezprawnie zerwawszy traktaty między Portą Ottomańską a naszą Koroną zawarte, opiekuje się buntowniczymi poddanymi Polski, a krom żadnego słusznego powodu najeżdża prowincje koronne, miasta zabiera, twierdze zdobywa, ziemie pustoszy. Turczyn myśli, że jemu wszystko wolno, [i] mieni się być niezwyciężonym (mówił ktoś). Czyliż mamy oczekiwać na łaskę tyrańca, aż nam haracz umniejszy, lub wiedziony wspaniałością, całkiem nas od niego uwolni? Lecz nic podobnego spodziewać się nie możemy; już bowiem egzekutor zbrojny przybył [i] wygląda naznaczonego dnia

⁴⁶ Mowa o traktacie buczackim.

wypłaty z powtórным dodatkiem tejże sumy. Wszak przeklęty ten naród, który nie szanuje żadnego prawa, żadnej świętości — wydarłszy braciom naszym Podole, już pożera inne prowincje koronne, a wkrótce wykrzyknie: „wynieście się stąd, wy starzy mieszkańcy!”. Więc idźmy, niechaj szabla nasza nie przepuści wrogowi, [a] pomnijmy na to, żeśmy wałem i przedmurzem świata chrześcijańskiego. Więc wojsk onych powódź, którą ten jawny rozbójnik świata Europę zamyśla zalać, męstwem swoim odwróćmy.

Dopinać sławy, na to żadnego nie trzeba było bodźca, gdyż wodzowie jednomyślnie postanowili, [aby] zaczepnie wystąpić przeciw wrogowi; a i żołnierz zdjęty zapałem pragnął boju lub w groźnym milczeniu — jak walecznym przystało mężom — wyglądał, rychło—li wyruszy w pole i osiągnie zwycięstwo. Prowadzili pułki polskie znani wodzowie: Jan Sobieski, marszałek i hetman wielki koronny, którego pomiędzy czterema mężami zowie naczelnym wodzem, i Dymitr książę Wiśniowiecki, wojewoda bełski i hetman polny koronny. Litwie przewodzili: Michał Kazimierz Pac, wojewoda wileński, hetman wielki [litewski], i Michał Kazimierz Radziwiłł, hetman polny. Znamienici to wojownicy, a co było z największym dla sprawy naszej pożytkiem, to to, że zgodzili się na to, by rozporządzeniu jednego [z nich] prowadzenie całej wojny poruczyć.

Pod ¹Chocimiem¹, pograniczną twierdzą wołoską, Turcy stali obozem. Obozowisko ich ogromną zajmowało przestrzeń, gdyż z obojej Dacji⁴⁷ nadciągały

⁴⁷ Mołdawia i Wołoszczyzna.

skrzydła posiłkowe, a Kapłan basza⁴⁸ pod ^kTehinią^k przeprawiając się przez Dunaj⁴⁹, w 40 000 Turków uczynił nadzieję, iż rychło tam nadejdzie, aby na onych niwach przezimować. Gdy tedy Husseim basza⁵⁰ oczekiwał na przybycie kolegi, a bardziej rozmyślał o wybieraniu haraczu niż o prowadzeniu wojny, Polacy naokół go otaczają.

Piwo pułkownik⁵¹, wyprawiony na podjazd, w Jazłowcu wziął beglerbeja, czyli sędziego ziemskiego, Turka już niemłodego⁵², któremu sułtan polecił rozgraniczenie Podola. Przedstawiony radzie wojennej Turczyn rozmaite rzeczy tam prawił, częścią napuszone butnością bisurmańską, częścią zaś zgodne z prawdą. Wyznawał, iż Porta Ottomańska przede wszystkim chce, aby zapłacono haracz. Następnie Podole ma być rozgraniczone od prowincji koronnych, [a] potem z powiększonymi siłami Turcy wkroczą w Ukrainę, aby się z[e] [w]spółdziedzicem Moskałem rozprawić o jej posiadanie. Po takich doniesieniach postanowiono część złęgo znosić cierpliwie, gdy żeśmy nie podolali wykorzystać go w całości.

Dnia tedy 9 listopada, na strzał armatni od obozu tureckiego, nasi stanąwszy w szyku bojowym, wyzywali nieprzyjaciela do walki, czy li zechce im dać pole?

⁴⁸ Mustafa Kapłan pasza, bejlerbej Aleppo.

⁴⁹ Pomyłka, był to Dniestr.

⁵⁰ Hussein (Hussein) pasza, bejlerbej Sylistrii.

⁵¹ Jan Piwo, pułkownik.

⁵² Ahmed, chorąży janczarski.

i-j W edycji Bobrowicza „Chocimem”.

k-k W edycji Bobrowicza „Tehinią”.

Dłużej też nad trzy dni nasi na tym miejscu zostawać nie mogli, bo Turcy wszystką żywność z całej okolicy zagrabili i wszystką paszę dla koni zabrali. Tymczasem jednak hetmani umyślili inną drogą doświadczyć losu wojny i naprzód uderzyć na nieprzyjaciół wałem opasanych; na ostatek Turcy zmęczeni natarczywością Polaków przypuszczą ich z bliska, a zamknięci rowami i okopami, z wpadającymi wstępny bojem walczyć będą musieli. Cały dzień strawiono na harcach, w których tylko dwóch Polaków i czterech Turków ubito; była to przygrywka bitwy, którą noc zakończyła. Nasi wrócili na miejsce, gdzie niegdyś Osman [II], cesarz turecki, stał obozem, zawierając z Polakami przymierze, które obecnie naród jego haniebnie rozerwał.

Nazajutrz, okrutnie we znaki nam się dający głód zmusił nas do przyspieszenia dzieła — i śmiało rozpocząć grę wojenną, nie troszcząc się o to, przy kim nareszcie stanie wygrana. Stały się tedy piesze pułki gotowe do szturmów. Każdy zajął miejsce sobie oznaczone, a po skrzydłach porządkiem swoim ustawiona jazda oczekiwała; rychło—li jej każąc wsiąść na Turka. Marcin Kącki, ¹obecnie wojewoda kijowski, [a] wtenczas przełożony nad armatą¹, kazawszy dać ognia z dział, ogromnym hukiem wroga wypłoszył ze snu

¹⁻¹ W edycji Bobrowicza „obecnie wojewoda kijowski, potem kasztelan krakowski, [a] wtenczas przełożony nad armatą”. Wzmianka „potem kasztelan krakowski” została dodana przez kopistę, gdyż Marcin Kącki (Kącki) został kasztelanem krakowskim w 1706 roku, a więc po śmierci Wespazjana Kochowskiego.

twardego. Kule armatnie z wybornym skutkiem rzucone na owe wspaniałe namioty tureckie, lekkie ich płótna poszarpały, druzgocąc ludzi znajdujących się w namiotach; aż tu Turek skupia swoje wojska, obsadza rowy w poprzek obóz przecinające, rozstawia tłumy zbrojne na miejscach dogodnych, w tym zapewne zamiarze, ażeby wpuściwszy Polaków do obozu, stanowczą z nimi staczać bitwę. Więc i oni do nas strzelali, odpowiadając nam także ogniem działowym, lubo z żadną szkodą naszych, bo piechota nasza już pod wałem nieprzyjacielskim bezpiecznie kryła się, a jazda czoło stawi[aj]ąc wrogowi, poza obręb strzału armatniego ustąpiła. Polacy stali w następnym szyku bojowym: prawym skrzydłem dowodził Dymitr książę Wiśniowiecki, wojewoda bełski [i] hetman polny koronny, po sam Dniestr posunąwszy się; tam ze strony obozu tureckiego stawiono most na ogromnych łukach. Środek trzymał Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski, z chorągwiami husarskimi, [na] wprost wnijscia do obozu tureckiego. Na lewym skrzydle stali hetmani litewscy⁵³, obydwaj piechotę swoją pod okopy, a konnicę w otwarte pole wyprowadzili.

Marszałek przytomnością swoją i własnym przykładem wszystkim przodkując, krzyknął: „Naprzód na okopy!”. Stanąwszy zaś przed pieszymi pułkami i zarzewając do szturm na obóz, sam im się na przewodnika ofiarował. „Stanowcza wybiła godzina — zawołał — towarzysze broni; przyszło nam zwalczyć tego rozbojnika świata całego! Naprzód! jeśliście męże, a wilka

⁵³ Michał Pac i Michał Radziwiłł.

w jamie swojej zamkniętego uduście! Zaręczam wam, że zanim godzina upłynie, obóz żywnością przepelniony i bogatym łupem napchany, bez trudu zdobędziecie”. Dosiadając wtem konia, postrzegł, że obóz nieprzyjacielski zbyt wielki zajmuje obszar, że więc żołnierzy jego liczba nie jest dostateczną, aby go opasać kołem. Każe tedy przywołać ciurów obozowych, i tę ochoczą do boju hałastrę porozrzucał po pułkach. Hołota ta z lada jaką bronią idąc na nieprzyjaciela, wcale nieźle spisała się w tej bitwie. Przeworny hetman chcąc porywczosć tych posiłków powściągnąć, przełożył nad nimi Jana Motowidłę, pułkownika, gry wojennej bardzo świadomego, który niedawno z niewoli tureckiej wydobywszy się, teraz niby mszcząc się [za lata] ciężkiego więzienia, srogo na naród bisurmański następował. Na dany z armaty znak, pułki nasze skoczą na wały; trzask kopii rozlega[ł] się w powietrzu, [a] gęste kłęby dymu zaciemniały jasność dnia. Krzyk przerażał uszy wroga, stal i ołów przesywa[ły] piersi opór dających muzułmanów; zacięcie bronili okopów swoich Turcy, a nader było wątpliwe, czy w obóz turecki wtargniemy. Jan Motowidło, ów dzielny hałastry obozowej dowódca, trupem padł na wałach, już [tam] siedemnastu ze starszyny z wielu szeregowymi poległo.

A lubo od południa pułki [Dymitra] Wiśniowieckiego opanowawszy wał, wpadły do obozu, jednakże wygranej nic nam bardziej nie przysporzyło jak to, że nadspodziewanie Wołosi przeszli do nas. Tureckie wojsko liczyło 30 000 pod dowództwem Hussejma baszy, [a] do nich przyłączyło się 15 000 posiłkowego wojska. Z tego przyprowadził 6000 Stefan Petryczajko,

hospodar wołoski⁵⁴, który (bo mu też Turczyn bardzo dokuczał) widząc, że oręż polski bierze górę — ale, bo też u owego narodu wiara zawsze śliska — a przeczuwając niechybną klęskę Turków, opuścił ich, naszym się poddając. Spiesznie wyprowadził wojsko z obozu swego z tureckim stykającego się, a zo[ba]czywszy w pobliżu marszałka rozkazy wydającego, przybiegł do niego, do piersi pokornie przycisnąwszy ręce, a zapytany przez marszałka, „czego chcesz?“, odrzekł mu w te słowa: „Nic innego dotąd bardziej nie pragnąłem waleczny hetmanie, jak to, ażebym ja, chrześcijanin, złączył się z chrześcijany, a pogańskiego narodu tyraństwo nad ludami, prawdziwej wiary wyznawcami, jeśli nie mógł strącić, to przynajmniej chcę go uniknąć. Teraz oto, ujrzawszy chorągwie wasze krzyżem ozdobione, wolałem narazić się na utratę małżonki i dzieci, jak nie iść z krzyżem przeciw nieprzyjaciołom krzyża. Późno wprawdzie, z[e] szczupłymi posiłk[am]i przychodzę wam na pomoc, lecz dosyć mi jeszcze i moim [żołnierzom] pozostaje czasu, aby godnymi prawdziwej wiary okazać się wyznawcami”. Marszałek, gdy wrząca naokół walka nie pozwalała mu dobierać grzecznych słów, lubo go przyjął w opiekę swoją, jednakże kazał mu opuścić pole bitwy, i wrócić do obozu swego. Uczynił to z przeczności, nie chcąc zbiegów wystawiać na zemstę Turków, [a] zarazem obawiał się zmienności narodu; a kazawszy im oddalić się, odebrał sposobność szkodzenia.

Na południe walka równoważyła się; oba wojska rozdzielał jeden wał, niby zastawa wstrzymująca zapęd

⁵⁴ Stefan Petrycejko, gospodar mołdawski (wołoski).

drugiej strony. Zaledwo zaś stało się głośnym, że Wołosza odpadała od Turczyna, widocznie zmieszał się tym nieprzyjaciel tak dalece, iż on, który do tej chwili nawet zamierzał działać zaczepnie, zdradą Wołochów zatrwożony, już odtąd tylko bronić się usiłował. Atoli nie dały mu spokoju piesze pułki nasze, ze wszystkich stron drapiąc się na okopy; także obozowa hołota nasza rozrzucawszy wały, dziurami waliła się do obozu; a lubo wielu odwagę swoją śmiercią przypłaciło — istotnie śmiały to był czyn! Turków, naród żelazem i ogniem zbrojny, opasany 120 armatami, w[e] wszelkie potrzebne rekwizyty zaopatrzony, Polacy, tylko do dorywczych przyzwyczajeni bitew, w równej liczbie i z równymi siłami, napadają w[e] własnym obozie tych, którzy im niwy i pola bezprawnie wydarli. Wkrótce Turczyn spędzony z pola, tył dawszy, z hańbą imienia ottomańskiego, w jamy swe schronił się. Nie w tym jednakże dniu odnieśliśmy zwycięstwo nad nieprzyjacielem, bo koło zachodu słońca zimny szron poproszył pułki, a w nocy mroźny wiatr z deszczem i śniegiem naszych tak wytrząsł, że w tej nocy zima całą siłą swoją srożyć się zdawała. Żadnej nie podlega wątpliwości, iż nazajutrz kilku żołnierzy z[a]marzłych przy wale znaleziono, których zbyt lekka odzież nie zabezpieczyła przeciw srogości powietrza.

Nagrodził niewygody nocną porą doznane dzień świętego Marcina⁵⁵. Święty ten, niegdyś sam żołnierz, porzuciwszy rzemiosło wojenne, wstąpił do stanu duchownego i po dziś dzień zowią go patronem wojsk chrześcijańskich. Gorący nastawał dzień bojowi po-

⁵⁵ Święto to wypada 11 listopada.

święcony, bo się począł z ogniem. Zaledwo świtało, za-grzmiały działa nasze, wojackie pozdrowienie zasyłając w obóz turecki. Marcin Kącki, dzielny generał artylerii, ognistymi kulami witał wroga, oznajmując swoim, że dokonać trzeba dzieła wiekuistej chwały godnego. Zdało się hetmanom wojsko zatrzymać w tych samych stanowiskach, wyżej przeze mnie opisanych. Turcy zaś szyk swój w kilku miejscach zmienili, bo z wałów nie mogąc strącić Polaków, postanowili w samym obozie stanowczą wydać im bitwę. Ufni w szczęście oręża ottomańskiego i w męstwo swoich, tuszyli sobie, że zwycięstwo ich nie minie.

Hussejm basza, naczelný wódz, znać biegleszy w sztukach dworskich niż w sztuce wojennej, we wszystkim polegał na zdaniu kiai⁵⁶, dowódcy janczarów⁵⁷, mając to przekonanie, że ten jako mąż poważny wiekiem, a zmiennego losu bitew świadomy, z sercem nieustraszonym wojsko do boju wyprowadzi. Inaczej radził Janisz basza⁵⁸. Chciał on, ażeby wojsko bojowym porządkiem cofnąwszy się aż do mostu na Dniestrze, na brzegu rzeki ostrożnie rozpoczynało grę wojenną, bo jeżeli zwyciężą, rzeka da im ochronę i obronę, a jeśli Polacy górę wezmą, wtedy most kopcem stanąwszy między nimi, powstrzyma zapęd zwycięzcy. Obydwaj rady swe śmiercią uwieńczyli. Na ostatek zalecał, co czynić [by] należało, gdy zwyciężą, jak równie co uczynić wypada, gdy będą zwyciężeni.

⁵⁶ Osoba niezidentyfikowana (NN).

⁵⁷ Pomyłka, kiahia (kaija) był marszałkiem dworu.

⁵⁸ Zapewne Jahay bej, bejlerbej Siwasu.

Tymczasem huk armat do boju wyzywał żołnierzy. Zewsząd nasi skoczą ku szancom tureckim; ruszą pachołki, ciury i cała hałastra wojskowa, która dla łupu ochoczo życie nadstawia, [a] sunąwszy przez wały, śmiało uderzą na nieprzyjaciela. Zrazu mężny daje im odpór Turek, po chwili jednak zbiwszy się w kupy, uchodzi ku głównemu stanowisku wojska, bo tu w samym środku obozu Hussejm basza chce stoczyć bitwę. Zdobywszy wał, piechota nasza wdarła się do obozu nieprzyjacielskiego. Hetmani zaś widząc, że przystęp do koczowiska tureckiego [jest] otwarty, zewsząd posyłają tam jazdę. Tu przede wszystkim Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski, w 15 chorągwi husarskich, wrota czyli wchód od wału opanowawszy, pierwszy wjechał na plac wprost [na szeregi] wojska tureckiego w bojowym szyku stojącego. Dostrzegłszy mąż przeznorny, że piechota i pachołki występują z szeregów, na rabunek się puszczając (a było wiadomo, że to Turcy rzecz tak ukartowali, niektóre namioty umyślnie napełniwszy sprzętem żołnierskim), surowo — położenie bo wymagało tego — skarcił o to pułkowników piechoty. Niebawem husarzom swoim kopie złożyć rozkazawszy, w największym pędzie wsiadł na Turków. Ci cofając się od wałów, i w mocne skupiając się tłumy, nad rowem przez siebie wykopanym, gracko naszym stawiają czoło. Długo ważyła się szala zwycięstwa, aż waleczny ów kija dzidą polską w gardło ugodzony wraz z Janiszem baszą przy namiocie Hussejma polegli. Śmierć tych dwóch wodzów zachwiała odwagę dobranych żołnierzy tureckich, i ci, którzy tak długo dzielnością rąk ocalić się usiłowali, już tylko

prędkości nóg zbawienie swe poruczają. Rów trupami janczarskimi napchany, a około namiotu naczelnego wodza wściekła zawrzała walka; wdarli się do niego i opanowali Polacy, [a] całe wojsko nieprzyjacielskie rozgromione, poszło w rozsypkę.

Na lewym skrzydle, gdzie stała Litwa, z tym samym powodzeniem walczone. Obaj hetmani litewscy hurmem w bój się rzucili. [Michał] Radziwił[ł] sam na sam potykając się z[e] znakomitym jakimś baszą⁵⁹, trupem go położył. Cała więc tłuszczka turecka umykając, biegła ku bramie do Jass wiodącej, lecz tu pułki [Dymitra] Wiśniowieckiego pochwytyły uciekających, bez litości bijąc wroga. Ten sam los czekał tych, co kamieniecką bramą chcieli uchodzić, bo tam [Michał] Pac, hetman wielki litewski, każdą dziurę, którą się ktoś mógłby wychylić, pozamykał. Gdy tedy wszystkie ujścia zatarasowane, a śmierć tuż przed oczyma, strach wypatrzył drogę; ta jednak nie ocalała rozbitków, lecz owszem w prędszą wepchnęła zgubę.

Na przeciwnej stronie obozu nieprzyjacielskiego była skała bardzo stroma, a tak wysoka, iż o 30 stóp sterczała nad głęboką przepaścią. Tam pędził strach szalonych; wielu ze skały rzuca się w przepaść, nie dlatego, aby ująć śmierci, lecz aby nie polec od ręki Polaków. Już mnóstwo Turków pochłonęła ona przepaść; jedni szalem jakimś porwani na oślep lecieli w otchłań, inni wyprzedzali śmierć nieuchronną od polskiej szabli, tuż tuż za nimi goniącej. Wtem Stefan Bidziński, strażnik koronny, sądząc, że jest obowiązkiem tego,

⁵⁹ Zapewne Soliman pasza, bejlerbej Bośni.

który pierwszy rozpoczął bitwę, na dopełnienie zwycięstwa, wrogowi nie dać sposobności do ucieczki, gdy szeregi naszych już bardzo były przeredzone, z przodu ze swoim pułkiem na zmykających Turków uderza. Ogromnym natłokiem pędzących na ową skałę, wparty w przepaść, waleczny mąż ledwo życia nie stracił; atoli prawie cudem ocalony, lubo ciężko zapadł na zdrowiu, jednakże po długiej chorobie zdrowie odzyskał. Nie lepiej powodziło się nieprzyjacielowi na moście, bo i tam obrócili się uciekający, chcąc w zamku chocimskim znaleźć przytułek. Tłumem rzucili się na most, ale go wnet tak obciążyli, że się rozerwał pod natłokiem uchodzących, a ci co na nim byli, wpadłszy w wodę, na[s]tępującym przecięli ucieczkę.

Ostatnią nadzieję ocalenia zwyciężonym podawała brama kamieniecka, lecz licznymi strażami obsadziła ją Litwa, a porozstawiane po polu chorągwie siekły tłumy uciekające, wcale nie biorąc ich do niewoli. Litwini zdobyli buńczuk, [i] chorągiew Hussejma baszy, który jak mniemano, poległ w obozie; toż samo prawił i jeńcy. Podobniejsza zaś do prawdy [to], że on tąż drogą, gdzie wzięto jego buńczuk, umknął. Gdy słońce stanęło w południu, już nic innego nie widać, tylko rzeź i grabież bogatych łupów. Toć też były znaki niewątpliwego zwycięstwa. Otrzymawszy je hetmani, pomni na dobrodziejstwo zesłane im przez Pana Boga, przede wszystkim pragnęli podziękować mu za zwycięstwo, które im pozwolił osiągnąć nad nieprzyjacielem. Zaproszono tedy księdza, który święconą wodą pokropiwszy namiot Hussejma baszy, a wdziawszy szaty kapłańskie, odprawił mszę świętą. Po czym

hetmani, pułkownicy, insza starszyzna i szeregowcy, upadłszy na kolana, zaśpiewali Bogu zastępów pieśń dziękczynną *Ciebie Boga chwalimy*. Zaraz po skończonym nabożeństwie — na którym paliły się świece znalezione w namiocie Hussejma — naczelny wódz, chcąc do dworu wyprawić list uwieńczony laurem zwycięstwa, zażądawszy papieru i pióra z kancelarii bisurmana, pisał do podkanclerzego koronnego⁶⁰ (o śmierci króla dotąd nie dowiedziano się), donosząc o zwycięstwie dopiero co otrzymanym nad Turkiem. Zakończył go podpisem: „Jan Sobieski, marszałek wielki koronny i wojsk wódz generalny, w namiocie Hussejma baszy w dzień Świętego Marcina 1673 roku”.

Poraziwszy wroga, żołnierz nie omieszkął zabierać łupów, które tak były bogate, iż zdawały się być na tryumf [a] nie na rabunek nagromadzone. W owe to czasy, kiedy Turcy w myśl starodawnej ustawy tylko bronią obciążeni szli na wojnę, rzeczywiście miano ich za niezwykniętych, ale teraz, gdy rozkochawszy się w przepychu, wspaniale się ubierać i za bogactwami się ubiegać za coś wielkiego poczytują, wycieńczała ich dawna waleczność — bo gdy naród na niezmierne rozpasany zbytki, jeszcze i do przysmaczków gardło łechcących przyłgnie, wtedy karność wojskową rozprzężą rozkosze, a ona dziarska ochoczość do boju rozleje się w gnuśność.

Przybył jeszcze dodatek do zwycięstwa. Zostawał bowiem zamek chocimski, na wysokiej, prawie niedostępnej, wzniesiony skale. Znajdowało się w nim 2000 załogi z Turków i Wołochów złożonej. Tu też wielu

⁶⁰ Andrzej Olszowski, podkanclerzy koronny.

schroniło się Turków, umknąwszy z bitwy, gotując się do obrony miejsca. Niebawem polecono hospodarowi wołoskiemu, aby jak najprędzej komendantowi⁶¹ swemu owej fortecy, którego tu zowią burkułabem, przykazał zamek wydać w ręce Polaków, [bo] inaczej między hospodarem a Polakami szczerzej nie będzie przyjaźni. A gdy hetmanowi doniesiono, że ponieważ gospodar odpadł od Turków, [to] komendant rozkazom hospodarskim posłusznym być nie może, lubo on sam bardzo chętnie skłania się do poddania, czemu jednak Turcy w zamku będący mocno opierają się, natychmiast wyprawia piechotę z działami pod dowództwem generała [Krzysztofa] Koryckiego, z tym zleceniem, aby imieniem hetmana zażądał poddania zamku, przyrzekając załodze miłosierdzie i życie. Jeżeli zaś odrzuciwszy łaskę sobie ofiarowaną, potrważą w uporze, niech gwałtownymi środkami poskromi tych, których łagodnymi zjednać nie mógł. Zamek ten lubo był położeniem swoim bardzo obronny, jednakże wewnątrz nader lichey, i nie dosyć zaopatrzoney w żywność, by długie mógł wytrzymać oblężenie. Zrazu komendant dwuznaczną daje odpowiedź; Turcy zaś hardo się stawili, bo szło o życie ich, ale skoro zagrzały działa zatoczone na pobliskim pagórku, a do zamku wymierzone, wnet Turcy przekonali się, że nie ma zbawienia dla nich, jeżeli się nie poddadzą. Spiesznie tedy spomiędzy siebie wyprawili kilku [posłów] do Polaków, aby się z nimi ułożył o warunki, zresztą zdając się na łaskę zwycięzcy.

⁶¹ Stefan Hizdew, burkułab chocimski.

Lecz zechcą mi darować ci, do rąk których dojdzie niniejsze pismo moje, że tę wojnę nieco obszerniej opisałem, bo niemało obawiam się, abym czytelnikowi, znużywszy go tym długim opisem, nie sprawił wstrętu do dalszej mej pracy. Jako bowiem wycieńczeni długim pragnieniem, dopadłszy napoju, nader chciwie piją, tak też pióro moje, męczone nieprzerwanym pasmem nie-szczęść, raz wpadłszy na nieco weselszy przedmiot, obszernie usiłuje kreślić potomkom dzieje, które późnym czasem opowiadać, albo następnego wieku dziejopisarze, niby z autografu wypisywać będą.

Po wzięciu zamku chocimskiego na radzie wojennej roztrząsano wnioski, w jaki sposób korzystać mają ze zwycięstwa? Zgodzono się na to, aby się po rozstrzygnięciu tego pytania udać do króla, aż wtem zrazu wieść rozchodzi się niepewna, a niebawem nieomylna nadchodzi wiadomość, że król już nie żyje. Długo smutnej nowinie wierzyć nie chciano. To jednak dziwna, że przed dwoma dniami przybył ktoś do Lwowa, który o pewnym donosił zwycięstwie nad Turkami otrzymanym, a nawet cały tok bitwy opowiadał. Wierzono [w to] co prawda, a o autora nie dopytano się wcale, ponieważ przyjemną przyniósł nowinę.

W obozie śmierć króla Michała wszystkich wielce przerażała, boć to wrodzone narodowi polskiemu, iż monarchów swoich serdecznie miłuje; jakoż na to zasłużył nieboszczyk król, którego tak w umocowaniu tronu jego, jak i przy upadku królestwa, stany nie odstępowały, lubo krótka i nieszczęsna była ta miłość narodu polskiego! A ponieważ panowie senatorowie dowiedziawszy się o zgonie królewskim, co żywo zbie-

rali się spieszyć do Lwowa, przeto na radzie wojennej hetmani obmyślili dalsze utrzymanie dobrze zasłużonego wojska. A naprzód Litwinom proszącym o rychłą odprawę dla niedostatku koni, w których znaczną ponieśli stratę, pozwolono wrócić do ziemi swojej, aby się postarać o świeże konie i hiberną się posilić. Husarskie chorągwie i inne wojsko ciężko uzbrojone rozłożono na Podolu; wiele nawet aż po San na zimowe stanowiska sprowadzono. Mikołaj Sieniawski, chorąży koronny, który zwyczajem przodków wsiadł był na koń w obronie ojczyzny, w 80 chorągwi wyprawiony został do Wołoszczyzny⁶², aby całą tę ziemię z bronią w rękę opanowawszy, zatrzymał ją na imię króla polskiego, ażeby później zwracając ją Turkom, tym snadniej odzyskać mogli Podole. [Jan] Piwo w 2000 w Ukrainę [był] posłany, aby Hanenkę posiłkował, a tymczasem aż do dalszego rozporządzenia Rzeczypospolitej obydwaj mieli Kozaków utrzymać w posłuszeństwie winnym Polsce.

Już chciałem się rozstać z piórem, a tu na samym pożegnaniu piórko usilnymi zniewala mię prośby, ażebym się dłużej z nim bawił. Wszak słuszna to i przyzwoita [rzecz] wspomnieć o męstwie! Uważałem tedy za konieczne, potomnym przekazać pośmiertne pochwały przelanej krwi tych, którzy za ojczyznę poniósłszy śmierć chlubną, sami w tych oto dziejach imiona swe zapisali.

Prawie 600 naszych poległo w tej chocimskiej potrzebie, w tymże samym obozie i na tej samej płasz-

⁶² Pomyłka, chodziło o Wołoszę, czyli Mołdawię.

czyżnie, gdzie [w] roku 1621 Osman [II], cesarz turecki, całodzienną z Polakami walkę⁶³ zwiódłszy z[e] skutkiem niepewnym, na ostatek przystał na niezłomne pakta pokoju. Te zerwał wiarołomny wnuk jego Machomet IV⁶⁴, i na tychże samych polach słuszną poniósł karę za krzywoprzysięstwo. Spomiędzy naszych poległych ci byli znamienitsi: Jan Żelęcki, łowczy koronny [i] starosta bydgoski, lubo wcale nieskłonny do boju, jednakże powadziwszy się z dworem, udał się do wojska. Achacy Pisarski, starosta wolski, wrodzonym usposobieniem i dziarskością wieku uniesiony, gonił za sławą, na żadne nie oglądając się niebezpieczeństwa. Jan Motowidło, pułkownik, który niedawno z tureckiej wy dobył się niewoli. Jan Rzeczycki, rotmistrz, który w poprzednich wojnach ojca i brata postradałszy⁶⁵, wstąpił w ślady przodków swoich. Florian Maj [herbu] Strykoń i Stefan Białobrzęski, porucznicy pancerni. Tamten, gdy wyjechał na harc, Turek jakiś szablą uciął mu głowę. Drugi, krewny mój, arabską strzałą na wskroś przeszyty, padł trupem. Obydwoch pochowałem w Krakowie, pogrzebową uczciwszy mową, a wydając wtenczas ojczystym językiem poezje liryczne⁶⁶, nie omieszkałem imion ich

⁶³ Pomyłka, obrona Chocimia trwała od 2 września do 9 października 1621 roku.

⁶⁴ Pomyłka, Mehmed IV (Machomet IV) był bratanikiem Osmana II.

⁶⁵ Jerzy Rzeczycki (ojciec Jana) zginął w 1649 roku, a Mikołaj Rzeczycki (brat Jana) — w 1652.

⁶⁶ *Niepróżnujące próżnowanie ojczystym rymem na liryka i epigramata polskie rozdzielone i wydane*, Kraków 1674.

zawiesić na posągach wzniesionych na pamiątkę znakomitych mężów. Prócz nich polegli: [Andrzej] Rożniatowski, Nowowiejski⁶⁷, Stawiński⁶⁸, Iwonowski⁶⁹ i inni porucznicy; Jarocki, choć na oba oczy zaniewidział, ruszył do boju, i Stemsel⁷⁰, obaj pułkownicy piechoty. [Franciszek] Sapięha koniuszy litewski, Zamoyski chorąży lwowski⁷¹, Stanisław Morsztyn dowódca pułku niemieckiego, i Aswer[us Wrzospolski] podpułkownik, Mierzyński major, ciężko ranni, dowiedli tym, iż nie próżnowali w bitwie. — Niech mi darują ci, których tu nie wymieniłem, bardziej dla braku wiadomości, niżliby krzywdzić męstwo. I zacynym onym senatorom, którzy się przyczynili do zwycięstwa, cześć niechaj będzie i sława!

Z kolei starszeństwa, prócz czterech hetmanów wyżej przeze mnie przywiedzionych, niechże tu będą wymienieni wojewodowie, których u Polaków wedle starodawnego prawa i zwyczaju uważają za dowódców wojska⁷². Więc na pierwszym miejscu kładę Andrzeja i Szczęsnego Potockich; tamten kijowski, ten sandomierski⁷³. Jan Opaliński — kaliski, [i] Stanisław Jabłonowski — ruski. Jemu się palma tego zwycięstwa

⁶⁷ Władysław Nowomiejski (Nowowiejski), porucznik.

⁶⁸ Zapewne chodzi tu o chorążego N. Sławianowskiego.

⁶⁹ Zapewne chodzi tu o chorążego N. Iwanowskiego.

⁷⁰ Zapewne chodzi tu o podpułkownika Macieja Stancella.

⁷¹ Pomyłka, Marcin Zamoyski był podstolim lwowskim.

⁷² Zapewne Kochowski miał tu na myśli dowodzenie wyprawami pospolitego ruszenia.

⁷³ Pomyłka, Feliks (Szczęsny) Potocki był wojewodą sieradzkim.

należy, bo jak naczelny wódz⁷⁴ dzielnie nacierał na nieprzyjaciela, on mężnie wspierając go, z husarzami uderzywszy na wroga, przez dwie godziny ani kroku nie cofając [się], wytrzymał natarczywość janczarów gradem kul sypiących na niezłamane szeregi jego, a gdzie on powstał, tam Turcy natychmiast chwiać się poczęli. Jan Gniński, wojewoda chełmiński, niedawno poseł do Moskwy, a po powrocie w sam czas przybył do obozu, aby rozpoznawać sprawy tureckie, bo wkrótce miał iść w poselstwo do Carogrodu. Wacław Leszczyński — podlaski, Marcjan Ogiński — trocki i Jan Ogiński — mściśławski, wojewodowie, ochoczo przybiegli, albo z własnego natchnieni[a], lub od Rzeczypospolitej zesłani z tytułem komisarzy. Także ze senatu walczyli pod Chocimem: Krzysztof Grzymułtowski — poznański, Gabriel Silnicki — czernihowski, i Karol Stanisław Łużecki — podlaski, kasztelani. Na wzmiankę niemniej zasługują sławni bohaterowie: Mikołaj Sieniawski, Stefan Czarniecki — pisarz polny koronny, Hieronim Lubomirski — kawaler maltański, Kadłubowski — chorąży litewski⁷⁵, dwaj Denhoffowie⁷⁶, Korycki podkomorzy^m derpski^{m77}, [Józef] Łączyński, Krzysztof de Bohan⁷⁸, Jan Dennemark, któ-

⁷⁴ Mowa o Janie Sobieskim.

⁷⁵ Pomyłka, był to Jan Kłobukowski, chorąży królewskiej chorągwi husarskiej.

⁷⁶ Ernest Denhoff, generał major, i Władysław Denhoff, pułkownik.

⁷⁷ Pomyłka, Krzysztof Korycki był podkomorzym chełmińskim.

⁷⁸ Krzysztof de Boham, pułkownik.

ry pierwszy uderzył na obóz turecki, [Eliasz] Łącki, [Michał] Żebrowski, Przebędowski⁷⁹, i inni dowódcy pułków pieszych i dzielni bohaterowie sławni na wieczne czasy.

Ze tam była rąbanina nie lada, czytelnik dowie się stąd, że nad rowem, gdzie stał namiot Hussejma baszy, wodza naczelnego, prawie 8000 zabitych janczarów kupami leżało, nie licząc innych, co po różnych miejscach w obozie ubito, lub których nurty Dniestru porwały. Później dowiedziano się, że wódz naczelnny Hussejm basza ucieczką ocalał; rączy koń uniósł go do Kamieńca, [a] stąd przez barskich Lipków do Carogrodu odprowadzony, przynosząc nieszczęsną nowinę przegranej, z rozkazu sułtana [został] uduszony, jako obwiniony o grubą gnuśność, ponieważ z Polakami w otwartym polu nie spotykał się. Pomędzy kupami trupów znaleziono: Sejdego baszę, znakomitego wojownika, który dawnej swej sławy godnym się okazał; Solimana, baszę Bośni, i inszych siedmiu znacznych baszów; dowódcę janczarów czyli kiaję, który dwa razy odnawiając bitwę, z wielką szkodą naszych, pokazał, czym on był. Jeńców nie wyliczam.

Rzeczywiście, ogromna była [to] zdobycz; co niemiara złota, srebra, drogich kobierców, i innych podniet ludzkiej chciwości, którą żołnierz zagrabiał z taką wściekłością, że ponieważ Turcy widząc, że nie ujdą śmierci, połykali złote pieniądze, aby się nie-

⁷⁹ Jan Przebendowski (Przebędowski), kapitan gwardii królewskiej.

^{m-m} W edycji Bobrowicza „derptski”.

przyjacielowi nie dostały, [a] żołnierz szukając złota, pruł brzuchy tureckie. Nowy to sposób, świeżo wynaleziony, [aby] za pomocą anatomii odkrywać skarby! Dział różnej wielkości 120 zdobył zwycięzca, prochu ogromną moc, i wszelkich rekwizytów artyleryjskich pod [d]ostatkiem. Prowiantów także mnóstwo niesłychane, wystarczało do pożywienia wojska całego, byleby, jak Turczyn zawsze troskliwy o nagromadzenie, tak Polak nie szczędził staranności o zachowanie żywności.

Litwini naprzód zbierali się do powrotu, mianowicie, iż siana zabrakło koniom, a z tych większa część nieustannymi trudy zniszczona, dla braku obroku wypadła. Za nimi odeszło i wojsko polskie; chorągwie na wypoczynek, a panowie spieszyli do Lwowa zwiędzać zwłoki króla Michała. Zanim się jednak rozeszli, na radzie wojennej roztrząsano przedmiot bardzo ważny: jakim sposobem wojsko Rzeczypospolitej ma zająć Wołoszczyznę⁸⁰? Ta bowiem ziemia, którą wrogowi koniecznie należało wydrzeć, jest niewyczerpaną spizarnią nieprzyjaciół. Ona, jakby nieprzebrany róg obfitości, żywiąc Turka wojnami nas trapiącego, muzułmanom sowitego dostarcza pokarmu, daje im podwoły pod armaty, [a] w czasie wojny posiłkami ich wzmacnia. Jest to silna podpora Ottomanów; tam się bawią, kiedy im się dobrze powodzi, a jak źle koło nich, to się tam pokrzepiają. Kraj ten przez kilka wieków był przylepkim Korony Polskiej. Królewskiego rodu ksiączęta, których zowią hospodarami, byli len-

⁸⁰ Pomyłka, chodziło o Wołoszę, czyli Mołdawię.

nikami czyli wasalami Rzeczypospolitej, która nawzajem wszelkiej opieki tamecznym poddanym swoim użyczała. Gdy zaś oręż i szczęście Turków poza Dunaj i Czarne Morze rozszerzyły się, a nawet już o Dniestr pograniczny się oparły, tedy i onę krwią polską tak często skrapianą Wołoszczyznę, za dni ojców naszych, oddano w moc Turków traktatem buszeńskim⁸¹. Taki to zwyczaj u naszych: tylko swojej własności pilnują, a w nabywaniu cudzego zbyteczną zachowują skromność. Niemalą podniętą do zajęcia owej ziemi był wtedy sam Stefan Petryjczyk, gospodar wołoski⁸² (my go nazywamy wojewodą), który w bitwie chocimskiej odstąpiwszy nieprzyjaciół, znacznie dopomógł naszym do pokonania Turków, po czym za kolana ściskając hetmanów, pokornie ich prosił, by mieli wzgląd na niego i dzieci jego, które — uniesiony gorliwością o wiarę chrześcijańską — w rękę wroga pozostawił. Ale nie on tylko sam wzywał litości naszych, do której niejako miał prawo, [gdyż] przybyło także trzynastu panów wołoskich, o własną skórę obawiając[ych] się, bo za hospodara o zdradę obwinionego, zwyczajem tureckim, bojarów czyli panów, kijami ćwiczone.

Gdy tedy na Podolu prawie nic nie dostawało żywności, bo przez dwa lata roli nie obsiewano, wyborna zdawała się być sposobność dobywać Kamieńca, a nawet odebrać go, jeżeli drogi do Wołoszczyzny⁸³ wiodące obsadziwszy, przywozu stamtąd nie dopuścimy

⁸¹ Mowa o traktacie zawartym w Buszy 23 września 1617 roku.

⁸² Stefan Petrycejko, gospodar mołdawski (wołoski).

⁸³ Pomyłka, chodziło o Wołoszę czyli Mołdawię.

Turkom, [a] tymczasem wojsko polskie zimę przepędzając w kraju wołoskim, pożywi się chlebem ziemi najżyźniejszej. W tej sprawie tak postąpiono: [Jan] Gniński, wojewoda chełmiński, imieniem Rzeczypospolitej z dwoma pułkami wyprawiony, ma zająć "Suczawę" i na dalsze postanowienie Rzeczypospolitej oczekiwać. Chorąży koronny [Mikołaj] Sieniawski wkroczywszy do Wołoszczyzny, ma pozostać w Jassach, stolicy gospodarów, w 7000 wojska; obmyślić chorągwiom w okolicy stanowiska zimowe i nagromadzić żywność, aby wojsko bez uciążenia mieszkańców wyżyć tam mogło. Stefan Petryczyk gospodar zachowa godność swoją, a jeśli dla własnego bezpieczeństwa zechce się przenieść do Polski, wolno mu będzie wyjść z żoną⁸⁴ i dziećmi.

Tymczasem Sieniawski, dowódca wojska polskiego, ode dworu dokładniejsze miał odebrać zlecenie, co dalej ma robić. [Jana] Piwę wyprawiono w Ukrainę, a pułkownik Wyżycki⁸⁵, doświadczony żołnierz, otrzymał rozkaz, aby jakąkolwiek dziurą zajrzał do Kamieńca, [i] jaki to tam w tej fortecy duch między Turkami, klęską swoich przelęknionych, bo i niedostatek tam coraz większy.

Gdy liczne o śmierci króla wiadomości nadchodzą do obozu, panowie co żywo wybierają się w drogę, gromadnie spiesząc do Lwowa. O 40 mil obóz chocimski oddalony był ode Lwowa, [i] niektórzy na szybkich ko-

⁸⁴ Osoba niezidentyfikowana (NN).

⁸⁵ Pomyłka, Stanisław Wyżycki był porucznikiem.

ⁿ⁻ⁿ W edycji Bobrowicza „Suczawę”.

niach w dwa dni przelecieli onę przestrzeń. Pośpiech niesłychany! Dowód to wielkiego ich przywiązania do nieboszczyka króla! Dymitr książę Wiśniowiecki, wojewoda bełski i hetman polny koronny, zagrzany miłością braterską, wszystkich wyprzedził, aby zwłokom króla, swego brata stryjecznego, ostatnią cześć oddawać. Za nim pojechał marszałek [Jan] Sobieski. Ten naprzód w Złoczowie, a potem w Zółkwi stanął, jadąc bardzo powoli, bądź to dla zdrowia swego, lub może dla większej powagi zwycięzcy. Wjeżdżającego do miasta, magistrat wspornie przywitał. Przemowę miał do niego Jan Kochankowski, ławnik miasta, mąż w naukach wysoko wykształcony. Ten wylczywszy zasługi przodków rodu Sobieskich, te słowa rzekł do marszałka: „Wchodzi do miasta Lwa⁸⁶, lew z plemienia Judy, pobożny, waleczny, roztropny i szczęśliwy hetman. Wśród wesołego ludu okrzyków, oklasków i pochwał, a [także] życzeń, które za powszechną wszystkich zgodą wynurzyć niechaj mi tu będzie wolno: Działaj, postępuj i panuj!”.

⁸⁶ Mowa o księciu halickim Lwie Daniłowiczu.

SŁOWNIK TERMINÓW STAROPOLSKICH

<i>aga</i>	— tytuł urzędników i dowódców wojskowych w Turcji
<i>antimonium</i>	— substancja lecznicza, antymon
<i>bachmat</i>	— nieduży, krępy, bardzo wytrzymały wierzchowy koń tatarski
<i>baldachim</i>	— osłona z ozdobnej tkaniny
<i>basza (pasza)</i>	— tytuł dostojników tureckich
<i>bejlerbej</i>	— gubernator i najwyższy dowódca wojskowy w prowincji
<i>bisurman (bisurmanin)</i>	— wyznawca islamu, muzułmanin
<i>buńczuk</i>	— drzewce zakończone kulą ze zwisającymi spod niej chwastami z końskiego włosa (oznaka władzy wojskowej)
<i>cale</i>	— całkowicie, zupełnie
<i>cyrkularze</i>	— pisma, zarządzenia okólne
<i>czausz</i>	— goniec, posłannik
<i>deliberować</i>	— rozważać, radzić
<i>delirować</i>	— bredzić, szaleć
<i>dywan</i>	— rada sułtańska
<i>egzorbitancje</i>	— wykroczenia, nadużycia
<i>ekskrementa (ekskrementy)</i>	— odchody ludzkie
<i>emulacja</i>	— współzawodnictwo, rywalizacja

<i>fakcja</i>	— ugrupowanie, stronnictwo, klika polityczna
<i>harcownik</i>	— żołnierz biorący udział w harcach, staczający przed bitwą pojedynczą walkę z przeciwnikiem
<i>hiberna</i>	— zimowe leże wojska, świadczenia na rzecz wojska pozostającego na leżach
<i>hymen</i>	— porozumienie małżeńskie
<i>imaginacja</i>	— wyobrażenie, urojenie
<i>janczarzy</i>	— wyborowa piechota turecka
<i>jasyr</i>	— ludność uprowadzona przez Tatarów lub Turków
<i>kaduk</i>	— prawo do spadku przysługujące władcy, majątność należąca do rozdawnictwa królewskiego
<i>karabela</i>	— lekka, ozdobna, krzywa szabla pochodzenia wschodniego
<i>kiabia (kiaja)</i>	— marszałek dworu, zastępca
<i>kodycylle (kodycyle)</i>	— dodatki do testamentu, dodatkowe rozporządzenia testamentowe
<i>konfidencja</i>	— zaufanie
<i>konsystencje</i>	— leża wojskowe, kwatery
<i>liweranci</i>	— pośrednicy dostarczający towary, dostawcy
<i>logogryfy</i>	— zaszyfrowane wyrazy
<i>lubo</i>	— chociaż
<i>malkontenci</i>	— niezadowoleni (opozycjoniści)
<i>manifestacje</i>	— oświadczenia, oznajmienia
<i>możebny</i>	— możliwy
<i>nawa</i>	— statek, okręt
<i>okulbaczyć</i>	— osiodłać konia

<i>palladium</i>	— świętość
<i>pałasz</i>	— broń biała o prostej głowni, jednosiecznej lub obosiecznej
<i>pierwospy</i>	— pora pierwszego, mocnego snu przed północą
<i>pochoop</i>	— pośpiech
<i>podwoje</i>	— drzwi
<i>pożżoga</i>	— pożar, podpalenie
<i>pohańcy</i>	— poganie, niegodziwcy, nikczemnicy
<i>poruczyć</i>	— powierzyć
<i>powietnik (powiatnik)</i>	— mieszkaniec tego samego powiatu
<i>półgębkiem</i>	— niewyraźnie, po cichu
<i>praworny</i>	— sprytny, zwinny, obrotny
<i>protestacje</i>	— sprzeciwy, protesty, wystąpienia przeciw czemuś
<i>przebierać</i>	— wybierać
<i>przykopy</i>	— kręte rowy oblężnicze, aprosze
<i>przytomny</i>	— obecny
<i>puginał</i>	— krótka broń sieczna, rodzaj sztyletu
<i>rajcy</i>	— radcy
<i>reces</i>	— sprawa odłożona do następnego sejm, odłożenie sprawy na termin nieoznaczony, zwłoka, odstąpienie
<i>reskrypt</i>	— pisemna odpowiedź, rozporządzenie panującego
<i>restrykcja</i>	— ograniczenie, zastrzeżenie
<i>rokosz</i>	— powstanie (bunt) szlachty przeciw królowi, zbrojne wystąpienie
<i>rozhowor</i>	— rozmowa, rokowanie, pertraktacje z dyplomatami carskimi
<i>samoczwart</i>	— w czwórkę

<i>sekwestracja</i>	— zajęcie majątku, ruchomości
<i>siepacze</i>	— najemni bandyci, oprawcy pozostający na czyichś usługach
<i>siola</i>	— wieś
<i>snadno</i>	— łatwo
<i>socjusz</i>	— towarzysz, sprzymierzeniec, kompan
<i>sofizmaty</i>	— wybiegi, wykręty
<i>spab (spabi, sipabi)</i>	— kawalerzysta
<i>spektatorowie</i>	— widzowie, obserwatorzy
<i>swadzba</i>	— zaślubiny
<i>teryak</i>	— mikstura
<i>tuszyć</i>	— mieć nadzieję
<i>uskarbić</i>	— zaskarbić
<i>wakancje (wakancja)</i>	— wolne miejsce na urzędzie
<i>wedeta</i>	— warta, czaty
<i>wet</i>	— odpłacenie, odwzajemnienie
<i>wety</i>	— słodkie potrawy stanowiące zakończenie obiadu
<i>wezyr</i>	— dostojnik państwowy, minister
<i>wici</i>	— listy obwieszczające pospolite ruszenie
<i>wilija</i>	— wigilia, przeddzień
<i>womity</i>	— wymioty
<i>wotowanie</i>	— wygłaszanie mowy
<i>wrychle</i>	— szybko
<i>zagodzenie</i>	— załagodzenie
<i>zaledwo</i>	— zaledwie
<i>zawdy</i>	— zawsze

INDEKS OSÓB¹

A

- Aadil Gerej (Girej), chan Tatarów krymskich w latach 1666–
–1671, zm. ok. 1672 50, 52
- Abramowicz, zapewne Stanisław, por., sta bułakowski już 1669
207, 209
- Achmet basza zob. Köprülü Ahmed pasza
- Ahmed, chorąży janczarski 363
- Aichinger (Achingier) Jan, sędzia wojskowy w obozie pospolitego
ruszenia w 1672 r. 307
- Akacia Roger, agent francuski w Polsce 154
- Albrecht Fryderyk Hohenzollern, książę pruski od 1568, zm.
w 1618 157
- Aleksander VII (Fabio Chigi), bp Rzymu i papież od 1655, zm.
w 1667 273
- Aleksy Michajłowicz Romanow, car Rosji (wlk. książę moskiew-
ski) od 1645 39, 51–53, 78, 114, 333–335, 345, 346

¹ Nazwiska autorów i wydawców wyróżniono kursywą.
Zastosowane skróty: abp — arcybiskup, bp — biskup, gen. —
generał, klan — kasztelan, kor. — koronny, lit. — litewski,
marsz. — marszałek, mjr — major, płk — pułkownik, podkom.
— podkomorzy, por. — porucznik, ppłk — podpułkownik,
rtm. — rotmistrz, sta — starosta, wda — wojewoda, wlk. —
wielki, ziem. — ziemski, zm. — zmarł (zmarła).

- Anna Habsburżanka (Austriaczka), od 1592 żona Zygmunta III Wazy i królowa polska, zm. w 1598 89, 95
- Anna Jagiellonka, od 1521 żona Ferdynanda I Habsburga, zm. w 1547 95
- Anna Jagiellonka, królowa Polski od 1575, żona Stefana Batorego od 1576, zm. w 1596 29
- Anna Katarzyna Konstancja Wazówna, królowa polska, od 1642 żona Filipa Wilhelma Wittelsbacha, zm. w 1651 39, 47
- Anna Henrietta Julia Wittelsbach, księżniczka Palatynatu, od 1663 żona Henriego Julesa Bourbona de Condé 46, 101
- Annibal zob. Hannibal Barkas
- Antoni Popescu (z Popeszti), gospodar wołoski (multański) w latach 1669–1672 166
- Arciszewska zob. Łącka
- Arciszewski Krzysztof, gen. artylerii kor. 1646–1650, zm. w 1656 278
- August (Caius Julius Caesar Octavianus Augustus), cesarz rzymski od 27 r. p.n.e., zm. w 14 r. n.e. 313
- August II Mocny, król Polski i wkł. książę Litwy od 1697 13

B

- Bełzecki Aleksander Stanisław, wda podolski od 1657, ponadto sta bełski od 1643 211
- Białobrzeski Stefan, por. zm. w 1673 377
- Bidziński Stefan, strażnik polny kor. od 1668 371, 372
- Bielak Franciszek* 8
- Bielowski August* 21
- Bieniewski Stanisław Kazimierz, wda czernihowski od 1660 51, 143
- Bobrowicz Jan Nepomucen* 5–7, 15, 19–23, 32, 35, 39, 42, 43, 45, 46, 62, 91, 104, 105, 113, 121, 124, 125, 137, 143, 145, 161–163, 165, 172, 176, 178, 205, 212, 235, 238, 243,

- 246, 248, 250, 253, 257, 265, 268, 271, 276, 278, 286,
300, 301, 316, 317, 319, 322, 331, 334, 335, 341, 343,
354, 356, 363, 364, 380, 383
- Boham (Bohan) Krzysztof de, płk 379
- Bohusz (Bohosze) Aleksander, hetman wojsk mołdawskich 115
- Bolanus (Bolan), poseł francuski 45
- Bolesław I Chrobry, książę Polski od 992, król Polski od 1025,
zm. w 1025 28
- Bonzy Pierre de Besse (Bonzi Piotr), biskup Béziers, ambasador
francuski w Polsce 1665–1669 45, 46, 88
- Boratyni (Buratyni, Boratyński) Tytus Liwiusz, dzierżawca men-
nic Rzeczypospolitej, sta osiecki od 1664 75
- Borzysławski (Borysławski) Franciszek, towarzysz rotty husar-
skiej Dymitra Wiśniowieckiego, podczasy dobrzyński już
1666 161
- Boxhorn Marcus (Marek), pisarz niderlandzki, zm. w 1653
157
- Brandt Eusebius (Euzebiusz) von, rezydent brandenburski w Pol-
sce już 1669, zbiegł z Polski pod koniec 1670 157, 158
- Branicki Jan Klemens, marsz. nadworny kor. od 1662, zm. w 1673
74, 138, 326
- Braun (Braun) Wawrzyniec, lekarz królewski 343
- Breuner (Breyner) Siegfried, hrabia, dowódca gwardii cesarskiej
106
- Brianteusz, arystokrata francuski 187
- Bronicka Barbara zob. Kochowska Barbara
- Broniewski (Broniowski) Jan Firlej, szlachcic z województwa ru-
skiego, zm. w 1672 311, 317, 318
- C**
- Cecylia Renata Habsburżanka (Austriaczka), od 1637 żona Wła-
dysława IV Wazy i królowa polska, zm. w 1644 95

- Cesari (Cezary) Stanisław (Stanisław), sekretarz królewski, zm. w 1671 207, 209
- Chanenko (Hanenko) Michał, hetman zaporoski od 1670 79, 120, 236, 237, 253, 255, 256, 291, 300, 345, 376
- Chavagnac Gaspard de, poseł księcia lotaryńskiego 48, 49
- Chełmski Marcjań Ścibor, płk, podstoli sandomierski od 1666 161, 186, 187
- Chłapowski Krzysztof* 9
- Chłopicki Tomasz, płk 229
- Chmielnicki Bohdan Zenobi, hetman kozacki (zaporoski) od 1648, zm. w 1657 144
- Chmielnicki Jurij (Jerzy), hetman kozacki (zaporoski) 1659–1663, od 1669 w niewoli tatarskiej a później tureckiej 144
- Chrapowicki Jan Antoni, podkom. smoleński od 1659, wda witebski od 1669 37
- Chrystian V, król Danii od 1670 178
- Cieciszowski (Cieciszewski) Wojciech, jezuita, spowiednik króla Michała 349, 356, 357
- Cieński (Ciński) Marcin, towarzysz rotty husarskiej Jana Sobieskiego 161
- Condé de (Kondeusze) 191
- Condé Henri Jules de Bourbon de (Henryk Kondeusz), książę d'Enghien 39, 46, 101
- Condé Louis II de Bourbon de (Ludwik Kondeusz), książę francuski 39, 41–45, 137, 168
- Conti de (Kontowie) 191
- Cromwell (Kromwell) Oliver, lord protektor Anglii od 1653, zm. w 1658 191, 203
- Cymbarka (Cecylia), od 1412 żona arcyksięcia austriackiego Ernesta Żelaznego, zm. w 1429 94
- Cynarski Stanisław* 13
- Cyryak, kupiec 346

- Czarnecki (Czarnecki) Stefan, wda kijowski od 1664, zm.
w 1665 256, 307
- Czarnecki (Czarnecki) Stefan Stanisław, pisarz polny kor. od
1671 256, 307, 315, 316, 327, 330, 379
- Czartoryski Kazimierz Florian, bp kujawski (włocławski) od
1655, abp gnieźnieński (nominat) i prymas Polski od 1673
106, 135, 155, 340, 355
- Czartoryski Michał Jerzy, wda wołyński od 1661 163
- Czermak Wiktor 14
- Czubek Jan 8

D

- Daniłowicz Jan Karol, sta parczewski od 1651 165
- Daniłowicz Mikołaj Franciszek, sta czerwonogrodzki od 1666 188
- Denhoff Ernest, gen. mjr 161, 379
- Denhoff Teodor, podkom. kor. od 1661 109
- Denhoff Władysław, płk, podkom. pomorski od 1668 379
- Denhoffowie 109
- Dennemark Jan Wojciech, gen. mjr 379, 380
- Dębicki Marcin Michał, chorąży sandomierski od 1653 154,
155, 206
- Dioklecjan (Caius Aurelius Valerius Diocletianus), cesarz rzym-
ski 284–305, zm. w 313 172
- Doroszenko (Dorosz) Hrehory (Grzegorz), płk kozacki 229,
231–233
- Doroszenko (Dorosz) Piotr Dorofiewicz, hetman zaporoski od
1666, od 1669 uznawał protekcję Turcji 52, 79, 119, 120,
141, 143, 144, 182, 198, 210, 229–231, 248, 251, 275,
295, 334, 344–346
- Dymitr (Dymitr Olgierdowicz Starszy), książę briański od ok.
1370, zm. w 1399 66
- Dziggielewski Jan 16

E

- Eleonora Mantuańska, od 1657 wdowa po cesarzu rzymsko–niemieckim Ferdynandzie III, matka Eleonory Marii Józefy 93, 97, 101, 102, 104, 106–108
- Eleonora Magdalena Teresa Wittelsbach, księżniczka neuburska 101
- Eleonora Maria Józefa Habsburżanka, od 1670 żona Michała Korybuta i królowa polska 92, 93, 96, 101, 104–107, 109, 110, 112, 137, 147, 148, 152, 179–181, 193, 209, 213, 218, 219, 308, 323, 343, 349, 351, 353–355, 357
- Elżbieta Habsburżanka (Austriaczka), od 1543 żona Zygmunta II Augusta i królowa polska, zm. w 1545 95
- Ernest Żelazny, książę Styrii i Karyntii od 1402, zm. w 1424 95
- Estreicher Stanisław* 14, 15, 19

F

- Falniowska–Gradowska Alicja* 9, 13
- Ferdynand I Habsburg, cesarz rzymsko–niemiecki od 1556, zm. w 1564 95
- Ferdynand II Medyceusz, włk. książę Toskanii od 1621, zm. w 1670 40
- Ferdynand III Habsburg, cesarz rzymsko–niemiecki od 1637, zm. w 1657 93, 101
- Ferenc Marek* 128
- Filip IV Habsburg, król Hiszpanii od 1621, zm. w 1665 192
- Filip Wilhelm Wittelsbach, książę neuburski (Neuburga) od 1653 39, 43, 45–48, 50, 55, 58, 59, 101
- Fiodor Aleksiejewicz Romanow, carewicz rosyjski 39
- Forbin–Janson Toussaint de, biskup Beauvais 207
- Fredro Andrzej Maksymilian, klan lwowski od 1654 51
- Fredro Karol, sta krośnieński już 1666, zm. w 1669 113
- Fryderyk III Habsburg, cesarz rzymsko–niemiecki od 1452, zm. w 1493 95

Fryderyk Wilhelm Hohenzollern, elektor brandenburski i książę pruski od 1640 46, 125, 157–159, 179, 180, 209, 211, 212, 305

G

- Gałecki Franciszek Zygmunt, dworzanin królewski 43
- Gerej (Girej) Safa, nureddin (nuradyn) Tatarów krymskich od 1671 252
- Gielde Dewlet, poseł tatarski 50
- Giese Franz von, poseł księcia neuburskiego 47
- Głóskowska Felicjanna zob. Męcińska Felicjanna
- Gniński Jan Chryzostom, wda chełmiński od 1668 178, 250, 333, 335, 336, 379, 383
- Gomoliński Aleksander, szlachcic wielkopolski 203
- Gonzague 108
- Gośniewski, poseł Jana II Kazimierza 166, 168
- Grabowski Ambroży* 21
- Gratta Franciszek, kupiec i bankier gdański 208
- Grobendoneusz, hrabia 187
- Grudzińscy 202
- Grudzińska ze Stanisławskich Konstancja, wdowa po wojewodzie bełskim Krzysztofie Koniecpolskim, od ok. 1661 żona wojewodzica rawskiego Kazimierza 202
- Grudziński Kazimierz Florian, wojewodzie rawski 202, 309
- Grzebień Ludwik* 19
- Grzymułtowski Krzysztof, klan poznański od 1656 125–128, 137, 145–147, 162, 244, 245, 379

H

- Halil pasza, bejlerbej Sylistrii już 1670, ponadto gubernator kamieniecki od 1672 141, 166, 230, 265, 297
- Hanenko Michał zob. Chanenko Michał

- Hannibal (Annibal) Barkas, wódz kartagiński od 221 r. p.n.e.,
zm. w 183 r. p.n.e. 304
- Henryk Walezy, król Polski i wlk. książę Litwy od 1573, zbiegł
do Francji w 1574, zm. w 1589 29
- Hizdew (Hizdeff) Stefan, burkułab chocimski już 1672 374
- Hoverbeck (Hoverbek) Johann von, rezydent brandenburski
w Polsce od 1631 (z przerwami) 46, 158
- Hubert Leopold* 321
- Humieccy 269
- Humiecka Izabela z Kątskich, żona chorążego podolskiego Woj-
ciecha 269, 270
- Humiecki Wojciech, chorąży podolski (kamieniecki) już 1672,
zm. w 1672 270
- Hussein (Hussejn, Hussejm) pasza, bejlerbej Sylistrii 261, 347,
363, 366, 369, 370, 372, 373, 380
- Hussejm basza zob. Hussein pasza

I

- Ibrahim Szalony, sułtan turecki od 1640, zm. w 1648 295
- Ismael pasza (basza), wezyr 48
- Iwanowski (Iwonowski), chorąży, zm. w 1673 378

J

- Jabłonowski Stanisław Jan, wda ruski od 1664 234, 365, 370,
378, 379
- Jadwiga Andegaweńska, królowa Polski od 1384, żona Władysła-
wa II Jagiełły od 1386, zm. w 1399 29
- Jagiellonowie 29, 95, 272
- Jahay bej, bejlerbej Siwasu 369
- Jakub Kettler, książę kurlandzki od 1642 206
- Jan II Kazimierz Waza, król Polski i wlk. książę Litwy 1648–
–1668, zm. w 1672 9, 15, 27, 30, 31, 40, 47, 75, 78, 83,

132, 133, 151, 152, 166, 167, 208, 250, 270–274, 337,
339, 341

Jan III Sobieski, król Polski i włk. książę Litwy od 1674, zm.
w 1696 11–13, 15, 160

Jan Zygmunt Waza, królewicz polski, zm. w 1652 273

Janisz pasza (basza), dostojnik turecki, zm. w 1673 369, 370

Janowska Zofia zob. Kochowska Zofia

Jaranowski Sebastian, podsędek ziem. brzesko–kujawski od 1662
202

Jarocki, płk 378

Jarosz, wójt Pawołoczy 236

Jastrzębski Piotr, dworzanin Hieronima Lubomirskiego 259

Jemiołowski Mikołaj 16, 21

Jeremi Mohyła, gospodar mołdawski (wołoski) od 1595, zm.
w 1606 67

Jerzy II Rakoczy, książę siedmiogrodzki 1648–1658, zm. w 1660 9

Jerzy III Duca, gospodar mołdawski (wołoski) 1668–1672, ho-
spodar wołoski (multański) od 1673 115, 166, 268

K

Kadłubowski zob. Kłobukowski Jan

Kalinowscy 229

Kalinowski Marcin, wda czernihowski od 1635 i jednocześnie
hetman polny kor. od 1646, zm. w 1652 253, 254

Kalinowski Samuel Jerzy, oboźny kor. od 1649, zm. w 1652
254

Kalkstein (Kalksztein) Krystian Ludwik, przywódca opozycji
w Prusach Książęcych, uprowadzony z Warszawy w 1670, zm.
w 1672 157–160, 179, 180, 212

Kapetyngowie (Kapeci) 29

Kapłan Mustafa pasza, bejlerbej Aleppo 261, 268, 274, 275,
285, 286, 363

- Karczewski (Karczowski) Tomasz, oboźny wojskowy od 1669, ponadto podczaszy sanocki od 1663 119
- Karol I Stuart, król Anglii od 1625, zm. w 1649 191, 203
- Karol II Habsburg, król Hiszpanii od 1665 132, 213, 353
- Karol IV, książę Lotaryngii 48
- Karol V Leopold, książę Lotaryngii, w służbie austriackiej od 1669 40, 45, 48, 49, 55, 58, 59
- Karol X Gustaw, król Szwecji od 1654, zm. w 1660 8, 9
- Karol XI Wittelsbach, król Szwecji od 1660 49, 178
- Karol Ferdynand Waza, królewicz polski, bp wrocławski od 1625 i jednocześnie bp płocki od 1642, zm. w 1655 68, 359
- Karol Śmiały (Zuchwały), książę Burgundii od 1467, zm. w 1477 133
- Karolingowie (Karlowingowie) 29
- Karwowski Jan, cześnik podolski od 1668 141
- Katarzyna Jagiellonka, od 1562 żona Jana III Wazy, królowa Szwecji od 1569, zm. w 1583 29
- Katon (Caton) Starszy Cenzor, rzymski mąż stanu, mówca i pisarz, zm. w 149 r. p.n.e. 169
- Kazimierz I Odnowiciel, książę Polski od 1038/1039, zm. w 1058 274
- Kazimierz III Wielki, król Polski od 1333, zm. w 1370 28
- Kącki Marcin zob. Kątski Marcin
- Kątski (Kącki) Marcin Kazimierz, gen. artylerii kor. od 1665, ponadto sta przemyski od 1668 253, 293, 364, 369
- Kersten Adam* 7, 8, 16
- Kierdej (Kirdej) Jan Kazimierz, marsz. grodzieński od 1669 110
- Klemens IX (Giulio Rospigliosi), bp Rzymu i papież od 1667, zm. w 1669 44, 88
- Klemens X (Emilio Altieri), bp Rzymu i papież od 1670 177, 325

- Kłobukowski Jan, chorąży królewskiej chorągwi husarskiej, miecznik inowrocławski już 1662 379
- Kłodnicki Aleksander, rtm., podstoli braclawski już 1670 83, 159
- Kochankowski Jan, ławnik lwowski 384
- Kochanowski Piotr, sta radomski od 1669 i jednocześnie krajczy królowej od 1670 102–104, 306
- Kochowska Barbara z Bronickich, żona Hieronima Franciszka, synowa Wespazjana 13
- Kochowska Magdalena z Ferezerów, druga żona Wespazjana, zm. w 1696 13
- Kochowska Marianna z Misiowskich, pierwsza żona Wespazjana, zm. w 1677 13
- Kochowska Zofia z Janowskich, pierwsza żona Jana podsędką sandomierskiego, matka Wespazjana 8
- Kochowski Hieronim Franciszek, syn Wespazjana 13
- Kochowski Jan, podsędek sandomierski od 1649, zm. w 1655, ojciec Wespazjana 8, 9
- Kochowski Jan, podsędkowicz sandomierski, zm. po 1690, brat Wespazjana 9
- Kochowski Seweryn, podsędkowicz sandomierski, zm. w 1657, brat Wespazjana 9
- Kochowski Wespazjan, wojski krakowski 1695–1698, zm. w 1700, autor *Klimakteru IV*
- Koczankowicz, zapewne Maciej Kunczakowicz, rajca lwowski 289
- Kondeusz Henryk zob. Condé Henri
- Kondeusz Ludwik zob. Condé Louis
- Kondeusze zob. Condé de
- Konieczpolski Krzysztof, wda bełski od 1641, zm. w 1660 202
- Konstancja Habsburżanka (Austriaczka), od 1605 żona Zygmunta III Wazy i królowa polska, zm. w 1631 89, 95, 270
- Kontowie zob. Conti de

- Kordysz Krzysztof, podczaszy braclawski już 1662 112
- Korybut (Dymitr Olgierdowicz Młodszy), książę nowogrodzko–siewierski od ok. 1377, zm. ok. 1404 65, 94
- Korycińscy 185
- Koryciński Piotr Mikołaj, sta rabsztyński od 1667, zakonnik zgromadzenia bożogrobców od 1671 184, 185
- Koryciński Stefan, kanclerz wlk. kor. od 1653, zm. w 1658 184, 185
- Koryciński Wojciech Jan, bp kamieniecki od 1667, abp lwowski od 1670 (nominowany 1669) 185, 355
- Korycki Krzysztof, gen. mjr, podkom. chełmiński od 1665 374, 379
- Kożuchowska Zofia zob. Prażmowska Jadwiga Zofia
- Köprülü Ahmed (Achmet) pasza, wlk. wezyr turecki od 1661 52, 176, 199, 241, 250, 259–263
- Kör Hussejn pasza, bejlerbej Adany 261
- Krasiński Jan Dobrogost (Bonawentura), referendarz świecki kor. od 1668 65
- Kriegseisen Wojciech* 11
- Krzycki Stanisław, podkom. kaliski od 1667 59, 86
- Krzyżanowski Julian* 7
- Kserkses I, król perski od 486 r. p.n.e., zm. w 465 r. p.n.e. 266
- Kukulski Leszek* 7, 22
- Kulka Jakub, płk kozacki 236

L

- Lachowicz Stanisław A.* 21
- Leopold I Habsburg, cesarz rzymsko–niemiecki od 1658 45, 48, 92–97, 101, 132, 134, 177, 183, 207, 240, 305, 324
- Lepszy Kazimierz* 22
- Leszczyński Jan, kanclerz wlk. kor. od 1666 69, 129, 138, 139, 356
- Leszczyński Wacław, krajezy kor. od 1658, wda podlaski od 1673 379

- Lew Daniłowicz (Lew Halicki), książę halicki od 1264, zm. ok. 1300 384
- Liechtenstein Karol, bp ołomuniecki od 1664 106
- Lionne (Lion) Louis de, poseł nadzwyczajny króla francuskiego Ludwika XIV 88
- Longueville (Longueville) de 191
- Longueville Karol Paris Orleański de, książę francuski, zm. w 1672 137, 218, 308, 323
- Lubomirscy 10, 11, 211
- Lubomirski Aleksander, sta perejesławski już 1665 261
- Lubomirski Aleksander Michał, wda krakowski od 1668 60, 293, 356
- Lubomirski Hieronim Augustyn, kawaler maltański od 1664, ponadto opat tyniecki od 1660 104, 105, 258, 379
- Lubomirski Jerzy Sebastian, od 1650 marsz. wlk. kor. i jednocześnie od 1657 hetman polny kor., pozbawiony urzędów w 1665, zm. w 1667 9, 53, 125, 147, 279, 337
- Lubomirski Stanisław Herakliusz, podstoli kor. od 1669, marsz. nadworny kor. od 1673, ponadto sta spiski od 1660 145, 147, 156, 244
- Lubowicki (Lubowiecki) Jan Franciszek, klan wołyński od 1661 143, 264, 296–298
- Ludwik I Węgierski (Andegaweński), król Węgier od 1342 i król Polski od 1370, zm. w 1382 29
- Ludwik II Jagiellończyk, król Czech i Węgier od 1516, zm. w 1526 220
- Ludwik XIV Bourbon, król Francji od 1643 45, 167, 168, 191, 271, 324
- Ludwika Maria Gonzaga de Nevers, od 1649 żona Jana II Kazimierza i królowa polska, zm. w 1667 42, 46, 68, 101, 108, 272, 337, 359

Ł

Łada Jan, towarzysz roty husarskiej Dymitra Wiśniowieckiego
161

Łąccy 279

Łącka z Arciszewskich, matka Eliasza Jana 278

Łącki Eliasz Jan, płk, komendant Lwowa w 1672, ponadto chorąży ziem pruskich od 1663 278–282, 288–290, 380

Łączyński Józef, gen. mjr, sta buski od 1665 379

Łoś Jakub 9

Łukomski Teodor Felicjan, szlachcic litewski 196

Łużecki Stanisław Karol, regimentarz, podkom. drohicki od 1664, klan podlaski od 1670, ponadto sta szmeltyński już 1658 119, 120, 165, 231, 237, 253, 255, 256, 266, 379

Łużecki Tomasz Kazimierz, komendant Budzanowa, podczaszy bielski od 1664 266, 267

M

Machowski Sebastian, regimentarz, płk, zm. w 1672 254

Mahomet, prorok, twórca islamu, zm. w 632 346

Maj Florian, por., zm. w 1673 377

Małachowski Jan, referendarz duchowny kor. od 1666, bp krakowski od 1681 12, 46

Maniecki Jerzy Michał, stolnik kijowski od 1667 143

Marescotti Galeazzo (Galeatius), nuncjusz papieski w Polsce w latach 1668–1670, potem w Hiszpanii 44, 107

Maria Burgundzka, od 1477 żona Maksymiliana I Habsburga, zm. w 1482 133

Maria Anna Józefa Habsburżanka, cesarzówna rzymsko–niemiecka 93, 104, 105

Maria Anna Teresa Waza, królowna polska, zm. w 1651 273

Mayern von Mayerberg Augustin, rezydent cesarski w Polsce 1665–1671 91, 134

- Medeksza Stefan Franciszek, pisarz grodzki kowieński od 1666
39, 52
- Megelin (Mogelin, Mogielin) Fryderyk, ppłk 284, 285
- Mehmed IV (Mahomet IV) Avgi, sułtan turecki od 1648 115,
174, 176, 194, 197, 198, 240, 250, 252, 257–259, 261,
262, 268, 295, 298, 299, 347, 377
- Merowingowie 29
- Męcińska Felicjana z Głoskowskich, od ok. 1596 żona Jana
Wojciecha, zm. ok. 1623 170, 171
- Męciński Jan, klan sieradzki od 1666 170
- Męciński Jan, podkomorzyc wieluński 170
- Męciński Jan Wojciech, ojciec Wojciecha (jezuity), zm. ok. 1621
170
- Męciński Kazimierz, podkomorzyc wieluński 170
- Męciński Stanisław, syn Jana Wojciecha, zm. ok. 1623 172
- Męciński Wojciech (Albert), jezuita od 1621, zm. w 1643
170–173
- Męciński Wojciech (Albert) Kazimierz, sta brzeźnicki od 1653,
ponadto podkom. wieluński już 1657, zm. w 1670 169,
170
- Miączyński Atanazy Walenty, rtm. 233
- Michał Korybut Wiśniowiecki, król Polski i włk. książę Litwy od
1669, zm. w 1673 5–7, 10, 11, 14–17, 20, 27, 59–64, 67–76,
80–93, 95, 96, 98–106, 108–113, 121–123, 125, 129–132,
134–139, 141–144, 146, 149–156, 158, 160, 164–166,
168, 176, 177, 179–182, 184, 185, 192, 193, 196, 197,
199–203, 205–210, 212, 213, 215–221, 223–226, 228,
239, 243, 244, 246, 256, 263, 278, 283, 296, 298, 304–307,
310, 312, 316, 319, 320, 325, 326, 329, 330, 336–338, 340,
342–344, 346–360, 375, 381, 383, 384
- Mierzyński, mjr 378
- Misiowska Marianna zob. Kochowska Marianna

- Mnohohreszny Demian Ihnatowicz, hetman nakażny z ramienia Piotra Doroszenki od VII 1668 i jednocześnie hetman lewo-brzeżnej Ukrainy od XII 1668, zesłany na Sybir w 1672 334, 335
- Mnohohreszny (Mnohokreszny) Grzegorz (Hrehory), wojski kozacki 142
- Mohylanka Raina zob. Wiśniowiecka Raina
- Montecuculi (Montekukuli) Raimund (Raimondo), feldmarsz. cesarski 105
- Montury, zapewne Jan Mąntrym, płk 256
- Morsztyn Jan Andrzej, podskarbi włk. kor. od 1668 126, 137, 146, 245, 356
- Morsztyn Stanisław, ppłk, podstoli chełmiński już 1670 161, 378
- Morsztyn Szczęsny (Faustyn), podkoniuszy lit. od 1661 305
- Mosbach August* (pseudonim *Podgórski August*) 5, 20–22
- Motowidło Jan, płk kozacki na służbie polskiej od 1671, hetman nakażny Michała Chanenki od 1672, zm. w 1673 366, 377
- Myszkowski Władysław, wda sandomierski od 1649, wda krakowski od 1656, zm. w 1658 8

N

- Nerli (Nerlius) Francesco (Franciszek), nuncjusz papieski w Polsce 1670–1671 178, 325
- Neron, (Nero Claudius Caesar Drusus Germanicus), cesarz rzymski od r. 54, zm. w 68 172
- Nowomiejski (Nowowiejski) Władysław, por., zm. w 1673 378
- NN, dowódca piechoty węgierskiej (na zamku we Lwowie) 287
- NN, dziekan kapituły krakowskiej 84
- NN, inżynier (oficer) turecki 276
- NN, kiahia (kiaja), zm. w 1673 369, 370
- NN, koniuszy (sługa) Mikołaja Raczkowskiego 256

- NN, mieszczanin lwowski (z cechu kuśnierskiego) 283
 NN, mieszczanin lwowski (poseł do Eliasza Łąckiego) 289
 NN, notariusz (tajny notariusz) 350
 NN, pasza (basza) turecki 267
 NN, pisarz chana krymskiego (Selima Gereja) 284
 NN, proboszcz ze Środy 127
 NN, setnik pułku podolskiego, zm. w 1671 182
 NN, żona hospodara mołdawskiego Stefana Petryczejki 383

O

- Obidowski Władysław, kanonik kapituły gnieźnieńskiej 128,
 244
 Ogiński Jan Jacek, pisarz polny lit. od 1669, wda mścislawski od
 1672 379
 Ogiński Marcjan Aleksander, krajczy lit. od 1665, wda trocki od
 1670 318, 379
Obryzko Jozafat 114
 Olgierd, włk. książę Litwy od 1345, zm. w 1377 94
 Olizar Wołczkiewicz Jan Aleksander, podsudek kijowski od 1665
 87, 317
 Olszowski Andrzej Innocenty, bp chełmiński od 1661 i jednocześnie podkanclerzy kor. od 1666 10, 34, 43, 46, 74, 91–93,
 95–98, 100, 106, 108, 111, 115, 129, 130, 152–154, 156,
 161, 176, 197, 241, 309, 328, 350, 353, 356, 373
 Olszowski Hieronim, sta wieluński od 1667, podstoli kor. od
 1673 101
 Opacki Wojciech (Olbracht), podkom. warszawski od ok. 1654
 179
 Opaliński Jan, wda kaliski od 1666 378
 Oppersdorf (Obersdorf) Franciszek Euzebiusz, hrabia 106
 Orłowski Maciej, kapelan prymasa Mikołaja Prażmowskiego
 340

- Orsini (Ursin) Virginio (Wirginiusz), kardynał protektor Polski
212
- Oskierko, komendant Humania 230
- Osman II Młody, sułtan turecki od 1618, zm. w 1622 364, 377
- Ossoliński Jerzy, kanclerz wlk. kor. od 1643, zm. w 1650 221
- Ostrogski–Zasławski (Ostrowski) Aleksander Janusz, wojewo-
dzic krakowski, zm. w 1673 228

P

- Pac Kazimierz, bp żmudzki od 1667 135
- Pac Krzysztof Zygmunt, kanclerz wlk. lit. od 1658 41, 63, 129,
184, 185, 356
- Pac Michał Kazimierz, hetman wlk. lit. od 1667 i jednocześnie
wda wileński od 1669 40, 54, 76, 318, 356, 362, 365, 371
- Pac Mikołaj Stefan, wda trocki od 1651, klan wileński od 1670,
bp nominat wileński od 1671 106
- Pałuscy 187, 189
- Pałuski (ojciec), szlachcic małopolski 187, 188
- Pałuski (syn), szlachcic małopolski 188, 189
- Panaiotti (Panioti, Panajota) Nicussios (Nikazius), dragoman
sułtański 115, 241, 309
- Pasek Jan* 21
- Petrykowski Aleksander, sta nurski od 1664, zm. w 1672 305
- Piaseczyński (Piaszczyński) Jan, klan chełmski od 1661 143
- Piaseczyński (Piaszczyński) Stefan Konstanty, sta braclawski już
1669, klan brzesko–litewski od 1672 143, 196, 202, 214
- Piekarski (Pikarski) Adrian, jezuita, kaznodzieja królewski od
1661 37, 349
- Pieniążek Jan Chryzostom, sta oświęcimski od 1664 38, 180,
186, 187
- Pisarski Achacy, rtm. sta wolbromski od 1672, zm. w 1673
377

- Piwo Jan, płk, zm. w 1673 52, 201, 228, 363, 376, 383
- Polanowski Aleksander, por. hetmańskiej chorągwi husarskiej (Jana Sobieskiego), ponadto chorąży sanocki od 1669 235
- Politiani (Politani) Józef, lekarz królewski 339
- Pollak Roman* 8, 14
- Poławiec (Puławiej) Iwan, wojski kozacki 142
- Połubiński Aleksander Hilary, pisarz polny lit. od 1654 i jednocześnie sta generalny żmudzki 1668–1669, marsz. wlk. lit. od 1669 40
- Potocki Andrzej, wda kijowski od 1668 234, 261, 378
- Potocki Feliks (Szczęsny) Kazimierz, podstoli kor. od 1664, wda sieradzki od 1669 38, 44, 52, 74, 378
- Potocki Jan, wda braclawski od 1663 234
- Prażmowscy 308, 320
- Prażmowska Jadwiga Zofia z Kozuchowskich, od ok. 1615 żona kasztelana warszawskiego Andrzeja 336
- Prażmowski Andrzej, klan warszawski od 1649, zm. w 1654 336
- Prażmowski Franciszek, sekretarz wlk. kor. od 1669 52, 218, 219, 308, 321, 323, 324
- Prażmowski Mikołaj Jan, abp gnieźnieński i prymas Polski od 1666, zm. w 1673 33, 37, 44, 46, 52, 55, 58, 60, 64, 70, 71, 84, 102–104, 122, 130, 131, 138, 139, 148–155, 196, 204, 215, 217, 242, 244–247, 308, 309, 317, 320–326, 336–341
- Prażmowski Samuel Jerzy, wda płocki od 1669 131, 218, 308, 321, 323, 324
- Prażmowski Wojciech Remigian, chorąży nadworny kor. od 1669, ponadto sta łomżyński od 1668 308, 309, 321
- Pruszkowski Jan, por. 229, 237
- Przebendowski (Przebędowski) Jan Jerzy, kapitan gwardii królewskiej 380

Przyboś Adam 11, 13

Przyboś Kazimierz 128

Przyjemski Andrzej, chorąży kaliski już 1657 127

Pułaski Franciszek 20

Putkamer (Putkammer) Christoph Heinrich, poseł kurlandzki 50

Quintilius Publius Varus, namiestnik Germanii od 5 r. n.e., zm.
w 9 r. n.e. 313

R

Raczkowski Mikołaj, miecznik łukowski już 1667 228, 229,
256

Radziejowski Hieronim, podkanclerzy kor. od 1650, pozbawiony
urzędu w 1652, zm. w 1667 251

Radziszewski (Radziszowski) Aleksander, klan podlaski od
1666, zm. w 1670 231

Radziwiłł Bogusław, koniuszy lit. od 1646, ponadto gubernator
Prus Książęcych od 1657, zm. w 1669 41, 76

Radziwiłł Michał Kazimierz, podkanclerzy lit. od VI 1668 i jed-
nocześnie hetman polny lit. od IX 1668 40, 41, 53, 76, 83,
356, 362, 365, 371

Radziwiłłowa Katarzyna z Sobieskich, od 1658 żona podkancler-
zkiego i hetmana polnego lit. Michała Kazimierza 42

Radziwiłłowie 41, 42

Ranuzzi Angelus, nuncjusz papieski w Polsce 1671–1673 178,
325

Rauten Mikołaj de, baron 105

Razin Stiepan Timofiejewicz, przywódca powstania chłopskiego
w Rosji, zm. w 1671 192, 334

Richelieu (Riszelie) Armand Jean du Plessis de, kardynał od
1622, pierwszy minister Francji od 1624, zm. w 1642 341

Romodanowski (Romadanowski) Grigorij Grigorjewicz, dowód-
ca wojsk rosyjskich na lewobrzeżnej Ukrainie 345, 346

- Rostocki Marcin, sta lelowski już 1672 207, 211, 354
 Rożanka Magdalena z Frezerów zob. Kochowska Magdalena
 Rożanka Stanisław, podstarości krakowski 13
 Roźniatowski Andrzej, rtm. wojski winnicki od 1660, zm.
 w 1673 378
 Roźniatowski Łukasz, rtm., zm. w 1672 256
 Rudziński (Rudziński) Samuel Stanisław, chorąży czerski już
 1659, klan czerski od 1670 217, 218
 Rutilius (Rutiliusz) Claudius Namatianus, poeta rzymski, zm.
 ok. 417 169
 Rzeczycki Jan, rtm., zm. w 1673 377
 Rzeczycki Jerzy, rtm., sta urzędowski od 1613, zm. w 1649 377
 Rzeczycki Mikołaj, starościc urzędowski, zm. w 1652 377

S

- Safi II, szach perski od 1666 268
 Sapięha Franciszek Stefan, cześnik lit. od 1666, koniuszy lit. od
 1670 378
 Sarnowski Stanisław, bp przemyski od 1658 355, 356
 Schaffgotsch (Schafgot) Christoph Leopold, hrabia, poseł ce-
 sarski 45, 106
 Sejdy pasza (basza), dostojnik turecki, zm. w 1673 380
 Selim Gerej (Girej), chan Tatarów krymskich od 1671 175,
 194, 248, 260–263, 281, 284, 297, 305, 345
 Siemowit IV (Ziemowit), książę płocki od 1381 i bełski od
 1388, zm. w 1426 94
 Sieniawski Mikołaj Hieronim, chorąży włk. kor. od 1668 233,
 286, 376, 379, 383
 Siostrzewitowski (Siostrzytowski) Daniel Stanisław, por., pod-
 czaszy wołyński od 1668 161
 Silnicki (Sielnicki) Gabriel, stolnik podolski (kamieniecki) od
 1666, klan czernihowski od 1670 290, 291, 297, 298, 379

- Sirko (Sierko) Iwan, ataman koszowy zaporoski od 1663 79,
120, 230, 236, 237, 244
- Skoraszewski (Skoraszowski) Władysław Michał, chorąży po-
znański już 1663 163
- Sławianowski, chorąży, zm. w 1673 378
- Sobieski Jakub, królewicz polski 12
- Sobieski Jan, marsz. wlk. kor. od 1665 i jednocześnie hetman
wlk. kor. od 1668, później (od 1674 Jan III) król Polski
i wlk. książę Litwy 41, 42, 61, 74, 91, 160–163, 165, 182,
183, 200, 204, 210, 223, 225, 227, 228, 231, 235, 247,
253, 267, 275, 278, 279, 283, 291, 292, 301–303, 315,
356, 362, 365–367, 373, 374, 379, 384
- Sokalski Marcin* 10
- Soliman pasza (basza), bejlerbej Bośni, zm. w 1673 371, 380
- Stancell Maciej, ppłk 378
- Stanisław ze Szczepanowa, święty, bp krakowski od 1072, zm.
w 1079 84, 85
- Starnawski Jerzy* 14
- Stawiński, por., zm. w 1673 378
- Stefan Batory, król Polski i wlk. książę Litwy od 1576, zm.
w 1586 29
- Stefan Petryczeyko (Petryczyk), gospodar mołdawski (wołoski)
od 1672 366, 367, 374, 382, 383
- Stemsel, płk 378
- Stom (Stomm) Peter Ignaz, rezydent cesarski w Polsce od 1672
183
- Stroński Adam, rzekomy wojski lubelski 16, 216
- Stroszeń Stefan, wojski kozacki 142
- Subchan Gazi aga (Supperkazy), wezyr chański 281
- Suchodolski Stanisław, rtm., łowczy czernihowski od 1662
161
- Syri (Siri, Zyri) Mikołaj, rezydent polski w Wiedniu 207

- Szary (Saryusz) Florian, rycerz, ojciec rodziny szlacheckiej herbu Jelita (Kozłeroży), zm. ok. 1331 199, 308, 313
- Szejtan (Szajtan) Ibrahim pasza, bejlerbej Damaszku 261
- Szumlański Józef, prawosławny bp lwowski od 1667 143, 144, 182, 206
- Szumowski (Szomowski) Jan, podskarbi nadworny kor. od 1668 264, 297

Ś

- Śreniawa–Szypioński Romuald 9
- Świnka Jan z Pomorzan, chorąży lwowski już 1463, zm. w 1477 275

T

- Tacyt Korneliusz (Tacitus Cornelius), historyk i polityk rzymski, zm. ok. 120 152, 169
- Tamerlan zob. Timur
- Tarło Jan Aleksander, wda sandomierski od 1666 356
- Taszycki Achacy, bachmistrz bocheński 206
- Temberski Stanisław* 14
- Tetwin (Tedwin) Jan Kazimierz, podkom. derpski (dorpaccki) od 1660 163
- Timur (Tamerlan), wódz i władca Mongołów od 1370, zm. w 1405 66
- Tokugawa Iemitsu, szogun Japonii od 1623, zm. w 1651 172
- Tott Clas Akesson, gubernator Inffant w latach 1665–1672, poseł szwedzki 49
- Trzebicki Andrzej, bp krakowski od 1658 58, 83, 84, 136, 155, 215, 216, 220, 221, 223–225, 228, 315, 355
- Tuczyński Stanisław, stolnik inowrocławski od 1661 127, 128
- Tukalski Nielubowicz Józef, prawosławny metropolita kijowski od 1663 143
- Tyszkiewicz, rzekomy sta czerwonogrodzki 188

U

Ubysz Stanisław Michał, chorąży gostyński już 1661 196, 203
Ujejski Tomasz, bp kijowski od 1656 215, 220–222

V

Vart (Wart) Franciszek de, kanonik tornacki 176, 197
Vitelleschi Mutius (Witeleski Mucjusz), gen. zakonu jezuitów
od 1615, zm. w 1645 171

W

Waldstein (Wallenstein) Karl Ferdinand, hrabia, tajny radca
dworski (cesarski) 106
Warszycki Stanisław, klan krakowski od 1651 33, 90, 106
Wazowie 272
Wąsowicz Felicjan, sta narewski już 1670 62, 207, 350, 354
Wielhorski (Wielohorski) Jerzy Piotr, podkom. włodzimierski od
1668 163
Wieniawski Jan, sekretarz i dworzanin królewski 194
Wierzbowski Stefan, bp poznański od 1663 58, 60, 148, 355
Wilczkowski Władysław, por., sta zwinogrodzki już 1669 293
Wiśniowieccy 65, 66, 90, 358
Wiśniowiecka Gryzelda Konstancja z Zamoyskich, od 1651 wdo-
wa po wojewodzie ruskim Jeremim Michale, matka króla Mi-
chała, zm. w 1672 67, 76, 193, 206, 210, 349, 353
Wiśniowiecka Raina (Regina), od 1603 żona starosty owruckie-
go Michała, zm. w 1619 67
Wiśniowiecki Adam, książę, zm. w 1621 67
Wiśniowiecki Dymitr, starościc czeczerski, zm. w 1563 66
Wiśniowiecki Dymitr Jerzy, wda bełski od 1660 i jednocześnie
hetman polny kor. od 1668 67, 91, 131, 132, 161, 183,
223, 227, 231, 234, 247, 253, 292, 344, 353, 356, 362,
365, 366, 371, 384

- Wiśniowiecki Jeremi Michał, wda ruski od 1646, zm. w 1651,
ojciec króla Michała 67, 68, 351, 358, 359
- Wiśniowiecki Konstanty Krzysztof, koniuszyc kor. 67, 353
- Wiśniowiecki Michał, klan kijowski od 1581, zm. w 1584 67
- Wiśniowiecki Michał, sta owrucki od 1604, zm. w 1616 67
- Witold, wlk. książę Litwy od 1401, zm. w 1430 65
- Witt Jan de, wlk. pensjonariusz Holandii od 1653, poseł holen-
derski w Polsce, zm. w 1672 156, 157
- Witwicki Jan Stanisław, kanonik gnieźnieński 209
- Władysław Jagiellończyk, król Czech od 1471 i jednocześnie król
Węgier od 1490, zm. w 1516 95
- Władysław II Jagiełło, król Polski od 1386, ponadto wlk. książę
Litwy od 1377, zm. w 1434 29, 65
- Władysław III Warneńczyk (Jagiellończyk), król Polski od 1434,
ponadto król Węgier od 1440, zm. w 1444 220
- Władysław IV Waza, król Polski i wlk. książę Litwy od 1632, zm.
w 1648 30, 39, 47, 95, 132, 151, 221
- Wolff (Wolf) Aleksander Ludwik, sta feliński od 1656, opat pel-
pliński od 1673 178, 353
- Wolff (Wolf) Fromhold von Ludingshausen, gen. artylerii kor. od
1660, zm. w 1665 200
- Wrzospolski Asverus (Aswer), ppłk 378
- Wyche Peter, poseł króla angielskiego 214
- Wysocki Franciszek Kazimierz, cześnik sochaczewski już 1662,
poseł do Turcji 176, 182, 197, 240, 241, 251, 309
- Wyżycki Stanisław, por., chorąży kijowski od 1665 119, 120,
207, 210, 383

Z

- Zabielski Wojciech Alojzy, jezuita od 1721, zm. w 1756 6, 19
- Zaleski Cygenberg Jan, kuchmistrz kor. od 1653 218
- Załuski Józef Andrzej, bp kijowski od 1759, zm. w 1774 6

- Zamoyscy 119, 193, 206, 210, 358
Zamoyska Gryzelda zob. Wiśniowiecka Gryzelda
Zamoyski Jan, kanclerz wlk. kor. od 1578 i jednocześnie hetman wlk. kor. od 1581, zm. w 1605 67, 354
Zamoyski Jan „Sobiepan”, wda sandomierski od 1659, zm. w 1665 206
Zamoyski Marcin, podstoli lwowski od 1658 223, 378
Zaremba (Zaręba) Stanisław, sędzia ziem. sandomierski od 1660 42
Zawadzki Kazimierz, sta pucki od 1669 160
Zbarascy 66
Zebrzydowski Józef Bernard, kanonik krakowski 92
Zebrzydowski Mikołaj, wda krakowski od 1601, zm. w 1620 271
Ziemowit zob. Siemowit IV
Zienowiczówna (Zenowiczówna) Despot Zofia, marszałkówna oszmiańska 184, 185
Złotnicki Mikołaj Jan, por., cześnik poznański od 1669 261–264
Zygmunt II August, król Polski od 1548, ponadto wlk. książę Litwy od 1544, zm. w 1572 29, 82, 95
Zygmunt III Waza, król Polski i wlk. książę Litwy od 1587, zm. w 1632 29, 47, 89, 95, 132, 157, 172, 270
Zygmunt Kazimierz Waza, królewicz polski, zm. w 1647 30
Zygmunt Korybutowicz, pretendent do tronu czeskiego 1422–1427, zm. w 1435 65

Ż

- Żabokrzycki (Zabokrzycki) Aleksander, cześnik braclawski już 1662 112
Żebrowski Michał, płk 161, 380
Żegocki Krzysztof, wda inowrocławski od 1666, bp chełmski od 1670 (nominowany 1669), zm. w 1673 124–126
Żelęcki (Zelęcki) Jan, sta bydgoski już 1659 i jednocześnie łowczy kor. od 1665, zm. w 1673 43, 377

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

Nazwy rzek wyróżniono kursywą.

A

Adana 261

Adrianopol 176, 182, 198, 240, 252

Aleppo 261, 268, 274, 363

Amsterdam 212

Anatolia 198

Andruszów 114, 333

Anglia 191, 203

Antwerpia 212

Astrachań 334

Austria 90, 94–97, 101, 103, 107, 111, 134, 148

B

Baba 252

Bałtyk zob. Morze Bałtyckie

Bar 182, 228, 231

Batoh (Batorzyn) 80, 253, 254, 291

Batorzyn zob. Batoh

Beauvais 207

Bednarów 302

Belgia (konfederacja belgijska) 48, 213

Bełskie starostwo 211

Beresteczko 8

Berlin 179



Berszada (Berszad) 237

Besarabia 66, 229

Béziers 45, 88

Biała Cerkiew 237, 300

Białogród 141

Biały Kamień 354

Biecz 216

Bielany 353

Bob 232–234, 254, 255

Borek 227

Borszczów 264

Bośnia 371, 380

Braclaw 231–233, 235

Braiłów (Brahilów) 254

Brema 212

Brzezinki 10

Buczacz 290, 297, 298, 300

Budzanów 265–267

Burgundia 151, 152

Busza 382

Bydgoszcz 211

C

Carogród zob. Stambuł

Chełmskie starostwo 206

Chersonesz 249

Chocim 268, 362, 374, 377, 379

Cluny 274

Cypr 116

Czehryń (Czechryń, Czechryn) 121, 143, 231, 346

Czechy 95, 220

Czterwertyńówka 235, 254

Częstochowa 91, 98, 99, 102, 106, 110, 179, 193, 208

D

- Dacja zob. Mołdawia i Wołoszczyzna
Damaszek 261
Dania 178
Dąbrowica (Dąbrowica Firlejowska) 312
Dniepr 68, 114, 335
Dniestr 268, 301, 363, 365, 369, 380, 382
Drahim 159
Drahimskie starostwo 211
Drezno 6, 19, 20
Dunaj 197, 252, 363, 382
Dymir 52

E

- Epir 252
Etruria zob. Toskania
Europa 44, 47, 89, 93, 103, 177, 190, 191, 218, 296, 301,
362

F

- Francja 29, 35, 40, 43, 45, 89, 154, 166–168, 191, 270, 271,
274, 308, 323, 242

G

- Gaj 8
Gdańsk 125, 146, 208, 212
Germania zob. Niemcy
Gniezno 9
Goleniowy 7, 9, 11
Gołąb 304, 306, 307, 313–315, 321
Gródek 281, 293

H

- Hamburg 212
Hermanówka 358
Hiszpania 132, 133, 192, 213, 353
Holandia (Republika Zjednoczonych Prowincji, Rzeczpospolita Batawska) 156, 172, 213
Hrubieszów 305
Humań 229–232, 238

I

- Iłża 221
Indie Wschodnie 171, 192
Indie Zachodnie 192
Inflanty 49

J

- Jagielnica 260
Janów 344
Japonia 170, 172
Jasna Góra 102, 104, 107, 109, 170, 180
Jassy 265, 383
Jaworów 165, 315
Jazłowiec 363
Jutlandzki półwysep 256

K

- Kaliskie województwo 86, 124
Kalisz 125
Kalnik 232, 233
Kałusz 302–304
Kamieniec zob. Kamieniec Podolski
Kamieniec Podolski (Kamieniec) 31, 49, 88, 152, 176, 208, 224, 227, 228, 257–264, 266, 268–270, 273, 278, 282,

- 288, 291, 296, 297, 299, 305, 306, 332, 380, 382,
383
- Kandia 79, 97, 115–118, 174, 240, 250, 296, 347
- Kanea 117
- Karłowice 270
- Karyntia 95
- Kijów 51, 335
- Kłeck 9
- Kobylany 10
- Kochów 5, 20
- Kolchida 133
- Komarno 293, 294
- Konopiska 105
- Konstantynopol zob. Stambuł
- Kopenhaga 212
- Korczyn Nowe Miasto (Nowe Miasto Korczyn) 10
- Korona zob. Polska
- Korynt 44
- Koszęcin 105
- Kórnik 20
- Krakowskie województwo 9–13, 311
- Kraków 8, 10, 13, 82, 83, 87, 90, 91, 100, 102, 148, 172, 180,
181, 249, 264, 270, 377
- Krasne 235, 238
- Krasnobród 293
- Kreta 116, 117
- Krośnieńskie starostwo 113
- Krupe 291
- Kruszyna 109, 110
- Krym 194, 231, 238, 256, 297, 335, 345
- Kurlandia 50, 206
- Kurozwęki 169, 170

L

Lechija zob. Polska

Lelowski powiat 9–12

Lelowskie starostwo 211

Leszno 159

Lipsk 6

Lisianka 120

Litwa (Wielkie Księstwo Litewskie) 41, 64, 71, 72, 129, 193,
196, 205, 273, 307, 316–318, 321, 335, 336, 355, 356,
361, 371, 372

Loretto 324

Lotaryngia 40, 48, 49, 176

Lublin 6, 19, 306, 312, 315, 316, 330

Lwów 31, 208, 223, 227, 247, 249, 262, 264, 275–293, 297,
344, 248, 356, 357, 360, 375, 376, 381, 383, 384**Ł**

Łądyżyn 235, 253, 257

Łowicz 103, 122, 126, 139, 195, 338, 340, 341

Łubnie (Łubno) 67

M

Macedonia 252

Małopolska (małopolska prowincja) 10, 110

Mantua 93

Martynów 281

Mazowsze 95

Międzybóž 228

Mińkowce 231

Mińskie województwo 335

Mohacz 220

Mołdawia (Wołochy, Wołosza, wołoska ziemia) 66, 67, 115,
118, 166, 194, 265, 309, 362, 368, 376, 381–383

- Morze Bałtyckie (Bałtyk) 249, 301
Morze Białe 250
Morze Czarne 175, 249, 251, 335, 382
Morze Marmara (Propont) 250, 301
Moskiewszczyzna zob. Rosja
Moskwa 39, 67, 333, 334
Moskwa zob. Rosja
Mozyrski powiat 335
Mściśławskie województwo 335
Murachwa (Morachwa) 235

N

- Nadol zob. Nadolna
Nadolna (Nadol) 279
Nagasaki 172
Narajów 347
Neapol 192
Niemcy (Germania) 96, 305, 313
Niemirów 292
Nieporęt 339
Nowe Miasto Korczyn zob. Korczyn Nowe Miasto
Nowokorczyńskie starostwo 206

O

- Odrzywół 186
Olkusz 180
Ołomuniec 106
Opatowiec 187, 188
Ostróg 141–143

P

- Palatynat 46, 101

- Pałuszyce 187, 188
Paryż 166, 271
Pawołocz (Pawołocza) 236
Piątek 8
Pieczara 235
Podhajce 262
Podole 31, 115, 176, 195, 197, 241, 249, 264, 291, 296, 299,
309, 346, 347, 361–363, 376, 382
Polesie 228, 257, 345
Polska (Korona, Korona Polska, Lechija) 18, 27, 30, 31, 34, 39,
42, 44, 49, 50, 52, 54, 55, 62, 64, 65, 68, 71, 72, 74, 75,
79, 82, 83, 88, 89, 91, 94–97, 109, 115, 116, 119, 121,
122, 128, 131, 134, 141, 142, 144, 157, 158, 160, 168, 170,
173–175, 177, 178, 182, 183, 189, 192–194, 196, 197,
205, 207, 208, 210, 212, 217, 220, 223, 227, 228, 230, 240,
241, 249, 250, 253, 260, 262, 267, 271, 274, 278, 291, 292,
296–301, 303, 305, 308, 313, 315, 320, 321, 325, 326, 329,
333, 335, 337, 341, 344–347, 361, 376, 381, 383
Pomorzany 275–277
Porta Ottomańska zob. Turcja
Portugalia (Portugalskie Królestwo) 192, 212
Potok zob. Sárospatak
Poznań 125
Poznańskie województwo 124
Prądnik (Promnik) 83
Promnik zob. Prądnik
Propont zob. Morze Marmara
Proszowice 10, 11, 123, 124
Prusy (Prusy Królewskie) 64
Prusy Książęce (Pruskie księstwo) 157, 159, 160

R

Reims 35

- Rosja (Moskwa, Moskiewszczyzna) 39, 51–53, 192, 229, 333, 334, 336, 346, 347, 379
- Ruskie województwo 299, 311
- Ruś 64, 119, 144, 227, 247, 311, 336
- Ryga 212
- Rzeczpospolita Batawska zob. Holandia
- Rzeczycki powiat 335
- Rzeczpospolita (Rzeczpospolita Obojga Narodów) 38, 42, 43, 45, 49–52, 54, 55, 72, 73, 79, 82, 86–89, 94, 98, 100, 103, 111, 113, 121–123, 129, 132, 135, 136, 138, 139, 141–143, 146–149, 151, 152, 154–160, 162–165, 179, 180, 183, 184, 196, 202, 203, 206–216, 224–226, 236, 239, 242, 243, 245, 247, 250, 263, 278, 295, 301, 304, 308, 311, 317, 318, 320, 322, 327–330, 333, 341, 352, 361, 376, 379, 381–383
- Rzym 36, 50, 207, 212, 271

S

- Saint–Germain–en–Laye 271
- Samborszczyzna 210
- San* 376
- Sandomierski powiat 8
- Sandomierskie województwo (sandomierska ziemia) 8, 69, 221
- Sárospatak (Potok) 190
- Sieradzkie województwo 150, 161
- Siwas 369
- Sokal 305, 306
- Sparta 266
- Sambuł (Konstantynopol, Carogród) 66, 79, 115, 141, 144, 229, 251, 261, 264, 268, 295, 335, 379, 380
- Stolica Apostolska zob. Watykan
- Stuzianna 338
- Styria 95

Suczawa 383
Syberia (Sybir) 335
Sybir zob. Syberia
Sylistria 141, 166, 230, 261, 265, 347, 363
Szarogród 237
Szczębrzeszyn 314
Szentgotthard 240
Sztokholm 212
Szwecja 29, 49, 75, 166, 178

Ś

Ściana 235
Śląsk 104, 106, 109
Środa 124, 244

T

Tehinia 363
Termopile 266
Toskania (Etruria) 40
Tracja 252
Trembowla 165
Troja 270
Turcja (Porta Ottomańska) 50, 52, 78, 79, 114–120, 136, 141,
144, 160, 176, 197, 198, 229, 240, 250, 251, 259, 260,
264, 268, 295, 296, 298–300, 309, 332, 344, 345, 347,
361, 363
Tynna 269

U

Ujazdów 69, 73, 339
Ukraina 8, 31, 52, 79, 109, 114, 119, 120, 141–144, 176,
182, 194, 197, 207, 210, 225–229, 231, 237, 241, 249,

251–253, 256, 260, 263, 300, 333, 344–347, 358, 361,
363, 376, 383

Uście 237

V

Vaudemont 48

W

Warka 9

Warna 220

Warszawa 6, 9, 10, 19, 20, 35, 36, 41, 53, 57, 58, 65, 69, 72,
76–78, 83, 101, 108–110, 141, 142, 145, 147, 148, 179,
181, 186, 195, 200, 204, 208, 212, 215, 223, 239, 244,
247, 263, 273, 306, 312, 316, 317, 326, 337, 339, 342,
352

Watykan (Państwo Kościelne, Stolica Apostolska) 44, 171, 178,
212, 325, 326

Węgry 29, 48, 95, 189, 220, 240, 258, 268

Wiedeń 91, 92, 97, 98, 100, 207, 209, 219, 258, 305, 308

Wieliczka 11

Wielkopolska (Wielka Polska, wielkopolska prowincja, wielkopolskie województwa) 43, 59, 60, 110, 124, 140, 279

Wisła 49, 188, 306, 311

Wiśnicz 104

Wiśniowiec (Wiśniowce) 66, 67, 353

Wola 35

Wółga 301

Wołochy zob. Mołdawia

Wołosza zob. Mołdawia

Wołoszczyzna (Multany) 166, 194, 362

Worszka 66

Z

Zaporoże 79

Zbaraż 66

Złoczów 384

Ż

Żarnów 8

Żnin 150

Żółkiew 384

SPIS TREŚCI

Przedmowa Wydawcy	5
Wstęp	7
Nota wydawnicza	19
Roczniki Polski. Klimakter czwarty (1669–1673)	25
[Wprowadzenie]	27
Księga I (1669)	33
Księga II (1670)	100
Księga III (1671)	174
Księga IV (1672)	239
Księga V (1673)	320
Słownik terminów staropolskich.....	385
Indeks osób	389
Indeks nazw geograficznych.....	415